

24

**Zwycięstwo w derbach
z AZS daje awans**

Po porażce AZS Koszalin z Rosą Radom wszystkie wyliczenia są proste. Energa Czarni, aby także załapać się do szóstek, musi wygrać najbliższe derby.

SŁ PS

4

**Recepta na trzy miesiące
może przysporzyć kłopotów**

Pani Teresa co miesiąc kupuje mnóstwo leków. Jednak lekarka wypisała jej medykamenty od razu na trzy miesiące na jednej receptce. Kobieta wykupiła część, bo na więcej nie było jej stać. Teraz twierdzi, że za resztę musi zapłacić 100 procent.

REKLAMA

Dziś
Lotto
superKUMULACJA
13 000 000
Przewidywana pula na wygrane 1. stopnia
78914S01A

GŁOS POMORZA

Dziennik Pomorza Środkowego



Wtorek 11 marca 2014 r.

www.gp24.pl Redaktor wydania: Grzegorz Hilarcki

ROK VIII • ISSN 0137-9526 Indeks 348570 • Wydanie A • Nakład 24.745 egz.

nr 58 (2174)

Cena w prenumeracie 1,27 zł Cena 2,00 zł (z 8% VAT)

Premier chwali rakietę

WOJSKO – Jesteśmy coraz lepiej przygotowani do obrony naszych granic – stwierdził premier Donald Tusk podczas wczorajszej wizyty w podlęborskich Siemirowicach w dywizjonie rakiet.

Sylvia Lis

sylvia.lis@mediaregionalne.pl

Podczas wizyty pod Lęborkiem premier i minister obrony narodowej zapoznali się ze sprzętem Nadbrzeżnego Dywizjonu Rakietowego. Spotkali się z żołnierzami i zjedli z nimi posiłek.

– W Siemirowicach znajduje się jeden z najnowocześniejszych segmentów polskiej armii – mówi premier. – Ale okoliczności nie pozwalają się nam dzisiaj szczególnie radować. Zdarzyło się, że sytuacja w pobliżu naszych granic może być bardzo skomplikowana, skoncentrowanym i poważnym, ponieważ zdajemy sobie sprawę, że od wielu tygodni dzieją się w pobliżu Polski rzeczy, które mogą mieć pośredni wpływ na nasze bezpieczeństwo. Dlatego właśnie tu w Siemirowicach razem z ministrem obrony składamy taki swoisty meldunek, w jakiej sytuacji, w jakiej pozycji dzisiaj Polska jest, jeśli chodzi o bezpieczeństwo. Polska jest gotowa i potwierdziliśmy to przez te lata nie tylko udziałem w działaniach, które mają bezpośredni związek z bezpieczeństwem, ale staliśmy się przewidywalnym i gotowym do akcji sojusznikiem, wtedy gdy chodzi o bezpieczeństwo innych członków NATO – dodał.

– NATO jest najbezpieczniejszym sojuszem w historii, w jakim uczestniczy Polska – ocenił premier, któremu towarzyszyli minister obrony Tomasz Siemoniak i dowódca generalny rodzajów sił zbrojnych gen. broni Lech



Wizyta premiera w jednostce w Siemirowicach.

Fot. Sylvia Lis

Majewski. Jako filary polskiego bezpieczeństwa premier oprócz członkostwa w NATO wymienił wyposażenie i morale armii oraz pozycję Polski w polityce międzynarodowej.

Szef rządu podkreślił, że sto miliardów złotych, zapisane w planie modernizacji technicznej wojska na lata 2013-22, staje się szczególnie istotne w obecnych czasach. – Tylko ten może liczyć na wsparcie sojuszników, kto potrafi sam możliwie długo się obronić; świat jest gotów pomagać tym, którzy sami sobie są gotowi pomagać

Rakiety w Siemirowicach

Wizytowana jednostka powstała 1 stycznia 2011 r. Wchodzi w skład 3. Flotylli Okrętów w Gdyni. Jej uzbrojeniem są norweskie przeciwokrętowe rakietę typu NSM (Naval Strike Missile) o zasięgu ok. 200 km wyposażone w odłamkową głowicę o wadze 125 kg. Pierwszych 12 pocisków dywizjon

otrzymał w 2012 r. Ich dostawy mają trwać do 2016 r. Jednostka powinna otrzymać łącznie 50 rakiet. Wartość całego kontraktu z producentem pocisków, norweską firmą Kongsberg, to 924 mln zł. Premier Tusk zwrócił uwagę, że wyposażenie NDR, uzbrojonego w rakietę norweskiej firmy Kongsberg, to

w dużej mierze produkty polskiego przemysłu – z Jelcza pochodzą mobilne platformy, na których umieszczono wyrzutnie, stanowiska dowodzenia, kierowania ogniem, stacje radarowe i centra łączności, a elektronika, w tym urządzenia radiolokacyjne, to m.in. produkty Radwaru i Centrum Techniki Morskiej.

– dodał. – Jesteśmy tu nie po to, by przeżyć muskuły – zastrzegł. Jako trzeci filar bezpieczeństwa wymienił pozycję polityczną Polski. Według Tuska oprócz sku-

tecznych środków obrony bezpieczeństwo Europy wymaga niezależności surowcowej i energetycznej. Premier ocenił, że wydarzenia na Ukrainie wymagają ko-

rekty podejścia całej Unii Europejskiej do polityki energetycznej i klimatycznej. ■

GALERIA ZDJĘĆ NA
www.gp24.pl

Szefowa Cechowej Kobietą Przedsiębiorczą

Do ostatniej chwili trwała SMS-owa walka w głosowaniu na Kobieta Przedsiębiorczą 2014. Nasz plebiscyt zakończyliśmy w niedzielę o północy. Zorganizowaliśmy go po to, by pokazać, wypromować i docenić wyjątkowe panie z regionu, które z powodzeniem prowadzą firmy. Łączą obowiązki służbowe z pasją. W tym roku w naszym plebiscyście startowało 30 pań. W głosowaniu naszych czytelników zwyciężyła Elżbieta Marczak, prowadząca restaurację Cechowa w Słupsku. Za nią uplasowały się Izabela Babij, szefowa firmy Alurom z Lęborka i Karolina Strzelczyk, właścicielka kwiaciarni w Słupsku.

Laureatki tegorocznego plebiscytu wraz z paniami, które zajęły pierwszych 10 miejsc w głosowaniu, zaprosimy 21 marca na uroczystą galę finałową.

Natomiast w piątek przedstawimy szczegółowe wyniki głosowania.

(NIK)

PYTAJ FACHOWCA**0 konsumentach**

Z okazji Światowego Dnia Konsumenta w środę, 12 marca, w godz. 10-11 w słupskiej redakcji „Głosu” dyżurował Jerzy Drużyński, mediator i sekretarz Ośrodka Zamiejscowego w Słupsku Stałego Polubownego Sądu Konsumentckiego. Tematem będzie szeroko rozumiana problematyka konsumencka, w tym zasady składania reklamacji. Pytania można przysłać drogą mailową na: zbigniew.marecki@mediaregionalne.pl. Natomiast w czasie trwania dyżuru prosimy o telefon pod numerem 59 848 81 24. (MAZ)

Kraj My NATO

Blisko połowa Polaków uważa, że przystąpienie do NATO było jednym z ważniejszych wydarzeń w historii.



Słupsk

Miasto ma pieniądze na agencję

W jawnym od marca rejestrze umów zawartych przez miasto Słupsk widać, że jeszcze przed uchwaleniem budżetu ratusz zawarł umowę na ponad pół miliona złotych z Agencją Promocji Regionalnej „Ziemia Słupska”. Na organizację i prowadzenie Centrum Informacji Turystycznej oraz usługi promocji walorów turystycznych Słupska.



Akcja Redakcja

Park do natychmiastowego przeglądu

Przepelnione kosze na śmieci, zniszczone tablice informacyjne, brudne chodniki i śmieci na trawnikach – to wszystko zobaczyła pani Anna, która wybrała się z rodziną na spacer do słupskiego Parku Kultury i Wypoczynku. Opisuje, że w centralnej części parku był brud wręcz nie do opisania. Słupszczanka była tym zaskoczona.



Bytów

Poszarpali się

Szarpanina skończyła się odejście pracownicy ze sklepu Monopoland-Alkohole w Bytowie. Kobieta zarzuca pracodawcy łamanie prawa, ten nie pozostaje jej dłużny. Michał Gawroński, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie, potwierdza, że w piątek złożono zawiadomienie w tej sprawie.

Po 15 latach wierzymy w NATO

ROCZNICA | Blisko połowa Polaków uważa, że przystąpienie w 1999 roku do NATO było jednym z ważniejszych wydarzeń w historii kraju. - Dzięki temu jesteśmy bezpieczni - twierdzi premier Donald Tusk.

NATO, własna armia i pozycja polityczna Polski to według Donalda Tuska filary bezpieczeństwa kraju.

- To najbezpieczniejszy sojusz w historii, w jakim uczestniczy Polska - ocenił premier, który z okazji 15-lecia członkostwa w NATO odwiedził w poniedziałek Nadbrzeżny Dywizjon Rakietowy w Siemierowicach (woj. pomorskie).

Zdaniem szefa rządu, Polska jest rzetelnym, solidnym i zdolnym do poświęceń członkiem sojuszu.

- Jesteśmy też coraz lepiej przygotowani do obrony granic - dodał. - Obserwujemy wydarzenia za naszą wschodnią granicą. Nie ma stamtąd zagrożenia dla Polaków.

Jako filary polskiego bezpieczeństwa premier, oprócz członkostwa w NATO, wymienił wyposażenie i morale armii oraz pozycję Polski w polityce międzynarodowej. W planie modernizacji technicznej wojska na lata 2013-22 zapisanych jest sto miliardów złotych.

- Wojsko jest dobrze wyposażone i wyszkolone, jednak bez odwagi, determinacji, zdolności do poświęceń same kwalifikacje i sprzęt niewiele by dały - uważa Donald Tusk. - Tylko ten może liczyć na wsparcie sojuszników, kto potrafi sam możliwie długo się obronić. Tym, którzy pytają,



12 marca przypada 15 rocznica przystąpienia Polski do Traktatu Północnoatlantyckiego. Dziś, połowa badanych przez CBOS postrzega członkostwo w NATO jako gwarancję niepodległości Polski, a jedna czwarta dostrzega w tym formę podporządkowania obcemu mocarstwu. Na zdjęciu archiwalnym z 23.11.1999 roku, marynarz na tle flag Polski i NATO w Gdyni.

czy nie szkoda pieniędzy mówię, że nasze bezpieczeństwo zawsze będzie najważniejsze.

Z tezami premiera Tuska zgadza się prawie połowa (46 proc.) respondentów CBOS, która uważa, że przystąpienie w 1999 roku Polski do NATO było ważnym wydarzeniem w historii kraju, a ponad jedna czwarta (28 proc.) uważa je za wydarzenie przełomowe, o znaczeniu historycznym. Polska jest członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego od 12 marca 1999 r. Miesiąc przed 15. rocznicą tego wydarzenia CBOS zapytał Polaków m.in. o ocenę przystąpienia i osobisty stosunek do członkostwa Polski w NATO. Badanie zostało przeprowadzone przed zaostrzeniem się sytuacji na Ukrainie.

W styczniu 1998 r. - na ponad rok przed oficjalnym przyjęciem Polski do NATO - po tym, jak pierwsze państwa członkowskie ratyfikowały przystąpienie naszego kraju do tej organizacji - zdecydowana większość Polaków uznała wejście do NATO za ważne wydarzenie, w tym 44 proc. postrzegało je jako przełomowe, o historycznym znaczeniu. Obecnie największa grupa badanych (46 proc.) uważa, że przystąpienie do NATO było dla Polski wydarzeniem ważnym, ale nie pierwszoplanowym. Nieco zmniejszyła się (o 4 pkt, do 28 proc.) grupa respondentów

uważających przystąpienie do NATO za wydarzenie o znaczeniu historycznym.

CBOS zapytał także o poparcie dla przynależności Polski do NATO. Większość Polaków (62 proc.) popiera członkostwo w NATO. Co czwarty badany (26 proc.) ma do przynależności Polski do Sojuszu stosunek obojętny, nieliczni (4 proc.) są jej przeciwni.

- W ciągu ostatnich piętnastu lat przynależność Polski do NATO popierała zdecydowana większość Polaków. Najwięcej jej zwolenników było w kwietniu 2002 r., (pół roku po zamachu terrorystycznym na World Trade Center oraz w maju 2003 r., dwa miesiące po rozpoczęciu przez USA wojny w Iraku - wskazano w sondażu.

Badanie przeprowadzono w dniach 6-12 lutego 2014 r. na liczącej 1020 osób reprezentatywnej próbie losowej dorosłych mieszkańców Polski. (pap)

Co to jest NATO

Organizacja polityczno-wojskowa powstała 24 sierpnia 1949 na mocy podpisanego 4 kwietnia 1949 Traktatu Północnoatlantyckiego. Początkowym celem istnienia NATO była obrona militarna przed atakiem ze strony Związku Radzieckiego i jego satelitów, z czasem jednak organizacja stała się elementem utrzymania równowagi strategicznej między Wschodem i Zachodem.

Rosja da odpowiedź na żądania USA

UKRAINA | - Nie jesteśmy zadowoleni - zastrzega minister Siergiej Ławrow.

Rosja przygotowała propozycje dotyczące uregulowania sytuacji na Ukrainie.

- To odpowiedź na propozycje amerykańskie - poinformował w poniedziałek minister spraw zagranicznych Federacji Rosyjskiej Siergiej Ławrow.

MSZ przygotowało je we współpracy z Radą Bezpieczeństwa FR w odpowiedzi na otrzymane w piątek propozycje Stanów Zjednoczonych. Minister oświadczył, że w dokumencie przesłanym przez

amerykańskiego sekretarza stanu Johna Kerry'ego, strona rosyjska znalazła koncepcję, która ją nie zadowala, gdyż wszystko zostało sformułowane w nurcie rzekomego konfliktu między Rosją i Ukrainą oraz w nurcie uznania faktów dokonanych.

- Nasi partnerzy proponują, by za punkt wyjścia przyjąć sytuację powstałą w wyniku zamachu stanu na Ukrainie - podkreślił rosyjski minister.

W obecności mediów Ławrow nie zdradził szczegółów propozycji Rosji. Oznajmił jed-

nie, że są one ukierunkowane na to, by wprowadzić sytuację na drogę prawa międzynarodowego z uwzględnieniem interesów wszystkich bez wyjątku Ukraińców.

Ławrow poinformował, że zaprosił Johna Kerry'ego do Rosji dla omówienia sytuacji na Ukrainie.

- Zaproponowałem, by przyjechał w poniedziałek - mówi minister. - Byliśmy przygotowani do wizyty. On wstępnie się zgodził. Jednak w sobotę zadzwonił i powiedział, że na ra-

zie chciałby trochę odłożyć przyjazd.

Ławrow zauważył, że to europejscy partnerzy zaproponowali, by Rosja i USA w bezpośrednich kontaktach postarały się znaleźć podejście do uregulowania sytuacji na Ukrainie, które byłoby do przyjęcia dla wszystkich. W zeszłym tygodniu odbyła się seria spotkań, w których uczestniczył sekretarz stanu USA i ministrowie spraw zagranicznych krajów europejskich. (pap)

Przechwycili prawie 100 kg heroiny



Narkotyk o wartości 20 mln zł znaleźli celnicy w ciężarówce na polsko-ukraińskim przejściu granicznym w Dorohusku. Ciężarówka na zagranicznych numerach wjechała do Polski z Ukrainy. Podczas kontroli okazało się, że przednia ściana naczepy jest przerobiona na schowek, w którym ukryto 40 foliowych worków z heroiną. To rekordowa próba przemytu heroiny od siedmiu lat. (pap)

CHCIELI PORWAĆ SYNÓW BIZNESMENÓW. ZATRZYMAŁA ICH POLICJA

Prokuratura w Nowym Sączu przedstawiła trzem mężczyznom zarzuty przygotowania porwania dwóch synów znanych biznesmenów z Podhala z zamiarem wymuszenia 4 mln zł okupu. Przygotowania do porwania trwały od kilku miesięcy. Bandyt kupili paralizatory, gaz łzawiący, kajdanki, kominiarki, telefony komórkowe i karty sim. Podejrzani mieli

dokładnie opracowany cały plan porwania. Od kilku miesięcy obserwowali niedoszłe ofiary, zbierali informacje o rozkładzie ich codziennych zajęć. Wybrali miejsca ukrycia i przetrzymywania zakładników oraz miejsce ukrycia pieniędzy z okupu. Sąd tymczasowo aresztował dwóch podejrzanych. Wobec trzeciego zastosował dozór policyjny.

100 PROCENT POPARCIA DLA KIM DZONG UNA W WYBORACH PARLAMENTARNYCH

Północnokoreański przywódca Kim Dzong Un uzyskał w swym okręgu 100-procentowe poparcie w niedzielnym wyborach parlamentarnych, pierwszych po przejęciu przez niego władzy po śmierci ojca Kim Dzong Ila. Trzeci już Kim, który rządzi Koreą Północną, jest także dowódcą sił zbrojnych, przewodniczącym komisji obrony narodowej, a także de-

putowanym. - Jego wybór jest wyrazem absolutnego poparcia narodu i jego głębokiego zaufania do najwyższego przywódcy Kim Dzong Una - napisała oficjalna agencja KCNA. Kim Dzong Un, tak jak jego ojciec był zarejestrowany jako kandydat w okręgu nr 111, który mieści się w pobliżu góry Pektu-san przy granicy z Chinami. (opr. pap)



Miastu nie brakuje na agencję

SŁUPSK W jawnym od marca rejestrze umów zawartych przez miasto Słupsk widać, że jeszcze przed uchwaleniem budżetu ratusz zawarł umowę na ponad pół miliona złotych z Agencją Promocji Regionalnej „Ziemia Słupska”.

Alek Radomski

aleksander.radomski@mediaregionalne.pl

Organizacja i prowadzenie Centrum Informacji Turystycznej oraz usługi promocji walorów turystycznych Słupska – to przedmiot rocznej umowy wartej 550 tysięcy złotych. Taką umowę miasto i Agencja Promocji Regionalnej „Ziemia Słupska” zawarły pierwszego stycznia tego roku. Zrobiono to przed uchwałą budżetową, zanim radni nie zgodzili się na przyznanie spółce dodatkowych środków na działalność promocyjną. Wówczas prezes Remigiusz Łoś zapowiedział, że składa rezygnację, ale poszedł na chorobowe. Ze strony internetowej APR zniknęło jego nazwisko, ale pojawił się następca: Jacek Szuba. Łoś, kiedy tylko wróci do pracy ma otrzymać wypowiedzenie, bo choć prezesem już nie jest, to wciąż ma etat.

Na promocję, czyli APR, w poprzednim roku budżetowym ratusz miał obok pół miliona na CIT z promocją walorów turystycznych miasta kolejne pół miliona, li tylko na promocję i organizację imprez. W jawnym od niedawna zestawieniu umów można też wyczytać, że kwotę tę podwyższono w sierpniu o kolejne 19 tysięcy.

W zestawieniu jest też zakup gadżetów promocyjnych, na które wydano 55 tysięcy złotych i kolejne 54 tysiące złotych, za które



Centrum Informacji Turystycznej w Słupsku prowadzone przez APR „Ziemia Słupska.”

jeszcze wygospodarować środki na lokal i place. Fakt, w poprzednim roku mieliśmy dodatkowe pół miliona, ale przypominam, za te pieniądze zrobiliśmy 63 imprezy, które cieszyły się dużym powodzeniem.

Przypomnijmy, że rok temu słupscy radni zagłosowali za uchwałą wzywającą prezydenta do likwidacji spółki.

Prezes zapytany o najbliższą przyszłość APR-u odpowiedział, że spółka na razie funkcjonuje, ma plany, choć ograniczone finansami. Przygotowuje się do sezonu turystycznego i jest na etapie negocjacji w sprawie finału dużej imprezy.

Dodajmy, że 250 tysięcy zł na CIT to dużo, jeśli spojrzeć na inne samorządy. Ustka na ten cel przeznacza 75 tysięcy zł. Drugie tyle dokłada Lokalna Organizacja Turystyczna. Bytów prowadzenie informacji turystycznej zlecił fundacji, która za trzyletnią umowę zainkasuje 132 tysiące. Najciekawiej wygląda zestawienie z Koszalinem, bo on wraz z sąsiednimi gminami urzeczywistnił to, czego nie udało się zrobić w Słupsku. Tam Regionalna Informacja Turystyczna to efekt opracowanej Strategii Rozwoju Pomorza Środkowego i porozumienia zawartego między samorządami zrzeszonymi w stowarzyszeniu gmin i powiatów z Zachodniopomorskiego. Całościowy koszt funkcjonowania w 2013 roku to 180 tys. zł. ■

Fot. PK

zrobiono kampanię informującą o rewolucji śmieciowej. Sporo wydano też na Słupskie Dni Gospodarki.

Materiały promocyjne kosztowały 28 tysięcy złotych, a 80 tysięcy pochłonęła organizacja Amber Cup.

W ostatnich latach APR na brak pieniędzy nie mógł narzekać.

– Dziś na CIT mamy 250

tys. zł i 300 tys. zł na promocję – podkreśla Jacek Szuba, prezes APR „Ziemia Słupska”. – Z tej sumy trzeba

GŁOS
Dziennik Pomorza

Dyrektor zarządzający oddziałem
Piotr Grabowski
Redaktor naczelny
Krzysztof Nałęcz
Zastępcy
Przemysław Stefanowski, Bogdan Stech (internet)
Ynona Husaim-Sobecka

media regionalne

Wydawca:
Media Regionalne Sp. z o.o.
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa
Drukarnia
Media Regionalne
ul. Słowiańska 3a, 75-846 Koszalin
tel. 94 340 35 98, drukarnia@mediaregionalne.pl

Głos Koszaliński – www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24
75-004 Koszalin
tel. 94 347 35 99 fax 94 347 35 40
tel. reklama 94 347 35 12
redakcja.gk24@mediaregionalne.pl
reklama.gk24@mediaregionalne.pl

Głos Pomorza – www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19
76-200 Słupsk
tel. 59 848 81 00 fax 59 848 81 04
tel. reklama 59 848 81 01
redakcja.gp24@mediaregionalne.pl
reklama.gp24@mediaregionalne.pl

Głos Szczeciński – www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3
71-875 Szczecin
tel. 91 48 13 300 fax 91 43 34 864
tel. reklama 91 481 33 92
redakcja.gs24@mediaregionalne.pl
reklama.gs24@mediaregionalne.pl

PRENUMERATA:
tel. 94 34 73 537



Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt 1 b ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych Media Regionalne Sp. z o.o. zastrzega, że dalsze rozpowszechnianie materiałów opublikowanych w „Głosie Dzienniku Pomorza” jest zabronione bez zgody Wydawcy.

LOTTO

6

Multi Multi

z 10.03.2014 z godz. 14

5, 9, 18, 19, 21, 29, 39, 46, 47, 48,
49, 52, 53, 59, 62, 66, 73, 74, 77,
78 Plus 46

Multi Multi

z 9.03.2014 z godz. 21.40

1, 2, 4, 10, 16, 25, 30, 33, 35, 37,
38, 40, 42, 43, 44, 48, 60, 61, 63,
72 Plus 43

Kaskada z 9.03.2014

1, 4, 5, 8, 11, 12, 13, 17, 18, 19, 21,
22

KURSY WALUT

	kurs średni	zmiana
EUR	4,1991	+0,23 ▲
USD	3,0266	+0,27 ▲
CHF	3,4465	+0,30 ▲
GBP	5,0428	-0,25 ▼

Już wypalają suche trawy

PRZYRODA Blisko dwadzieścia razy słupscy strażacy wyjeżdżali w miniony weekend, aby gasić płonące łąki i rowy.

Ze względu na zagrożenie pożarowe, uciążliwość dymu oraz negatywny wpływ na bioróżnorodność, wypalanie łąk uznane zostało za szkodliwy przeżytek, utrwalony w przyzwyczajeniach mieszkańców wsi.

Swoje uzasadnienie walki z wypalaniem przedstawiają także ekolodzy. Skutkują negatywnie poprzez straty w florze i faunie oraz degradacją ekosystemu przyrodniczego ważnego w nowoczesnej gospodarce rolnej. Rzecz w tym, że podczas po-

żaru niszczone jest część niezbędnej dla żywej gleby materii organicznej.

Zgodnie z ustawą z 16 kwietnia 2004 roku o ochronie przyrody zabrania się wypalania łąk, pastwisk, nieużytków, rowów, pasów

przydrożnych, szlaków kolejowych oraz trzcinowisk i szuwarów. Jeśli ktoś tego zakazu nie przestrzega, to podlega karze aresztu albo grzywny. Od 2004 r. sprzymierzeńcem w walce z wypalaniem traw stały się także przepisy dotyczące dopłat rolniczych. Uznaje się w nich, że wypalanie traw jest działaniem wbrew tzw. dobrej kulturze rolnej, a rolnicy dopuszczający się takich praktyk mogą zostać pozbawieni dopłat bezpośrednich.

ZBIGNIEW MARECKI

Liczba

20

razy w weekend wyjeżdżali strażacy do palących się traw.

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko”

- ks. Jan Twardowski

Wyrazy współczucia
Pani

Annie Boguckiej – Skowrońskiej

z powodu śmierci

Siostry

Maciej Kobylński
Prezydent Miasta Słupska

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 8 marca 2014 r. odeszła na zawsze

śp. JULIA LUDMIŁA SZYMANIK

lat 90

Msza żałobna odprawiona zostanie 12 marca
w Kościele Mariackim o godz. 7:30
Ceremonia pogrzebowa odbędzie się na Starym Cmentarzu.
Wystawienie o godz. 14:10, wyprowadzenie
na miejsce spoczynku o godz. 14:40.

Pogrzeźni w smutku Teresa, Bogdan i Andrzej Szymanik

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 8 marca 2014 roku w wieku 76 lat odszedł od nas kochany Mąż, Tata i Dziadek

śp. MARIAN KSEPKA

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 12 marca 2014 roku
na Starym Cmentarzu w Słupsku. Wystawienie w kaplicy
o godz. 12.10. Msza św. żałobna odprawiona zostanie
w dniu pogrzebu o godz. 10 w kościele Mariackim.

Pograżona w smutku rodzina



Zaświadczenie do recepty

ZDROWIE Lekarka wypisała słupszczance medykamenty od razu na trzy miesiące na jednej receptce. Kobieta wykupiła część, bo na więcej nie było jej stać. Twierdzi, że za resztę musi zapłacić 100 procent. Lekarz podpowiada, że wcale nie.

Monika Zacharzewska

monika.zacharzewska@mediaregionalne

60-letnia pani Teresa jest po mastektomii, ma usunięty woreczek żółciowy i tarczycę, do tego nadciśnienie. Jej renta to 630 złotych, a dużą jej część wydaje co miesiąc na niezbędne leki. Ponieważ leczy się na choroby przewlekłe, nie chodzi co miesiąc do lekarza, a tylko co jakiś czas odbiera wypisane re-

cepty w rejestracji przychodni przy ul. 11 Listopada w Słupsku.

– Do tej pory pani doktor Aneta Kochanowska-Demczyna wypisywała mi osobne recepty na każdy z trzech nadchodzących miesięcy. Ostatnio, w lutym dostałam, leki na trzy miesiące, ale na jednej – mówi pani Teresa. – Nie stać mnie na wykupienie wszystkich naraz, więc kupiłam tylko na miesiąc.

Wczoraj mąż poszedł do przychodni po receptę na medykamenty na kolejny miesiąc i usłyszał, że... mogę dostać tylko receptę pełnopłatną. Żadzwoniłam nawet do NFZ i powiedzieli, że takie są przepisy.

Kobieta jest załamana. Leki, które bierze, nie są tanie, a są niezbędne, by mogła normalnie funkcjonować.

Lekarka naszej czytelniczki uspokaja jednak, że sytuacja nie jest bez wyjścia.

– Rzeczywiście wypisałam leki w lutym na jednej receptce, bo na karteczce od pacjentki nie było zastrzeżenia, że mają być na trzech. Przecież pacjentom, którzy sobie tego życzą, tak wypisujemy – mówi Aneta Kochanowska-Demczyna, lekarz rodzinny z przychodni przy ul. 11 Listopada. – Nie mogę teraz, po trzech tygodniach

od wypisania tamtej recepty, wypisać kolejnej na leki refundowane, bo NFZ mnie ukarze. Na to nie pozwalają przepisy, bo ktoś mógłby w ten sposób wyłudzać refundowane leki.

W takiej sytuacji lekarz może pacjentowi wypisać receptę ze 100-procentową odpłatnością, ale jest też inne wyjście. – Mężowi pacjentki wytłumaczyłam, jak załatwić sprawę, ale widocznie nie

bardzo zrozumiał – mówi pani doktor. – Wystarczy, że pójdzie do apteki, w której realizowano ostatnią receptę i poprosi o zaświadczenie, że wydano na nią tylko jeden komplet leków. Gdy będę miała taki kwit z pieczęcią apteki, który podepnę do dokumentacji, mogę wystawić receptę na lek refundowany.

– Jestem zyrutowana, że nikt nie powiedział mi o tym – kwituje pani Teresa. ■

Przedшкоlaki w sportowej rywalizacji

OŚWIATA W poniedziałek w słupskiej hali Gryfia około 300 przedszkolaków wzięło udział w sportowych rywalizacjach Przedszkoliady Event. Była zabawa, ale i sportowy duch walki.

Dzieci, które zebrały się w poniedziałek w hali Gryfia uczestniczyły w pięciu stacjach sportowych i jednej spoczynkowej, podczas której mogły odpocząć, coś zjeść i napić się.

Zawodnicy rzucali do bramki, do kosza, ścigali się, kozłując piłkę, odbyli mecz piłkarski i bitwę na piłki.

W zawodach sportowych udział wzięło siedem przedszkoli ze Słupska, Kobyłnicy i Włynkówka.

Przybyli także rodzice, którzy trzymali kciuki za swoje dzieci.

– To naprawdę dobra impreza. Syn wczoraj przygotowywał się koszykarsko i piłkarsko. Mamy przy bloku boisko do koszykówki i kawałek trawnika udostępniony dla wyczynów piłkarskich. Szymon lubi sobie pobiegać, porzucać, dobrze współpracuje również ze swoimi kolegami – mówi pan Tadeusz, tata Szymona z Przedszkola nr 24 w Słupsku.

W Słupsku Przedszkoliada Event zorganizowana była po raz trzeci.

Mateusz Nikel, promotor Przedszkoliady w województwie pomorskim: – Naszym celem jest zapewnienie dzieciom rozrywki i edukacji ru-



W poniedziałek około 300 przedszkolaków wzięło udział w Przedszkoliadzie Event.

Fot. pk

chowej, tak ważnej w dzisiejszym młodym społeczeństwie. Dzisiaj nasi instruktorzy prowadzą zajęcia w przedszkolach w całej Polsce,

a bierze w nich udział blisko 3500 przedszkolaków.

Jak podkreśla Mateusz Nikel, Przedszkoliada cały czas się rozwija.

– Przewidujemy, że z każdym kolejnym rokiem liczba przedszkolaków biorących udział w naszym systemie rozrywki ruchowej

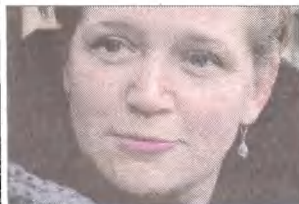
będzie się wyraźnie zwiększać. W Słupsku i okolicy działam osobiście od 2010 roku i już, jak podliczyłem niedawno, mam pod swoimi

skrzydłami około 400 dzieci – mówi Mateusz Nikel, promotor Przedszkoliady Event.

DOROTA ALEKSANDROWICZ

Nasza sonda

Na co powinno zwracać się uwagę, wybierając szkołę dla dziecka w Słupsku?



Irena, opiekun osób starszych

Trzeba zacerpnąć opinii innych: koleżanek, znajomych. Dobrze jest także zobaczyć, jak nauczyciele podchodzą do uczniów. Ważne są również nasze doświadczenia, bo bardzo często dziecko chodzi do tej samej szkoły, co rodzice. Trzeba również poznać kadrę, jaka tam pracuje, dowiedzieć się czegoś o niej.



Agnieszka, instruktor tańca

Zależy jeszcze, w jakim wieku jest dziecko. Jeżeli jest to sześciolatek, to trzeba zwrócić uwagę na świetlicę, poziom nauczania, a także warunki i standardy. Dobrze jest popytać znajomych o ich doświadczenia i zdanie na temat danej szkoły. Myślę, że to, czy szkoła proponuje jakieś zajęcia dodatkowe, także jest ważne.



Irena, pracownik pralni

Trzeba zwrócić uwagę na nauczycieli, na jakość szkoły. Należy zacerpnąć opinii, czy nie ma w niej przemocy, papierosów, narkotyków. Bezpieczeństwo jest bardzo istotne, o ile nie najważniejsze. Poziom nauczania również powinniśmy wziąć pod uwagę. Takie informacje możemy uzyskać poprzez rozmowę ze znajomymi czy z internetu.



Grażyna Setna, salowa

Ja już dawno nie mam dzieci w szkole podstawowej, więc ciężko jest mi się wypowiedzieć. Wtedy były zupełnie inne czasy. Nie było tyle agresji i przemocy w szkołach. To jest chyba najgorsze, co może spotkać dziecko w takiej placówce. Moja synowa, jak wysyłała syna do szkoły, dowiadywała się, czy nie ma w niej agresji.



Magdalena, pedagog

Przede wszystkim na bezpieczeństwo. Poza tym trzeba zwrócić uwagę, czy szkoła oferuje jakieś zajęcia pozalekcyjne, które byłyby atrakcyjne dla dziecka. Chodzi o rozwijanie między innymi zdolności sportowych, manualnych, muzycznych. Ważna jest także kadra i to czy nauczyciele są wykwalifikowani.



Piotr Kleniewski, nauczyciel

Ja mam to już za sobą. Moje dzieci chodziły do szkoły katolickiej, a to z tego względu, że było tam bardzo bezpiecznie. Dzieci miały również zorganizowany czas do godz. 16. To jest ważne dla pracujących rodziców, którzy do tej godziny nie mają jak odebrać dzieci ze szkoły.

(NOT.DA, FOT. PK)

Biblioteka europejska

SŁUPSK W piątek uroczyste otwarto Centrum Dokumentacji Europejskiej, które będzie funkcjonowało przy Miejskiej Bibliotece Publicznej.

Zbigniew Marecki

zbigniew.marecki@mediaregionalne.pl

W Słupsku CDE powstało z oddolnej inicjatywy Danuty Sroki, dyrektorki Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz pracowników Punktu Informacji Europejskiej Europe Direct w Słupsku. W uroczystym otwarciu CDE uczestniczył w piątek unijny komisarz Janusz Lewandowski, który razem z wiceprezydentem Andrzejem Kaczmarczykiem uroczyste odsłonił symboliczną półkę z książkami poświęconymi Unii Europejskiej. Przedtem jednak wysłuchali występu przed-
szkolaków z PM nr 31 w Słupsku, którzy zaprezentowali program w języku niemieckim.

– Właśnie prowadzimy przegląd prawodawstwa unijnego. Sprawdzamy, czy wszystkie prawa rzeczywiście są potrzebne Europejczykom. Może dzięki temu wszystkie publikacje unijne pomieszczą się w tym pięknym obiekcie – żartował komisarz Lewandowski.

Natomiast pracownicy Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce podkreślali, że cieszą się, że w Słupsku wymazano białą plamę w zakresie informacji europejskiej na Pomorzu Środkowym. Zapowiedzieli także, że w słupskiej bibliotece będą organizowane debaty europejskie z udziałem ciekawych gości.

Centra Dokumentacji Europejskiej na terenie państw Unii Europejskiej powstają od 1964 roku. W sumie na terenie wspólnoty europejskiej



Unijny komisarz Janusz Lewandowski razem z wiceprezydentem Andrzejem Kaczmarczykiem uroczyste odsłonił symboliczną półkę z książkami poświęconymi Unii Europejskiej. Przedtem jednak wysłuchali występu przed-
szkolaków z PM nr 31 w Słupsku, którzy zaprezentowali program w języku niemieckim.

Fot. p

działa już ich czterysta, a dwieście poza Unią Europejską. W naszym kraju CDE są tworzone od 2004 roku, kiedy Polska stała się członkiem EU.

CDE z reguły działają przy uniwersytetach, ośrodkach badawczych lub bibliotekach publicznych. Ich zbiory obejmują szereg oficjalnych publikacji na temat Unii Europejskiej.

CDE służy pomocą nie-

tylko studentom i pracownikom naukowym. Każdy, kto poszukuje konkretnych aktów prawnych lub informacji na temat UE, może się zwrócić do CDE o pomoc. Jeśli zasoby Centrum nie pozwalają udzielić odpowiedzi, jego pracownicy poradzą, gdzie i jak szukać dalej, także w Internecie.

W Polsce CDE działa już w Białymstoku, w Bydgoszczy, w Katowicach, w Krakowie,

w Lublinie, w Łodzi, w Olsztynie, w Opolu, w Sopocie, w Szczecinie, w Toruniu, w Warszawie (4) i we Wrocławiu (2).

CDE nie są finansowane przez Komisję Europejską, ale otrzymują regularnie wszystkie oficjalne publikacje instytucji europejskich.

Natomiast instytucja, która gości CDE, finansuje jego bieżącą działalność.

Prezydent w Atenach

W piątek w Słupsku był finał ogólnopolskiej olimpiady „Gwiazdny krąg” w ratuszu, wizyta unijnego komisarza Janusza Lewandowskiego i europosła Jarosława Wałęsy. Tymczasem Maciej Kobyliński pojechał do Aten.

Dziewiąty finał: „Gwiazdny krąg” to ważna impreza, która ma sprawdzać i propagować wiedzę na temat Unii Europejskiej. Jednocześnie prestiżowa, bo specjalnie na jej finał przyjechał unijny komisarz ds. budżetu Janusz Lewandowski.

Kiedy europoseł spotykał się z młodzieżą, komisarz otwierał Centrum Dokumentacji Europejskiej w Słupsku. Towarzyszył mu wiceprezydent Słupska Andrzej Kaczmarczyk, choć zgodnie z zaproszeniem miał przyjechać do Aten.

Gdzie w tym czasie był prezydent? Pojechał do Aten, gdzie – jak informuje jego rzecznik – realizował obowiązki związane z członkostwem w komitecie regionów. Biuro prasowe dodaje, że nieobecność wytłumaczył komisarzowi Lewandowskiemu.

Jak grać o samochody w loterii?

■ Od piątku, 11 października codziennie w „Głosie” ukazują się kupony. Każdy kupon jest numerowany (od 1 do 200), oznaczony datą wydawniczą oraz dniem tygodnia.

■ By mieć szansę na zdobycie jednego z 5 samochodów lub innej nagrody wystarczy zebrać zestaw 10 kuponów z kolejnych następujących po sobie wydań „Głosu”.

■ Do wzięcia udziału w losowaniu nagród upoważnia minimum jeden zestaw złożony z 10 kolejnych, oryginalnych wyciętych z gazety kuponów.

Im więcej zestawów kuponów, tym większa szansa na wygraną!

Czytelnicy mogą zwiększyć swoje szanse na wygraną przez zgromadzenie jak największej liczby zestawów kuponów. Mogą to być zarówno zestawy złożone z kuponów, z kolejnych wydań, jak też ich zwielokrotnienie. Każdy z uczestników loterii może nadesłać dowolną liczbę zestawów. Każdy komplet kuponów powinien być przesłany w osobnej kopercie.

W czasie loterii odbędą się trzy losowania nagród dodatkowych i jedno główne losowanie w Koszalinie.

W każdym losowaniu nagród dodatkowych będzie można wygrać Citroena C1, telewizory, kina domowe, notebooki, zmywarki, meble ogrodowe, rowery, skutery, tablety, aparaty fotograficzne i ekspresy do kawy.

Trzecie losowanie nagród dodatkowych odbędzie się 23 kwietnia 2014 r., kupony należy dostarczać do 18 kwietnia 2014 r., a losowanie główne odbędzie się 28 czerwca 2014 r.

Koperty z kuponami można przysyłać lub dostarczać pod jeden z podanych poniżej adresów biur loterii:

- „Głos Koszaliński” ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin
- „Głos Pomorza” ul. H. Pobożnego 19, 76-200 Słupsk
- „Głos Szczeciński” ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin

Ważne, aby na kopercie dopisać: „Odjazdowa loteria Głosu”.

Wszystkie informacje o loterii dostępne w serwisie prenumeratora pod bezpłatnymi numerami

tel. 800 20 35 35 lub 94 347 35 37 (w godz. 9 – 15).

Ciągle szukają partnerów do karty dużych rodzin w Słupsku

SŁUPSK Już 25 firm i instytucji zadeklarowało chęć udziału w programie Familijny Słupsk, którego celem jest uruchomienie Słupskiej Karty Dużej Rodziny.

Podczas lutowej sesji słupscy radni przegłosowali pozytywnie uchwałę, na mocy której będzie realizowany program Familijny Słupsk poprzez Słuską Kartę Dużej Rodziny. Zgodnie z nią każda słupska rodzina, która ma trójkę i więcej dzieci, otrzyma Słuską Kartę Dużej Rodziny, uprawniającą do zniżki m.in. na zakupy, imprezy kulturalne, rekreację, usługi i inne.

Słupski magistrat już zawiera porozumienia z partnerami, którzy chcą wejść do programu. Na razie zgłosiło się 25 firm i instytucji: Nowy Teatr im. Witkacego w Słupsku, Polska Filharmonia „Sinfonia Baltica” w Słupsku, Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, Młodzieżowe Centrum Kultury w Słupsku, Miejska Biblioteka

Publiczna im. Marii Dąbrowskiej w Słupsku, Państwowy Teatr Lalki „Tęcza” w Słupsku, Bałtycka Galeria Sztuki Współczesnej w Słupsku, Słupski Ośrodek Sportu i Rekreacji, Słupski Ośrodek Kultury, Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Słupsku, Miejski Zakład Komunikacji w Słupsku, Akademia Pomorska w Słupsku, Wyższa Szkoła Inżynierii Gospodarki w Słupsku, Zakład Doskonalenia Zawodowego w Słupsku, Aurora Atelier Kominka, „SPOŁEM” Powiatowa Spółdzielnia Spożywcza w Słupsku, Taxi DRUTEX, Serwis AGD, Rattanpol, Księgarnia Ratuszowa, Polanglo Księgarnia edukacyjno-jezykowa, Biuro Nierychomości DOMI, Księgarnia Pegaz, Piekarnia Wy-

twórnia Chrupek Szyca Company, Zakład Fryzjerski „HAIR”.

Lista chętnych, którzy chcieliby przystąpić do programu, jest jeszcze otwarta. Magistrat czeka na kolejne zgłoszenia. Partnerami mogą być m.in. właściciele sklepów (spożywczych, odzieżowych, z zabawkami itp.), zakładów usługowych (fryzjerskich, kosmetycznych, szewskich itp.), przewoźnicy czy organizatorzy imprez (rekreacyjnych, kulturalnych, sportowych). Po wypełnieniu deklaracji partnera programu można dostarczyć do sekretariatu Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego.

ZBIGNIEW MARECKI

PODYSKUTUJ NA FORUM
www.gp24.pl/forum

Wtorek, 11.03.2014 r.

Kupon nr **124**/200

IMIĘ I NAZWISKO

ADRES ZAMELOWANIA

KOD POCZTOWY, MIEJSCOWOŚĆ

NR TELEFONU*

ADRES E-MAIL*

Niniejszym wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych na potrzeby „Odjazdowej loterii Głosu” przez Media Regionalne Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie (00-838) przy ul. Prostej 51 zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29.08.1997 r. (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 926 z późniejszymi zmianami). Zostałem poinformowany o prawie dostępu do treści moich danych oraz ich poprawiania oraz o dobrowolnym charakterze ich udostępnienia. Oświadczam, iż ani ja, ani członkowie mojej najbliższej rodziny (małżonek, rodzzeństwo, wstępni, zstępni oraz osoby pozostające w stosunku przysposobienia) nie jesteśmy pracownikami oraz współpracownikami organizatora. Jestem osobą pełnoletnią.

Podpis

Niniejszym wyrażam zgodę na wykorzystywanie moich danych osobowych przez Media Regionalne Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie (00-838) przy ul. Prostej 51 w celach marketingowych i reklamowych produktów i usług własnych spółki Media Regionalne i innych podmiotów, a także na udostępnianie tych danych spółkom powiązanym z nią kapitałowo. Oświadczam, że zostałem/am poinformowany/a o prawie dostępu do treści moich danych, ich poprawiania oraz o dobrowolnym charakterze ich udostępnienia. Zawartość pola nie będzie udostępniana publicznie.*

Data i podpis.....

* pole nie jest wymagane



Park do przeglądu

Czysty Słupsk

ŚRODOWISKO Przepelnione kosze na śmieci, zniszczone tablice informacyjne, brudne chodniki i śmieci na trawnikach – to wszystko zobaczyła pani Anna, która wybrała się z rodziną na spacer do słupskiego Parku Kultury i Wypoczynku.

Daniel Klusek

daniel.klusek@mediaregionalne.pl

– W parku, zwłaszcza w jego części centralnej, gdzie jest fontanna i plac zabaw, panował nieopisany brud. Pełno papierków, plastikowych torebek na trawnikach, lupinek od słonecznika wokół ławek, przepelnione kosze na śmieci, kostka brukowa pozapadana, a wręcz powyrywana w wielu miejscach, ławki z obłazującą farbą i ślady po załatwianiu potrzeb fizjologicznych pod niemal każdym krzaczkiem! – opowiada pani Anna ze Słupska.

W niedzielne popołudnie w parku było bardzo dużo ludzi, w tym wiele rodzin z dziećmi.

– Wśród nich bawiły się na huśtawkach i karuzeli grupy wyrosniętej młodzieży. Być może ślady działalności ich rówieśników można było znaleźć także w dalszych zakątkach parku, chociażby w postaci gryzmołów na este-



Z zabawek dla dzieci maluchy nie zawsze mają szansę skorzystać, bo są one zajęte przez młodzież.

Fot. Czytelniczka

tycznych niegdyś tablicach informacyjnych – opowiada nasza czytelniczka. – Natomiast o pomstę do nieba woła wejście do parku. Na mozaikach osadza się brud i glony, dopełniając obrazu rozpacz.

Apeluje też do mieszkańców, aby dbali o czystość wokół siebie.

– To właśnie mieszkańcy

odpowiadają w 90 procentach za stan tego parku, nie można winić za wszystko obarcać służb porządkowych. Kostki brukowe nie wyrwywają się przecież same. Śmieci same się nie rozrzucają. Nie wspominając o rozbiciu sobie toalety w każdym miejscu – mówi słupszczanka. – W parku przydałaby się porządna toaleta z



Zarząd Infrastruktury Miejskiej poprawi stan ławek, koszy na śmieci i ogrodzeń w parku.

Fot. Czytelniczka

biejącą wodą w pobliżu placu zabaw, bo nie ma dokąd pójść, zwłaszcza jak się jest z małym dzieckiem.

Marcin Grzybiński, zastępca dyrektora Zarządu Infrastruktury Miejskiej, zapewnia, że park zostanie uporządkowany.

– Ten teren jest sprzątany co drugi dzień. Przed rozpoczęciem sezonu wiosenno-

letniego nasze służby techniczne poprawią też stan urządzeń na placach zabaw, ławek i koszy na śmieci. W okolicy placów zabaw postawimy też przenośne toalety – zapowiada Marcin Grzybiński.

W straży miejskiej dowiedzieliśmy się, że dla śmieciarzy nie ma upomnień, choć przylapanie sprawcy ta-

kiego wykroczenia na gorącym uczynku jest trudne. Ale nie niemożliwe.

– Każdego dnia wystawiamy kilka mandatów osobom, które wyrzucają niedopałki na chodniki lub trawniki – mówi Waldemar Fuchs, komendant Straży Miejskiej w Słupsku. – Za takie wykroczenie grozi kara nawet do 500 złotych.

Komendant straży miejskiej dodaje, że funkcjonariusze wciąż są informowani o zaśmieconych miejscach.

– W ciągu ostatnich dwóch tygodni odwiedziliśmy już ponad 60 takich miejsc. Są wśród nich dzikie wysypiska śmieci, ale również trawniki czy skwery zanieczyszczone niedopałkami i plastikowymi opakowaniami i papierami – mówi Waldemar Fuchs.

Przestrzega również młodzież przed korzystaniem z placów zabaw. Jeśli w wyniku ich zabawy huśtawki zostaną uszkodzone, młodzi ludzie będą odpowiadać za zniszczenie mienia. ■

Paczka nie musi przyjść na czas

PROBLEM Pani Agata wysłała paczkę do Irlandii, jednak ta nie dotarła na czas. Poczta nie poczuwa się do odpowiedzialności, bo, jak twierdzi, termin doręczenia paczki priorytetowej jest tylko szacunkowy.

Przesyłka z prezentami miała dotrzeć do Irlandii przed Bożym Narodzeniem. Dlatego pani Agata wysłała ją dwa tygodnie przed świętami. Zapłaciła również dodatkowo za dostarczenie paczki w trybie priorytetowym. Niestety, paczka dotarła na miejsce długo po szacowanym terminie dostawy.

Nasza czytelniczka złożyła więc skargę. Miała nadzieję na zadośćuczynienie, jednak się przeliczyła. Z pisma otrzymanego od Poczty Polskiej dowiedziała się, że problemy zaczęły się już przy nadaniu

paczki, bo pracownik poczty błędnie oznaczył przesyłkę, przez co ta, zamiast do Irlandii, trafiła do Wielkiej Brytanii.

Pracownicy Poczty Polskiej przeprosili za ten błąd, jednocześnie stwierdzili, że rekompensata za opóźnienie klientce się nie należy, bo określony termin doręczenia przesyłki nie jest gwarantowany, a jedynie szacunkowy.

– Paczka, zanim trafi do odbiorcy, znajduje się między innymi w placówce wymiany poczty z zagranicą, może być także poddana kontroli celnej. W procesie

doręczania paczki bierze udział nie tylko Poczta Polska, ale również jeden lub kilku przewoźników oraz operator pocztowy kraju przeznaczenia – tłumaczy Piotr Gołdanowski z biura prasowego Poczty Polskiej.

Dodaje, że w okresie przedświątecznym należało spodziewać się pewnych opóźnień.

– Ta paczka została nadana w okresie nasilonego ruchu przesyłek związanego ze świętami Bożego Narodzenia, który powoduje wydłużenie podanych szacunkowych terminów doręcza-

nia ze względu na liczbę paczek oczekujących na opracowanie w urzędach – mówi Piotr Gołdanowski.

Jak się okazuje, chcąc mieć gwarancję terminu dostarczenia przesyłki, w przypadku przesyłek zagranicznych powinniśmy skorzystać z usługi EMS. W przypadku przesyłek EMS, gdy nie zostanie dotrzymany gwarantowany termin doręczenia, klientowi wypłacana jest różnica pomiędzy uiszczoną opłatą za przesyłkę EMS a opłatą za paczkę priorytetową o tej samej masie.

ANNA PIWOWARSKA

BANK POMOCY

Czytelnicy pomagają czytelnikom Oddam

■ Pan Zdzisław ze Słupska ma do oddania **dwoje drzwi pokojowych**. Odbiór własnym transportem. Kontakt: 791 891 905 (po godz. 8).

■ Pani Zenona ze Słupska ma do oddania **lodówkę**. Odbiór własnym transportem. Kontakt: 725 277 150 (po godz. 16).

Potrzebuję

■ Pani Renata ze Słupska prosi o **lodówkę i pralkę**. Kontakt: 509 901 702.

■ Pani Magdalena ze Słupska prosi o **łóżko piętrowe**. Kontakt: 697 507 270.

■ Pani Anna ze Słupska prosi o **pralkę automatyczną**. Kontakt: 517 628 741.

■ Pani Małgorzata ze Słupska prosi o **pralkę**. Kontakt: 733 487 521.

■ Pan Zdzisław ze Słupska

prosi o **wózek na zakupy**. Kontakt: 692 609 305.

■ Pan Marian ze Słupska prosi o **meble, wersalkę i telewizor**. Kontakt: 797 253 360.

■ Czytelniczka ze Słupska prosi o **wózek i ubranka dla dziecka**. Kontakt: 668 626 262.

■ Pan Jerzy prosi o **kocioł co**. Kontakt: 511 623 598.

■ Pani Dorota ze Słupska prosi o **łóżko rehabilitacyjne**. Kontakt: 502 445 107.

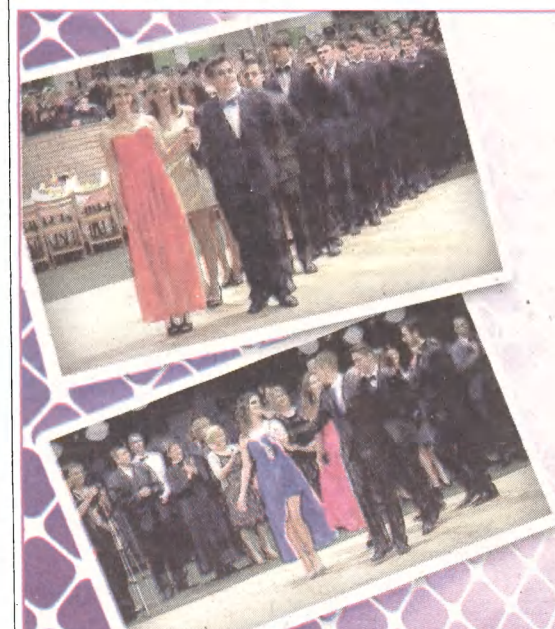
■ Pani Julia ze Dębicy Kaszubskiej prosi o **meble i telewizor**. Kontakt: 725 385 116.

■ Pani Anna ze Słupska prosi o **łóżeczko dziecięce**. Kontakt: 59 723 17 17.

■ Pani Katarzyna ze Słupska prosi o **pralkę i odkurzacz**. Kontakt: 726 068 985.

■ Pan Marcin ze Słupska prosi o **wersalkę i meble pokojowe**. Kontakt: 530 388 079.

(DMK)



studniówka
2014
 z Akademią Pomorską

Tak się bawili tegorocznym maturzyści!
 Zobacz filmy i zdjęcia

gp24.pl/studniowka2014

GP 24.pl
 SERWIS GŁOSU POMORZA



Cyfrowa gmina z dotacji UE

KĘPICE Władze i mieszkańcy gminy podsumowali projekt cyfryzacji regionu. Za milion złotych kupiono ponad 200 komputerów z dostępem do internetu. Sprzęt otrzymali głównie niepełnosprawni i osoby niezamożne.

Wojciech Frelichowski

wojciech.frelichowski@mediaregionalne.pl

Projekt „E-gmina Kępice – przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu” opracowano w 2011 roku. Został pozytywnie zaopiniowany przez Urząd Marszałkowski w Gdańsku, dzięki czemu otrzymał dotację w kwocie miliona złotych z funduszy unijnych. Pieniądze przeznaczono na zakup ponad 200 zestawów komputerowych (komputer i drukarka ze skanerem) wraz z podłączeniem ich do internetu.

– Wkładem gminy jest opłacenie kosztów abonamentu za korzystanie z internetu przez użytkowników, którzy otrzymali te zestawy komputerowe – informuje Magdalena Gryko, burmistrz gminy Kępice. Zgodnie z projektem gmina ma opłacać te łącza przez pięć lat.

Sprzęt trafił do szkół, wszystkich świetlic wiejskich w gminie oraz do ponad 80 mieszkańców, których nie było stać na zakup takich urządzeń (wytypowano m.in. osoby niepełnosprawne i rodziny wielodzietne).



Możecie sami sobie podziękować – mówił do mieszkańców gminy Kępice wiceminister cyfryzacji Bogdan Dombrowski (pierwszy z prawej). Przy stole siedzą: Magdalena Gryko, burmistrz Kępic i Czesław Elzanowski, członek zarządu województwa pomorskiego.

Fot. Wojciech Frelichowski

W miniony piątek w Domu Strażaka w Korzybiu podsumowano pierwszy etap wdrażania tego projektu. Poza władzami i mieszkańcami gminy obecni byli także Bogdan Dombrowski,

wiceminister administracji i cyfryzacji i Czesław Elzanowski, członek zarządu województwa pomorskiego.

– Być może w dużych miastach internet to oczywistość. Ale nasza gmina leży

na peryferiach województwa. Komputer i cyfryzacja to dla wielu mieszkańców gminy jest okno na świat – podkreśliła Magdalena Gryko.

Pani burmistrz zazna-

czyła, że największą wartością w tym przedsięwzięciu jest to, że komputery z internetem trafiły do osób niepełnosprawnych.

– Nie stać by nas było na komputer i do tego jeszcze z

internetem. Dzięki temu projektowi możemy się czuć bliżej świata – powiedziała nam Beata Gałęcka z Warcina, mama niepełnosprawnego 11-letniego Pawła.

Z kolei dla 62-letniej Ireny Jaremicz, również z Warcina, komputer z internetem to sposób na aktywizację osobowościową. – Internet ułatwia porozumiewanie się. Na przykład codziennie mogę się spotkać z przyjaciółmi na Facebooku – cieszy się pani Irena.

Bogdan Dombrowski, wiceminister administracji i cyfryzacji, stwierdził, że gmina Kępice jest przykładem samorządu, który na realizowane projekty potrafi znaleźć finansowanie z funduszy europejskich. – Możecie sami sobie podziękować, że umiecie zmieniać swoje otoczenie na lepsze i nowocześniejsze – podkreślił wiceminister Dombrowski.

Obecnie gmina Kępice chce wdrażać drugi etap cyfryzacji, w którym sprzęt komputerowy miałby trafić m.in. do jednostek ochotniczych straży pożarnych. Wniosek o dotację jest już złożony w Urzędzie Marszałkowskim w Gdańsku.

Mieszkańcy Smołdzina mają obawy, że dużo zapłacą

INWESTYCJE Blisko pięć milionów złotych będzie kosztować budowa głównej rury kanalizacyjnej w Smołdzinie. Mieszkańcy zapłacą tylko za wykonanie przyłącza do własnej posesji.

Po zakończeniu budowy oczyszczalni ścieków w Smołdzinie przyszedł czas na stworzenie sieci kanalizacyjnej. Właśnie rozpoczyna się budowa głównej rury, do której będą podłączane poszczególne posesje. Przedsięwzięcie jest realizowane za pieniądze unijne i Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Inwestycja potrwa ponad rok. Potem mieszkańcy wsi będą mogli podłączać swoje posesje do sieci kanalizacyjnej. Ta perspektywa już wywołuje niepokój. – Słyszeliśmy, że będziemy musieli płacić za przyłącze około czterech tysięcy złotych. To bardzo dużo – mówią mieszkańcy Smołdzina, którzy w tej sprawie skontaktowali się z naszą redakcją.

Jednak Małgorzata Żebrowska, wicewójt gminy Smołdzino, twierdzi, że tak wysoka suma nie wchodzi w rachubę.

– Gmina nie pobiera żadnej opłaty od mieszkańców – wyjaśnia wicewójt Żebrowska. – Właściciele nieruchomości poniosą jedynie koszt wykonania bezpośredniego przyłącza do własnej posesji. Metr takiego przyłącza to wydatek rzędu około stu złotych brutto. Zwykle trzeba będzie wykonać kilka metrów tego przyłącza. Na zlecenie właściciela posesji może to zrobić firma układająca sieć kanalizacyjną albo inna uprawniona firma. To oczywiście nie jest obowiązkowe. Jeśli ktoś nie chce przyłącza, to zgodnie z prawem będzie musiał mieć szczelne

szambo i ponosić koszty wywożenia ścieków do gminnej oczyszczalni. Prawo bowiem nakłada na nas wszystkich obowiązek doprowadzenia do tego, aby nasze ścieki były oczyszczane. Wykonanie przyłącza i ponoszenie comiesięcznej opłaty za odprowadzenie ścieków będzie znacznie tańsze.

Według pani wicewojty na początku kadencji w gminie była duża wrzawa, że nie ma kanalizacji. Teraz natomiast, gdy ta największa inwestycja gminna weszła w fazę realizacji, pojawiła się grupa niezadowolonych.

– Zwykle protestują ci, którzy do tej pory w ogóle nie ponosili kosztów wywozu ścieków – uważa pani wicewójt.

ZBIGNIEW MARECKI

Musimy kontrolować samorząd

ROZMOWA z dr. Pawłem Nieczują-Ostrowskim, politologiem z Akademii Pomorskiej w Słupsku.

– Potrzebny jest nam trzypoziomowy samorząd: gminny, powiatowy i wojewódzki?

– Ideą reformy samorządowej było przeniesienie polityki na poziom bliższy mieszkańcom. Żeby ludzie mogli sami rozwiązywać swoje problemy, bo to oni je najlepiej znają. Województwa w obecnej formie dla dużej części społeczeństwa ciągle są czymś nowym. Na tym poziomie nie wykształciła się jeszcze tożsamość regionalna.

– Może warto wprowadzić strukturę dwustopniową? Z kilkudziesięcioma małymi województwami?

– Trwa dyskusja. W dużej części wiązałoby się to z ograniczeniem kosztów. Ale duże województwa mają większe środki. Mówi się o likwidacji powiatów, ale chyba silniej przebiega myśl o powiększeniu.



fol. LC

– Dlaczego urzędujący prezydenci miast tak rzadko przegrywają wybory?

– Przede wszystkim są znani. Im łatwiej pokazać się i łatwiej też odnosić sukcesy. Co może zrobić dla miasta konkurent urzędującego prezydenta, żeby mieszkańcy uwierzyli, że może on być dobrym włodarzem?

– Dlaczego ludzie starsi chętniej od młodych chodzą do wyborów? To przyzwyczajenie z poprzedniego ustroju?

– Nie tylko. Generalnie wynika to z pewnych życiowych doświadczeń. Człowiek, który zakłada rodzinę, za-

czyna decydować o innych. Z konieczności musi interesować się tym, co się dzieje w jego otoczeniu. On musi zapisać dzieci do szkoły i zapłacić opłaty lokalne.

– W Polsce liczba radnych jest uzależniona od liczby mieszkańców. W porównaniu do innych państw mamy dużo czy mało radnych?

– W Europie jest to bardzo zróżnicowane. W moim przekonaniu te rady nie są ani za duże, ani za małe. Problem jest inny. Jeżeli pan byłby pracodawcą i nie kontrolował swoich pracowników, to część z nich przestałaby pracować. Nie mamy mechanizmów, które pozwałyby na bieżąco kontrolować samorządowców. Przy wyborach ludzie kierują się informacją wykreowaną w ciągu ostatniego roku albo w czasie kampanii. A ona nie musi odpowiadać prawdzie.

ROZMAWIAŁ FILIP PIETRUSZEWSKI

WIOSENNE METAMORFOZY

Już po raz drugi tygodnik „Teraz Słupsk” przygotowuje cykl poświęcony osiągnięciu wymarzonego wyglądu. **Startujemy 24 marca!** Chcesz zrzucić kilogramy? Pragniesz odmiany wyglądu? Masz silną motywację do zmian? Zgłoś się!

Szczegóły w czwartkowym wydaniu „Teraz Słupsk” oraz na portalu mm2miasto.pl oraz profilu FB „Teraz Słupsk”

teraz
słupsk

Partner VIP:

Partnerzy:



ReNew



Tu jest niebezpiecznie

LĘBORK Mieszkańcy chcą bezpiecznego przejścia dla pieszych przy skrzyżowaniu ulic Armii Krajowej i Czołgistów. – Kierowcy jeżdżą tu jak wariaci – mówią. Ratusz ma pomysł, jak to rozwiązać, ale nie wszystkich on zadowala.

Sylwia Lis

sylwia.lis@mediaregionalne.pl

Według lęborczan skrzyżowanie ulic Armii Krajowej i Czołgistów przy starostwie to jedno z najniebezpieczniejszych miejsc w mieście. Owszem, jest tu kilka przejść dla pieszych, ale nie gwarantują bezpiecznego przejścia. Mieszkańcy skarżą się przede wszystkim na jedno z nich – to na wysokości kiosku.

– Kierowcy tędy pędzą – mówi pani Ania (nazwisko do wiadomości redakcji). – W ogóle nie zwalniają, nie zatrzymują się, żeby przepuścić pieszych.

Pan Mirosław dodaje: – W pobliżu skrzyżowania Armii Krajowej z Czołgistów znajdują się: szkoła, przedszkole, urzędy, placówki handlowe i osiedla mieszkaniowe. Uczniowie i przedszkolaki z opiekunami niejednokrotnie mają problemy z przejściem na drugą stronę jezdni. Takie same trudności spotykają osoby starsze, idące do pobliskiego urzędu i sklepów. W obrębie tego skrzyżowania często dochodzi do niebezpiecznych kolizji i wypadków

z udziałem aut, rowerów i pieszych.

Pismo w tej sprawie trafiło do ratusza. Mieszkańcy domagają się podjęcia natychmiastowych działań. Sugerują, aby przejście na skrzyżowaniu Armii Krajowej i Czołgistów zostało wyniesione, tak jak to jest na przykład przy lęborskim ratuszu.

– Owszem, wpłynął taki wniosek – mówi Dariusz Raczkowski z Miejskiego Zakładu Gospodarki Komunalnej w Lęborku. – Starostwo jest organem zarządzającym ruchem w mieście i powiat wyraził zgodę na wybudowanie wzniesionego przejścia, ale nie na wysokości kiosku, lecz zakładu fotograficznego.

Ten pomysł nie do końca przekonuje Jarosława Litwina, radnego miejskiego oraz instruktora nauki jazdy, który od lat zabiega o prawidłowe oznakowanie lęborskich ulic.

– Ustanowienie wyniesionego przejścia dla pieszych na wysokości zakładu fotograficznego, a nie, jak zakładał wniosek mieszkańców, na wysokości kiosku,



Niebezpieczne przejście. Ludzie chcą, aby było wzniesione, co zmusi kierowców do zwalniania w tym miejscu.

Fot. Sylwia Lis

moim zdaniem nie rozwiąże problemu – mówi Jarosław Litwin. – Główny ruch pieszych przez ulicę Armii Krajowej odbywa się na wysokości Biedronki i jestem pewien, że ludzie nie będą przemierzać kilkudziesięciu

metrów na wyniesione przejście przy zakładzie fotograficznym, by przejść na drugą stronę jezdni.

I dodaje: – Skrzyżowanie to należy do najbardziej niebezpiecznych w mieście. Wzmożony ruch pieszych,

słaba widoczność z winy zaparkowanych samochodów oraz niedogodny wjazd dla dostawców Biedronki powodują, że należy zastanowić się nad przebudowaniem tego skrzyżowania. Po stronie budynku starostwa

powiatowego jest dość duży teren z zielenią, który można by zagospodarować choćby na utworzenie skrzyżowania o ruchu okrężnym. Z moich informacji wynika, że urząd miasta zna problem i jest w posiadaniu projektów zakładających zmianę organizacji ruchu w tym miejscu. Myślę, że po ukończeniu trwających aktualnie w mieście inwestycji drogowych przyjdzie też czas na przebudowę tegoż skrzyżowania.

Radny Litwin może mieć rację, bo projekt dotyczący przebudowy tego skrzyżowania jest na liście inicjatyw społecznych zgłoszonych przez mieszkańców, tak samo jak kilka propozycji odnośnie do wzniesionych przejść. Jeśli znajdą poparcie wśród mieszkańców, mogą zostać przegłosowane i przeznaczone do realizacji.

– Czekamy na wyniki głosowania nad budżetem obywatelskim i dlatego wstrzymaliśmy się z inwestycją – potwierdza Dariusz Raczkowski. ■

ZOBACZ FILM I ZDJĘCIA NA
 www.gp24.pl

Lębork, 10 marca, godz. 9, dworzec PKP

Lęborski dworzec ładnie w oczach



Trwają prace przy kompleksowej przebudowie lęborskiego dworca. Postępy robót widać gołym okiem. Na budynku położono już nową elewację i wstawiono nowe okna. (ZIDA)

Fot. Sylwia Lis

WAŻNE DLA MIESZKAŃCÓW

Pomogą przy podatku

Jutro (11 marca) oraz we wtorek, 18 marca, w godz. 16.30-18 w domu parafialnym przy sanktuarium św. Jakuba Apostoła w Lęborku (pokój nr 15, parter) można uzyskać bezpłatną pomoc w rozliczeniu podatku dochodowego za rok 2013. Aby rozliczyć podatek od osób fizycznych, należy przynieść ze sobą PIT 11 z zakładu pracy lub ZUS-u oraz dokumenty potwierdzające prawo do ulg. Będzie też możliwość przesłania na miejscu deklaracji drogą elektroniczną, należy tylko przynieść zeznanie podatkowe z ubiegłego roku. Podatnicy będą mieli także możliwość przekazania jednego procenta podatku na wskazaną

organizację. Dla niezdecydowanych będzie przygotowana lista organizacji pożytku publicznego w ramach akcji „Zostaw 1 procent podatku w powiecie lęborskim”.

Akcję bezpłatnego rozliczania PIT-ów zorganizowano po raz szósty. – W tym roku, tak jak w ubiegłym, czekamy na interesantów w domu parafialnym ojców franciszkanów. Dołączyła do nas Joanna Pioch – mówi Agnieszka Pujsza-Pomorska, radna powiatowa. – Wszystkie z zawodu jesteśmy księgowymi. Dzięki przeniesieniu komputera i drukarki możemy przyspieszyć proces obsługi zainteresowanych osób. W zeszłym roku z naszej pomocy skorzystało około 100

mieszkańców Lęborka i powiatu lęborskiego. Swoją pomoc oferujemy przede wszystkim osobom niezamożnym i starszym, choć z zasady nie odmawiamy nikomu.

Z pomocy przy wypełnianiu PIT-u można skorzystać także w Łebie. Jutro (11 marca) i 15 kwietnia od godz. 10 do godz. 14 w Urzędzie Miejskim w Łebie dyżuruwać będzie pracownik Urzędu Skarbowego w Lęborku. Podczas dyżurów będą przyjmowane zeznania podatkowe, udzielane informacje na temat rozliczania podatku dochodowego i sposobu wysyłania zeznania podatkowego przez Internet za pomocą systemu e-deklaracje.

(ZIDA)

P R O M O C J A

OCEŃ Z NAMI LOKALNĄ WŁADZĘ

Codziennie, tylko w "Głosie" znajdziesz ocenę lokalnej władzy

Zobacz, czego dokonali samorządowcy z Twojego miasta lub gminy
 Sprawdź czy wywiązali się z wyborczych obietnic i oceń ich rząd

GŁOS POMORZA
 Dziennik Pomorza Środkowego


Pracodawca i pracownica poszarparali się w sklepie

ZGŁOSZONE PRZEZ CZYTELNIKA Szarpaniną skończyło się odejście pracownicy ze sklepu Monopoland-Alkohole w Bytowie. Kobieta zarzuca pracodawcy łamanie prawa, ten nie pozostaje jej dłużny. Sprawą zajęła się policja.

Andrzej Gurba

andrzej.gurba@mediaregionalne.pl

W ostatni piątek na kilku forach internetowych pojawił się taki wpis:

– Mam dla was temat. Koleżanka przez prawie 2 lata pracowała na czarno w sklepie monopolowym w Bytowie. Zaszła w ciążę. Szef powiedział, że da jej umowę, jeżeli sama będzie opłacała ZUS. Koleżanka początkowo

się na to zgodziła. Jednak okazało się, że szef wygórował stawkę i kazał jej płacić więcej, niż powinna. Powiedziała, że nie będzie płacić. On jej na to, że skoro tak, to ma wyjść ze sklepu i że on to będzie płacił, ale ona ma zapomnieć o wypłatach. Koleżanka poszła na zaplecze i chciała wziąć swoje listy obecności z tych dwóch lat. Właściciel, widząc to, rzucił się na nią. Zaczął ją

szarpać, ścisnąć, wykręcać ręce, wskutek czego dziewczyna trafiła na pogotowie i dorobiła się szyny gipsowej. Zeznała na policji.

Michał Gawroński, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie, potwierdza, że w piątek złożono zawiadomienie dotyczące pracy na czarno oraz uszkodzenia ciała.

– Sprawa będzie wyjaśniana. Tyle na dzisiaj mogę

powiedzieć – oznajmia Gawroński.

Dowiedzieliśmy się, że kobieta po szarpaninie w sklepie ma złamany palec. Sklep, w którym w czwartek doszło do scysji, to Monopoland-Alkohole. Rozmawialiśmy z jego właścicielem Adamem Kiedrowskim. Przedstawia nieco inną wersję wydarzeń, niż opisała internautka.

– Przyszynaj, że na po-

czątku ta pani nie miała umowy, ale później już tak. Zresztą starałem się, aby zatrudnić ją w ramach prac interwencyjnych. Kiedy doszło do awantury, kazałem jej przygotować na godzinę 23 zdanie sklepu, bo chciałem się z nią rozstać. Wtedy pracownica zabrała z biura dokumenty i włożyła do torebki. To przecież kradzież. Nie mogłem pozwolić jej wyjść z tymi dokumentami.

Doszło do szarpaniny. Dokumenty odzyskałem. W czasie szarpaniny wokół jej palca owinął się pasek torebki. Stąd uraz – mówi Kiedrowski.

Właściciel sklepu dodaje, że całe zajście zostało nagrane przez kamerę, bo w sklepie jest monitoring.

– I na nim wszystko widać. Zresztą policja już u mnie była i pytała o nagranie – stwierdza Kiedrowski.

Do sprawy wrócimy.

Kolizja z udziałem trzech aut



Kolizja koło miastckiego gimnazjum.

Fot. Andrzej Gurba

W piątek rano doszło do kolizji na skrzyżowaniu koło miastckiego gimnazjum. To droga wojewódzka numer 206. Z relacji świadków wynika, że kierowca samochodu marki Renault, wyjeżdżając z ulicy Koszalińskiej,

uderzył w volkswagena, który jechał drogą wojewódzką (tego pierwszego mogło oślepić słońce). Volkswagen po uderzeniu został zepchnięty na samochód marki Peugeot, który czekał, aby włączyć się do ruchu (z

ulicy od strony gimnazjum). Do szpitala trafiły dwie osoby, ale nic poważnego im się nie stało.

(ANG)

GALERIA ZDJĘĆ NA
www.gp24.pl/fotogalerie

Są podejrzani o brutalne pobicie

Z POLICJI W Miastku zatrzymano pięciu młodych mężczyzn, którzy podejrzewani są o brutalne pobicie 19-latk.

Do zdarzenia doszło w niedzielę, 2 marca, o czym już informowaliśmy. 19-letni chłopak będący pod wpływem alkoholu został dotkliwie pobity niedaleko wiaduktu przy ulicy Kaszubskiej. Stracił m.in. zęby, doznał poważnego urazu głowy. Z miastckiego szpitala przewieziono go do gdańskiej kliniki. O pobiciu policję poinformowała matka chłopaka. On sam zeznał, że był pijany i niewiele pamięta, najwyraź-

niej bojąc się zemsty swoich oprawców.

Ustaliliśmy, że miejscowi funkcjonariusze zatrzymali pięciu młodych mężczyzn z Miastka, których podejrzewa się o pobicie. Część z nich po przesłuchaniu zwolniono do domu. – Sprawa jest rozwojowa, a więc nie mogę udzielać szczegółowych informacji. Potwierdzam zatrzymanie pięciu mężczyzn podejrzewanych o ten czyn – mówi Michał Gawroński,

rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Mieszkańcy miastckiego Zatorza, gdzie mieszkają osoby podejrzewane o pobicie, mówią, że to nie pierwsza taka akcja tej szajki. – Ciągłe szukają zaczepki i rozróby. Mieli już konflikty z prawem. Ludzie się ich boją. Często są pijani. Mamy nadzieję, że odpowiedzą za to, co teraz zrobili – mówią mieszkańcy Zatorza.

(ANG)

OKLASKI

Ilona zna Unię

Ilona Grzybowska, uczennica Zespołu Szkół Ekonomiczno-Rolniczych w Bytowie, wygrała konkurs wiedzy o Unii Europejskiej dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych.

Organizatorem konkursu było biuro poselskie europarlamentarzysty Jana Kozłowskiego. Konkurs odbył się w Starostwie Powiatowym w

Bytowie. Wzięli w nim udział uczniowie z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych, Zespołu Szkół Ekonomiczno-Rolniczych oraz Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Bytowie.

Konkurs polegał na rozwiązywaniu w ciągu 30 minut testu składającego się z 25 pytań zamkniętych oraz jednego otwartego, dotyczących wiedzy o Unii Europejskiej. Zwycięzcy

Ilona Grzybowska w nagrodę weźmie udział w wyjeździe studyjnym do Parlamentu Europejskiego w Brukseli. Drugie miejsce zajęła Kamila Oleszkiewicz z Zespołu Szkół Ogólnokształcących, a trzecie – Radosław Zimoch z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych. Była to trzecia edycja konkursu. Brało w niej udział 46 uczniów.

(ANG)

Z POLICJI

Dwóch mężczyzn z narkotykami

Do trzech lat pozbawienia wolności grozi dwóm mieszkańcom Bytowa, u których policjanci znaleźli środki odurzające.

Do pierwszego znalezienia narkotyków i zatrzymania doszło w sobotę wieczorem w Rzepnicy. Dzielnicy legitymowali tam dwóch młodych mężczyzn. W trakcie czynności jeden z nich zachowywał się nerwowo, co wzbudziło podejrzenia policjantów. Podczas kontroli osobistej mundurowi znaleźli przy nim susz roślinny. Testy wykazały, że jest to marihuana. 21-latek został zatrzymany. Trafił do policyjnego aresztu.

Kilka godzin później podczas

patrolu mundurowi ujawnili kolejnego mężczyznę posiadającego marihuanę. 23-latek także spędził noc w policyjnym areszcie.

Kłusował w okresie ochronnym

Dzięki pracy policjantów 61-letni mieszkaniec gminy Lipnica odpowie za kłusownictwo, którego dopuścił się latem ubiegłego roku. Za to przestępstwo grozi kara pozbawienia wolności do 5 lat.

W sierpniu 2013 roku policjanci z posterunku w Tuchomiu otrzymali zgłoszenie o kłusownictwie. Jak się okazało, w lasach w okolicach Zapcenia nieznany sprawca zastrzelił łanię, która w tym okresie objęta była ustawową ochroną.

Policjanci wraz ze strażnikami leśnymi wykonali oględziny miejsca przestępstwa. W trakcie czynności śledczy zabezpieczyli pozostawione przez kłusownika ślady, w tym między innymi pocisk, którym zostało zastrzelone zwierzę. Udało się także wytypować potencjalnego sprawcę przestępstwa. Mundurowi zabezpieczyli broń należącą do podejrzanego – 61-letniego mieszkańca gminy Lipnica.

Teraz, po paru miesiącach od zdarzenia, wykonane w laboratorium kryminalistycznym specjalistyczne badania balistyczne potwierdziły, że zabezpieczony na miejscu przestępstwa pocisk został wystrzelony z broni 61-latk.

(ANG)

**Bank odmówił Ci kredytu?
Przyjdź do nas!**

**Pożyczki Gotówkowe
od 20 do 500 tys.**

dla osób fizycznych, firm i rolników okres spłaty nawet do 30 lat

Potrzebujesz pieniędzy 22 266 86 86
zadzwoń na ogólnopolską infolinię

Reklamodawca: Pomocna Pożyczka Sp. z o. o. z siedzibą w Gdańsku krs nr 0000119317



W regionie powstanie sieć pod wysokim napięciem

INWESTYCJA Do 13 marca mieszkańcy gminy Bytów mogą składać wnioski dotyczące zmiany studium uwarunkowań i zagospodarowania przestrzennego w związku z budową linii elektroenergetycznej między Gdańskiem a Żydowem.

Andrzej Gurba

andrzej.gurba@mediaregionalne.pl

Budowa 120-kilometrowej linii będzie kosztowała nieco ponad 400 mln zł. Dwutorowa linia najwyższego napięcia 400 kV poprowadzi z elektrowni szczytowo-pompowej w Żydowie koło Polanowa do Gdańska. Zastąpi starą o mocy 200 kV. Aż 70 kilometrów nowej linii przypada na powiat bytowski. Ta inwestycja to jeden z najważniejszych elementów projektu unowocześnienia sieci przesyłowej najwyższych napięć na Pomorzu. Prace zakończyć się mają do końca 2019 roku. Głównym wykonawcą jest Aldesa Nowa Energia. Nowa linia ma nie tylko zwiększyć bezpieczeństwo energetyczne w kraju (na Pomorzu), ale też poprawić jakość dostaw energii. Jak informuje Marek Rud-



W zeszłym roku elektrownia w Żydowie przeszła poważną modernizację.

Fot. Energa

nicki, rzecznik inwestycji, przedstawiciele Polskich Sieci Elektroenergetycznych, jednej z największych spółek Skarbu Państwa, rozpoczęli właśnie

akcję informacyjną, a wkrótce przeprowadzą indywidualne negocjacje z właścicielami terenów, przez które ma przebiegać projektowana linia.

Prace właśnie się zaczynają, potrwać do końca 2019 roku. Jednak do 2017 roku nie zostaną rozpoczęte prace budowlane w terenie. Do

tego roku wykonawca będzie jedynie pracował nad wpisaniem linii do miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego we wszystkich gminach. Będzie też ubiegał się o zgody od właścicieli prywatnych nieruchomości, przez które ma przebiegać linia.

Zawierane będą umowy cywilne z właścicielami gruntów. U notariusza będzie potwierdzana służebność przesyłu. I najważniejsze, jak zapewnia rzecznik Rudnicki, właściciele działek mogą liczyć na rekompensaty finansowe za służebność. Będą one szacowane na podstawie opinii rzeczoznawcy. Korzyści mają też odczuć samorządy. PSE będzie im płacić co roku podatek od nieruchomości.

Rada Miejska w Bytowie uchwali o przystąpieniu do zmian w studium podjęła 29

PSE

PSE są odpowiedzialne za bezpieczeństwo energetyczne kraju. Są właścicielami linii i stacji służących do przesyłu energii z elektrowni do regionów, czyli głównych „arterii energetycznych”. Potem dopiero prąd trafia do sieci wysokiego napięcia, następnie do sieci niskiego napięcia, wreszcie – do naszych domów.

stycznia tego roku. Opracowana będzie też prognoza oddziaływania na środowisko. Wnioski dotyczące studium uwarunkowań oraz prognozy można składać do 13 marca tego roku: pisemnie na adres – Urząd Miejski w Bytowie, ul. 1 Maja 16; elektronicznie – urząd@bytow.com.pl oraz ustnie do protokołu (ratusz, pokój nr 7).

JAKUB ROSZKOWSKI

Dowcipy o służbie zdrowia są śmieszne, póki nie są złośliwe

ROZMOWA z Szymonem Błądkiem, neurologiem z Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku, kandydatem w plebiscycie Hipokrates.

– Czy zdarza się panu oglądać filmy lub programy o tematyce lekarskiej?
– Filmów fabularnych i seriali o takiej tematyce nie oglądam. To są dla mnie bajki, które nie mają nic wspólnego z rzeczywistością. Oglądam natomiast filmy specjalistyczne dla neurologów.
– Co sprawia panu największą przyjemność po pracy?
– Odpoczywam poprzez realizowanie swojego hobby. Uwielbiam gotować i czynnie kibicować. Bardzo dobrze wychodzi mi kuchnia włoska.
– A jakie ma pan zdanie na temat dowcipów o służbie zdrowia? Potrafi się pan z nich śmiać?
– Wszystko zależy od tego, jakiego poziomu jest to dowcip. Jeżeli trafia on w dziesiątkę i pokazuje niedociągnięcia, które faktycznie istnieją, to jest to nawet zabawne. Z takich dowcipów potrafię się śmiać. Natomiast dowcipy, które są wyłącznie złośliwe, nie są ani mile, ani śmieszne.
– Co jest najtrudniejsze w pana pracy?



Aby oddać głos na Szymona Błądka, należy wysłać SMS o treści GP.LR.20.

Fot. Lukasz Capar

– Myślę, że jest to stykanie się z nieuleczalnymi chorobami i rozmowa o nich z pacjentami. To są najtrudniejsze momenty w mojej pracy.
– Jak pan przekazuje in-

formację pacjentowi, że nie można go wyleczyć?
– To jest bardzo ciężkie. Do takiej rozmowy przygotowuję się przez kilka dni.

ROZMAWIAŁA

DOROTA ALEKSANDROWICZ

Jak głosować?

Głosowanie w plebiscycie Hipokrates odbywa się za pośrednictwem SMS-ów oraz oryginalnych kuponów plebiscytowych, które ukazują się na łamach naszej gazety.

W celu ułatwienia oddawania głosów poszczególnym kandydatom zostanie przypisany sposób głosowania – prefiks oraz numer porządkowy. By oddać głos na ulubionego lekarza za pośrednictwem sms-a trzeba przesłać na nr 71466 SMS o treści: GP.LR. xx (gdzie xx to numer kandydata z listy); na przykład, jeżeli twój faworyt funkcjonuje na liście pod numerem 7 w treści SMS wpisujesz: GP.LR.7.

W przypadku pielęgniarek i położnych będzie to SMS o treści: GP.PP.xx (gdzie xx to numer kandydata z listy, np. GP.PP.7), a w przypadku przyrodników SMS o treści: GP.PM.xx (gdzie xx to numer placówki z listy, np. GP.PM.7). Czytelnie wypełnione kupony należy przesłać na adres organizatora plebiscytu, czyli do „Głosu Pomorza”, ul. Henryka Poboznego 19, 76-20 Słupsk. Głosowanie trwa do 6 kwietnia w przypadku SMS-ów oraz do 3 kwietnia w przypadku kuponów.

REKLAMA

sweetdeal
Słupsk

DZIS

92%

na sprawdzenie szczelności i wydajności klimatyzacji oraz ekologiczne odgrzybianie metodą TUNAP
– Zaprasza Bosch Car Service Lauber

JUTRO

LAB - NET
Cyfrowy Świat

50%

na ELEGANCKĄ zdjęciową FotoKsiążkę ze szronioną okładką w Lab-Net

serwis zakupów grupowych w twoim mieście

51414K01AF

Waloryzacja 2014. Kwoty dodatków

ZUS (cz. 2) Tegoroczna waloryzacja emerytur i rent tradycyjnie objęła również przeróżne dodatki do tych świadczeń. Sprawdź, kto i ile zyskał.

Wskaznik tegorocznej waloryzacji wyniósł 101,6 proc. To oznacza, że emeryci i renciści otrzymali 1,6 proc. podwyżki. I właśnie o tyle wzrosły również dodatki powiązane z tymi świadczeniami.

Dodatek pielęgnacyjny

Jest najbardziej popularny. Przysługuje niezdolnym do samodzielnej egzystencji emerytom i rencistom lub wszystkim tym, którzy ukończyli 75 lat. Wzrósł z 203,50 zł brutto do 206,76 zł (podwyżka o 3,26 zł). Dodatek pielęgnacyjny dla inwalidów wojennych całkowicie niezdolnych do samodzielnej egzystencji wzrósł o 4,89 zł (z 305,25 zł do 310,14 zł).

Dla bohaterów i przymusowych pracowników

206,76 zł brutto - to nowa wysokość dodatku kombatanckiego, za tajne nauczanie, a także maksymalna kwota dodatku dla byłych robotników przymusowych oraz żołnierzy, którzy kierowani byli do prac w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach wydobywania rud uranu i batalionach budowlanych oraz osadzonych w obozach pracy przez III Rzeszę i ZSRR.

Inne dodatki

1. Dodatek dla sierot zupełnych wzrósł o 6,12 zł (z 382,50 zł do 388,62 zł).
2. Świadczenie pieniężne dla cywilnych niewidomych ofiar działań wojennych jest teraz wyższe o 11,17 zł (z 698,17 zł do 709,34 zł). Jeśli przysługuje osobie pobierającej emeryturę, rentę, uposażenie dla członków rodziny sędziego czy prokuratora, to takie świadczenie jest zmniejszone o połowę i wynosi obecnie 354,67 zł.
3. Dodatek kompensacyjny wzrósł o 0,48 zł (30,53 zł do 31,01 zł).

Emerytury pomostowe i nauczycielskie świadczenia kompensacyjne

Od 1 marca najniższe wynoszą 844,45 zł. Podlegają waloryzacji, jeśli przyznane zostały na wniosek złożony przed 1 marca, a prawo do nich powstało do 28 lutego 2014 roku. Renta rodzinna po zmarłym po 28 lutego 2014 roku, który miał ustalone prawo do emerytury po-



Emeryci i renciści otrzymali 1,6 proc. podwyżki i o tyle wzrosły również dodatki powiązane z ich świadczeniami

mostowej lub do nauczycielskiego świadczenia kompensacyjnego przed 1 marca 2014 roku, obliczona będzie jako odpowiedni procent zwaloryzowanego świadczenia zmarłego. Świadczenia, które były podwyższone do kwoty najniższej gwarantowanej przez państwo waloryzuje się według wysokości faktycznie wyliczonej, a następnie podwyższa do minimalnej wysokości.

Renta socjalna

1. Od 1 marca 2014 roku wynosi 709,34 zł. To znaczy o 11,17 zł więcej niż dotychczas (było 698,17 zł). Jest to 84 proc. najniższej renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy.
2. Tymczasowo aresztowanemu lub odbywającemu karę pozbawienia wolności przysługuje 50 procent renty socjalnej. Czyli 354,67 zł.
3. Uprawnionemu jednocześnie do renty rodzinnej i socjalnej obniża się tę ostatnią tak, by kwoty obu świadczeń nie przekraczały 1.662,30 zł. Jeśli ktoś otrzymuje rentę rodzinną wyższą niż 1.662,30 zł, to renta socjalna mu nie przysługuje.

Świadczenie przedemerytalne

1. Od 1 marca 2014 roku wynosi 991,39 zł. Czyli o 15,561 zł więcej niż dotychczas (było 975,78 zł).
2. Obniżone świadczenie i zasiłek przedemerytalny nie mogą być niższe niż 495,69 zł.

3. Świadczenie i zasiłek przedemerytalny:

- podlegają zawieszeniu - jeśli kwota przychodu osiąganego przez świadczeniobiorcę przekracza 2.555,10 zł (było 2.465,20 zł);
- ulegają zmniejszeniu - jeśli kwota przychodu osiągnięta od 1 marca 2014 do 28 lutego 2015 roku nie osiągnie takiej wysokości, ale przekroczy 912,60 zł miesięcznie (było 880,50 zł).

Nowa kwota bazowa

W związku z waloryzacją od 1 marca wzrosła również wysokość kwoty bazowej. Ma ona wpływ na wysokość świadczeń tych osób, które dopiero będą składać wnioski o emeryturę lub rentę oraz tych, które złożyły wnioski o ich przeliczenie.

Zapamiętaj: kwota bazowa decyduje o wysokości tak zwanej części socjalnej emerytury (otrzymuje ją każda osoba, której ZUS przyznaje do niej prawo; część socjalna wynosi 24 proc. kwoty bazowej) oraz wysokości podstawy wymiaru świadczenia.

1. Od 1 marca 2014 roku kwota bazowa, zgodnie z komunikatem prezesa Głównego Urzędu Statystycznego, wynosi 3.191,93 zł. Czyli jest o 111,09 zł wyższa niż dotychczas (od 1 marca 2013 roku wynosiła 3.080,84 zł).

2. Nowa kwota ma zastosowanie przy obliczaniu emerytur i rent przyznawanych według dotychczasowych zasad na wnioski zgłoszone:

- po 28 lutego 2014 roku;
- przed 1 marca 2014 roku - jeżeli prawo do świadczenia powstało po 28 lutego 2014 roku.

Wytlumaczymy to na przykładach.

Przykład nr 1: Jan Nowak urodził się 24 października 1948 roku. Wniosek o przyznanie emerytury złożył 3 marca 2014 roku. Warunki do przyznania świadczenia spełnił w lutym. Ponieważ zawnioskował o nie w marcu 2014 roku, emerytura zostanie mu przyznana od marca 2014 roku (czyli od miesiąca zgłoszenia wniosku) i obliczona przy zastosowaniu nowej kwoty bazowej wynoszącej 3.191,93 zł. Jego świadczenie w 2014 roku nie będzie już waloryzowane.

Przykład nr 2: Zdzisław Kowalski urodził się 6 listopada 1948 roku. Wniosek o emeryturę złożył w lutym 2014 roku. Ponieważ indywidualny powszechny wiek emerytalny ukończy w marcu 2014 roku, jego świadczenie zostanie przyznane dopiero od tego miesiąca (bo to w marcu nabył prawa do emerytury), również przy zastosowaniu nowej kwoty bazowej.

Przykład nr 3: ubezpieczony urodzony 20 października 1948 roku złożył wniosek o emeryturę w lutym 2014 roku. Ponieważ indywidualny powszechny wiek emerytalny (wynoszący dla niego 65 lat i 4 miesiące) ukończył w zeszłym miesiącu, jego świadczenie zostało przyznane od 20 lutego 2014 roku (bo wtedy nabył prawa do emerytury).

Jak jest ustalana podwyżka

Tegoroczna waloryzacja jest niższa od ubiegłorocznej. Dlaczego? Z powodu wskaźników gospodarczych. Bo to od nich zależy jej wysokość. Waloryzacja ustalana jest na podstawie dwóch wskaźników z roku poprzedniego: • inflacji - czyli średniorocznego wzrostu cen towarów i usług w gospodarstwach emeryckich • 20 proc. realnego wzrostu wynagrodzeń w roku poprzednim - a więc podwyżek, jakie dostali pracujący Polacy. GUS podał, że w 2013 roku: • inflacja w gospodarstwach emerytów i rencistów wyniosła 1,1 proc. • wskaźnik wzrostu realnego wzrostu przeciętnego wynagrodzenia - 2,5 proc. 20 procent z 2,5 to 0,5 proc. 1,1 plus 0,5 daje 1,6. I tyle właśnie wyniosła tegoroczna waloryzacja.

Takie są najniższe świadczenia

Chodzi o te tak zwane minimalne, w przypadku których państwo gwarantuje, że nie wyniosą mniej, niż to odgórnie zostało ustalone. I tak od 1 marca tego roku wynoszą (brutto):

- emerytura - 844,45 zł;
- renta rodzinna, renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy, a także renta rolnicza - 844,45 zł;
- renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy - 648,13 zł;
- renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową - 1.013,34 zł;
- renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową - 777,76 zł;
- świadczenie pieniężne przysługujące cywilnym niewidomym ofiarom działań wojennych - 709,34 zł.

Przeczytasz jutro

Kupujemy mieszkanie.
Jakie są dodatkowe koszty

W praktyce musimy mieć znacznie więcej własnych pieniędzy, niż tylko na wkład własny.

Zastosowana została obowiązująca wówczas kwota bazowa, która wynosiła 3.080,84 zł. Ale 1 marca 2014 roku jego świadczenie zostało zwaloryzowane wskaźnikiem 101,6 procent.

Ważne dla dorabiających

Gdy świadczenie jest podwyższone, trzeba uważać, żeby ZUS nam go nie zmniejszył albo nie zawiesił. Grozi nam to przykładowo wówczas, gdy za dużo dorobimy do emerytury. Pamiętajmy, że na wcześniejszej można dorobić tylko do 70 procent przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego.

1. Zgodnie z komunikatem prezesa Głównego Urzędu Statystycznego z 11 lutego 2014 roku przeciętne wynagrodzenie w czwartym kwartale 2013 roku wyniosło 3.823,32 zł. To oznacza, że od 1 marca do 31 maja 2014 roku wcześniejsi emeryci mogą bez żadnych konsekwencji dorobić co miesiąc do 2.676,40 zł brutto.

2. Jeśli ktoś przekroczy ten limit, emerytura zostanie mu zmniejszona. A jeśli dorabiając, przekroczy 130 procent przeciętnej pensji (od 1 marca do 31 maja 2014 roku to 4.970,40 zł brutto), ZUS wstrzyma mu wypłatę emerytury.

3. Jeśli przychód przekroczy 70 procent ale nie będzie wyższy niż 130 procent przeciętnego wynagrodzenia, emerytura, renta z tytułu niezdolności do pracy oraz renta rodzinna dla jednej osoby ulegną zmniejszeniu o kwotę przekroczenia. Nie więcej jednak niż o kwotę maksymalnego zmniejszenia. Od 1 marca 2014 roku wynosi ona:

- 557,91 zł - dla emerytur, rent z tytułu całkowitej niezdolności do pracy;
- 418,46 zł - dla rent z tytułu częściowej niezdolności do pracy;
- 474,25 zł - dla renty rodzinnej dla jednej osoby.

Pamiętajmy, że osoby będące na tak zwanej ustawowej emeryturze, które ukończyły powszechny wiek emerytalny, mogą dorabiać, ile chcą. Ich nie dotyczą żadne ograniczenia.



11.03.2014

regiomotopl

Galeria 96
zdjęćSalon samochodowy w Genewie
więcej w internecie: regiomoto.pl/portal
fot. NewspressKokpit ix35 ma typową
dalekowschodnią stylistykęZ tyłu w miarę wygodnie
usiądą trzy osobyPodłoga bagażnika po złożeniu kanapy
nie jest równa zdjęcia: Bartosz Gubernat

Rozsądek i moda w jednym

TEST/ Atutem hyundaia ix35 jest atrakcyjny wygląd i przestronna kabina. Plusy należą się też za bogate wyposażenie i niższą od konkurentów cenę.

Kompaktowy SUV z Korei pojawił się na polskich drogach cztery lata temu. Niedawno samochód przeszedł modernizację. Dodano m.in. ostatni krzyk motoryzacyjnej mody, czyli światła dienne, wykonane w technologii LED. Poprawiło to i tak atrakcyjny wygląd ix35. Zachodzące na błotniki światła, wysoko poprowadzona krawędź okien i opadająca linia dachu dodają mu urody.

W kabinie wygodnie usiądź nawet pięciu wysokich pasażerów. Nawet z tyłu, na środkowym siedzisku, nie brakuje miejsca na nogi. Bagażnik mieści 591 l i ma regularne kształty. Jak na auto o

długości 4,41 m to bardzo dobry wynik. Po złożeniu tylnej kanapy pojemność bagażnika rośnie do 1436 l, ale uzyskana powierzchnia nie jest płaska. Do ergonomii i stylistyki kokpitu nie mamy zastrzeżeń, ale część plastików jest zbyt twarda, jak na współczesne auto.

Jeździliśmy ix35 z napędem na wszystkie koła (za 8000 zł ekstra) i silnikiem benzynowym 2.0 GDI 166 KM. Jednostka napędowa z bezpośrednim wtryskiem dobrze sobie radzi z rozprężaniem auta, ale nie ma mowy o sportowych doznaniach. Średnie zużycie paliwa wyniosło 8,9 l/100 km. W mieście

wahało się od 11,5 do 15 l/100 km. Te wyniki nie zachwycają, ale pamiętajmy, że ix35 to duże auto. Standardowo napędzane są przednie koła, moment obrotowy wędruje na tył, gdy przód zaczyna się ślizgać. Sprawdza się to nie tylko poza asfaltem, ale też podczas szybkiej jazdy po zakrętach.

Ceny tego modelu z silnikiem 2.0 GDI zaczynają się od 88900 zł. W standardzie mamy m.in. komplet poduszec i kurtyn powietrznych, ESP, klimatyzację, radio, alufelgi czy tempomat. Bliźniacza kia sportage kosztuje podobnie a VW tiguan jest dużo droższy.

Bartosz Gubernat

OCENY

Plusy

- nowoczesna stylistyka
- funkcjonalne wnętrze
- bogate wyposażenie seryjne
- pewne prowadzenie

Minusy

- duże zużycie paliwa wersji z silnikiem 2.0 GDI
- twarde plastiki w kokpicie
- nierówna podłoga powiększonego bagażnika

Nowy peugeot 308 wybrany samochodem roku 2014. Pokonał octavię czy mazdę 3

Dziennikarze motoryzacyjni z 22 krajów Europy uznali drugą generację francuskiego kompaktu za samochód roku 2014. W tegorocznej edycji plebiscytu Car of the Year peugeot 308 pokonał m.in. BMW i3, teslę S, citroena C4 Picasso II, mazdę 3 III, skodę octavię III i mercedesa klasy S W222.

(DKO)



fot. Paweł Puzio

Wypadki na drogach kosztują Polskę dziesiątki miliardów złotych - alarmuje Bank Światowy

Eksperti Banku Światowego szacują, że koszty wypadków drogowych wynoszą 2 proc. PKB. Krajowa Rada Bezpieczeństwa Drogowego ocenia je na 30 mld zł. Do tych sum wlicza się m.in. wydatki na leczenie poszkodowanych, utratę dochodów z pracy rannych i zabitych oraz koszty usuwania skutków wypadków.

W 2013 roku w wypadkach drogowych w Polsce zginęło 3357 osób (w 2012 r. - 3571), a rany odniosło ponad 44 tys. (rok wcześniej - 45,7 tys.). To najlepsze wyniki, od kiedy prowadzone są ogólnokrajowe statystyki wypadków samochodowych, ale i tak gorsze od unijnej średniej.

(DKO)

Nissan juke po kuracji odmładzającej nadal zwraca uwagę, do salonów trafi latem

Podczas salonu samochodowego w Genewie pokazano ulepszoną wersję auta, stanowiącego krzyżówkę samochodu miejskiego i terenówki. Juke nadal ma charakterystyczny przód z wyłupiastymi światłami, ale jego linie są łagodniejsze. Nowością jest silnik benzynowy 1.2 turbo 115 KM.

(PBR)



fot. Nissan

Sprawdź ceny paliw

Koncerny paliwowe i właściciele stacji benzynowych nie rozpieszczają kierowców. Paliwa ostatnio nieco zdrożały. Oplaca się więc porównywać ceny, oferowane przez różne stacje. Aby ułatwić to zadanie kierowcom, w serwisie internetowym regiomoto.pl/portal uruchomiliśmy narzędzie, pozwalające na sprawdzenie cen paliw na poszczególnych stacjach w największych miastach w Polsce. Prezentowane są tam dane z całego kraju, m.in. ze wszystkich stolic województw.

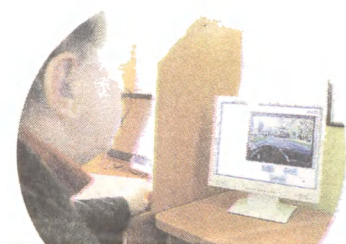
więcej w internecie: regiomoto.pl/portal
fot. Wojciech Wojtkiewicz



Testy na prawo jazdy

Wprowadzone rok temu nowe testy na prawo jazdy nadal okazują się za trudne dla większości zdających. Pytania poprzedzone filmami i niejawna baza zagadnień mocno utrudniły życie kandydatom na kierowców. Egzaminatorzy przekonują, że dla osoby, która dobrze zna przepisy, nowy egzamin nie będzie wielką przeszkodą. Można to sprawdzić w serwisie internetowym regiomoto.pl/portal, gdzie prezentujemy przykładowy test na prawo jazdy kategorii B.

więcej w internecie: regiomoto.pl/portal
fot. Jarosław Pruss



Benzyna czy diesel: co wychodzi taniej?

Sprawdziliśmy, ile pieniędzy trzeba wydać na zakup oraz użytkowanie najpopularniejszych w Polsce samochodów kompaktowych.

Pod uwagę wzięliśmy trzy nowe modele, które według Instytutu Badań Rynku Motoryzacyjnego Samar dominowały na rynku kompaktów w 2013 roku. Były to skoda octavia, volkswagen golf i ford focus. Porównaliśmy ceny zakupu i koszty eksploatacji oraz utratę wartości dla najtańszych wersji tych aut, zarówno benzynowych, jak i wysokoprężnych. Założyliśmy, że roczny przebieg wynosi 20 tys. km. Przyjeliśmy dwa warianty eksploatacji auta - trzy i pięć lat. W skład kosztów eksploatacji, poza zakupem paliwa, wliczyliśmy także opłaty za jego serwisowanie wynikające z warunków gwarancji. Nie wliczyliśmy do tego stawek za ubezpieczenie OC, ponieważ są one mocno zróżnicowane w zależności od regionu kraju, ubezpieczyciela, posiadanych zniżek, a nawet wieku kierowcy.

W przypadku octavii cena zakupu tego auta, w najtańszej wersji wyposażeniowej active, wynosi 60400 zł dla samochodu z silnikiem benzynowym 1.2 TSI 85 KM i 72100 zł dla odmiany z silnikiem Diesla 1.6 TDI 90 KM. Pięciordrzwiowy VW golf w podstawowej wersji trendline kosztuje 62900 zł (silnik 1.2 TSI 85 KM) i 72990 zł (jednostka 1.6 TDI 90 KM). Forda focusa w najtańszej wersji ambiente wycofano na 58600 zł (1.6 85 KM) oraz 69100 zł (1.6 TDCi 95 KM).

Wszystkie auta objęto dwuletnią gwarancją. W przypadku octavii niezależnie od silnika obowiązkowe przeglądy przewidziano co 30 tys. km lub co dwa lata. Koszt serwisu dla modelu z silnikiem benzynowym 1.2 TSI w autoryzowanej stacji obsługi wynosi 493,41 zł (materiały i robocizna). W przypadku wersji z turbodieslem 1.6 TDI za przegląd trzeba zapłacić 445,69 zł. Golf także powinien trafić na przegląd co 30 tys. km lub co dwa lata.

W Volkswagencie ta usługa jest dwa razy droższa niż w Skodzie. Przegląd auta z silnikiem 1.2 TSI kosztuje

781,74 zł (materiały i robocizna), a z silnikiem 1.6 TDI - 828,66 zł.

W przypadku focusa przeglądy są konieczne co 20 tys. km lub co rok. W naszej kalkulacji uwzględniliśmy więc dwa przeglądy. W przypadku auta z benzynowym silnikiem 1.6 kosztują one 508,69 zł po 20 tys. km i 715,69 zł po 40 tys. km. Dla focusa z dieslem 1.6 TDCi za przegląd po 20 tys. płacimy 543,50 zł, natomiast po 40 tys. km - 750,50 zł.

Porównując zużycie paliwa oparliśmy się na danych producentów. Faktycznie spalanie jest z reguły wyższe, ale zależy od sposobu eksploatacji auta. Ceny paliw pochodzą z komunikatu Polskiej Izby Paliw Płynnych z 19 lutego i wynoszą 5,29 zł/l dla benzyny bezołowiowej 95 i 5,33 zł/l dla oleju napędowego.

Octavia 1.2 TSI zużywa średnio 5,2 l benzyny na 100 km. Przy rocznym przebiegu 20 tys. km wydatki na paliwo wynoszą 5501,60 zł na każdych 12 miesięcy. W przypadku octavii 1.6 TDI zużycie paliwa wynosi 4,1 l/100 km a roczne wydatki na nie - 4370,60 zł. Golf 1.2 TSI zużywa średnio 4,9 l benzyny na 100 km. Roczny koszt paliwa wynosi 5184 zł.

Zużycie paliwa w przypadku golfa 1.6 TDI wynosi 3,8 l/100 km a jego roczny koszt - 4050 zł.

Focus 1.6 potrzebuje średnio 5,9 l benzyny na 100 km. Roczny koszt paliwa wynosi 6242,20 zł. W przypadku silnika 1.6 TDCi zużycie paliwa to 4,5 l/100 km a roczne wydatki na nie - 4797 zł.

Cena samochodu po kilku latach eksploatacji jest nazywana wartością rezydualną. Podaje się ją jako odsetek ceny początkowej.

Według danych firmy EurotaxGlass, która zajmuje się rynkiem motoryzacyjnym, octavia 1.2 TSI po trzech latach eksploatacji będzie warta 57 proc. swojej początkowej ceny, a po pięciu - 40,2 proc. W przypadku octavii 1.6 TDI będzie to odpowiednio - 54,7 i 37,7 proc. Wartość rezydualna golfa 1.2 TSI po trzech latach od zakupu wynosi 56,4 proc., a po pięciu - 38 proc.

Dla golfa 1.6 TDI jest to

KOSZTY ZAKUPU I EKSPLOATACJI AUTA

roczny przebieg 20 tys. km

Ile auto będzie warte po 3 latach po 5 latach



skoda octavia

	KOSZT ZAKUPU	KOSZTY PRZEGŁADÓW	KOSZT PALIWA
1.2 TSI Active	60 400 zł	445,69 zł po 30 tys. km	15 504,80 zł 27 508 zł
			57 proc. 40,2 proc.
1.6 TDI Active	72 100 zł	493,41 zł po 30 tys. km	13 111,88 zł 21 853 zł
			54,7 proc. 37,7 proc.



volkswagen golf

	KOSZT ZAKUPU	KOSZTY PRZEGŁADÓW	KOSZT PALIWA
1.2 TSI Trendline	62 990 zł	781,74 zł po 30 tys. km	15 552 zł 25 920 zł
			56,4 proc. 41,3 proc.
1.6 TDI Trendline	72 900 zł	828,66 zł po 30 tys. km	12 500 zł 20 250 zł
			54,5 proc. 41,3 proc.



ford focus

	KOSZT ZAKUPU	KOSZTY PRZEGŁADÓW	KOSZT PALIWA
1.6 Ambiente	58 600 zł	508,69 zł po 20 tys. km 715,69 zł po 40 tys. km	18 726,60 zł 31 211 zł
			47,3 proc. 32,2 proc.
1.6 TDCi Ambiente	69 100 zł	543,50 zł po 20 tys. km 750,50 zł po 40 tys. km	14 391 zł 23 985 zł
			47,3 proc. 32,1 proc.

Źródło: producenci aut, Polska Izba Paliw Płynnych, EurotaxGlass
FOT.: producenci aut, OPR. GRAF.: Liliana Kosakowska

54,5 oraz 41,3 proc. Focus 1.6 po trzech latach od wyjazdu z salonu będzie warty 47,3 proc. swojej ceny początkowej, a po pięciu - 32,2 proc. Dla focusa 1.6 TDCi będzie to odpowiednio 47,3 i 32,1 proc.

Porównując ceny zakupu, najlepiej wypada focus. Serwis najtańszy jest dla octavii, a zużycie paliwa i spadek wartości rezydualnej są niższe dla golfa, ale czeskie auto nie jest dużo gorsze.

Wojciech Frelichowski

Tras szybkiego ruchu na papierze przybywa

Rząd zaktualizował program budowy dróg krajowych o kolejne odcinki autostrad i tras ekspresowych, które mają powstać do 2020 r., głównie za pieniądze z nowego budżetu Unii Europejskiej.

Do listy inwestycji dopisano autostradę A1 Pyrzowice - Częstochowa oraz drogi ekspresowe: S3 Legnica - Bolków, S5 Białe Błota - Mielno, Wronczyn - Radomicko i Nowe Marzy - Bydgoszcz, S7 Gdańsk - Elbląg i Napierki - Płońsk, S8 Wyszaków - Zambrów, S19 Lublin - Sokołów Małopolski oraz S61 Augustów - granica państwa. Przetargi na budowę tych tras ruszą niebawem, na wykonanie autostrady A1 już go ogłoszono.

- Do wielu z tych inwestycji pod względem dokumentacji jesteśmy już przygotowani. Z realizacją czekaliśmy tylko na zabezpieczenie pieniędzy - mówi Jan Krynicki, rzecznik Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Na budowę wszystkich tras szybkiego ruchu, znajdujących się w rządowym programie, do 2020 r. ma pójść 62,8 mld zł. Dzięki nim m.in. Bydgoszcz i Białystok uzyskają wygodne połączenie z resztą kraju, a z Lublina do Rzeszowa będzie można dojechać drogą ekspresową. W przypadku autostrady A1 jedynym brakiem odcinkiem pozostanie fragment Częstochowa - Piotrków Trybunalski. (BGU)

BMW X4 czyli coupe na szczudłach

Krzyżówka luksusowego SUV-a i sportowego coupe, czyli BMW X6, odniosła sukces, więc bawarska firma przygotowała kolejny podobny model. Tym razem jest to X4, a więc kompaktowy SUV. Auto bazuje na X3, jego oficjalną premierę zapowiedziano na kwiecień.

Auto przypomina inne modele bawarskiej marki. Wyróżnia się opadającą linią dachu i muskularnymi nad-

kolami. Gama silnikowa obejmuje jednostki benzynowe i Diesla z bezpośrednim wtryskiem i turbo o mocy od 184 do 313 KM. Najmocniejszy będzie trzylitrowy silnik benzynowy - klasyczna rzędowa „szóstka”. Oprócz napędu 4x4 i opcjonalnej skrzyni automatycznej o ośmiu przełożeniach, X4 będzie mieć wspomaganie kierowcy o zmiennej sile. (PBR)



Jak na wysoki samochód BMW X4 ma bardzo zwartą budowę fot. BMW

Ostrzej z pijanymi

Ministerstwo Sprawiedliwości przygotowało projekt zmian w prawie, zaostrzających kary dla pijanych kierowców. Zgodnie z nim sąd mógłby za to przestępstwo orzec zakaz prowadzenia pojazdów na okres od 3 do 15 lat. Pijanym recydywistom, sprawcom wypadków z ofiarami śmiertelnymi

groziłaby utrata uprawnień na co najmniej 5 lat. Osoby, które spowodowałyby wypadki pod wpływem alkoholu musiałyby też zapłacić nawiązkę na fundusz pomocy pokrzywdzonym, wynoszącą co najmniej 5 tys. zł. Zmiany będzie musiał uchwalić parlament i podpisać prezydent. (DKO)

Przednia szyba po zimie

PORADY Po zimie może się zdarzyć, że przednia szyba w samochodzie jest zarysowana. Specjaliści nie polecają wówczas szlifowania szklanej powierzchni. Są inne metody naprawy.

Wojciech Frelichowski

wojciech.frelichowski@mediaregionalne.pl

Zimą i u progu wiosny na drogach często zalega piasek – pozostałość po działalności piaskarek. W takiej sytuacji nawet niewielki kamyczek, który wystrzeli spod kół przejeżdżającego auta, może zarysować przednią szybę w naszym samochodzie.

Drobna i z pozoru niegroźna rysa szybko może zwiększyć swoje rozmiary i przekształcić się w problematyczne do usunięcia pęknięcie liniowe. Wielu kierowców decyduje się na szlifowanie miejsca uszkodzenia, co niekiedy prowadzi do pogorszenia sytuacji.

Szlifowanie szyb samochodowych ma na celu minimalne usunięcie części materiału do momentu zniknięcia rysy. Niestety, w tym miejscu szyba trwale zmienia swoją grubość.

Takie działania skutkuje powstawianiem zniekształceń na przedniej szybie w polu widzenia kierowcy oraz tzw. refleksów, szczególnie niebezpiecznych w trakcie



Szybę można naprawiać, jeśli średnica uszkodzenia nie przekracza 24 mm.

Fot. NordGlass

nocnej jazdy lub w słoneczny dzień.

– Szyba czołowa jest zbudowana z dwóch równoważących się tafli szkła. Przy zdjęciu nawet niewielkiej grubości materiału z jednej z nich tworzy się soczewka, która powodować będzie załamanie obrazu. W wyniku szlifowania szyba czołowa

jest też mniej odporna zarówno na wstrząsy i uderzenia, jak i ruchy karoserii w czasie jazdy. W razie kolizji drogowej osłabiona przez szlifowanie szyba, pękając, może rozbić się na drobne kawałki – wyjaśnia Grzegorz Wroński, ekspert z firmy NordGlass.

Jeśli uszkodzenie szyby nie

znajduje się w polu pracy kierowcy, które mogłyby ją dodatkowo pogłębiać, ani bezpośrednio w polu widzenia kierowcy, to w zasadzie szlifowana szyba nadal nadaje się do użytku. Jednak jak twierdzą fachowcy, konstrukcja szyby jest trwale naruszona, przez co materiał jest narażony na pęknięcie li-

niowe. W efekcie z małej, pozornie niegroźnej rysy może powstać znaczny ubytek, który ograniczać będzie widoczność kierowcy.

– Zamiast decydować się na takie nieprofesjonalne praktyki, lepiej rozważyć naprawę dostrzegalnych na powierzchni szyby uszkodzeń punktowych lub, w przy-

padku poważniejszych ubytków, całkowitą wymianę szyby. Jeśli średnica uszkodzenia nie przekracza 24 mm, czyli ma średnicę monety 5 zł, ubytki można naprawić. W sytuacji, gdy pęknięcie rozchodzi się już po szybie, rekomendujemy wymianę szyby na nową – dodaje ekspert NordGlass.

Szyba nie kwalifikuje się do naprawy, jeśli pęknięcia znajdują się bezpośrednio w polu widzenia kierowcy. W samochodach osobowych jest to strefa o szerokości 22 cm zlokalizowana symetrycznie względem kolumny kierownicy, gdzie górną i dolną granicę wyznacza pole działania wycieraczek. W pojazdach użytkowych strefa ta ma kształt kwadratu o boku 22 cm ze środkiem znajdującym się na wysokości 70 cm od powierzchni nieobciążonego siedzenia kierowcy.

Równie ważne jest, by odległość od krawędzi szyby nie była większa niż 10 cm. Jeśli na szybie występuje więcej ubytków, to musi dzielić je dystans co najmniej 10 cm. ■

Działają na rzecz bezpieczeństwa

AKCJA Trwa ogólnopolski konkurs dla dzieci na najbardziej aktywny i efektywny Szkolny Klub Bezpieczeństwa. Zadanie polega na podjęciu działań, które wpłyną na poprawę bezpieczeństwa.

Konkurs na najbardziej aktywny i efektywny Szkolny Klub Bezpieczeństwa jest organizowany w ramach 14. edycji programu edukacyjnego Renault „Bezpieczeństwo i mobilność dla wszystkich” – jednej z największych i najdłuższych działających kampanii tego typu na świecie. Mogą w nim wziąć udział dzieci w wieku 6-12 lat, które założyły Szkolny Klub Bezpieczeństwa.

Grupa złożona z maksymalnie 30 osób i opiekuna może m.in. zorganizować happeningi, akcje ulotkowe i plakatowe, namawiać dorosłych do ekologicznych dojazdów, informować o problemach lokalne władze i media, a także pozyskiwać fundusze na zmiany w infrastrukturze wokół szkoły.

Szkolne Kluby Bezpieczeństwa to jeden z elementów międzynarodowego programu edukacyjnego dla

szkół podstawowych Renault „Bezpieczeństwo i mobilność dla wszystkich”. Celem projektu jest aktywne działanie dzieci zrzeszonych w ramach klubów na rzecz ekologii i poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego w społeczności lokalnej – w szkole, jak i poza nią.

– Szkolne Kluby Bezpieczeństwa to inicjatywa, która daje dzieciom możliwość wykorzystania teoretycznej wiedzy z zakresu wychowania komunikacyjnego w praktycznym działaniu. Już od kilku lat jesteśmy świadkami, że zaangażowanie dzieci i nauczycieli przynosi realne efekty. Klubom udaje się nie tylko przekonywać lokalne władze do inwestycji w infrastrukturę zapewniającą większe bezpieczeństwo ruchu drogowego, ale przede wszystkim wpływać na zmianę zachowań wśród kierowców i

pieszych – mówi Agata Szczech, dyrektor public relations Renault Polska.

Zadanie konkursowe polega na zrealizowaniu przez klub w roku szkolnym 2013/2014 jak największej liczby działań zmierzających do poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego. Aby wziąć w nim udział, wystarczy założyć Szkolny Klub Bezpieczeństwa, a następnie do 31 maja 2014 wypełnić i wysłać sprawozdanie z przeprowadzonych działań.

Formularze zgłoszenia i sprawozdania są dostępne do pobrania na stronie internetowej www.bezpieczenstwo.renault.pl/skb. Wypełniony raport może liczyć maksymalnie 4500 znaków i można do niego dołączyć dokumentację fotograficzną – maksymalnie cztery zdjęcia (w formacie jpg o łącznym maksymalnym rozmiarze 5 MB).

Nadesłane sprawozdania oceni jury złożone z przedstawicieli organizatora konkursu – Renault Polska, które przyzna nagrodę główną. Zwycięzcy otrzymają mobilne miasteczko ruchu drogowego – dla szkoły, tablet – dla nauczyciela i plecaki z elementami odblaskowymi oraz okolicznościowe medale bezpieczeństwa – dla każdego członka klubu.

Więcej szczegółów i regulamin konkursu znajdują się na stronie internetowej www.bezpieczenstwo.renault.pl/skb.

W Polsce działa obecnie już ponad 650 klubów we wszystkich województwach w kraju, które dodały prawie 10 tys. relacji ze swoich działań. Można je znaleźć za pośrednictwem serwisu internetowego akcji www.bezpieczenstwo.renault.pl/skb.

(WF)

Zimą było mniej interwencji

RYNEK Firma Europ Assistance Polska podsumowała strukturę spraw assistance zrealizowanych podczas ferii zimowych.

Tegoroczna zima była wyjątkowo łaskawa dla kierowców. Zdecydowanie obniżyło to liczbę interwencji assistance, ale też wpłynęło na strukturę samych spraw. W okresie ferii zimowych kierowcy najczęściej zmagali się z awariami silnika, które stanowiły niemal 50 procent usuwanych usterek. Awarie akumulatora były z kolei przyczyną 13 proc. wezwań. Klienci potrzebowali również pomocy z powodu przebież opony (6 proc.) czy braku paliwa (1 proc.). Pozostałe wezwania dotyczyły głównie kolizji, problemów z elektryką pojazdu, sprzęgiem lub skrzynią biegów.

– Porównując tegoroczny okres ferii zimowych z poprzednimi latami, zauważamy zdecydowanie mniejszą liczbę interwencji wynikających bezpośrednio z warunków pogodowych.

(WF)



regiomoto.pl

Volkswagen Polo

SILNIK: 1 199 cm³ 110 kW
ROZNIK: 2011
CENA: 28.999 PLN
KONTAKT: +48 660-803-234

Auto Handel FHU
Sławomir Kardaś
ul. K. Janickiego 33, 71-270 Szczecin



regiomoto.pl

Honda Civic

SILNIK: 1.396 cm³ 102 kW
ROZNIK: 2004
CENA: 16.600 PLN
KONTAKT: +48 91/561-10-00

Kontakt:
ARKO Arkadiusz Piałik
Zieleniewo 73-108, Szczecińska 43



regiomoto.pl

Toyota Avensis Kombi

SILNIK: 2,0 cm³ Valvematic
ROZNIK: 2012
CENA: 77.800 PLN
KONTAKT: +48 668-738-768

Kontakt:
PROTECTOR
ul. Gdańska 72, 84-200 Wejherowo

Mały SUV dobry na miasto

WRAŻENIA Z JAZDY Trax to jeden z nowszych modeli marki Chevrolet. Mały SUV zaskakująco dobrze sobie radzi w terenie. A w ruchu miejskim jest funkcjonalny.



Charakterystycznym elementem stylistycznym jest wielki grill przedzielony poziomą poprzeczką z logo marki.

Fot. Wojciech Frelichowski



Z tyłu mogą się podobać duże klosze lamp czy masywny zderzak z imitacją blaszanej osłony podwozia.

Fot. Wojciech Frelichowski

Wojciech Frelichowski

wojciech.frelichowski@mediaregionalne.pl

Chevrolet Trax jest bliźniakiem Opla Mokki. Powstał na tej samej płycie podłogowej, na której zbudowano Chevrolety Spark i Aveo, Opla Adam, a także Opla Corse nowej generacji.

Choć auto ma kompaktowe rozmiary (długość 4248 mm, rozstaw osi 2555 mm), to jego nadwozie wygląda dość muskularnie. To m.in. zasługa masywnych bocznych powierzchni karoserii z przetłoczeniami przy nadkolach, z którymi kontrastują znacznie mniejsze boczne szyby.

Ale charakterystycznym elementem stylistycznym, tak jak w przypadku każdego innego Chevroleta, jest wielki grill przedzielony poziomą poprzeczką z logo marki oraz duże reflektory osadzone pod lekkim skosem.

Kabina w kilku wariantach

Rozstaw osi nieznacznie przekracza 2,5 m, czyli we wnętrzu Traksa należy się spodziewać tyle przestrzeni, ile w typowym aucie kompaktowym. Zarówno z przodu, jak i z tyłu miejsca na nogi nie brakuje.

Natomiast kanapa, choć jest wyposażona w trzy zagłówki, to jest nieco za wąska dla trzech osób. Zresztą sam producent chyba to sugeruje, bo środkowe miejsce jest nie tylko węższe (i niewyprofilowane), ale nawet krótsze od dwóch pozostałych.



Deska rozdzielcza jest w dużej części powieleniem rozwiązań znanych z Chevroleta Aveo.

Fot. Wojciech Frelichowski



Analogowemu obrotomierzowi towarzyszy cyfrowy prędkościomierz.

Fot. Wojciech Frelichowski

Za to plusem kabiny tego SUV-a jest spora możliwość ustawiania siedzeń i aranżacji wnętrza. Np. fotel pasażera z przodu można złożyć na płasko, co daje dodatkowe możliwości aranżacji wnętrza. W sumie jest osiem różnych kombinacji ustawienia siedzeń.

Pojemność bagażnika też jest typowa dla kompaktu w wersji hatchback. Wynosi 356 litrów. Można ją powiększyć do 1372 l.

Testowany Trax był wyposażony w system Chevrolet MyLink pozwalający na wykorzystanie możliwości smartfona. Siedmiocalowy, dotykowy ekran umożliwia wybranie ścieżki dźwiękowej odtwarzanej przez wyposażony w sześć głośników system audio.

Rozwiązanie to pozwala także oglądać zdjęcia i nagrania wideo podczas postoju. Chwalebne, że



W testowej wersji LTZ auto było wyposażone w skórzaną tapicerkę.

Fot. Wojciech Frelichowski

wszystkie komunikaty są w języku polskim, podobnie jak dane z komputera pokładowego

Silnik z turbo

Testowaliśmy wersję z silnikiem wysokoprężnym z turbodoładowaniem o pojemności 1,7 litra i mocy 130

KM. Motor trochę hałasuje, gdy jest zimny, ale po paru kilometrach jazdy dźwięk łagodnieje.

Moc 130 koni w przypadku kompaktowego auta (masa własna tej wersji to 1290 kg) oznacza dobre przyspieszenie. Po mocnym naciśnięciu pedału gazu jed-

nostka dość powoli zbiera się do sprintu, ale już po chwili rozkręca się na dobre. Wyraźnie czuć, że działa turbosprężarka.

Według danych fabrycznych przyspieszenie od 0 do 100 km/h trwa 9,6 s – to bardzo dobry wynik, jak na taki samochód.

Jeszcze większe powody do zadowolenia są w kategorii zużycia paliwa. Średnie spalanie w czasie naszego testu wyniosło 5,5 litra na 100 km. To co prawda o litr więcej od danych fabrycznych, ale i tak jest to wynik dobry.

Na cztery koła

Chevrolet Trax w standardzie ma napęd na przednią oś. Ale w wersji z turbodieslem 1.7 auto ma napęd na cztery koła. Kiedy auto jedzie po suchej, twardej nawierzchni, napędzana jest przednia oś. Napęd na tył jest dołączany automatycznie,

kiedy któreś z przednich kół łapie poślizg, czyli zaczyna obracać się z inną prędkością niż koła tylne.

Jednak nie ma się co łudzić, że Trax nadaje się do pokonywania ekstremalnych przeszkód terenowych. Błotniste wertepy lepiej sobie darować, bo napęd nie jest wyposażony w reduktor. Napęd 4x4 przydaje się podczas szybkiego pokonywania zakrętów.

Układ jezdny trzyma auto w ryzach, nie pozwalając mu na swobodne harce. Można też ostro ruszać z miejsca bez obawy, że koła będą „miec” asfalt. Ponadto napęd na cztery koła jest też nieoceniony zimą.

W standardowej wersji LS 1.6 115 KM Chevrolet Trax ma m.in.: sześć poduszek powietrznych, układ ABS, TCS (system kontroli trakcji), system kontroli stabilności StabiliTrak, elektrycznie sterowane szyby i lusterka, centralny zamek, radioodtwarzacz CD/MP3, komputer pokładowy, tempomat, relingi dachowe. Cena auta wynosi 61 990 zł. ■

Dane techniczne

Dł./wys./szer./rozst. osi: 4248/1674/1776/2555 mm
Silnik: turbodiesel, 4 cyl., 16V, pojemność 1686 ccm
Moc i moment obrotowy: 130 KM przy 4000 obr/min; 300 Nm przy 2000 obr/min
Przyspieszenie 0 do 100 km/h: 9,6 s
Prędkość maksymalna: 186 km/h
Średnie spalanie (miasto/trasa/mieszane): 5,4/4,0/4,5 l/100 km

Regiomoto w internecie

www.regiomoto.pl

■ Test Nissana Micry
■ Fotoradary, kamery do wykrywania jeżdżących na czerwonym i odcinkowy pomiar prędkości – ile

nowych urządzeń i gdzie zostanie ustawionych przez ITD w tym roku, co z odebraniem radarów straży miejskiej.

HURTOWNIA FILTRÓW
75-122 Koszalin, ul. Mieszka I 2a
tel. (94) 346-29-16, 342-64-38
Czynne: pon.-pt. 8-17, sob. 8-14

Polecamy:

- filtry oleju, powietrza, kabinowe do samochodów, klocki hamulcowe
- paski klinowe wielorowkowe I rozrządu 900 typów
- japońskie świece zapłonowe firmy DENSO
- świece żarowe FAI Automotive
- klocki hamulcowe 440 referencji
- oryginalne filtry, klocki i szczęki do samochodów japońskich i koreańskich

Sprzedaż, Skup Aut Za Gotówkę, Transport Laweta

Auto Komis „MIKARO”
Białogard, ul. Szosa Polczyńska 3d, tel. 513 333 131

Ogłoszenia pochodzą:
(GK) - obszar koszaliński
(GP) - obszar słupski
(GS) - obszar szczeciński
(N) - ogłoszenie z internetowego systemu ogłoszeń www.nadaj.pl

Podajemy strefy telefonicznych numerów kierunkowych:
94 koszalińska, 59 słupska
91 szczecińska

RUBRYKI

w porządku alfabetycznym szukaj na stronie

Auta kupno	16	Nieruchomości zamiana	17
Auta sprzedaż	16	Praca	17
Auta zamiana	-	Praca szukam	-
Biznes	16	Przewozy osobowe	17
Budownictwo	16	Rolnictwo	17
Gabinety lekarskie	16	Rozrywka	18
Komis Lombardy	17	Różne	18
Kredyty	17	Serdeczności	-
Kupno	17	Sprzedaż	18
Matrymonialne	-	Towarzyskie	18
Motorystyka	17	Transport	18
Nauka Korepetycje	17	Usługi	18
Nauka Kursy	17	Wypoczynek Turystyka	-
Nauka jazdy	-	Zdrowie i Uroda	18
Nieruchomości kupno	17	Zguby	-
Nieruchomości sprzedaż	17	Zwierzęta	18
Nieruchomości wynajem	17	SUPEREKS PRES	-

AUTO KUPNO

!!!!!! Auto skup 516-963-072.
(GK)

!!!!!! AUTOKASACJA, TEL.
660-180-555. (GK)

!!!!!! Cafe - skup, złomowanie
603-767-991. (GK)

!!!!!! Rozbite, złomowanie, skup.
602-506-359. (GK)

!! SKUP AUT (97-07r) dojazd od
ręki! tel. 509-270-859 (GS)

AUTA skup, tel. 604-229-678.
(GP)

AUTO Handel-Komis „MIKARO”,
Skup aut za gotówkę, Każde,
Ładne, Zadbane. Białogard, ul.
Szosa Polczyńska 3d, tel: 513 333
131 (GK)

AUTO skup powyżej 2000r, całe,
uszkodzone, tel. 605-44-32-26.
(GK)

AUTOKOMIS - skup, zamiana, usługi
motoryzacyjne, wulkanizacja.
Słupsk, ul. Morska, 606-206-077.
(GP)

AUTOSKUP skupujemy każde
pojazdy, płacimy nawet za wraki,
oferujemy najwyższe ceny. tel.
536-079-721. (GS)

KUPIĘ stary samochód lub
motocykl, min.40-letni. Może być
niekompletny lub uszkodzony,
609-499-555. (GK)

SKUP aut najlepsze ceny
792307793 (GP)

SKUP aut-wszystkie, tel.
725040859. (GP)

AUTO SPRZEDAŻ

ALHAMBRA 04, 21 000
691-027-660 (GK)

ASTRA 05r. 17400 zł 889-213-731.
(GK)

AUDI A 4, 1995r, 1.6 benzyna,
5.400 PLN, tel: 668-738-768,
Wejherowo. (GK)

AUTOKASACJA Bierkowo. Skup
całych i uszkodzonych. Sprzedaż
części. 59/811-91-50,
606-20-60-77. (GP)

AVENSIS 2,2 D., 2005r., salon,
bezwypad. 117000 km
604-497-083. (GK)

BMW 320, 2003r, 2.0 diesel,
13.799 PLN, tel: 724 25-25-25.
Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl
(GS)

BMW 335, 2008r, 3.0 benzyna,
53.000 PLN, tel: 724 25-25-25.
Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl
(GS)

BMW E36, 1995r, 1.6 benzyna,
4.800 PLN, tel: 668-738-768,
Wejherowo. (GK)

CITROEN C4, 2006r, 1.4 benzyna,
17.899 PLN, tel: 724 25-25-25.
Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl
(GS)

CITROEN Xsara Picasso, 2002r, 1.8
benzyna, 8.699 PLN, tel:
724 25-25-25. Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl (GS)

FABIA 1.9TDI, 2002r.
784-052-384. (GK)

FIAT Doblo Cargo, 2002r, 1.9d,
9.800 PLN, tel: 668-738-768,
Wejherowo. (GK)

FIAT Uno 01r. 1500 zł.
694-594-993 (GK)

FIESTA 1,4D, 2007r., 692-653-783
(GP)

FORD C-Max, 2005r, 1.8 benzyna,
16. 599 PLN, tel: 724 25-25-25.
Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl (GS)

FORD Escort, 1998r, 1.6 benzyna,
1.950 PLN, tel: 668-738-768,
Wejherowo. (GK)

FORD Focus, 2004r, 1.8 diesel, 10.
999 PLN, tel: 724 25-25-25. Więcej
na sigma-stargard.regiomoto.pl
(GS)

FORD Mondeo MK3, 2001r, 2.5
benzyna, 6.800 PLN, tel:
668-738-768, Wejherowo. (GK)

FORD Mondeo, 2007r, 2.0 diesel,
26.399 PLN, tel: 724 25-25-25.
Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl (GS)

HYUNDAI Accent, 2007r, 1.4
benzyna, 12.799 PLN, tel:
724 25-25-25. Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl (GS)

HYUNDAI Matrix, 2004r, 1.6
benzyna, 10.699 PLN, tel:
724 25-25-25. Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl (GS)

HYUNDAI Matrix, 2009r, 1.6
benzyna, 20.999 PLN, tel:
724 25-25-25. Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl (GS)

HYUNDAI Sonata, 2004r, 2.0
benzyna, 12.799 PLN, tel:
724 25-25-25. Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl (GS)

KAŻDE auto kupię
602-589-000. (GK)

KIA Asia Rocsta, 1991r, 2.2d,
4.900 PLN, tel: 668-738-768,
Wejherowo. (GK)

KIA Cerato, 2005r, 1.6
benzyna+lpg, 14.499 PLN, tel:
724 25-25-25. Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl (GS)

KIA Picanto, 2005r, 1.1 benzyna,
9.099 PLN, tel: 724 25-25-25.
Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl (GS)

MAZDA 5, 2005r, 2.0 diesel,
21.799 PLN, tel: 724 25-25-25.
Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl (GS)

MAZDA 6, 06r. 25 000
691-027-660. (GK)

MAZDA 6, 2009r, 1.8 benzyna,
37.300 PLN, tel: 724 25-25-25.
Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl (GS)

MERCEDES Benz A 160, 2003r, 1.6
benzyna, 12.499 PLN, tel:
724 25-25-25. Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl (GS)

MERCEDES Benz E 320, 2005r, 3.0
CDI, 37.500 PLN, tel:
668-738-768, Wejherowo. (GK)

MERCEDES C200, 2010r.,
serwisowany, 501-540-749. (GP)

MITSUBISHI Space Star, 2001r,
1.8 benzyna, 9.999 PLN, tel:
724 25-25-25. Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl (GS)

OPEL Astra F, 1995r, 1.6 benzyna
+lpg, 1950 PLN, tel: 668-738-768,
Wejherowo. (GK)

OPEL Astra G, 2003r, 2.2 DTI,
10.500 PLN, tel: 668-738-768,
Wejherowo. (GK)

OPEL Corsa, 1.0 benzyna+lpg,
2006r, 15.600 PLN, tel:
724 25-25-25. Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl (GS)

OPEL Vectra, 1.9 diesel, 2005r,
27.399 PLN, tel: 724 25-25-25.
Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl (GS)

OPEL Zafira, 1.9 diesel, 2007r,
32.700 PLN, tel: 724 25-25-25.
Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl (GS)

PEUGEOT 308, 2011r, 1.6 HDI,
37.500 PLN, tel: 668-738-768,
Wejherowo. (GK)

"RENAULT MEGANE" hatchback,
5-drzwi, 1,6 benz. 175 tys km, rok
1996, nowy rozrząd+2 komplety
kół, 3,400 PLN / PIĘKNY

MERCEDES E 320 Avangarde!! 3,2
benz. rok 2004, serwisowany,
25,900 PLN / Komis „Mikaro”
Białogard, tel: 513 333 131 (GK)

SEAT Alhambra, 2001r, 1.9 diesel,
15.199 PLN, tel: 724 25-25-25.
Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl (GS)

SEAT Alhambra, 2002r, 1.9 diesel,
15.199 PLN, tel: 724 25-25-25.
Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl (GS)

SKODA Fabia, 2007r, 1.4 diesel,
19.200 PLN, tel: 724 25-25-25.
Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl (GS)

SKODA Octavia, 2006r, 2.0 diesel,
21.199 PLN, tel: 724 25-25-25.
Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl (GS)

SKUP aut najlepsze ceny
795070414 (GP)

TATRA wywrotka, 607-693-766.
(GK)

TOYOTA RAV-4, 2.0 benzyna, 2005r,
32.500 PLN, tel: 724 25-25-25.
Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl (GS)

VOLKSWAGEN EOS, 2007r, 2.0
benzyna, 34.999 PLN, tel:
724 25-25-25. Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl (GS)

VOLKSWAGEN Passat, 2000r, 1.9
diesel, 10.700 PLN, tel:
724 25-25-25. Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl (GS)

VOLVO C70 Cabrio, 2008r, 2.4
diesel, 49.999 PLN, tel:
724 25-25-25. Więcej na
sigma-stargard.regiomoto.pl (GS)

VW Passat B5, 664-226-134.
(GK)

VW T4 1,9TD, 1996r., 9 osób,
8.500 zł, 505-180-335. (GP)

VW T4 tel. 512-965-530. (GK)

BIZNES

!!!! KUPIMY Twojego dłużnika.
www.komornik.org.pl
94/347-32-86. (GK)

ALE SZYBKA GOTÓWKA - NAWET
7000 ZŁ! PROSTE ZASADY, BEZ
ZBĘDNYCH FORMALNOŚCI.
PROWIDENT: 600-400-295
(TARYFA WG OPLAT
OPERATORA). (GS)

KSIEGOWOŚĆ, zwrot VAT
943464934 (GK)

MASZ problem z chwilówkami?
Mamy na to rozwiązanie:
konsolidacja chwilówek- pierwsza
taka oferta w Polsce, 708-870-880
(7,69/min)

BUDOWNICTWO

!!! TYNKI maszynowe
515-928-828. (GK)

!! Balustrady, bramy 602 825 699.
(GK)

!MALOWANIE, remonty
500-354-255. (GK)

BUDOWA domów 501 674 584.
(GK)

BUDOWA domów 665-232-070.
(GK)

DACHY - naprawy 514-374-780.
(GK)

DACHY-DEKARSTWO 94/341 21
84. (GK)

DACHY-PAPA termo, 607-389-260.
(GK)

DOCIEPLANIE, remonty, hydraulika,
elektryka tel. 698-432-315.
(GK)

DOCIEPLENIA 791074833 GK
(N)

DOCIEPLENIA, elewacje
604-508-191 (GP)

DOCIEPLENIA, elewacje
664036401. (GK)

INSTALACJE, pomiary i odbiory
elektryczne. Słupsk, tel.
601682546. (GP)

KOMPLEKSOWE usługi bruckarskie
605-931-279. (GK)

MINIKOPARKI kopanie i kucie
betonu- profesjonalisci!!! K-lin-
94/342-62-16. (GK)

POSADZKI mixokretem
662-009-006 (GK)

STANY surowe 94/341 21 84.
(GK)

STANY surowe, elewacje
607-611-447. (GK)

STANY surowe, usługi
ogólnobudowlane tel.602-213-532.
(GK)

SUCHE zabudowy 94/341 21 84.
(GK)

TYNK maszynowe, posadzki
607-173-096. (GK)

TYNKI maszynowe, 507-415-622.
(GK)

USŁUGI koparką i dźwigiem, tanio
76-113 Kanin, tel. 604-160-376.
(GP)

ZIEMIA POD TRAWNIK,
602-466-868. (GK)

ZLECĘ budowę domu,
661-259-493. (GP)

GABINETY LEKARSKIE

!!!! STOMATOLOGIA
specjalistyczna: chirurgia
stomatologiczna, protetyka,
ortodoncja, stomatologia dzieci i
dorosłych również z
anestezjologiem. K-lin, Małopolska
1"b" 94/343-84-68. (GK)

ALKOHOLOWE odtrucie
509-306-317. (GK)

A-Z GINEKOLOG 609-933-810 (N)

GINEKOLOG pomoc 503-339-116
(N)

Miłosne anonse

By zdobyć numer telefonu osoby,
która Państwa zainteresuje, należy
wysłać SMSa na numer 72466,
o prefiksie WEDWOJE.kod
np: WEDWOJE.ABC123
(koszt SMS-a: 2,46 z VAT)

Mężczyzna lat 34 poważnie myślący o
życiu, pozna kobietę w wieku 25-37 do
stałego związku. Koszalin i okolice,
Pozdrawiam Łukasz 2XSP6

Mężczyzna 34l z Koszalina pozna
kobietę 25-36, cel stały związek,
Pozdrawiam Łukasz DZJFA

Witam mam 34 lata, chciałbym poznać
kobietę w podobnym wieku co ja,
zadzwoni a być może spędzimy ze sobą
resztę życia MN79G

POSZUKUJE kobiety w wieku od 27-35
lat do stałego związku poważne oferty
3PT5Y

Mężczyzna 43lata pozna panią 35-40lat
do poważnego miłego stałego związku.
Słupsk. 600232044. 4F19F

Mężczyzna 43 lata pozna panią w
podobnym wieku do poważnej milej
znajomości. Słupsk. 600232044. GTR5F

POZNAM PANA DO 60 lat z Okolic
Koszalina 15A1K

Poznam pana który ma poważne
zamiany życiowe ze słupka powyżej
50lat na numer 798595971 7UFDR

Poznam chętnie fajną miłą dziewczynę.
Spoko Chłop KAWALER 30 lat. TW3Z7

Poznam bezdzietnego kawalera
domatora zmotoryzowanego 35-40 lat
powyżej 175 cm na stałe proszę o sms
Y8NUT

POZNAM NATURALNĄ DZIEWCZYNĘ
DO 30 188 NA DŁUŻSZĄ ZNAJOMOŚĆ
DZIECKO NIE PROBLEM SŁUPSK
KOSZALIN OKOLICE EG6HH

Spokojna niekłóttiwa sześćdziesięcio-
latka bez zobowiązań pozna wolnego
Pana ze Słupka lub okolic. WMJJS

Poznam Pana od 40 do 48 lat do
stałego związku, jestem miłą brunetką z
Koszalina, mam 44lata: tel 698-452-654
DFA94

SAMOTNY BEZ ZOBOWIĄZAŃ
NIEPIJĄCY KULTURALNY MIŁOŚNIK
KONI POZNA UCZCIWĄ DZIEWCZYNĘ
JEZDZĄCĄ KONNO 6SACS

Mężczyzna 36lat pozna panie 30-65lat z
KOSZALINA B5TZD

Wysoki, szczupły 50+ bardzo samotny
pozna panią szczupłą wiek od 45 do 50
z Koszalina i okolic. WHZIE

Poznam miłą, sympatyczną, bezdzietną
panią w wieku 25-37. Cel stały związek.
Koszalin i okolice. Pozdrawiam Łukasz
34l ZTF5W

Poznam kawalera bezdzietnego z
prawem jazdy 35-40 lat powyżej 175
cm na stałe proszę o sms 5JHYX

Wysportowany 50 latek pozna dyskretną
miłą panią w stosownym wieku która
jak ja jest znużona codziennością
życia w celu miłego spędzenia wolnego
czasu. W4W6M

43-latką, rozwiedzioną, realistką.
Poznam odpowiedzialnego pana z
Koszalina lub okolic do stałego związku.
Kontakt smsowy. JDCY6

Kawaler 27l wysoki, szczupły pozna
miłą, radosną, kulturalną lubiącą zwi-
erzęta dziewczynę z ok. Szczecina 19E42

BLONDYN 32 LAT, POZNAM PANIE Z
KOSZALINA I OKOLIC.SMS MMS
788340502 4KF6S

Koszalin 43 lata wysoki postawny pozna
panią z Koszalina od 30 do 50 lat o
kobiecych kształtach ale to nie warunek
do stałego związku sms 500382449
XKD3N

POZNAM PANA WOLNEGO
UCZCIWEGO I SYMPATYCZNEGO
OD48-55lat. JA ROMANTYCZNA O
DOBRYM SERCU. FPHC1

Wolny przystojny miły pan (38 lat)
pozna panią do spotkań, cel jaki ustala
pani Pozdrawiam ciepłutko. B1F8G

Kawaler lat45 pozna miłą i sympatyczną
Panią w wieku od 20 do 35 lat do
stałego związku może być w ciąży lub z
dzieckiem. Tylko poważne oferty z
okolic Szczecina. JP9DZ

REZONANS magnetyczny, tomografia komputerowa, rentgen, USG doppler pantomografia. NZOZ Diagnostica, Koszalin, Kościuski 7, 94/3461199. (GK)

99014K01/A

KOMISY, LOMBARDY

!! Dworzec PKP pon-nd. 8.00-24.00 skup, sprzedaż, zastaw 662-01-01-02 (GK)

2531913K01/A

AUTO-LOMBARD, skup złota, RTV K-lin ul. Młyńska 63, 509-345-577. (GK)

460814K01/A

LOMBARD CEZAR, pożyczki pod zastaw: RTV, AGD, złoto, srebro...- najniższe oprocentowanie. Skup, sprzedaż: wymiana złotej biżuterii- atrakcyjne ceny. ul. Jana z Kolna 7 ul. Młyńska 63, 509-34-55-77. (GK)

460814K01/B

KREDYTY

Pożyczka przedwypłatowa

- ✓ również z zaliczami komorniczymi, emeryci i renciści, prowadzący działalność, renciści
- ✓ Wypłata natychmiast!!!
- ✓ Dogodne warunki spłat
- ✓ Możliwość prolongowania terminu płatności

tel. 600-600-268 532-518-511

452213S01/A

!!!!!!! KREDYTY bez sprawdzania w BIK i kredyty na oświadczenie do 500.000 zł. Z Komornikiem do 2.200 zł, ul. Młyńska 17, tel. 94/342-30-60. (GK)

258214K01/A

!!!!!! KREDYT dla każdego do 1.000 zł, ul. Młyńska 17/1, 94/342-30-60. (GK)

258314K01/A

BIURO KREDYTOWE, Koszalin, Poławska 1, tel. 94/34-22-199. (GK)

57814K01/A

DO 80 tys. Tanio. 503-914-911

194914E01/A

GOTÓWKA od ręki 793-335-590. (GK)

374814K01/A

KREDYTY tanio, 59/842-92-38 (GP)

1189311K03/A

POŻYCZKA! Trzydziestka! Formalności telefoniczne. Codziennie, tel. 694-781-781. (GS)

11414S01/A

POŻYCZKI hipoteczne 511-918-810. (GK)

428114K01/A

PROFIT-FINANS, 510-087-022. (GP)

40214K03/B

SZYBKA pożyczka również dla osób z zaliczami komorniczymi, dochodami z mops, zasiłkami i alimentami 608-067-897 lub 600-840-600. (GK)

411414K01/B

KUPNO

KUPIĘ łubin, grykę, wykę, peluszkę, gorczycę, itp. tel. 604250237 (N)

22214K01/A

KUPIĘ płyty drogowe, jumbo, oporowe l-ki, trelinki, tel. 797-144-113. (GS)

7714S02/A

SKUP bursztynu, tel. 508477990. (GP)

141914K03/A

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607703135. (GP)

112K03/A

MOTORYZACJA

!!!!!!! **AUTA NA GAZ (BRC)-RATY RAFGEL KOBYLNICAK/SŁUPSKA WIDZIŃSKA 23, TEL. 602-644-337. (GP)**

860813K03/A

!! Promocja tłumiki, 94/342-05-97. (GK)

356414K01/A

AUTO-SZYBY!!! sprzedaż, montaż, naprawa + części. Za ile? - Dogadamy się!! "AUTO BLACH" tel. 94-34-11-128. (GK)

416014K01/A

INSTALACJE LPG, 512-170-975. (GK)

2997713K01/A

WYPOŻYCZALNIA Samochodów 798-594-183 lub 798-830-119. (GK)

409714K01/A

NAUKA KOREPETYCJE

"DE-EM" korepetycje (94)348-0-347. (GK)

394914K01/A

ANGIELSKI 503-461-487. (GK)

337214K01/A

MATEMATYKA, chemia 605-398-165. (GK)

453014K01/B

NAUKA, KURSY

OŚRODEK Szkoleń i Korepetycji w Słupsku zaprasza na kursy Dla dorosłych: komputerowe - podstawowe, doskonalące, zaawansowane; Dla dzieci: pamięci, koncentracji, szybkiego czytania, budowania i programowania robotów zapisy: tel. 660-850-557 (GP)

122314K03/A

NIERUCHOMOŚCI KUPNO

KUPIĘ gospodarstwo rolne lub spółkę 200-1000 ha 722395107 (N)

429514K01/A

NIERUCHOMOŚCI SPRZEDAŻ

ABAKUS NIERUCHOMOŚCI Aniela Barzycka, ul. Zwycięstwa 143 (obok Związkowca), 94 345-22-75, abakus-nieruchomosci.pl, szukaj nas również na gk24.pl

366014K01/A

"ANKAM"

PROMOCJA sprzedający 0% PIŁSUDSKIEGO 5, 94/342-26-19, 605-405-744; www.ankam.com.pl (GK)

455114K01/A

"ANKAM" nowe domy, Bielice, 339.000 zł (GK)

468614K01/A

1-POK. lp. 36,5 mkw, odnowione, Słupsk Mikołajska 664-452-748. (GK)

468214K01/A

2-POKOJOWE, 52mkw, IV p. Przylesie Tanio! do remontu 504-517-408. (GK)

453714K01/A

Domy w zabudowie bliźniaczej i szeregowej Koszalin, ul. Krańcowa

P.P. "Selfa" Koszalin ul. Słowiańska 3 94 342 25 18, 600 499 145 www.selfa-koszalin.pl

159914K01/B

ABAKUS

dołącz do grona zadowolonych Klientów

0% nic nie płacisz przy zgłoszeniu
nic nie płacisz jeśli sprzedasz sam
STRATY - CZYSTY ZYSK

BEZPŁATNIE POMAGAMY PRZY KREDYTACH

ul. Zwycięstwa 143 (obok Związkowca) zadzwoni 94 345-22-75 www.abakus-nieruchomosci.pl

3-pok. (62), I p., balkon, Północ, 205.000,- lub zamiana

2-pok. (50), duża loggia, wysoki parter, rej. Staszica, 164.000,-

1-pok., po remoncie, II p., rej. Chopina, 99.000,-

komfortowo wykończony, nowy dom, rej. Czeremchowej, 485.000,-

2-pok., nowsze budownictwo, rej. Bocznaj, 199.900,-

3-pok., I p., balkon, rej. Kołłątaja, 198.000,- klucze w biurze

1-pok., I p., nowe meble kuchenne, blisko Centrum, 114.000,-

tanie 3-pok., z balkonem, Nasz Dom, tylko 169.000,-

2-pok., I p, balkon, słoneczne, rej. Wyspiańskiego, 153.000,-

komfortowy, nowy dom wolnostojący z nowoczesną aranżacją wnętrza, działka 11 ar, rej. Kwiatowej, 719.000,-

0% prowizji od Kupującego 4-pok. (72), z ogródkiem, po remoncie, balkon, rej. Jagoszewskiego, 240.000,-

366814K01/I

3-POK, Sianów 139 tys. GAMA 510-691-269. (GK)

387914K01/E

DOMY wolnostojące, osiedle Konikowo tel.501-664-343. (GK)

461514K01/B

DZIAŁKA budowlana, okazynie, 881-505-564. (GK)

547713K01/A

DZIAŁKA ok. Słupska 665-291-889. (GP)

118414K03/B

DZIAŁKA Sianów, 725-044-111. (GK)

462514K01/A

DZIAŁKĘ w Jamnie sprzedam lub zamienię na mieszkanie w Koszalinie. 509-499-223. (GK)

567813K01/A

DZIAŁKI bud., nowe osiedle. Bolesławice 515-295-091 (GP)

158014K03/A

LOKAL Asnyka tanio! 502-791-901. (GK)

370914K01/A

LOKAL handlowy 55m w Koszalinie. Tel.509-499-220. (GK)

1170713K01/A

MIEJSCA postojowe w garażu podziemnym os. Traugutta sprzedam 606-132-110. (GK)

231714K01/B

OMEGA - obrót, wyceny, Słupsk, ul. Starzyńskiego 11, Tel. 059/84-14-420 www.nieruchomosci.slupsk.pl (GP)

862013K03/A

SPRZEDAM 4,5 h ornej ziemi w Manowie 696-546-564. (GK)

469014K01/A

SPRZEDAM działkę w Tymieniu, tel.509-499-220. (GK)

3367113K01/A

UZBROJONA Konikowo 604-153-411. (GK)

447114K01/A

NIERUCHOMOŚCI WYNAJEM

!!!!!! **HALE** różne 606-614-218. (GK)

455614K01/A

! Magazyny 695-635-293. (GK)

383414K01/A

2-POK. 50m2, Słupsk, 509-903-736. (GP)

158114K03/A

2-POKOJOWE 37m2, ul. Żeromskiego, 700+opłaty 695 606 365. (GK)

442914K01/A

2-POKOJOWE 512-444-317. (GK)

471714K01/A

2-POKOJOWE 94/343-37-46. (GK)

456614K01/A

2-POKOJOWE osobne wejście 607-611-447. (GK)

460314K01/A

2-POKOJOWE Słupsk, 661749379 (GP)

36314K03/B

2-POKOJOWE w domku, osobne wejście, 61 mkw., 666-814-620. (GK)

434414K01/A

ATRAKCYJNE 1pok. 606-982-201. (GK)

466314K01/A

DO wynajęcia lokal na działalność - 20mkw. Koszalin, Zwycięstwa - Rokosowo. 603-272-555. (GK)

458314K01/A

DOCHODOWY lokal gastronomiczny w Łazach lub sprzedam 607-356-409. (GK)

431514K01/A

KAWALERKA centrum 604-200-820. (GK)

458814K01/A

KAWALERKA Słupsk, 507-773-255. (GP)

161014K03/A

KOSZALIN kawalerka 601-81-81-12. (GK)

12414K06/A

LOKAL 35 mkw handlowy - usługowy + place 100 m od plaży w Mrzeżynie do wynajęcia tel.604-467-613. (GK)

442014K01/A

LOKAL -bar w centrum Gąsek 601-509-911. (GK)

447214K01/A

LOKAL handlowo-usługowy, 30m2. Poddąbie/k Ustki, 602723619 (GP)

162914K03/A

MIELNO Centrum 100m600-858-696 (GK)

446314K01/A

MIESZKANIE 2 POKOJE SIANÓW 505987799 (N)

439314K01/A

PAWILON handlowy Mielno 603-590-585. (GK)

468814K01/B

POKÓJ 514 721 548. (GK)

447714K01/A

POKÓJ niepalącym, internet, Sadowa 18, tel.94-340-56-77. (GK)

406214K01/A

POKÓJ, 696-342-765. (GK)

461214K01/A

SKLEP 30 mkw., K-lin 604-22-62-09. (GK)

470214K01/A

STANCJA 94/34-03-403. (GK)

462914K01/A

STANCJA parze tel. 603-590-585. (GK)

468814K01/A

NIERUCHOMOŚCI ZAMIANA

DUŻE mieszkanie w Koszalinie zamienię na Trójmiasto Elbląg albo Malbork 511-62-60-73. (GK)

461814K01/A

SŚPON w Koszalinie rozpoczyna rekrutację na kurs Pośrednik w obrocie Nieruchomościami oraz Zarządca Nieruchomości zakończone nadaniem licencji PFRN

Tel. 94 347 17 55, 600 248 093

www.sspon.pl

PRACA

!!! **KIEROWCA** kat. B do ciągnięcia lawety reklamowej, 94/342-27-20. (GK)

463014K01/A

! **Stolarza Mielno 695-635-293. (GK)**

427414K01/A

AVON lubisz kosmetyki, chcesz zarobić, dorobić, tel. 510-247-601. (GK)

5214K05/A

BLACHARZA samochodowego zatrudnię Stare Bielice tel.513-006-785. (GK)

467114K01/A

DO prac wykończeniowych 600-280-066. (GK)

466714K01/A

FACHOWCÓW na ścianki oraz sufity z płytek gk, glazurników 796-730-715. (GK)

463614K01/A

FIRMA transportowa zatrudni pracownika na stanowisko spedytora oraz stażystę na stanowisko asystent spedytora. CV na pracu@model.biz.pl (GK)

462214K01/A

MECHANIKA zatrudnię 600-263-354. (GK)

471114K01/A

OPIEKA, kurs j. niem. od 12.03 "Germania" 94/342-40-56, 509-780-868. (GK)

410314K01/A

OPIEKUNKI Niemcy 607-855-064. (GK)

352414K01/A

OPIEKUNKI Niemcy legalnie, ZUS, do 1400 euro/mies. 799-301-177. (GK)

412914K01/A

POMOC kuchenna (emeryt/-ka, rencista/-tka) z możliwością zamieszkania. 509-764-861. (GK)

443814K01/A

PRACA w Holandii, w szklarni. Minimum 8 tygodni, z możliwością zatrudnienia stałego. Mile widziane Panie. Informacje pod nr.

SPRZEDAM pasiekę, 724180140. (GP)

USŁUGI rolnicze. 504801104 (N)

ŻYTO, owies do siewu, 661-150-743. (GP)

ŻYTO, peluska, jęczmień, owies, pszenżyto, pszenica, jare 517517067 (GP)

ROZRYWKA

"EUROPEJSKA" wesela 608-431-242 (GK)

RÓŻNE

DETEKTYW-KOSZALIN.PL, 602601166 (GK)

WRÓŻBA, tarot, runa, 602-211-807. (GK)

SPRZEDAŻ

!!!!!!! DREWNO kominkowe, opałowe - suche! 668-882-881. (GK)

!!!!!!! DREWNO Słupsk 604515546 (GP)

!!!!!!! DREWNO kominkowe, opałowe, układane, 517-907-028. (GP)

!!!!!!! DREWNO różne 695-795-953. (GK)

!! Kominkowe, opałowe 694295410 (GP)

BRYKIET, pellet 504-801-104. (GK)

DREWNO kominkowe, 601-437-205. (GP)

DREWNO kominkowe, suszone w suszarni 601-22-03-28. (GK)

DREWNO Słupsk, tel. 781-105-313. (GP)

DREWNO suche 665-022-590. (GK)

DREWNO układane, 600-880-776. (GP)

DREWNO, tanio! tel. 692-840-118. (GK)

GARAŻE blaszane szybko tanio www.partnerstal.pl 91/4435187, 94/7216183, 798710329.

GARAŻE blaszane, kojce dla psów, blachy trapezowe, 791-131-343. (GK)

KOMPLET wypoczynkowy, skóra, kanapa rozkładana, tanio! tel. 695-932-017. (GK)

NAROŻNIK i tapczan jednoosobowy, rower, tanio! tel. 506-78-17-40. (GK)

PREZYDENT MIASTA KOŁOBRZEG

Informuje, że na podstawie art.35 ust.1, ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2010 r. Nr 102, poz. 651 z późn. zm.) na tablicy ogłoszeń, w siedzibie Urzędu Miasta Kołobrzeg, przy ul. Ratuszowej 13 zamieszczony został wykaz nieruchomości przeznaczonej do wydzierżawienia:

-część działki nr 3/4 obręb 13 położona przy ul. Okopowej w Kołobrzegu o powierzchni 11 m2, z przeznaczeniem na posadowienie przenośnego garażu blaszanego.
Grunty wydzierżawione zostaną w trybie bezprzetargowym, na rzecz Wnioskodawcy.

PREZYDENT MIASTA KOŁOBRZEG

Informuje, że na podstawie art. 35 ust.1, ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2010r., nr 102, poz. 651 z późn. zm.) na tablicy ogłoszeń, w siedzibie Urzędu Miasta Kołobrzeg, przy ul. Ratuszowej 13 na okres **od dnia 10.03.2014r. do dnia 30.03.2014r.** zamieszczony został wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w najem:
Lokal użytkowy położony na działce nr 11/46 obr. 18 o pow. 319,10 m przy ul. Kujawskiej 6. Wywoławczy czynsz roczny netto: 13 134,12 zł."

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miasta w Kołobrzegu, ul. Ratuszowa 12, pokój nr 8, tel. 94-35-51-538.

RUSZTOWANIE elewacyjne 4000 zł tel.696-534-743. (GK)

SIATKI ogrodz. Słupsk, 603-070-188. (GP)

SPRZEDAM dobrze prosperującą Spółkę z o.o., tel. 511211342. (GS)

STYROPIAN producent, dostawa 52/331-62-48. (GK)

ŚWIERK żywopłotowy 4,30-, tel. 602-491-013. (GK)

WORKI FOLIOWE, STRETCH, PRODUKCJA, SPRZEDAŻ, 602723619 (GP)

TOWARZYSKIE

!!!!!!! "LAS VEGAS", www.ncllasvegas.pl 94/34-03-495. (GK)

!!!!!!! CASABLANCA 24 h. Zatrudnimy Panie. 94-341-16-54 (GK)

!!!!!!! NATALI, 788-001-424. (GP)

!!!!!!! Patrycja 733-359-350 (GP)

!!!!!!! Kociarek 22, 696-107-760 (GP)

!!!!!!! 534-340-142 Full Serwis 24h. (GK)

!!!!!!! FULL Serwis, 796-833-704 (GP)

!!!!!!! Słodziutka 27, 539-084-921. (GP)

!!!!!!! Tanio i wyjazdy 787-216-995. (GK)

!!!!!!! MIX-CLUB p. Ustką 666534847 (GP)

!!!! 886-287-916 prywatnie, Słupsk. (GP)

40-LATKA 533-405-486 (GP)

ADA Słupsk, 513-751-832. (GP)

AKTYWNA - dojrzała. 507-719-333 (GK)

ATRAKCYJNA 40, 885-415-089. (GK)

ATRAKCYJNA dojrzała, 661-177-611. (GP)

DOJRZAŁA 40-stka 500-362-030 (GP)

EWA 25 i Ola 38 503-494-238.(GK)

FILIGRANOWA 728-225-649. (GK)

GODZINKA tanio 100 zł. 662-415-818 (GK)

GRZESZNICE. 500-090-226. (GK)

LIZA Kołobrzeg 789-123-076. (GK)

PARA dla konkretna 730-385-598. (GK)

PIĘKNA 733-080-638. (GK)

SŁODKI Lizacek. 504398541 (GK)

TANIO kwadransiki. 505-320-189. (GK)

WIOŁA po 40-tce. 691-857-735. (GK)

TRANSPORT

!!!!!!! Meblowozem 602-284-693 (GP)

!!!!!!! Przeprowadzki, 504-894-004. (GK)

EUROPRAJEZDY, 691-295-993. (GS)

WYWROTKA 24 t., ziemia ogrodowa, piasek, żwir 501-664-343. (GK)

USŁUGI

NAPRAWY RTV AGD

!!!!!!! Serwis-komputerowy, RTV, LCD, plazma. Słupsk, 59/843-04-65. (GP)

!!!!!!! NAPRAWA RTV kineskopowe, LCD, plazma. Gwarancja, bezpłatny dojazd, tel. 94-345-74-61. (GK)

!!!!!!! Naprawa RTV 94/341-45-25. (GK)

!!!! PRALKI - AGD, zmywarki, naprawy, 503-380-410. (GK)

!!! PRALKI DOMOWE 603-775-878. (GK)

ANTENY, domofony 608-461-953. (GK)

CHŁODZIARKI, zamrażarki, łacy, klimatyzacja. Słupsk, 602-394-696. (GP)

KOMPUTERY - naprawa, usługi komputerowe. Dojazd. 509-191-905. (GP)

ŁODÓWKI, zamrażarki 602-524-247. (GK)

OKNA, DRZWI

!!!! ROLETY

BLIŹNIAK - żaluzje, markizy, verticale, moskitiery. Stalarka aluminiowa. Słupsk, Leszczyńskiego 10D, tel. 59/84-17-900, 601-65-25-82. (GP)

OKNA montaż 799-30-17-17. (GK)

OKNA najtańsze z najlepszych !! Konserwacja i naprawa. www.womib.pl, Womib, Modrzejewskiej 43, Koszalin, 94 342-42-81. (GK)

REMONTY

!!!! Remonty solidnie, 530001581 (GP)

!!!! Cyklinowanie/BP, 692-944-672 (GP)

!!!!REMONTY OD A-Z 788499755 (N)

CYKLINIARKA wynajem 94/3426216. (GK)

CYKLINIARSKIE bezpył. 889-634-534. (GK)

CYKLINOWANIE bezpył. 502-302-147. (GK)

CYKLINOWANIE bezpył. 508-69-69-32 (GP)

CYKLINOWANIE bezpył. 511-323-367. (GK)

CYKLINOWANIE! układanie, lakierowanie, bejcowanie, deski, parkiet, cokoły 696-727-338. (GK)

CYKLINOWANIE! układanie, parkiet, lakierowanie, deski, 94/341-61-20. (GK)

CYKLINOWANIE, bezpył. 504-308-000 www.cyklinowanie-koszalin.pl (GK)

DACHY 516-912-933. (GK)

ELEKTRYCZNE A-Z 608-22-77-89. (GK)

ELEWACJE, podbitki, gładzie, adaptacje poddaszy, 504-689-651. (GP)

GLAZURA, gładzie, regipsy, remonty, tel. 607-158-044. (GP)

GLAZURA, kominki, 694-710-352 (GP)

GLAZURA, łazienki, 888-097-990. (GP)

GLAZURA, terakota, 788-539-191. (GK)

GŁĄDZIE, remonty 537-920-784. (GK)

MALOWANIE, remonty 505-096-335. (GK)

REMONTY + instalacje 513-377-685. (GK)

REMONTY tanio, tel. 606377143. (GK)

REMONTY, docieplenia 535-471-568. (GP)

REMONTY, glazura 726-016-165. (GK)

TYNKI gipsowe, solidnie 501-664-343 (GK)

WIEŻBY, pokrycia 884 178 930. (GK)

WOD.-KAN.-C.O.

C.O. hydraulic. wod. kan. 515-708-887. (GK)

CO, wod.-kan., awarie, 607-389-260. (GK)

ELEKTRYKA - hydraulika - instalacje wodne, gazowe i grzewcze, systemy solarne, 513-629-325. (GP)

GAZ junkersy, kuchenki naprawa, wymiana 664-605-521. (GK)

HYDRAULICZNE 506-505-609. (GK)

HYDRAULICZNE, tel. 607-703-135. (GP)

INSTALACJE sanitarne. Wieloletnie doświadczenie 605-931-279. (GK)

POZOSTAŁE

!!! Posprzątam twoje mieszkanie - okna posesje, ogrody-promocja cena 9,90zł/h, 500-131-751 grupa PD. (GK)

!! DYWANY, TAPICERKI 503-02-02-06 (GK)

!! Pranie dywanów itp. 94/341-42-95. (GK)

NAGROBK granitowe- produkcja. Najtaniej! K-lin, Raduszka, Paproci 61. 790-660-651 www.regrant.pl (GK)

ZDROWIE I URODA

!!! 0-503-46-21-22 Ginekolog farmakologia, tanio.

ALKOHOLOWE odtrucie 602-468-631 (GP)

DOM Seniora Piast w Mielnie przyjmie osoby potrzebujące całodobowej opieki. 606-908-787, 94/318-92-17. (GK)

ODCHUDZANIE z lipo-laserem, Park Wodny Redzikowo, tel. 694-817-257. (GP)

ZWIERZĘTA

SZNAUCERY miniaturowe. Słupsk, 605-42-90-99. (GP)

Trafiaj do **7** milionów Czytelników blisko **nadaj**

Źródło: "Polskie Biuro Czynności", realizacja Markward Brown, wydawnictwo CS, Polska Dziennik Białych, Dziennik Wschodni, Echo Dnia, Gazeta Lubuska, Gazeta Pomorska, Gazeta Wschodnia, Głos Dziennik Pomorski, Kurier Pomorski, Nowy Rynek Głos, Polska Dziennik Zachodni, Dziennik Kujawski, Polska Dziennik Kujawski, Polska Dziennik Wschodni, Polska Dziennik Wschodni, Rzeczpospolita, Super Express w woj. wrocławskim i katowickim, Gazeta Olsztyńska/Dziennik Białych, Nowy Dziennik Toruński - cykl, wariant bez współpracy, n. = 4 642, opracowanie Media Legendy Sp. z o.o.

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Stargardzie Szczecińskim Osiedle Zachód A/7 ogłasza przetarg nieograniczony na **„Przebudowę instalacji wodociągowej przeciwpożarowej w budynkach mieszkalnych na Os. Zachód i Stare Miasto”**. SIWZ można nabyć w biurze Administracji Os. Zachód, po wpłaceniu 100 zł na rachunek 75 1020 4867 0000 1702 0004 1814. Dodatkowe informacje pod nr tel. 91/834-34-83 lub www.spoldzielniastrgard.pl Oferty należy składać do 03.04.2014r. do godz. 10⁰⁰ w sekretariacie SM. Otwarcie ofert 03.04.2014 r. godz. 11⁰⁰

Zarząd SM

OGŁOSZENIE

Regionalne Wodociągi i Kanalizacja Spółka z o.o. w Białogardzie na podstawie Uchwały nr L/363/2014 Rady Miejskiej w Białogardzie z dnia 05 marca 2014 roku ogłasza przedłużenie czasu obowiązywania dotychczasowych taryf za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzanie ścieków na okres od dnia 01 kwietnia 2014 roku do 31 grudnia 2014 roku dla Miasta Białogard.

WYSOKOŚĆ CEN I STAWEK OPŁAT

Za wodę pobraną z urządzeń zbiorowego zaopatrzenia:
1. gospodarstwa domowe (Grupa: III, IV, V, VI, VII, VIII, IX, X)

cena – 2,83 zł/m³ netto – 3,06 zł/m³ brutto
opłata abonamentowa właściwa dla danej grupy taryfowej

2. pozostali odbiorcy (Grupa: XVI, XVII, XX, XXI, XXXI)
cena – 2,83 zł/m³ netto – 3,06 zł/m³ brutto
opłata abonamentowa właściwa dla danej grupy taryfowej

3. stawka opłaty za przyłączenie do urządzeń wodociągowych
cena – 264,00 zł/m³ netto – 324,72 zł/m³ brutto

Za ścieki wprowadzane do urządzeń zbiorowego odprowadzania:

1. gospodarstwa domowe (Grupa A)

cena – 4,52 zł/m³ netto – 4,88 zł/m³ brutto

2. pozostali dostawcy (Grupa B)

cena – 4,52 zł/m³ netto – 4,88 zł/m³ brutto

3. opłata dodatkowa za zwiększone ładunki zanieczyszczeń w odprowadzonych i dostarczonych ściekach

– dla ścieków przemysłu spożywczego

cena – 0,66 zł/m³ netto – 0,71 zł/m³ brutto

– dla ścieków przemysłu zawierającego chlorki powyżej 1000 mg/dm³

cena – 2,04 zł/m³ netto – 2,20 zł/m³ brutto

Pełna treść Taryf za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzanie ścieków na okres od dnia 01 kwietnia 2014 roku do 31 grudnia 2014 roku dla Miasta Białogard umieszczona jest na stronie internetowej Spółki www.rwik.pl oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Spółki przy ul. Ustronie Miejskie 1 w Białogardzie.

Reklamy zlecane do naszych dodatków tematycznych

ukazą się jednocześnie

w „Głosie Koszalińskim”, „Głosie Pomorza”

i „Głosie Szczecińskim”!!!!

Piątek
Market
Sobota
Zdrowie
Poniedziałek
regopraca.pl

Wtorek
regomotop.pl
Środa
regodom.pl
Czwartek
Biznes i Pieniądze



Tango o miłości

WYDARZENIE Polski Teatr Tańca wystąpił w drugim wieczorze XVII Konfrontacji Sztuki Kobiecej w Słupsku.

Daniel Klusek

daniel.klusek@mediaregionalne.pl

Wieczór był to niezwykle, bo słupska publiczność zobaczyła widowisko retrospektywne, przygotowane z okazji obchodzonego w ubiegłym roku jubileuszu 40-lecia istnienia Polskiego Teatru Tańca – Baletu Poznańskiego. Autorką choreografii do większości suit jest Ewa Wycichowska, od 26 lat dyrektorką naczelną i artystyczną PTT.

Na pierwszą część złożyły się fragmenty najgłośniejszych spektakli tego wciąż najlepszego w kraju zespołu: „Niebezpieczne związki”, „Carmen” i „Święto wiosny”. Tancerzom w tle towarzyszyły pokazy multimedialne, prezentujące fragmenty tych spektakli sprzed lat.

Po przerwie publiczność zobaczyła nową wersję prezentowanego już w Słupsku spektaklu „Tango z Lady M.”.

Temat podjęty przez realizatorów sięga w swojej inspiracji nie tylko do motywów szekspirowskich, z ogniskującą postacią Lady Makbet, odwołuje się również do starożytnego mitu o Medeji i zdarzeń współczesnych. Dramat i przewrotność ludzkich losów były tu tylko punktem wyjścia do refleksji



„Tango z Lady M.” to spektakl pełen ekspresji i emocji. Trudny dla tancerzy, ale widowiskowy.

Fot. Marcin Kamiński

na temat istoty dobra i zła, jednostki i zbiorowości, odpowiedzialności za czyny i przebaczenia win. Spektakl, którego premiera miała miejsce w 2000 roku, nadal jest bardzo często wystawiany. Duża w tym zasługa

znakomitej, drapieżnej, pełnej ekspresji i namietności choreografii Ewy Wycichowskiej. Ale siłą tego widowiska jest również muzyka Leszka Możdżera, która podkreślała i dopełniała rozwiązania choreograficzne.

To połączenie bardzo podobowało się publiczności, która w niedzielny wieczór szczerze wypełniła salę słupskiej filharmonii, a na koniec zgotowała tancerzom długą owację.

XVII Konfrontacje Sztuki Kobiecej to jednak pięć wydarzeń. Świadkiem kolejnego słupska publiczność będzie 18 marca. Wówczas zaśpiewa Renata Przemyk, która obchodzi 25-lecie pracy scenicznej. Artystka sięga do wszystkich swoich płyt, w szczególności do tych najstarszych, oraz piosenek, których dawno nie wykonywała. Bilety kosztują 45 zł w przedsprzedaży, 60 zł w dniu koncertu. Kolejną gwiazdą będzie Katarzyna Groniec, która 7 kwietnia wystąpi w spektaklu muzycznym „Wiszzące ogrody już się przeżyły”. Wypełnią go piosenki Paolo Conte, Jacques’a Brela, Bertolta Brechta, Kurta Weilla, Nicka Cave’a, Elvisa Costello i Leonarda Cohena. Bilety kosztują 45 zł w przedsprzedaży, 60 zł w dniu koncertu. Na zakończenie, 24 kwietnia, na widzów czekać będzie komedia „En vogue”. Na scenie zobaczymy Elżbietę Zajączkową, Beatę Kawkę, Darię Widawską i Kamila Prubana. Bilety kosztują 65 zł. ■

Tureccy Kurdowie zatrzymani na fotografiach

WYSTAWA W holu Słupskiego Ośrodka Kultury oglądać można fotografie Marii Gabrieli Barcikowskiej.

Prace prezentowane na wystawie pt. „Kurdystan” stanowią artystyczny zapis wypraw do tureckiej części Kurdystanu – regionu pięknego, malowniczego, ale słabo znanego europejskim turystom.

Autorka, Maria Gabriela Barcikowska, jest koszalińską uczennicą liceum ogólnokształcącego. Fotografiami zajmuje się od 2007 roku. Obecnie doskonalą swoje umiejętności w Pałacu



Wystawa prac Marii Gabrieli Barcikowskiej.

Fot. Archiwum SOK

Młodzieży w Koszalinie pod kierunkiem Moniki Kalkowskiej.

Na jej pracach z Kurdystanu widać zarówno życie codzienne mieszkańców tamtych ziem, dorosłych i najmłodszych, jak i architekturę oraz przepiękne, dziewicze niemal plenery.

Wystawa czynna jest do 1 kwietnia w holu SOK przy ul. Braci Gierymskich 1. Wstęp jest wolny.

(DMK)

Wór pełen nagród

SUKCES Dwie pierwsze nagrody zdobyły aktorki z działającej w słupskim teatrze Rondo grupy Słudy Lorda Szambelana.

Słupskie aktorki podczas XIV Poznańskiego Festiwalu Teatrów „Marcinek 2014” prezentowały przedstawienie „Wór” w reżyserii Aleksandry Karnickiej i Katarzyny Sygitowicz-Sierosławskiej w oparciu o tekst Przemysław Laskowskiego. Podczas festiwalu zaprezentowano łącznie 15, zakwalifikowanych wcześniej, przedstawień z całej Polski.

Grupa Słudy Lorda Szambelana otrzymała I nagrodę w ocenie głównego jury, złożonego m.in. z wy-

kładowców Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza oraz I nagrodę w ocenie jury studenckiego.

Nie są to jedyne nagrody za to przedstawienie. „Wór” zdobył już nagrodę główną na Festiwalu Teatrów „Gala podwórkowa”, Grand Prix XLIX Wojewódzkiego Konkursu Teatrów Szkolnych o Nagrodę „Bursztynowej maski” i wyróżnienie na 8. Ogólnopolskim Przeglądzie Małych Form Teatralnych w Wejherowie.

DANIEL KLUSEK

ZAPROSZENIA

Zagrają na zdrowie

W piątek w słupskim Motor Rock Pubie odbędzie się kolejna Ścieżka Zdrowia. Tym razem w sanatoryjną trasę z dobrą nowiną w Polskę jadą farmaceuci z Apteki, rehabilitanci z Dick4Dick oraz słynny lekarz Patyczak ze swoją gitarą na czele Brudnych Dzieci Sida. Wszyscy będą reklamować swoje najnowsze specyfiki, gdzie też pewnie do niekontrolowanych mieszanek wybuchowych. Początek koncertu w piątek o godz. 20. Bilety w przedsprzedaży kosztują 20 zł, w dniu koncertu trzeba będzie za nie zapłacić 25 złotych.

Natomiast w sobotę u motocyklistów zagra Donald Small and Blue Mountains. Zespół po-

wstał w 2012 roku z inicjatywy muzyków związanych z polską sceną reggae. Ich inspiracją są utwory takich muzyków, jak Dennis Brown, Gregory Isaacs, Bob Marley czy Bunny Wailer. Wykonywanie tych kawałków we własnych aranżacjach stanowi jedynie punkt wyjścia do przedstawienia autorskich kompozycji, które mocno osadzone są w klimacie roots reggae. Wokal Donalda Smalla, prosto z Jamajki, idealnie dopełnia podstawę muzyczną, którą tworzą: Zbyszek KenJah na basie, Andrzej Szczeszek na klawiszach, Wojtek Kubiak na gitarze oraz Łukasz Jasiak na perkusji. Początek koncertu w sobotę o godz. 20.

(DMK)

Informator

DYŻURY APTEK

Słupsk: Ratuszowa, ul. Tuwima 4, tel. 59 842 49 57; **Ustka** Pod Smokiem, ul. Kilińskiego 8, tel. 59 814 53 95; **Bytów** Centrum Zdrowia, ul. Ks. Bernarda Sychty 3, tel. 59 822 66 45; **Miastko:** Centralna, ul. Armii Krajowej 22, tel. 59 857 90 01; **Człuchów:** Zamkowa, ul. Królewska 2, tel. 59 843 32 58; **Lębork:** Zielone Wzgórze, al. Wolności, tel. 59 726 09 19; **Łeba:** Słowińska, ul. Kościuszki 70 a, tel. 59 866 13 65; **Wicko:** Pod Agawą, tel. 59 861 11 14.

KINO

Słupsk: Multikino tel. 59 714 06 24 – 300: Początek imperium 2D, godz. 15, 3D, godz. 10, 12.30, 17.30, 20; Jack Strong, godz. 16, 19.30; Kamienie na szaniec, godz. 10, 12.30, 15.20, 18, 20.40; Non-Stop, godz. 15.50, 18.50, 21.20; Obrońcy skarbów, godz. 16, 18.40, 21.20; Pompeje 2D, godz. 18.30; Tylko kochankowie przeżyją, godz. 20; Kraina Łodu, godz. 11.10; Lego: Przygoda 2D, godz. 10.20, 3D, godz. 12.40; Pan Preabody i Sherman 2D, godz. 10, 13.40, 14.40, 3D, godz. 12.20, 17; Rodzinka nie z tej ziemi, godz. 11.10. **Rejs** nieczynne. **Ustka:** Delfin Kamienie na szaniec, godz. 16.30, 20.30; Pompeje 3D, godz. 18.30. **Lębork:** Fregata Rodzinka nie z tej ziemi, godz. 16; Kamienie na szaniec, godz. 18.20.

INFORMACJA TURYSTYCZNA

Słupsk: czynna poniedziałek – piątek w godz. 9-17, tel. 59 842 43 26; **Ustka:** Tel. 59 814 71 70, czynna poniedziałek – piątek w godz. 10-16, fax 59 814 99 26.

KOMUNIKACJA

PKP 118 000; 22 194 36; **PKS** 59 842 42 56; **dyżurny ruchu** 59 843 71 10; **MZK** 59 848 93 06; **Lębork:** PKS 59 862 19 72; **MZK** w godz. 7-15, tel. 59 862 14 51; **Bytów:** PKS 59 822 22 38; **Człuchów:** PKS 59 834 22 13; **Miastko:** PKS 59 857 21 49.

USŁUGI MEDYCZNE

Słupsk: Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Hubalczyków 1, informacja telefoniczna 59 846 01 00; **Ustka:** Szpital, ul. Mickiewicza 12 tel. 59 814 69 68; **Poradnia Zdrowia POZ**, ul. Kopernika 18, tel. 59 814 60 11; **Pogotowie Ratunkowe** – 59 814 70 09; **Lębork:** SOR 59 863 30 00; **Szpital**, ul. Węgrzynowicza 13, tel. 59 863 52 02; **Bytów:** Szpital, ul. Lęborska 13, tel. 59 822 85 00; **Dział Pomocy Doradźni** **Miastko**, tel. 59 857 09 00; **Człuchów:** 59 834 53 09.

KULTURA

Słupsk: Nowy Teatr ul. Lutosławskiego 1, tel. 59 846 70 00; **Filharmonia Sinfonia Baltica**, ul. Jana Pawła II 3, tel. 59 842 38 39; **Teatr Tęcza**, ul. Wa-

ryńskiego 2, tel. 59 842 39 35; **Teatr Rondo**, ul. Niedziałkowskiego 5a, tel. 59 842 63 49; **Słupski Ośrodek Kultury**, ul. Braci Bierymskich 1, tel. 59 845 64 41; **Młodzieżowe Centrum Kultury**, al. 3 Maja 22, tel. 59 843 11 30; **Miejska Biblioteka Publiczna**, ul. Grodzka 3, tel. 59 840 58 38.

WAŻNE

Słupsk: Policja 997; ul. Reymonta, tel. 59 848 06 45; **Pogotowie Ratunkowe** 999; **Straż Miejska** 986; 59 843 32 17; **Straż Gminna** 59 848 59 97; **Urząd Celny** – 58 774 08 30; **Straż Pożarna** 998; **Pogotowie Energetyczne** 991; **Pogotowie Gazownicze** 992; **Pogotowie Ciepłownicze** 993; **Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne** 994; **Straż Miejska alarm 986: Ustka** – 59 814 67 61, 697 696 498; **Lębork** – 59 862 29 11; **Bytów** – 59 822 25 69; **Miastko** – 59 857 20 81; **Człuchów** – 59 834 52 80.

PORADNICTWO

Słupsk: Biuro Porad Obywatelskich, tel. 59 842 22 55, al. Sienkiewicza 21, czynne poniedziałek – czwartek w godz. 9-17; **Blżej Prawa** – bezpłatne porady prawne i obywatelskie, ul. Jana Pawła II (7 piętro, pok. 718.719) tel. 59 307 00 20, czynne: pon. – środa godz. 8-16, czwartek godz. 10-18, e-mail: porady@fundacjaparasol.org; **Telefon zaufania Tama** – 59 841 40 46, czynny: poniedziałek – piątek w godz. 16-20; **Alkoholowy telefon zaufania Krokus** czynny codziennie 17-22, 59 841 46 05; **Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii**, tel. 59 840 14 60 – poniedziałek w godz. 10-19, wtorek godz. 10-15, środa 10-19.30, czwartek 10-20, piątek godz. 10-18.30; sobota godz. 10.15-13.15 dyżur psychologa; **Dom Interwencji Kryzysowej**, ul. Wolności 3, tel. 59 842 71 25 (przy PCK); **Słupskie Stowarzyszenie Pomocy Dziecku i Rodzinie**, al. Sienkiewicza 3, tel. 669 498 323, e-mail: kragslups@op.pl; **Poradnia Zdrowia Psychicznego**, ul. Ziemowita 2, tel. 59 840 20 01, poniedziałek – piątek w godz. 7.30-17.

USŁUGI POGRZEBOWE

SŁUPSK: Kalla, ul. Armii Krajowej 15, tel. 59 842 81 96 lub komórkowo: 601 928 600, H. K. Banachowie. Winda i baldachim przy grobie. **Zielen** tel. (24h/dobę) telefon 502 525 005 lub 59 841 13 15, ul. Kaszubska 3 A; **Hades**, ul. Kopernika 15, całodobowo: tel. 59 842 98 91 lub komórkowo: 601 663 796. Winda pogrzebowa i baldachim przy grobie. **Hermes**, ul. Obrońców Wybrzeża 1, (całodobowo), tel. 59 842 84 95 lub komórkowo 604 434 441. Winda i baldachim przy grobie.

PIANO
Wczoraj mogłeś przeczytać
217
artykułów opublikowanych
w Piano – systemie zakupu treści
w internecie, www.gp24.pl/piano

REKLAMA
Vigor
196-25 TAXI
59 84 22 700
196-25
ZAMÓW BEZPŁATNIE ze stacjonarnego
800 400 400



Najszybszy na świecie

Szwedzka firma Koenigsegg od lat konstruuje bardzo szybkie auta. W Genewie pokazała swój najnowszy model One:1. Powstanie tylko sześć takich aut. Odmocniła moc 1341 KM w tym samochodzie generuje 5-litrowy silnik V8 twin-turbo. Masa własna pojazdu wynosi 1341 kilogramów, co oznacza, że stosunek mocy do masy to dokładnie 1:1. I stąd nazwa „One:1”. Napęd trafia do tylnych kół za pośrednictwem 7-biegowej przekładni dwusprzęgłowej pracującej w parze z elektroniczną blokadą mechanizmu różnicowego.

Przyspieszenie do 100 km/h nieważne, liczy się sprint od 0 do 400 km/h, który Koenigsegg One:1 zalicza w 20 SEKUND! Co ciekawe, wyhamowanie z tej prędkości do zera zajmuje dokładnie połowę tego czasu, czyli 10 sekund! Nic dziwnego: samochód został wyposażony w ceramiczne tarcze hamulcowe o średnicy 397 mm z przodu i 380 mm z tyłu. Firma Koenigsegg twierdzi, że najnowszy One:1 będzie najszybszym samochodem seryjnym na świecie, zdolnym rozpędzić się do ponad 440 km/h. **PAP LIFE**

Cebularz czeka na rejestrację



Cebularz lubelski – okrągły placek pokryty cebulą z makiem – czeka na rejestrację w Unii Europejskiej, jako produkt o chronionym oznaczeniu geograficznym. Certyfikat UE, oprócz ochrony prawnej, daje gwarancję jakości i tradycyjnej metody wytwarzania produktu. Wniosek do Komisji Europejskiej o zarejestrowanie cebularza, jako unikalnego produktu dla Lubelszczyzny, zgłosiło Porozumienie Producentów Cebularza Lubelskiego, które skupia piekarzy z regionu. Polska zarejestrowała dotychczas w europejskim systemie ochrony produktów regionalnych i tradycyjnych 36 ARTYKUŁÓW z różnymi rodzajami znaków. W sumie w UE zarejestrowanych jest ich ponad 1200. **(PAP LIFE)**

Pobić rekord Guinnessa

Ale najlepiej taki dziwny. Na przykład w liczbie połkniętych w ciągu minuty parówek. Albo we bijaniu gwoździ czołem czy łamaniu desek klozetowych. W programie „Pobić Rekord Guinnessa” zobaczymy tylko takie próby bicia rekordów. Będzie też męczyzna usiłujący przeciąć mieczem samurajskim jak najwięcej arbusów leżących na brzuchu



kolegi. Wszystkie próby będą się odbywać pod okiem certyfikowanych przez wydawców Księgi Guinnessa sędziów. PREMIERA: czwartek, 3 kwietnia, godzina 22 na kanale Discovery Turbo Xtra.

Sława to tylko puste słowo

Na występy na dużych scenach trzeba sobie zasłużyć – mówi angielski wokalista, James Arthur

• W jednym z wywiadów powiedział, że nie chcesz, aby przyczepiano ci łatkę zwycięzcy „X Factora”. Dlaczego?

- Faktycznie bardzo zależało mi na tym, żeby ludzie nie postrzegali mnie wyłącznie jako zwycięzcy „X Factora”. Nie chciałem zostać wrzucony do tego pudełka. Cieszę się, że to mi się udało. Chcę być Jamesem Arthurem, muzykiem i artystą, nie Jamesem Arthurem, zwycięzcą X Factora.

• Czy to jest tak, że zwycięzcy talent show błyszczą, po czym ich blask szybko gaśnie?

- Myślę, że chodzi przede wszystkim o muzykę, która jest nagrywana szybko i właściwie nic nie znaczy. Nie chcę generalizować, ale często jest tak, że ludzie, którzy wyłaniają się w talent show chcą ogrzać się jeszcze w tych kilku minutach sławy, nagrywają szybko, czasem bezrefleksyjnie.

• Pamiętajmy słowa twojej mamy, która przyznała, że w swoją twórczość wkładasz wszystkie emocje. To chyba największy komplement, jaki artysta może usłyszeć?

- Cieszę się, że te słowa padły z ust mojej mamy. We wszystko, co robię staram



się wkładać wszystkie swoje emocje i uczucia. Taka jest istota muzyki, ona ma coś przekazywać, poruszać. Myślę, że mój kolejny album będzie jeszcze większym ładunkiem emocjonalnym. Pierwszy krążek był pierwszym komercyjnym wydawnictwem, więc musiałem zachować równowagę między

swoją wizją, a oczekiwaniami innych. Przy kolejnym albumie będę chciał zrobić sam jak najwięcej. Chcę, żeby muzyka wyrażała mnie w najszybszym możliwym wymiarze. Moje występy na scenie najlepiej oddają sens i charakter tego, co robię. Podczas koncertów moje utwory brzmią właśnie tak

jak brzmieć powinny. Na płycie ich charakter trochę się zatracą.

• Zamiast występów na stadionach czy dużych scenach wolisz kameralne kluby. Dlaczego?

- Uważam, że trzeba zacząć od małych rzeczy, żeby potem móc pisać się wyżej. Tak samo jest z koncertami.

Nie uważam, żeby fakt wygranej w „X Factorze” dawał mi prawo do występowania na ogromnych scenach. Myślę, że na to trzeba zasłużyć. Poza tym wolę pewną intymność. Lubię widzieć reakcję ludzi, dostrzegać ich twarze, emocje. Wtedy czuję, że mam kontakt z widownią.

• Masz poczucie, że twoje

doświadczenia, to, że pomieszkowałeś w samochodzie i byłeś „na gigantach” pozwala ci łatwiej dotrzeć do słuchaczy, być bardziej autentycznym?

- Wiele dzieciaków pochodzi z rozbitych domów. Mam nadzieję, że słuchacze spojrzą na mnie i dostrzegą, że najważniejsze w życiu jest realizowanie marzeń. Dziś wiem, że nie jest to tylko czcze gadanie.

• Tobie się udało?

- Lubię myśleć o swojej karierze w ten sposób.

• Sława daje wiele możliwości, korzyści, ale również potrafi być niewygodna. Czujesz, że popularność coś ci odebrała?

- Sława to tylko puste słowo. Oznacza tylko tyle, że ludzie cię rozpoznają, ale nie znają cię, nie o tobie nie wiedzą i pewnie nigdy nie poznają. Na pewno odebrała mi prywatność. Może trochę zabrała mi duszę. (śmiech)

• Tym bardziej, że jesteś dość tajemniczą osobą, niechętnie mówisz o sobie.

- Wychodzę z założenia, że nie należy się całkowicie odkrywać. Kiedy człowiek obnaża się wewnętrznie daje przewagę innym.

MONIKA DZWONNIK/PAP LIFE



Biuro Pogody Calvus
Krzysztof Ścibor

Wtorek 11.03.2014 r.

Nad Pomorze napływa łagodne i suche powietrze z północy. W ciągu dnia będzie słonecznie. Temperatura maksymalnie wzrośnie do 10-13°C, nad morzem wyraźnie chłodniej. Wiatr słaby i umiarkowany póln.-wsch., na wybrzeżu zimny. W nocy pogodnie i chłodna.

Pogoda na jutro

W ciągu dnia przyjemna pogoda, na niebie sporo rozproszonych chmur. Temperatura maksymalnie wzrośnie do 12°C nad morzem do 8°C. Wiatr słaby, zmienny.

Astronomia

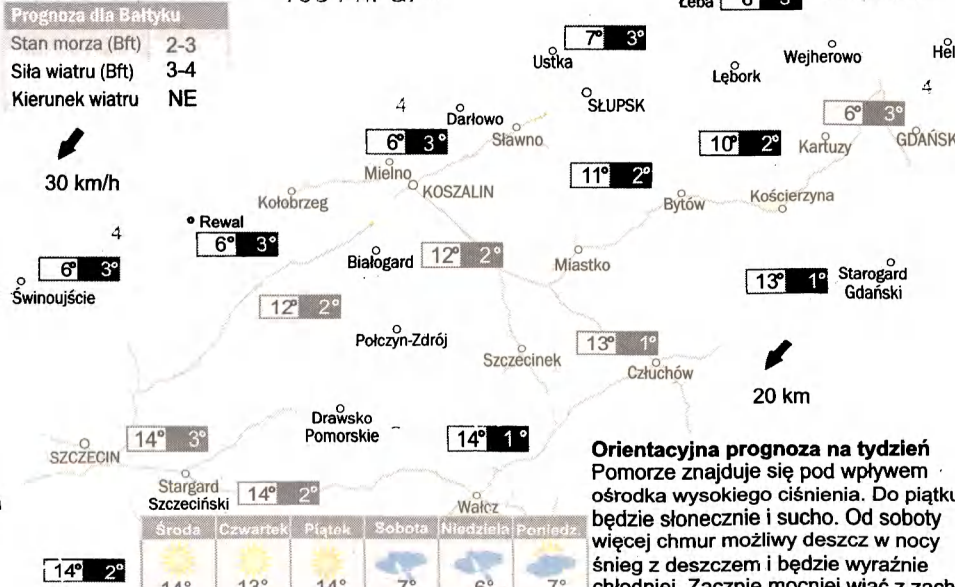
Wschód Słońca o 06:13

Zachód Słońca o 17:44

Pogoda dla Pomorza

Prognoza dla Bałtyku
Stan morza (Bft) 2-3
Siła wiatru (Bft) 3-4
Kierunek wiatru NE

1034 hPa. ↑



Pogoda dla Polski

	Dzisiaj	Jutro
Gdańsk	6°	10°
Kraków	12°	13°
Lublin	10°	11°
Olsztyn	10°	10°
Poznań	13°	14°
Toruń	12°	13°
Wrocław	13°	14°
Warszawa	12°	12°

Karpacz	12°	13°
Ustrzyki Dolne	11°	11°
Zakopane	7°	6°

Pogoda dla Europy

	Jutro	Pojutrze
Londyn	11°	12°
Paryż	17°	17°
Rzym	16°	16°
Berlin	12°	13°
Dublin	11°	11°
Oslo	9°	7°
Wiedeń	14°	13°
Madryt	17°	18°
Łódź	10°	11°
Moskwa	8°	7°

Autor zadań: HELLES

1. Krzyżówka sylabowa

Litery w polach z kropką, czytane
rzędami, utworzą rozwiązanie.

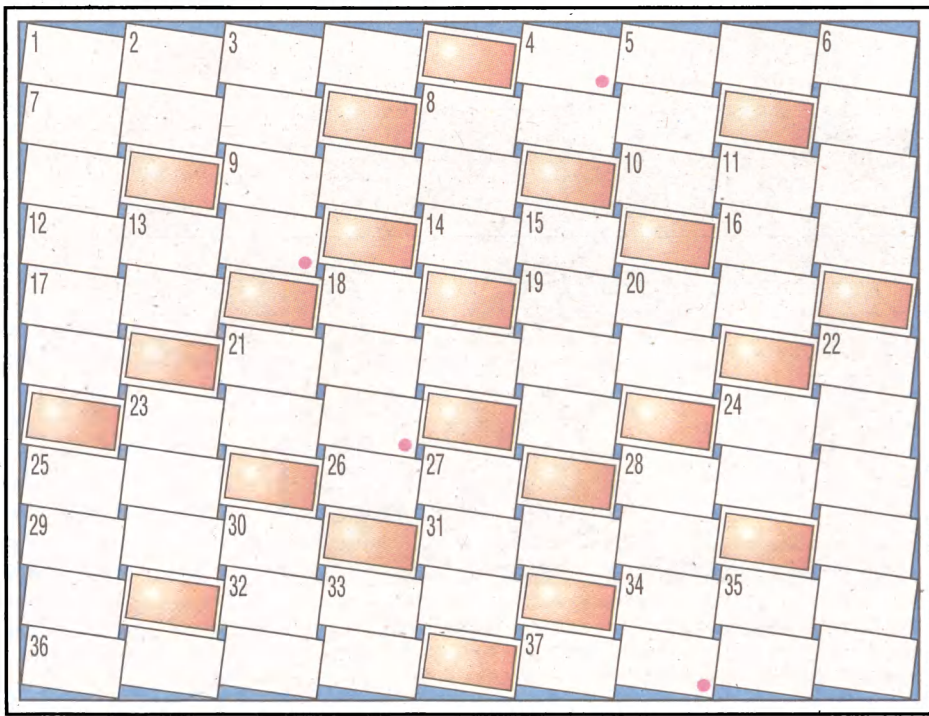
POZIOMO:

1) podżegacz mający zdradzieckie zamiary, 4) maszyna włókiennicza zwana inaczej cewiarką, 7) dawniejsza nazwa Mohammedii, miasta z głównymi marokańskimi rafineriami ropy naftowej, 8) nie panna, nie mężatka i nie wdowa, 9) wojskowy zapas, 10) olej leczniczy, 12) bezsilnikowy pojazd drogowy, 14) nie wykorzystał szansy, 16) zakończenie np. sonaty, 17) spis, wykaz, 19) klika, 21) szperacz w spodnicy, 23) duchowny pełniący obowiązki w wojsku, więzieniu, szpitalu, 24) przędzy, włosów, dymu, gór lub cierpień, 25) następstwo przewinienia, 26) mieszkaniec polskiej Szwajcarii, 28) miasto w Uzbekistanie będące niegdyś stolicą Samanidów, 29) wózek z karabinem maszynowym, 31) trzyma halkę, 32) „gnuśne” zwierzę tropikalne, 34) en-

zym biorący udział w biosyntezie kwasów, 36) orszak konny, 37) wzmaganie działań wojennych.

PIONOWO:

1) dobrze zna swój fach, 2) sodowa albo dziesiąta po kisielu, 3) roślina warzywna, 4) elektryczny, sądowy lub pokarmowy, 5) pomocnik proboszcza, 6) długotrwały ogień artyleryjski, 8) rozsądek, 11) przyprawa odczuwana przez tchórza, 13) serbska sotnia, 15) pracownica przygotowująca towar do ekspedycji, 18) zakonnica należąca do zgromadzenia założonego w Polsce przez Julię Ledóchowską, 20) atrybut ministra, 21) poeta angielski, autor poematu „Pukiel włosów ucięty”, 22) sianie zgorzenia, 23) krwiniak prusaka, 24) żydowska Wielkanoc, 25) instrument muzyczny z korbą, 27) kawał drania, 28) sielanka, idylla, 30) osoba niepełnosprawna, 33) lewy dopływ górnej Wisły, 35) odświętny strój.



2. Krzyżówka panoramiczna

MOTOCZ, TAŁATAJ- STWO	SAMICA POCZTOWEGO PTAKA	ROSLINA WODNA ETAP KOLEJKA	BRZYDKA JAK NOC	NIĆ SZEWSKA	ODGŁOS MORZA RYSA NA TOWARZE	STAN W HIPNOZIE
16	2		CZEŚĆ PALEŃSKA			
WEŻOWATA RYBA	JEST NIE- SMIERTELNA SALON WY- STAWOWY		9	CZERWONY - TO POZAR NAJDLUŻSZY ROWNOLEŻNIK		17
	3		PRZEDZA JEDWABNA (Z WYRAZU MARTA)			
BARAK NA KOŁACH POTOCZNIE- 100 DKG			6		ŚWIECACA REKLAMA	13
		5	PAPIERY URZĘDOWE	Z REFERENTA NA KIEROW- NIKA		
TYTUŁ AKIHITO MA DWIE STRONY	18			MORSKI WIATR LUB PROSZEK DO PRANIA	ODMIANA WĘGLA BRUNATNEGO	10
11			POTRAWA MYŚLIWSKA		14	
RADIOWY ALBO TELE- FONICZNY	ŚRODEK O KONKRET- NYM ZASTO- SOWANIU	CIERPI NA BÓLE STAWÓW	WYTYCZONA DROGA	7		
			SEKRETNE NIEZAWODNE SPOSOBY	ERZAC NAMIASTKA	1	NIE LUBI PODRÓŻOWAĆ
SZTUCZNE WŁOSY	CZASAMI W REKACH SIĘ PALI	ROSLINA Z INSPEKTU CIEŻKA ZASŁONA		19		12
	15		TWÓRCA DZIEŁA			
RAMPA LUB KŁADKA GRZĄDKA KWIATOWA			STOŻKOWATA CZAPKA WOJSKOWA	ZAPASNICZA ARENA		SKAZA, ZADRAPA- NIE
		4	BZYKAJĄCY KRWIOPIJKA			
TEKST PRZYSIĘGI DOMENA KABARETÓW			ZAWODY WIOSŁARSKIE	8		
		20	PODNIOSY SPOSOB MÓWIENIA			
WALUTA BAN- GLADESZU (JAK NASZ ZAJMEK)			HAWAJSKA ALBO ELEK- TRYCZNA			

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20

Litery z ponumerowanych pól utworzą rozwiązanie - przysłowie greckie

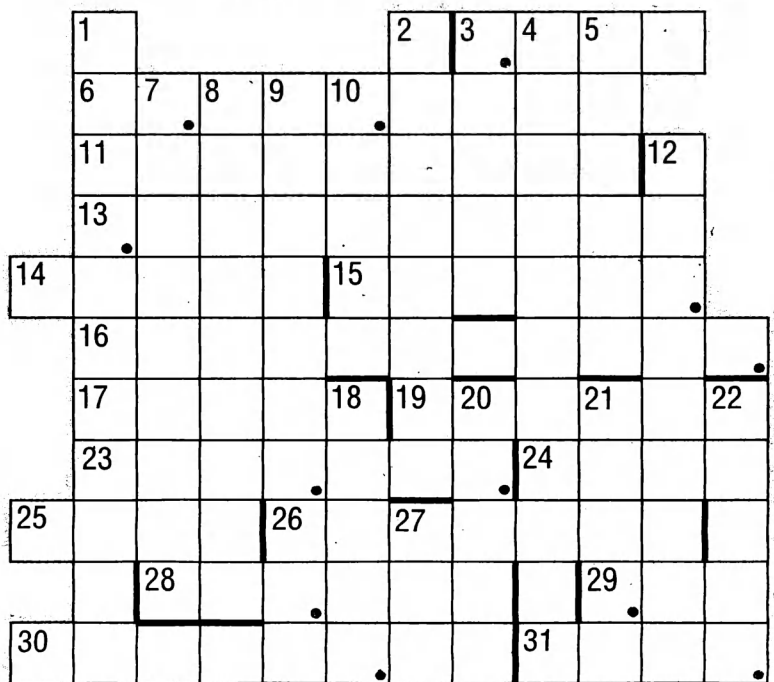
3. Krzyżówka

Litery w polach z kropką,
czytane rzędami, utworzą
rozwiązanie - tytuł jednego z
najstarszych filmów świata.

POZIOMO: 3) „sita” zamie-
nione w winiarskie miasto wło-
skie, 6) wywozi towary za grani-
cę, 11) nadawana na pocztę,
13) wprowadzenie w życie, 14)
solenizant z 14 lipca, 15) miej-
sce dla kwoki, 16) jedna z
czynności kucharskich, 17)
koncentracja świadomości, 19)
dawniejszy goniec, koń wyści-
gowy, albo strzałka na ekranie
komputera, 23) miłośnik X mu-
zy, 24) chrust, 25) interesuje
trunka, 28) minerał na nawóz,
29) płyn owocowy, 30) Ewa,

31) choroba albo otręby.

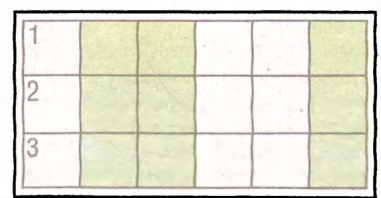
PIONOWO: 1) stadnik, 2)
przesycone solą gałązki, zakła-
dane dla zajęcy do obgryzania,
3) szkoda go z czasem, 4) izo-
lowanie się pewnych grup, od-
cinanie się od ogółu, 5) cesarz
rzymski, budowniczy słynnej
kolumny, 7) mieszkaniec daw-
nego polskiego pogranicza
wschodniego, 8) kieliszek lub
ciastko, 9) roślina doniczkowa i
kwietnikowa, zwana też musz-
katelem, 10) „bojaźliwe” drze-
wo, 12) aparat rentgenowski,
18) filmowy kochanek, 20)
grekokatolik, 21) geolog au-
striacki, autor „Oblicza Ziemi”,
22) ma swoje koryto, ale nie
świnia, 27) kolor w kartach.



4. Logogryf

Litery w barwnych polach,
rzędami, dadzą rozwiązanie -
tytuł piosenki z repertuaru
Kabaretu Starszych Panów.

1) morski lub kosmiczny, 2)
lody Algidy lub pistolet dużego
kalibru, 3) 1/1440 część doby.



Rozwiązania zadań: 1. Przepalanka. 2. Głęboka rzeka nie huczy. 3. „Akordeonista”. 4. „Taka gmina”.



Judo

Dobre starty judoków Gryfa i Orła Kończewo w Grudziądzu



Judocy TS Judo Gryf Słupsk i Orła Kończewo startowali w XV Otwartych Mistrzostwach Grudziądza w Judo o Puchar Prezydenta Grudziądza. Z UKS Orzeł Kończewo drugie miejsca zajmowali Mateusz Wyrzykowski (w wadze do 55 kg wygrał cztery walki przed czasem, stoi na zdjęciu pierwszy z lewej) oraz Jakub Janikiewicz (46 kg, trzy razy wygrał przed czasem, drugi z prawej). Trzeci był Oskar Borkowski (27 kg, pierwszy z prawej). Trenerem w Orle jest Dorota Barcikowska. Drugi z lewej na zdjęciu Kamil Kwaśniewski, który nie załapał się na podium. Z TS Judo Gryfa Słupsk pierwsze miejsca wywalczyli Mikołaj Kamiński (66 kg), Jakub Nawrot (55 kg), Dymitr Janczylik (39 kg), drugie Aleksander Plombon (55 kg), Bartosz Szaniawski (73 kg), trzecie: Gniewosz Gawrych (30 kg), Igor Głowacki (39 kg). Drużynowo TS Judo Gryf zajął trzecią pozycję. Dla młodzików ze Słupska był to sprawdzian przed mistrzostwami Polski, które odbędą się pod koniec marca. (RES)

Fot. Archiwum Orła Kończewo

Mocne przetarcie w Pucharze Europy

JUDO Trzech zawodników z naszego regionu walczyło w Pucharze Europy Kadetów w Zagrzebiu.

Dwóch zawodników Mateusz Winiarczyk z Piasta Wrzeście i Patryk Kasnter z TS Judo Gryf Słupsk występowało do 66 kg. W tej kategorii walczyło 82 zawodników. Winiarczyk miał w pierwszym starciu wolny los. W swoim pierwszym prawdziwym pojedynku zwyciężył Słoweńca Nejca Laha. W kolejnej rundzie pokonał Włocha Luigi Brudettiego, w trzeciej walce zwyciężył z Rumunem Bogdanem Alberto. Niestety w następnym pojedynku przegrał z Austriakiem Martinem Morgenbesserem. Ostatecznie uplasował się na dziewiątej pozycji. – Debiut Mateusza na Pucharze Europy trzeba uznać za udany – podsumował jego występ, trener Tomasz Kołdziejski.

Natomiast gryfita Patryk Kastner wygrał z reprezen-

tantem Macedonii Borch Angelovem, potem pokonał Petera Damyanova (Bułgaria) i przegrał z Blenarem Begu (Islandia).

W wadze do 55 kg walczył Tomasz Błoński. W pierwszej walce miał wolny los, w drugiej przegrał z Włochem Matteo Pribazem.

(RES)

W liczbach

837

zawodników wystąpiło w Zagrzebiu w Pucharze Europy Kadetów,

32

kraje reprezentowali uczestnicy zmagani na czterech matcach w Zagrzebiu.

PIŁKA NOŻNA

SMS Bytów wygrał turniej w Słupsku

SMS Bytów wygrał w halowym turnieju piłki nożnej chłopców szkół podstawowych o puchar dyrektora SMS w Słupsku. W meczach finałowych bytowianie pokonali Jedynkę Sławno 2:0 i SP nr 4 ze Słupska 1:0.

Na kolejnych miejscach plasowały się UKS Sława Jedynka Sławno, Szkoła Podstawowa nr 4 Słupsk, Jantar Ustka, Szkoła Podstawowa nr 5 Słupsk, Szkoła Podstawowa Żelkowo, Orliki Jezierzycze, Akademia Orlika Dębica Kaszubska, SP nr 1, SP nr 7. Puchar fair play otrzymał zespół Jantara Ustka 2003, który zajął czternastą pozycję.

Najlepszym zawodnikiem turnieju został Mariusz Czajkowski – (SMS Bytów), najlepszym strzelcem był Julian Gardzielewski – (Akademia Orlika Dębica Kaszubska) – 5 goli, najlepszym bramkarzem był Artur Kierul (SP nr 5).

W turnieju wzięło udział 128 zawodników. Strzelono 98 goli w 45 meczach. Na listę strzelców wpisało się 51 piłkarzy. Gry odbywały się w hali SP nr 5.

(RES)

Rezerwy Korala Dębica wycofane

PIŁKA NOŻNA Kryzys dopada wszystkich. Ze zmagani słupskiej klasy okręgowej ze względów finansowych wycofany został zespół rezerw Korala Dębica.

Wiosenna runda sezonu 2013/2014 w słupskiej klasie okręgowej będzie bez Korala II Dębica. Kierownictwo dębnickiego klubu postanowiło wycofać drużynę z powodu kłopotów finansowych i kadrowych. W związku z tym, że Korala II nie rozegrał 50% meczów (jesienią nie stawił się na jedno spotkanie), wszystkie dotychczasowe wyniki zostały anulowane.

Nastąpiła aktualizacja tabeli. Zespoły mające grać z dębnicką drużyną w rundzie rewanżowej będą pauzować w danej kolejce. Inauguracja rewa-

Liczba

11

punktów zdobył w klasie okręgowej jesienią Korala II.



Korala Dębica ma zespół, który walczy o utrzymanie w III lidze i na tym będzie się skupiał w rundzie wiosennej.

Fot. Kamil Nagórski

nżowej serii zaplanowana jest na weekend 15/16 marca.

	M	P	BZ-BS
1. Jantar Ustka	14	40	47-9
2. Czarni Czarne	14	34	51-18
3. Start Miastko	14	29	32-15
4. Prime Food Brda Przech.	14	27	35-18
5. Diament Trzebielino	14	25	26-23
6. Skotawia Dębica Kasz.	14	21	26-27
7. KS Darnica	14	20	22-25
8. Karol Peplino	14	20	22-27
9. MKS Dębno	14	19	26-24
10. Kaszubska Studzienice	14	15	24-33
11. Stal Jezierzycze	14	14	26-25
12. GTS Czarna Dąbrowka	14	12	21-34
13. Pomorze II Potęgowo	14	9	12-53
14. SWE Pol Link Brusk. W.	14	9	18-32
15. Rowokół Smolczino	14	8	18-43

Legenda: M – liczba rozegranych meczów, P – punkty, BZ – bramki zdobyte, BS – bramki stracone.

Przy tej samej liczbie punktów o wyższej pozycji w tabeli decyduje bezpośrednia konfrontacja z udziałem zainteresowanych drużyn.

(FEN)

Piłka nożna

Byki awansowały do drugiej rundy

Byki Słupsk wzięły udział w pierwszym etapie ogólnopolskiego turnieju „Z podwórka na stadion o puchar Tymbarku” i uzyskały awans do dalszej rundy.

W eliminacjach powiatowych obok Byków startowały także reprezentacje Szkoły Podstawowej nr 4 Słupsk, Szkoły Podstawowej nr 7 Słupsk, Szkoły Podstawowej Barcino. Turniej odbył się na Orliku przy ulicy Krzywoustego.

W turnieju na szczeblu powiatowym, wystartowały cztery zespoły, które stworzyły jedną grupę, grając każdy z każdym. Byki grały w następującym składzie: Mateusz Cwikliński, Jakub Giszka, Jakub Kalinowski, Jan Kasparek, Jakub Kazior, Dawid Kołkowski, Adrian Machałek, Kamil Machałek, Maciej Maćkowiak, Kacper

Nowak, Wojciech Pawlina, Bartosz Płaczek. Na drugim miejscu znalazł się zespół reprezentujący SP 4, miejsce trzecie zajęła drużyna SP 7, a tuż za podium jedyna ekipa przyjezdna – SP Barcino. Na uwagę zasługuje fakt, że drużyna Byków grała w turnieju głównie rocznikiem 2005, czyli rok młodszym. Opiekunem zespołu był Zbigniew Karski. Byki pokonały SP 7 2:0, SP 4 4:1 i SP Barcino 4:0. Finał ogólnopolski zostanie rozegrany w maju na Stadionie Narodowym w Warszawie. Wcześniej przed Bykami eliminacje wojewódzkie. Na zwycięskie drużyny dziewcząt i chłopców w kategoriach wiekowych U-10 i U-12 czeka atrakcyjny wyjazd na mecz Niemcy – Polska w Hamburgu.

(RES)

Brydż

Liderzy górą

Para słupsko-ustecka Edward Materek – Wojciech Lewandowski zwyciężyła w dziewiątym turnieju w ramach trzydziestej drugiej edycji Grand Prix Ustki. Za zwycięskim duetem na kolejnych miejscach uplasowały się następujące pary: 2. Jan Lange (Słupsk) – Wiesław Rudnicki (Ustka) – 97,88 pkt, 3. Anna Szranc (Słupsk) – Stanisław Bubka (Słupsk) – 95,80 pkt.

Na czele klasyfikacji długofalowej są J. Lange i W. Rudnicki. Obaj mają po 198 pkt.

Następne zawody z tego cyklu zaplanowane są podobnie jak ostatnio na piątek, czyli na 14 marca. Początek grania o godz. 17 w Klubie Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej w Uście-Lędowie.

(FEN)

Piłka nożna

Słupska Liga Biznesu

Czternastą kolejkę rozegrały zespoły uczestniczące w zmaganiach Słupskiej Ligi Biznesu. Oto rozstrzygnięcia: Moto Bajer – Prywaciarze 7:2, Mundurowi Amper – Fimal 5:4, Terma-KMT – Piątko 4:10, Agata Meble – Turas 12:2, Burza Kebab House – Ośrodek Sportowo-Rekreacyjny 3:0, Bliźniak – FC Stoklo 8:6, Old Boys Gryf Słupsk – Media Markt Słupsk 15:2, Aktywna Fabryka – Belgotax Poland 3:2.

W klasyfikacji najlepszych strzelców na prowadzeniu jest Bartek Gesek (Aktywna Fabryka), zdobył do tej pory 48 goli, 46 bramek strzelił Krzysztof Winiarski (Moto Bajer), 36 bramek strzelił Rafał Podgórný (Agata Meble), 32 bramki zdobyli Maciej Łukojko (Media Markt Słupsk), Jacek Adamski (Old Boys Gryf Słupsk),

Łukasz Rezler (bliźniak), 31 – Krystian Giersz (Burza Kebab House). Piętnasta, ostatnia kolejka rozpocznie się pojutrze, w czwartek, 13 marca. Gry Słupskiej Ligi Biznesu odbywają się w Hali Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ul. Niedziałkowskiego w Słupsku. Oto program ostatniej kolejki: godz. 19.30 Media Markt Słupsk – Moto Bajer, godz. 20.30 Ośrodek S-R – Agata Meble. Piątek, 14 marca: godz. 19.30 Fimal – Terma-KMT, godz. 20.30 FC Stoklo – Aktywna Fabryka. Niedziela, 16 marca. Godz. 16.15 Piątko – Bliźniak, godz. 17.15 Prywaciarze – Mundurowi-Amper, godz. 18.15 Turas – Old Boys Gryf Słupsk, godz. 19.15 Belgotax Poland – Burza Kebab House.

	M	P	Bz-Bs
1. Mundurowi Amper	13	37	121:42
2. Burza Kebab House	14	37	119:47
3. Agata Meble	13	33	142:59
4. Old Boys Gryf Słupsk	14	28	115:81
5. Aktywna Fabryka	14	28	110:89
6. Fimal	14	24	79:71
7. Moto Bajer	14	21	117:88
8. Bliźniak	14	21	104:95
9. Ośrodek S-R	14	21	76:62
10. Belgotax Poland	14	19	88:74
11. Piątko	14	17	101:98
12. Media Markt Słupsk	14	15	104:120
13. FC Stoklo	14	12	66:117
14. Turas	14	9	60:154
15. Prywaciarze	14	3	45:112
16. Terma-KMT	14	1	49:187

Legenda: M – liczba rozegranych meczów, P – punkty, Bz – bramki zdobyte, Bs – bramki stracone.

(RES)

Bayern i Atletico faworytami

LIGA MISTRZÓW Dzisiaj (godz. 20.45) Bayern Monachium podejmie Arsenal Londyn w rewanżowym spotkaniu 1/8 finału. Atletico zagra w Madrycie z Milanem. Gospodarze po wyjazdowych zwycięstwach wystąpią w roli faworytów.

Jarosław Stencel

jaroslaw.stencel@mediaregionalne.pl

Bayern, który broni trofeum, będzie zdecydowanym faworytem w starciu z Arse-nalem, którego bramkarzami są Wojciech Szczęsny i Łukasz Fabiański. Przed trzema tygodniami mistrz Niemiec wygrał w Londynie 2:0 po bramkach Tonia Kroosa i Thomasa Muellera. Jednak skrzydłowy Arsenalu Alex Oxlade-Chamberlain wierzy w awans swojego zespołu do ćwierćfinału.

– W zeszłym sezonie przegraliśmy z tym rywalem na własnym boisku 1:3 i wszyscy pisali, że jesteśmy na straconej pozycji. Nam jednak w rewanżu udało się osiągnąć dobry rezultat i wygraliśmy 2:0 – powiedział na oficjalnej stronie stołecznego klubu.

W rywalizacji tych zespołów przed rokiem w tej samej fazie rozgrywek w dwumeczu był remis 3:3. O awansie do ćwierćfinału niemieckiej ekipy zadecydowała większa ilość zdobytych bramek na wyjeździe. Reprezentant Anglii wierzy jednak,



Bayern będzie walczył dzisiaj z Arse-nalem Londyn.

Fot. PAP/EPA

że tym razem to Kanonierzy znajdą się w ćwierćfinale. – Z pewnością są szanse, aby tego dokonać. Jesteśmy w wysokiej dyspozycji. Zarówno my, jak i rywale wiemy, że losy awansu jeszcze się nie rozstrzygnęły – dodał Oxlade-Chamberlain.

Ubiegłoroczną rywalizację doskonale pamięta strzelec pierwszej bramki przed trzema tygodniami w Londynie.

– 2:0 to ryzykowny wynik, przekonał się o tym rok temu. Z niecierpliwością czekamy na wtorkowe spotkanie. Mamy nadzieję, że

bardzo dobrze się zaprezentujemy. Jednak w londyńskim zespole grają reprezentanci Niemiec i to nie jest dla nas korzystne – powiedział Kroos. Miał na myśli Mesuta Oezila (w pierwszym meczu nie wykorzystał rzutu karnego), Pera Mertesackera

i Lukasa Podolskiego. W miniony weekend oba zespoły popisały się skutecznością w krajowych rozgrywkach. Arsenal, z Łukaszem Fabiańskim w bramce, pokonał Everton 4:1 i awansował do półfinału Pucharu Anglii. We wtorkowym spotkaniu w podstawowym składzie można się jednak spodziewać Wojciecha Szczęsnego. Z kolei Bayern w 24. kolejce niemieckiej Bundesligi rozbił na wyjeździe VfL Wolfsburg 6:1. Był to 49. mecz ligowy z rzędu ekipy z Bawarii bez porażki. W drugim wtorkowym meczu prowadzone przez Diego Simeone Atletico podejmie AC Milan. Hiszpański klub ma jednobramkową zaliczkę po trafieniu Diego Costy.

– To będzie bardzo trudne spotkanie. Spodziewam się Milanu w najlepszej formie, ale tego samego oczekuję od naszego zespołu. Mamy małą przewagę, ale to jest futbol i niczego nie możemy być pewni, rywalizując z taką drużyną jak Milan. Musimy zagrać tak, jakby to był finał – ocenił obrońca Atletico

Diego Godin. Niemal pewny awansu do ćwierćfinału może być Paris Saint Germain, który przed trzema tygodniami rozgromił na wyjeździe Bayer Leverkusen 4:0. W tamtym spotkaniu w składzie niemieckiego zespołu zabrakło Sebastiana Boenisch. Reprezentant Polski nie miał okazji zmierzyć się z będącym w świetnej dyspozycji Zlatanem Ibrahimovicem, który dwukrotnie pokonał bramkarza Bayeru.

– Liga Mistrzów to oczywiście bardzo emocjonujące rozgrywki dla piłkarza, szczególnie jeśli są to pierwsze występy. Każdy młody chłopak marzy o grze w Champions League – powiedział na oficjalnej stronie UEFA pomocnik PSG Włoch Marco Verratti.

Kolejne rewanże odbędą się 18 i 19 marca. W tym drugim terminie Borussia Dortmund podejmie Zenit Sankt Petersburg. W Rosji podopieczni Juergena Kloppa wygrali 4:2. Finał LM zaplanowano na 24 maja w Lizbonie.

(PAP)

Pewny awans Agnieszki Radwańskiej

TENIS ZIEMNY Rozstawiona z numerem drugim Agnieszka Radwańska pewnie pokonała Niemkę Annikę Beck 6:0, 6:0 i awansowała do 1/8 finału turnieju tenisowego WTA Tour na twardych kortach w Indian Wells (pula nagród 5,95 mln dol.).

Przed zainaugurowaniem występu w Indian Wells urodzona 6 marca Radwańska została spytana o prezent, jaki chciałaby dostać na 25. urodziny. Krakowianka wymieniła zwycięstwo w toczącej się właśnie w USA imprezie. Efektowną wygraną w trzeciej rundzie zasygnalizowała, że będzie się liczyć w walce o końcowy triumf.

W pierwszym secie spo-

tkania trzecia w rankingu WTA Tour Polka szybko rozprawiła się z 48. na światowej liście Beck. Młodsza o pięć lat Niemka nie miała argumentów w starciu z bardziej doświadczoną rywalką i partia skończyła się po 25 minutach. Łatwe zwycięstwo być może uspiło czujność „Isi”, której na początku kolejnej odsłony przytrafiło się kilka prostych błędów. Jej

przeciwniczka miała cztery okazje na przełamanie, ale krakowianka wysłała obronną ręką z tej sytuacji. Bardzo podobnie wyglądał czwarty gem. Później Radwańska dominowała na korcie i rozstrzygnęła na swoją korzyść trwający 68 minut pojedynek. Z Beck zmierzyła się po raz pierwszy w karierze.

Wcześniej Radwańska wyeliminowała Brytyjkę He-

ather Watson. Na otwarcie miała zaś wolny los. W dotychczasowych występach w Indian Wells tylko w debiucie w 2007 roku zabrakło jej w najlepszej „16” imprezy. Największym sukcesem 25-letniej Polki w tych zawodach jest półfinał, do którego dotarła cztery lata temu. O ćwierćfinał tegorocznej edycji powalczy z rozstawioną z numerem 22. Fran-

cuzką Alize Cornet. Będzie to ich trzeci pojedynek. Oba poprzednie wygrała wyżej notowana „Isia”. Do rywalizacji singlowej zgłosiły się jeszcze trzy reprezentantki białoczerwonych. Młodsza z sióstr Radwańskich Urszula odpadła w pierwszej rundzie. Na kwalifikacjach zakończyły udział w turnieju Magda Linette i Katarzyna Piter.

Na liście startowej imprezy

w Indian Wells, nazywanej często piątą lewą Wielkiego Szlema, ze światowej czołówki zabrakło tylko Amerykanki Sereny Williams. W drugiej rundzie porażkę zanotowała grająca z „trójką” Białorusinka Wiktoria Azarenka, a w kolejnym etapie wyeliminowane zostały Włoszki Sara Errani (9.) i Roberta Vinci (13.).

(PAP)

LIGA ROSYJSKA

Debiuty Polaków

Amkar Perm pokonał Wołgę Niżny Nowogród 5:1 (2:1) w 20. kolejce rosyjskiej ekstraklasy. W Amkarze zadebiutowali Jakub Wawrzyniak i Damian Zbozień, a w drużynie gości Ariel Borysiuk. Samobójczą bramkę strzelił Marcin Kowalczyk z Wołgi. Borysiuk miał udział przy stracie drugiej bramki. Sprokrował bowiem rzut karny, który na gola zamienił Georgi Pajew.

Wawrzyniak – podobnie jak Janusz Gol, rozegrał całe spotkanie w barwach Amkaru. Zbozień pojawił się na boisku w doliczonym czasie gry, zmieniając Zachariego Sirakowa.

W barwach Wołgi od początku do końca grali Kowalczyk i Piotr Polczak. Borysiuk w 23. minucie zmienił Artura Sarkisowa.

(PAP)

PIŁKARSKI PUCHAR POLSKI

Czas ćwierćfinałów

Na dwa tygodnie zostały rozłożone terminy pierwszych meczów ćwierćfinałowych piłkarskiego Pucharu Polski. W rywalizacji pozostało pięć zespołów ekstraklasy oraz trzech pierwszoligowców, z których co najmniej jeden zagra w półfinale. Z grona najbardziej utytułowanych w tych rozgrywkach klubów na placu boju pozostał jedynie Górnik Zabrze. Sześciokrotny triumfator na kolejny sukces czeka jednak już od 1972 roku.

W poprzedniej rundzie górnicy wyeliminowali broniącą trofeum Legię (3:1) i było to jedyne ich zwycięstwo w ośmiu ostatnich występach. Po słabym początku ligowej wiosny pracę stracił trener Ryszard Wieczorek i 18 marca z pucharowej potyczce z Zawiszą

zespół z Zabrza poprowadzi już inny szkoleniowiec.

Oba kluby w ostatniej kolejce zmierzyły się w spotkaniu ligowym i ekipa prowadzona przez Ryszarda Tarasiewicza wygrała 3:1. Jako pierwsi w ćwierćfinale na boisko wyjdą, już dzisiaj (18.30), piłkarze Zagłębia Lubin i Sandecji Nowy Sącz. Teoretycznie faworyta wskazał łatwo, ale priorytetem dla zespołu z Dolnego Śląska jest utrzymanie w ekstraklasie, w której znajdują się obecnie tuż nad strefą spadkową. Z drugiej strony PP też wydaje się łatwym kąskiem. Tego trofeum klub z Lubina nie ma w dorobku (dwa razy grał w finale, ale przegrał), a wskutek wcześniejszego rozlosowania drabinki wiadomo, że w przypadku awansu do półfinału znowu zmierzy się z przedstawicielem pierwszej



Jagiellonia i Zagłębie grają w Pucharze Polski.

Fot. PAP/Artur Reszko

ligi. Będzie nim Arka Gdynia bądź Miedź Legnica. Te drużyny ostatnie rozpoczną rywalizację w ćwierćfinale. W poprzednich rundach sprawiły już kilka nie-

spodzianek. Arka wyeliminowała m.in. Ruch Chorzów i Koronę Kielce, a Miedź miejsce w czołowej ósemce rozgrywek zapewniła sobie, pokonując m.in.

Lecha Poznań. W najbliższą środę pierwszy mecz ćwierćfinałowy rozegrają natomiast Jagiellonia Białystok i Lechia Gdańsk (także o 18.30). W poprzedniej rundzie obie jednostki sprawiły spore niespodzianki, gdyż pokonały na wyjazdach, odpowiednio, Śląsk Wrocław i Wisłę Kraków.

W tabeli ekstraklasy lepsza o dwie pozycje i pięć punktów jest „Jaga”, ale oba spotkania z Lechią przegrała. Teraz zatem piłkarze trenera Piotra Stokowca będą mieć świetną okazję do rewanżu. Zespół z Białegostoku zdobył PP w 2010 roku, a do sukcesu poprowadził go Michał Probiez, obecnie pracujący w... Lechii. Półfinały zostaną rozegrane w kwietniu, a finał zaplanowano na 2 maja na Stadionie Narodowym.

(PAP)



Zwycięstwo z AZS daje awans do szóstki

KOSZYKÓWKA Po porażce AZS Koszalin z Rosą Radom wszystkie wyliczenia są proste. Energa Czarni, aby także załapać się do szóstki, musi wygrać najbliższe derby. Tylko tyle i aż tyle.

Rafał Szymański

rafal.szymanski@mediaregionalne.pl

Zwycięstwo Rosy Radom z AZS w Koszalinie spowodowało, że ten pierwszy zespół załapał się do czołowej szóstki. To sukces podopiecznych Wojciecha Kamińskiego. Nawet gdyby Rosa przegrała dwa kolejne mecze (u siebie z Treflem Sopot i Anwilem Włocławek), to i tak ma lepszy bilans z pozostałymi zespołami, co gwarantuje jej walkę w pierwszej połowie tabeli.

Energa Czarni ma najlepszą sytuację

Niepewni są zawodnicy Energi Czarnych Słupsk. Po trzech porażkach z rzędu ich sytuacja tak się skomplikowała, że wciąż muszą walczyć o awans i martwić się kolejnymi grami. W tym nieszczęściu są jednak i dobre wiadomości.

Pierwsza, że wszystko zależy od zawodników Energi Czarnych, mają wciąż awans na wyciągnięcie ręki i tylko we własnych rękach. Druga dobra wiadomość jest taka, że mają najłatwiejszych przeciwników z czterech zespołów, które walczą o jedno wolne miejsce.

Kolejna dobra informacja to ta, że z dwoma z nich mają dobry bilans małych punktów. A z tym, z którymi nie mają – czyli z AZS Koszalin – mogą go odrobić już w najbliższą niedzielę w hali Gryfia.

I jeszcze jeden pozytyw – grają dwa mecze, które zostały do końca rundy zasadniczej we własnej hali. W Gryfii, gdzie przegrywali do tej pory z zespołami, które zajmują miejsca nad słupszczanami w tabeli – Anwilem Włocławek i PGE Turowem Zgorzelec.

Warunki

Jakie są warunki awansu



Koszykarze Czarnych we Włodawku przegrali trzecie spotkanie z rzędu. Nadal mają jednak dużą szansę gry w pierwszej szóstce.

Fot. Lukasz Capar

Energi Czarnych do pierwszej szóstki Tauron Basket Ligi?

1. Jeśli słupszczanie wygrają dwa najbliższe mecze – z AZS i ze Stabilliem Jezioro Tarnobrzeg. Dwa zwycięstwa to 34 pkt i pewny awans, możliwe, że nawet z wyższego miejsca niż szóste, to już będzie zależne od wyników Rosy Radom.

2. Enerdze Czarnym może wystarczyć także jedno zwycięstwo. Ważne, że musi być ono odniesione w najbliższym spotkaniu z AZS Koszalin. Nie jest ważna różnica punktowa. Wygrana z akademikami pozbawi tych drugich możliwości zdobycia pełnej puli. Nawet gdy w ostatniej kolejce rundy zasadniczej Energa Czarni przegra we własnej hali ze Stabilliem Jezioro, a AZS Koszalin wygra we Wrocławiu ze Śląskiem, to podopieczni

Andreja Urlepa i tak znajdą się w czołowej szóstce.

3. Słupszczanie mogą awansować także wtedy, gdy przegrają z AZS w Gryfii. W takim wypadku jednak muszą pokonać Stabill Jezioro i liczyć, że AZS Koszalin przegra we Wrocławiu ze Śląskiem. Wtedy dwa zespoły, albo nawet trzy (Energa Czarni, Śląsk, Asseco Gdynia) mogą mieć po tyle samo punktów (przy założeniu, że Śląsk i Asseco wy-

grają wszystkie spotkania do końca rundy). W małej tabeli Energa Czarni ma najlepszy bilans w grach z tymi drużynami. Obojętnie, czy ze Śląskiem, czy z Asseco Gdynia.

Co dalej?

Zwycięstwo zapewni awans Czarnych Panter do grona sześciu najlepszych zespołów w Tauron Basket Lidze. Dzięki temu klub otrzyma premie od sponsora

Energa, co pomoże w egzystencji. Awans otworzy oczywiście możliwość gry w play off.

Nieakwalifikowanie się do pierwszej szóstki nie przekreśla nadziei na grę w play off, ale skazuje słupszczan na mało pasjonującą walkę o miejsce 7-8. A po zajęciu jednej z tych pozycji walkę w play off z dwoma najlepszymi zespołami w kraju: Stelmetem Zielona Góra albo PGE Turowem Zgorzelec.

Bilans meczów

- AZS Koszalin – Energa Czarni 67:78.
- Energa Czarni – Śląsk 65:67 i 84:66.
- Asseco – Śląsk 78:86 i 64:52.
- Energa Czarni – Asseco 77:62 i 67:56.
- AZS – Asseco 65:77, 90:84.
- AZS – Śląsk 79:74.

Z kim grają

- Energa Czarni Słupsk zagra u siebie w hali Gryfia przy ul. Szczecińskiej z AZS Koszalin (16 marca, niedziela) i ze Stabilliem Jezioro Tarnobrzeg (19 marca, środa).
- AZS Koszalin zagra na wyjazdach.
- Najpierw w Słupsku z Energa Czarnymi (16 marca), potem we Wro-

clawiu ze Śląskiem (19 marca).

- Asseco Gdynia gra dwa mecze przed własną publicznością, ze Stelmetem Zielona Góra (16 marca) i z Treflem Sopot (19 marca).
- Śląsk Wrocław zagra dwa mecze przed własną publicznością, z PGE Turowem Zgorzelec (16 marca) i z AZS Koszalin (19 marca).

Dwa spotkania do końca rundy w III lidze

KOSZYKÓWKA Po dwa mecze pozostały obu naszym zespołom walczącym w zmaganiach o awans do II ligi.

W miniony weekend liga pauzowała.

Czwarta drużyna w tabeli SSK KMT Kobylnica kolejne swoje starcie rozegra w niedzielę, 16 marca. Zmierzy się w Starogardzie Gdańskim z wiceliderem Użłisem Nieruchomości. 23 marca, także w niedzielę, zawodnicy Roberta Jakubiaka grać będą znów na wyjeździe. W Gda-

ńsku zagrają przeciwko tamtejszej Politechnice.

Pogoń Łębork najpierw zagra spotkania wyjazdowe. 16 marca w niedzielę zmierzy się w Kolbudach z tamtejszą Bryzą, natomiast 23 marca (także niedziela, godz. 17) podejmować będzie Itago Gdynia – lidera zmagania.

W klasyfikacji na najsku-

teczniejszego zawodnika w lidze prowadzi Oliwier Szytenholm z Użłisu Nieruchomości Starogard Gdański. Jego średnia na mecz to 22,70 pkt. Drugi jest Paweł Pawłowski z Politechniki Gdańskiej – 21,92 pkt na spotkanie.

Dwa kolejne miejsca, trzecie i czwarte, zajmują Szymon Długosz i Wojciech

Jakubiak, zawodnicy SSK KMT Kobylnica. Długosz ma średnią 21,8, Jakubiak 18,6. Czternastą pozycję zajmuje Dariusz Cywiński z SSK KMT – 12 pkt na mecz.

Na dwudziestym czwartym miejscu jest pierwszy zawodnik Pogoni Łębork – Karol Nasutowicz – 9,6 pkt na mecz.

	M	P	PZPS
1. Itago Gdynia	25	14	1044-856
2. Użłis Nieruchomości	25	15	1129-1014
3. Politechnika Gdańska	24	13	1116-738
4. SSK KMT Kobylnica	23	14	1013-843
5. SMS PZKosz Wład.	21	14	975-1039
6. Meduza AWFIS Gdańsk	21	14	896-943
7. Bryza Kolbudy	17	13	873-956
8. Pogoń Łębork	15	14	766-1199

Legenda: P – punkty, M – liczba rozegranych meczów, PZ – punkty zdobyte, PS – punkty stracone.

KOSZYKÓWKA

Bilety na AZS

Trwa sprzedaż biletów na mecz Energi Czarnych Słupsk z AZS Koszalin. Odbędzie się on w niedzielę, 16 marca o godz. 20. Bilety dystrybuowane są w siedzibie Agencji Promocji Regionalnej „Ziemia Słupska” przy ulicy Starzyńskiego 8 w godzinach od 9 do 16 (od poniedziałku do piątku) oraz on-line na stronie www.energa-czarni.kupbilety.pl. Pozostałe bilety będzie można nabyć w dniu meczu w kasie hali Gryfia na dwie godziny przed rozpoczęciem spotkania.

Ceny wejściówek: 12, 19, 28, 33, 42 zł.

Przy zakupie biletu wymagane będzie okazanie dokumentu upoważniającego do zniżki (legitymacja). Student, oprócz ważnej legitymacji studenckiej, musi reprezentować przedział wiekowy 18-26 lat. Kibic zostanie wpuszczony na mecz z biletem ulgowym tylko i wyłącznie po okazaniu dokumentu upoważniającego do zniżki (legitymacja). Dzieciom do lat 6 przysługują bilety darmowe.

(RES)

PLK

Po XXI kolejce

Krzysztof Szubarga po powrocie z ligi ukraińskiej zadebiutował w AZS Koszalin. Był czołowym graczem akademików – zdobył 13 pkt, miał pięć zbiórek i cztery asysty, ale jego drużyna uległa na własnym parkiecie Rosie Radom 67:72. Najlepszymi w zespole z Radomia byli amerykański środkowy Kirk Archibeque – 19 pkt i osiem zbiórek oraz Jakub Dłoniak – 18 pkt i trzy zbiórki. Tym samym zespół trenera Wojciecha Kamińskiego zapewnił sobie miejsce w czołowej szóstce przed drugim etapem rozgrywek.

Koszykarze Śląska pokonali Trefl Sopot 86:73 w najciekawszym meczu 21. kolejki. Wrocławianie przerwali passę szczęśliwych zwycięstw zespołu trenera Dariusza Maskolunasa. O wygranej zadecydowała defensywa Śląska oraz skuteczność – 58 procent – jego graczy w rzutach zza linii 6,75 m.

Do końca pierwszego etapu rozgrywek pozostały dwie kolejki.

Wyniki meczów 21. kolejki: PGE Turów Zgorzelec – Asseco Gdynia 88:76 (24:20, 27:6, 20:26, 17:24); Śląsk Wrocław – Trefl Sopot 86:73 (23:24, 26:15, 16:14, 21:20); Anwil Włocławek – Energa Czarni Słupsk 82:76 (27:18, 11:14, 16:15, 28:29); Stabill Jezioro Tarnobrzeg – Kotwica Kołobrzeg 95:99 po dogrywce (21:18, 22:23, 21:19, 22:26, 9:13); Polpharma Starogard Gd. – Stelmet Zielona Góra 75:100 (19:31, 25:21, 12:20, 19:28); AZS Koszalin – Rosa Radom 67:72 (18:27, 15:11, 20:20, 14:14).

	M	P	PZPS
1. Stelmet Zielona Góra	20	37	1710-1464
2. PGE Turów Zgorzelec	20	36	1644-1461
3. Trefl Sopot	20	35	1662-1481
4. Anwil Włocławek	20	32	1539-1488
5. Rosa Radom	20	31	1525-1510
6. Energa Czarni S.	20	30	1507-1477
7. AZS Koszalin	20	29	1562-1545
8. Asseco Gdynia	20	29	1413-1404
9. Śląsk Wrocław	20	29	1514-1528
10. Stabill Jezioro Tar.	20	24	1517-1727
11. Kotwica Kołobrzeg	20	24	1460-1691
12. Polpharma Star. Gd.	20	24	1404-1681

Legenda: M – mecze, P – punkty, PZ – punkty zdobyte, PS – punkty stracone.

(RES)

2000

Polaków zgłosiło chęć udziału w pierwszej załogowej misji na Marsa >> 4-5

EKSTRA
MAGAZYN

TYLKO DLA WYMAGAJĄCYCH

www.ekstramagazyn.pl | dla prenumeraty bezpłatny

marzec
2014



Ojciec był dla nas katem, a ja uwielbiam dzieciaki

- Ojciec był silny i jak ktoś z nas przywalił, to ładowaliśmy po drugiej stronie pokoju. Koszmar - wspomina Władysław Kozakiewicz, legendę tyczki i ulubieniec dzieciaków. Opowiada też, jak komuna rzucała mu kłody pod nogi >> 14-15

DOULA, CZYLI DOBRA DUSZA PRZY PORODZIE

- Położna działa od pasa w dół, ja od pasa w górę - mówi Emilia Jaworska. Jako doula pomaga kobietom w porodach. - Nie jestem położną ani lekarzem, nie wchodzę w ich kompetencje - zastrzega. - Daję za to przyszłym matkom i ich rodzinom pełne wsparcie fizyczne, emocjonalne i informacyjne. >>2

W AFGANISTANIE JESTEŚMY OBCY. JAK OKUPANCI

- Jeśli potwierdzą się doświadczenia z innych wojen, to nawet jedna trzecia polskich weteranów wojny w Afganistanie będzie miała problem ze stresem pourazowym. Jeśli ci żołnierze nie będą się leczyć, wejdą na drogę do alkoholizmu i przemocy - mówi Marcin Godowski, autor bloga zAfganistanu.pl. >>3

W POLAKACH JEST TROCHĘ ŻYDA I TROCHĘ AFRYKAŃCZYKA

- Pojęcie „Słowianie” odnosi się do puli genowej współczesnych populacji Europy Środkowej i Wschodniej mówiących językami słowiańskimi. W populacji Polaków jest mniej więcej tyle osób, których DNA nosi cechy Askenazyjczyków i mieszkańców północnej Afryki - mówi prof. Tomasz Grzybowski. >>8

SZTORM WYRZUCA NA PLAŻĘ ZŁOTO BAŻYTYKU

Bursztynowe eldorado zaczęło się wieczorem. Od tego momentu na plaży praktycznie cały czas ktoś przeszukuje to, co wyrzuciło na brzeg morze. Najlepsi i najsprawniejsi bursztyniarze mogą zarobić całkiem duże pieniądze. - Bursztyn, który mam w ręku, kosztuje ok. 300 zł - mówi jeden ze zbieraczy. >>9

MICHAŁ WIŚNIEWSKI: CZERWONY KOLOR JUŻ ZA MNĄ

- Ciągłe żyłem nadzieją, że w kwestii Ich Troje coś się wydarzy, a przecież moja czerwona czupryna była znakiem rozpoznawczym zespołu - mówi Michał Wiśniewski. I dodaje: - Mam piątkę dzieci na utrzymaniu. Jestem statecznym panem po czterdziestce. >>11

HISTORIA GANGSTERSKA ELITA Z POLSKIM RODOWODEM

Meyer Suchowliński zbudował potęgę Las Vegas i zlecił zabójstwo Fidelu Castro. Al Capone drżał ze strachu na samą myśl o Heńku Wojciechowskim. Rysiek Kozina wciąż jest jednym z dziesięciu najpotężniejszych mafiosów świata. Polacy zapisali czarną kartę w historii światowej gangsterki. >>IV-V

Tak się wspiera syna i brata!



Mecze Polaków na mistrzostwach Europy Łucakowie oglądali w swojej pizzerii w Kielcach.

24-letni piłkarz ręczny Jakub Łucak jest odkryciem polskiej reprezentacji. A jego najbliżsi - paczką zagorzałych fanów. Gdy Kuba pojechał grać na mistrzostwach Europy, mama, tata i Karolina - dziewczyna Jakuba, wsiadli do samochodu. Z Kielc do Danii jechali 13 godzin. Zdążyli na mecz Polska-Rosja. - Wróciliśmy bardzo zmęczeni, ale warto było - mówi Magdalena Łucak, mama. - Nie da się opisać tego, co przeżyliśmy. Była też okazja porozmawiać z Kubą, dwie godziny spędziliśmy u niego w hotelu. Poznaliśmy kadrowiczów.

- Jesteśmy dumni z syna - mówi Dariusz Łucak, tata Kubę.
- Mnie nie jeden raz lezka się w oku zakręciła - dodaje mama.

Jakub wychował się na kieleckim Baranówku. - Gdy miał 15 lat, zdecydował, że będzie piłkarzem ręcznym - wspomina ojciec. Trafił do Vive Targi Kielce, potem do Chrobrego Głogów. Niebawem kariera potoczyła się błyskawicznie. Najpierw dostał powołanie do kadry B, potem do pierwszej reprezentacji. Niespodziewanie pojechał na mistrzostwa Europy do Danii. Tam trener kadry rzucił go na „głębokie wody”. Jakub Łucak mieszka i gra w Głogowie. Gdy przyjeżdża do Kielc, zamawia ulubioną pizzę w pizzerii rodziców.

Dorota Kułaga
„Echo Dnia”

Ktoś w końcu zgubi głowę

198 telefonów komórkowych, 45 rowerów, 26 zegarków oraz kilka aparatów fotograficznych i laptopów - tylko w ubiegłym roku przyniesiono do stołecznego Biura Rzeczy Znalezionych. Deskorolka, lyżworolki, hulajnoga, rowery, pistolet na kulki - to nie, asortyment dobrze zaopatrzonych sklepów sportowego, ale niewielka część wykazu depozytów warszawskiego Biura Rzeczy Znalezionych, mieszczącego się przy ul. Dzielnej 15. - Przynoszone są do nas różne przedmioty, począwszy od pozostawionych w miejscach publicznych bagaży, toreb czy plecaków, skończywszy na materiałach budowlanych czy ekranie do rzutnika - mówi Beata Kamińska koordynująca pracę biura. Wśród ciekawszych przedmiotów znajdujących się na stanie biura są m.in. skuter z przebiegiem zaledwie 64 km, profesjonalny zestaw do gry w pokera, replika pistoletu czy sztuczne futro. Tygodniowo do biura trafia nawet 150 kompletów dokumentów. Zdarzają się też przedmioty wartościowe, takie jak zegarki, biżuteria czy gotówka. - Próbuje się skontaktować się z osobami, które to straciły, poprzez wizytówki pozostawione w teczkach i dokumentach, ostatnio wybierane numery w telefonach komórkowych czy za pośrednictwem policji. Niestety wciąż zaledwie około 5 proc. rzeczy odnajduje właścicieli - dodaje Beata Kamińska.

Depozyty przechowywane są przez 3 lata.
(PAP Life)

POLACY CORAZ WIĘCEJ WYDAJĄ NA... PSY

63 proc. Polaków deklaruje, że utrzymanie psa z roku na rok staje się coraz bardziej kosztowne. Średnio przeznaczamy od 1 tys. 800 do 2 tys. 400 zł rocznie na swojego pupila - wynika z najnowszych badań. Coraz częściej do listy psich zakupów dopisuje się... biżuterię, ubranka czy wizyty u fryzjera. Rekordziści rocznie wydają na swojego pupila 6 tys. zł.

PIENIADZE NIE POZWALAJĄ CIESZYĆ SIĘ Z RODZICIELSTWA

Naukowcy z Uniwersytetu Kolumbii Brytyjskiej (Kanada) doszli do wniosku, iż koncentrowanie się na sprawach materialnych i angażowanie w czynności związane z rodzicielstwem to kwestie, które pozostają ze sobą w konflikcie. Naukowcy poprosili osoby badane, znajdujące się z dzieckiem, o przeczytanie krótkich artykułów. Część z tekstów pobudzała myślenie o potrzebie osiągnięć i produktywności, a pozostałe koncentrowały się na zaspokajaniu potrzeb swoich podopiecznych. Okazało się, że rodzice nastawieni na dążenie do sukcesu zaczęli traktować opiekę nad dzieckiem jako stratę czasu. Najsilniejszy efekt wystąpił u... matek.

OD BEZDOMNEGO DO... MILIONERA

Szczęśliwy los na loterii całkowicie odmienił życie bezdomnego Węgra. Dzięki rekordowej wygranej ponad 600 mln forintów (2 mln euro) 55-letni do niedawna bezdomny. - Modliłem się o trochę pieniędzy, ale nie aż o tyle - powiedział Laszlo Andraschek w rozmowie z telewizją RTL Klub.

ŻYĆ W POJEDYNCE KOSZTUJE DROŻEJ

O 66 proc. więcej kosztuje życie singla niż osoby w stałych związkach - obliczono we Włoszech. Obecny kryzys odbił się głównie na singlach, bo to ich koszty życia najbardziej wzrosły. Instytut Statystyczny Istat oszacował, że najbardziej wzrosły koszty związane z utrzymaniem mieszkania i wszelkimi opłatami oraz rachunkami. Osoby samotne wydają też o 29 proc. więcej na transport, bo same ponoszą koszty utrzymania samochodu i zakupu benzyny.

(PAP Life), oprac. (zeb)



W ostatnich latach singli we Włoszech gwałtownie przybywa i nic nie wskazuje na to, by rosnące koszty życia mogły to zmienić.

- Każdy poród jest niesamowitym przeżyciem. Ja zawsze płacę, gdy dziecko pojawia się na świecie - wyznaje Emilia Jaworska z Białegostoku.

Dobra dusza

- Położna działa od pasa w dół, ja od pasa w górę - mówi Emilia Jaworska. Jako doula pomaga przy porodach.

Kobietom w porodach pomaga od kilku miesięcy. - Nie jestem położną ani lekarzem, nie wchodzę w ich kompetencje - zastrzega. - Daję za to przyszłym matkom i ich rodzinom pełne wsparcie fizyczne, emocjonalne i informacyjne. Pomagam w czasie ciąży, porodu, ale i po porodzie.

- Dzięki douli mój poród przebiegał tak, jak sobie wymarzyłam: był spokojny i naturalny - potwierdza Agnieszka Chmur-Klińska, mama czteromiesięcznego dziś Tobiasza. - Dodawała mi otuchy, mówiła co się dzieje. I udało mi się urodzić synka bez znieczulenia, siłami natury. Była też z nami przed i po porodzie. Do dzisiaj jesteśmy w bliskich stosunkach.

Pojęcie doula (w starożytnym języku greckim oznaczała służącą) pojawiło się po raz pierwszy pod koniec lat 60. w Stanach Zjednoczonych i określało kobietę doświadczoną w swoim macierzyństwie, która wspiera młodą matkę w karmieniu piersią i opiece nad noworodkiem. Na czym polega rola współczesnej douli? Ma towarzyszyć rodzącej, wspierać ją, pomagać w wyborze odpowiedniej pozycji i proponować naturalne metody łagodzenia bólu. Ma zapewniać rodzącej poczucie bezpieczeństwa i dodawać energii. To powrót do czasów, kiedy rodzącym kobietom towarzyszyły matki, siostry, ciotki czy przyjaciółki, a porody odbywały się w domach.

Emilię tematyka porodu fascynowała od dziecka. Już jako kilkulatnia dziewczynka była ciekawa, jak to się odbywa. - Sama bardzo się bałam porodu i starałam się go oswajać od młodych lat, gromadziłam mnóstwo książek na ten temat - opowiada. - Zawsze jakoś przyciągałam do siebie kobiety w ciąży. A gdy sama zaszłam w ciążę, czułam, że dziecko wiele mnie zmieni. I zmieniło.

Gdy córka Emilii pojawiła się na świecie, jej kontakty z innymi młodymi matkami stały się jeszcze bardziej intensywne. - Najpierw założyłam stronę internetową poświęconą naturalnemu porodowi VivatPoród - opowiada. - A potem dowiedziałam się, że jest ktoś taki jak doula. Pojechałam na kurs organizowany przez fundację Rodzić po Ludzku i okazało się, że to jest to, co chcę w życiu robić. Wiedziałam, jakie to ważne. Ja rodziłam w towarzystwie męża, który był bardzo pomocny, ale brakowało mi tej kobiecej energii. Kobiety, która pozwoliłaby mi oswoić



Emilia Jaworska (stoi) była przy porodzie małego Tobiasza. Rodzice chłopczyka: Agnieszka Chmur-Klińska i Piotr Kliński, do dzisiaj utrzymują kontakt ze swoją doułą.

Oczekujące na dziecko kobiety pragną, by doula pomogła im oswoić naturalny lęk przed zbliżającym się bólem porodowym. - Można urodzić dziecko bez traumatycznego bólu, a nawet bez znieczulenia. I taki poród dodaje kobiecie ogromnej siły - opowiada Emilia.

emocje, które przecież każdy poród niesie.

Zaczęły się kursy, szkolenia, zgłębianie tematyki kobiecości i kobiecej fizjologii. Emilia tak była tym zafascynowana, że przeszła na pół etatu w dotychczasowej firmie. - W Polsce moda na doule dopiero się zaczyna, choć na świecie jest to popularne. Nawet kilku panów wykonuje ten zawód. A zapotrzebowanie na pomoc douli jest coraz większe.

Emilia zawsze rozpisuje ze swoimi klientkami szczegółowy plan porodu i omawia nefarmakologiczne metody łagodzenia bólu. Na dwa tygodnie przed planowanym terminem przyjścia dziecka na świat i dwa tygodnie po nim jest w ciągłej gotowości. Telefon może zadzwonić o każdej porze dnia i nocy... - To, kiedy jedziemy do szpitala, zależy już od samej mamy. Ona decyduje, czy chce być tam już od początku porodu czy też woli pierwsze godziny spędzić w domu albo... na spacerze - mówi Emilia.

Tak właśnie było w przypadku Agnieszki Chmur-Klińskiej. Gdy synek w brzuchu dał znać, że właśnie przyszła pora, Agnieszka zadzwoniła po Emilię. Ta szybko się pojawiła, ale nie pojechały od razu do szpitala. - Akcja porodowa była jeszcze w początkowym stadium, więc poszliśmy na spacer z psem - wspomina Agnieszka. - Dopiero po kilku godzinach, gdy skurcze były już regularne, pojechałyśmy do szpitala.

Przy porodzie poza doułą towarzyszył Agnieszce jej mąż Piotr. Emilia zadbała o odpowiedni nastrój. W sali porodowej ustawiła świeczki, olejki zapachowe. Miała też przygotowaną muzykę. Agnieszka mogła leżeć w wannie, chodzić, przyjmować podczas porodu dowolne pozycje. Emilia ciągle ją wspierała, trzymała za rękę. - Tobiasz urodził się po czterech godzinach od chwili, gdy zjawiliśmy się w szpitalu - wspomina Agnieszka. - Było to niezapomniane, cudowne przeżycie. Emilia dała nam ogromne wsparcie i poczucie bezpieczeństwa. To był ktoś nasz w szpitalu.

Agnieszka znała Emilię ze spotkań w ramach stowarzyszenia Kobieteria. - Dowiedziałam się na tych spotkaniach, kim jest doula, czym się zajmuje i już wiedziałam, że chcę rodzić z kimś takim - wspomina młoda mama. I chociaż oficjalnie ich współpraca się zakończyła, do dziś utrzymują kontakt.

Urszula Ludwiczak
„Gazeta Współczesna”

- To jest wojna, a nie żadna „misja stabilizacyjna”. Nie tak intensywna, bo to konflikt asymetryczny, ale wojna - mówi Marcin Ogdowski.

WOJNA W WİETNAMIE DO DZIS
ZBIERA OFIARY WŚRÓD WETERANÓW

W Wietnamie zginęło 57 tys. amerykańskich żołnierzy. A do 2011 r. ponad 100 tys. weteranów tamtej wojny popełniło samobójstwo.

Ekstra Magazyn
| marzec 2014

3

W Afganistanie jesteśmy obcy

- Polscy żołnierze są w Afganistanie na zaproszenie reżimu, którego nie popiera ogromna część społeczeństwa. Mają więc status okupantów. Obojętnie, co będą robić, pozostaną obcy - mówi Marcin Ogdowski, autor bloga zAfganistanu.pl.

Na cholerę wojna socjologowi po studiach w Toruniu?

- Kiedyś przeczytałem reportaż z przedpowstańczej Warszawy, z którego zapamiętałem obraz kawiarnianych parasoli stojących nad Wisłą. Nawet wówczas - pomyślałem sobie: w czasie okrutnej okupacji chciano jakoś żyć. Interesuje mnie owo „jakoś”. To, jak zwykli ludzie w tak strasznych okolicznościach organizują sobie życie. Pamiętam scenę z jednego z patroli w Afganistanie, gdy Polacy zostali ostrzelani z gaju przy wiosce. Żołnierze odpowiedzieli ogniem, a w tym samym czasie w pobliskiej posesji kobieta rozwieszała pranie. Zupełnie nie przejmując się strzelaniną...

- Rosyjscy żołnierze, weterani afgańskiej wojny, śpiewali piosenki o wódce, narkotykach i złamanym życiu. O czym będą śpiewali nasi weterani?

- Chichotem historii jest to, że nasi żołnierze chętnie słuchają i wzruszają się rosyjskimi piosenkami z tamtej wojny. „Radziecki” Afganistan cały czas jest obecny w żołnierskiej świadomości. Codziennością misji jest też alkohol, który pełni rolę wentylu bezpieczeństwa. Bo nie zapominajmy, że żołnierze działają w nieustannym zagrożeniu, które trzeba jakoś odeagować. Oficjalnie obowiązuje prohibicja, ale panuje niepisana zgoda: byleby nie przesadzać. Zdarzały się przypadki wcześniejszych rotacji do kraju z powodu pijactwa, ale generalnie sytuacja jest pod kontrolą.

- Co się pije?

- Alkohol przemycany z kraju, rozcieńczany na różne sposoby spirytus techniczny, no i pędzony na miejscu bimber.

- Narkotyki?

- Nie ma. NATO jest niezwykle wyczulone na to zagrożenie, bazy są więc bardzo szczelne. Nie istnieje też przemysł do kraju, bo żołnierze poddawani są szczegółowym kontrolom.

- Wróćmy do złamanego życia...

- Jeśli potwierdzą się doświadczenia z innych wojen, to nawet jedna trzecia weteranów będzie miała problem ze stresem pourazowym - PTSD. Jeśli nie będą się leczyć - wejdą na drogę do alkoholizmu, przemocy i rozpadu rodziny. W ostatecznych rachunkach - nawet do samobójstwa.



- Licząc tylko długie, miesięczne wyjazdy, byłem w Iraku i Afganistanie dziesięć razy. Ryzyko jest ogromne, a konsekwencje psychiczne - duże. Nagle bowiem może się okazać, że gasnące w kinie światło wywołuje atak paniki. Uporałem się jednak z kryzysem, także dzięki specjalistycznej pomocy - mówi Marcin Ogdowski, dziennikarz Interpia.pl.

**Nasi żołnierze nie bronią
własnego terytorium.**

**Nie rozumieją też celów
tej wojny, a nawet jeśli**

**rozumieją, mają je
gdzieś. Dlatego ideologią**

stało się braterstwo.

**Gdyby nie poczucie
wężi między**

**żołnierzami, żadna
działalność operacyjna**

**kontyngentu nie byłaby
możliwa.**

- Polscy weterani afgańskiej wojny już zaczęli popełniać samobójstwa.

- Kilka przypadków było w Szczecinie, ale MON nie dostrzegł przełożenia między misją a samobójstwami.

- Problem będzie narastał?

- W Wietnamie zginęło 57 tys. amerykańskich żołnierzy. A do 2011 r. ponad 100 tys. weteranów tamtej wojny popełniło samobójstwo. W tym czasie amerykański rząd zbudował dobry system opieki nad weteranami, a mimo to problem wciąż jest u nich obecny. W Polsce nie jesteśmy strukturalnie przygotowani do leczenia dużej liczby osób z PTSD. Oddział szpitalny w Warszawie wszystkich nie „przerobi”. Decydenci zaś mówią: „owszem, Amerykanie mają kłopoty, ale u nas jest tego mniej - dotyczy to tylko kilku procent weteranów”. Bzdura!

- Ile osób przewinęło się przez iracką i afgańską misję?

- Niemal 45 tys. żołnierzy, choć trzeba pamiętać, że niektórzy byli tam nawet po kilka razy. To daje jakiś obraz skali zjawiska, tym poważniejszego, że istnieje jeszcze pro-

blem tzw. stygmatyzacji. Żołnierze boją się przyłączenia im łaty „świra”, bo z nią prędzej czy później wylecą z pracy. Jeśli leczą się prywatnie, to pół biedy. Jednak wielu wypiera problem. Ich głowy to bomby zegarowe. Polacy są w Afganistanie na zaproszenie reżimu, którego nie popiera ogromna część społeczeństwa. Mają więc status okupantów. Obojętnie, co będą robić, pozostaną obcy. W tym kraju toczy się wojna partyzancka, w której nie wiadomo, kim jest przeciwnik. W grudniu 2014 r. wojska NATO mają opuścić Afganistan. Jeśli będzie to definitywna ewakuacja, kraj czeka wojna domowa, która skończy się fundamentalistycznym rządem. Ale możliwy jest też inny scenariusz - pozornego wycofania. Miejsce żołnierzy zajmą prywatne firmy ochroniarskie, które będą dbały o amerykańskie interesy.

- Warto było więc angażować się w tę wojnę?

- Biorąc pod uwagę wyznaczone cele - wyrzucenie z kraju skrajnych ugrupowań islamistycznych, wprowadzenie demokracji, także na poziomie praw dla kobiet - wojna jest przegrana. Funda-

mentaliści są coraz silniejsi, rząd nie ma poparcia i sam radykalizuje swoje poglądy - np. ostatnio rozważa się formalne usankcjonowanie kamienowania. Patrząc z perspektywy czysto wojskowej, powtarza się sytuacja z lat 80., kiedy Armia Radziecka, nie przegrawszy żadnej bitwy, przegrała wojnę i opuściła Afganistan.

- A bilans zysków i strat? Afganistan kosztował nas 5,5 mld zł. Co w zamian?

- Przeszkoliliśmy żołnierzy w międzynarodowych strukturach wojskowych. No i przede wszystkim - „ostrzelaliśmy” ich. Obyśmy nie musieli doceniać tych wartości, ale z drugiej strony wojsko zawsze kieruje się filozofią przygotowania do następnej wojny. W tym kontekście istotne jest przetestowanie sprzętu. Choćby taki rosołek - w 2004 r., gdy podpisano kontrakt na dostawę tych transporterów, mówiło się, że armia kupiła bubel. Tymczasem okazało się, że to jeden z najlepszych wozów bojowych na świecie.

- To korzyści z poziomu wojska. A dla państwa?

- Nie widzę żadnych.

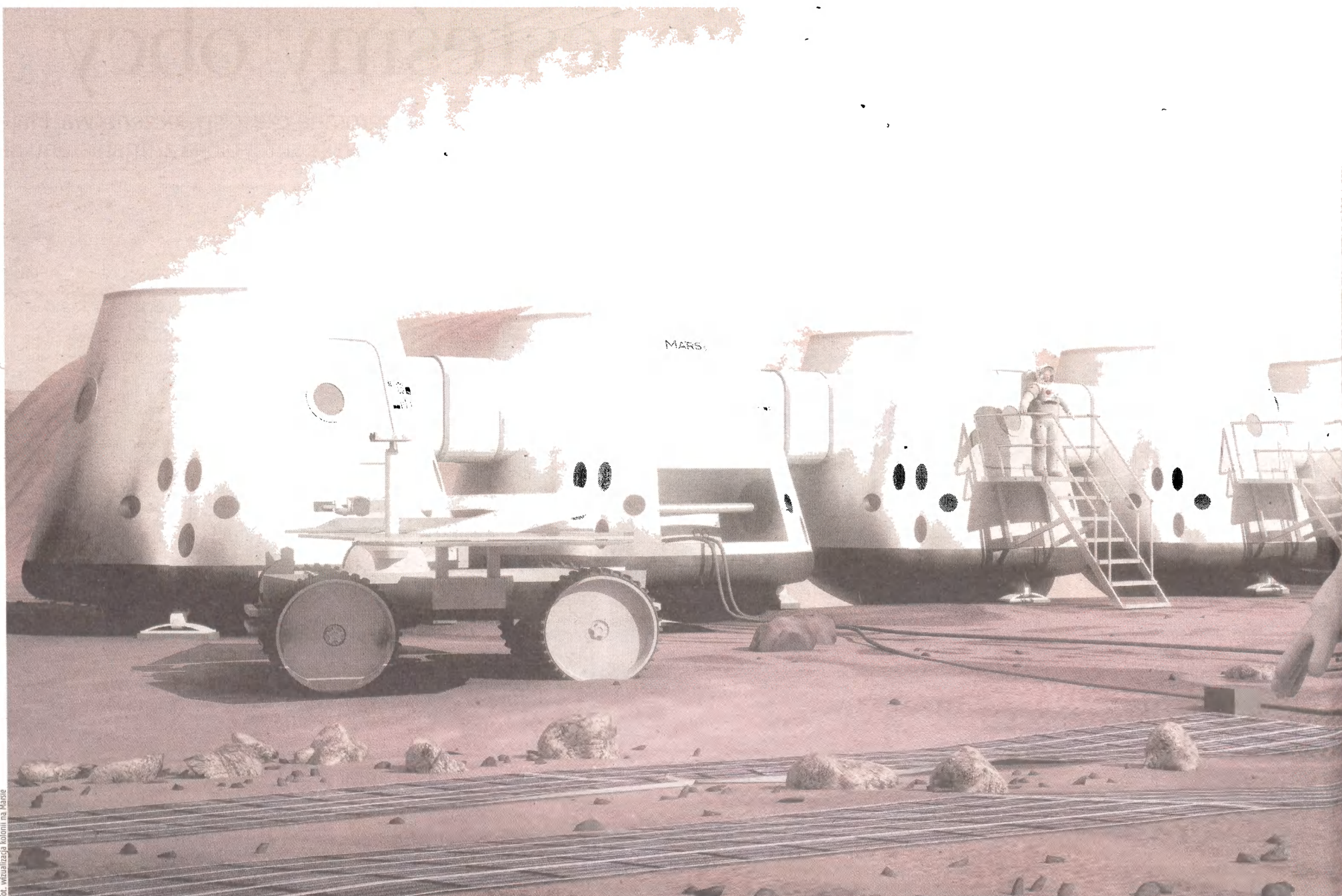
- Uśmiecham się na wspomnienie słów ministra Cimoszewicza o irackich polach naftowych i kontraktach dla polskich firm.

- Angażując nas w Afganistan, politycy nie strzelili sobie w stopę. Nikt nie obiecywał kontraktów, biznesów. Zresztą, czym tam handlować? To nie jest wojna o ropę, jak w przypadku Iraku. Poszliśmy na nią w ramach zobowiązań sojuszników, jako członek NATO. Tylko postąpiliśmy zgodnie z polską tradycją: „zastaw się, a postaw się”. Czesi wysłali do Afganistanu szpital polowy i trzy śmigłowce. I też zaliczyli zobowiązanie sojuszników.

- Ma pan szacunek dla naszych żołnierzy w Afganistanie?

- Szanuję ludzi, którzy realizują swoje zadania z narażeniem życia i zdrowia. To może chłopackie podejście, ale trudno o inną postawę, widząc, ile trzeba siły i samozaparcia, by będąc tam, robić swoje. Chłopaki nawet po najgorszych chwilach znowu wsiadają do rosołaków i jadą na patrol.

Roman Laudafski
„Gazeta Pomorska”



Firmom Lockheed Martin i Surrey Satellite Technology zlecono już opracowanie koncepcji marsjańskich kapsuł mieszkalnych. Koszty misji szacuje się na 6 mld dolarów. Tak wyglądają wstępne wizualizacje.

Polacy chcą lecieć na Marsa

Prawie 2000 Polaków zgłosiło chęć udziału w pierwszej załogowej misji na Marsa. Taki lot to bilet w jedną stronę. Dlaczego chcą porzucić Ziemię? Co ich popycha w kosmos? - Zawsze mój podziw budziło to, co pozaziemskie - mówi Adrian.

Ludzi na Marsa chce wysłać firma Mars One z USA. Jej założyciel, Holender Bas Lansdorp, jest pewien, że dzisiejsza technika umożliwia taki lot. Pierwsi ludzie mają wylądować na Czerwonej Planecie w 2025 r. W dwóch etapach polecieć ma 20 śmiałków, starannie wyselekcjonowanych spośród 200 tys. kandydatów z całego świata. Wybrani chcą już wkrótce, jeszcze na Ziemi, rozpocząć dziesięcioletnie „marsjańskie” życie.

W ubiegłym roku amerykańska agencja NASA wysłała na Marsa pojazd „Curiosity” („Ciekawość”). Statek z łazikiem leciał osiem miesięcy. Pojazd wylądował i do dziś pracuje z pożytkiem dla światowej nauki. Rok temu zapytaliśmy Jerzego Rafalskiego, astronoma z planetarium w Toruniu, czy możliwe

jest, że kiedyś człowiek wyląduje na Czerwonej Planecie. - Myślę, że już urodził się człowiek, który pierwszy postawi nogę na Marsie - odparł Rafałski. Czy będzie nim Polak?

Adrian, 23 lata, student biotechnologii na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.

- Zawsze mój podziw budziło to, co pozaziemskie - mówi. - Chodzić po innym niż Ziemia ciele niebieskim, to moje marzenie. Do tego miałabym okazję napisać ważny rozdział w historii ludzkości. Pierwszy stały mieszkaniec Marsa. To ekscytujące!

Fascynacja kosmosem sprawiła, że na misję zgłosił się Kamil Owczarski. - Zawsze zastanawiałem się, co tam na górze tak świeci. Gdy dorastałem, moje zainteresowanie dojrzywało i przybywało mi wiedzy na temat kosmosu - wyjaśnia,

Fascynacja kosmosem sprawiła, że na misję zgłosił się Kamil Owczarski. Zawsze zastanawiałem się, co tam na górze tak świeci. Gdy dorastałem, moje zainteresowanie dojrzywało i przybywało mi wiedzy na temat kosmosu - wyjaśnia,

wało mi wiedzy na temat kosmosu - wyjaśnia Kamil. 26 lat. Elektronik. Pochodzi z Krakowa, mieszka w małej wsi pod Krzeszowicami w Małopolsce.

- Nie mogłem się nie zgłosić - mówi 26-letni Kamil z Tarczyna w Mazowieckiem. - Podróże kosmiczne fascynowały mnie od zawsze. Jestem dzieckiem inżyniera, pasjonata fantastyki. Od małego byłem tym karmiony - wyjaśnia Kamil. Z wykształcenia jest specjalistą od prawa własności przemysłowej, z zawodu tłumaczem i badaczem stanu techniki. Obecnie pracownik naukowy The Institute for Ethics and Emerging Technologies w Hartford w USA.

- Jeszcze w czasach szkoły podstawowej zazdrościłem wielkim odkrywcom, takim jak Kolumb, Magellan, Cook... - opowiada Tomasz, ko-

lejny kandydat. - Wtedy bałem się, że nie zostało mi już nic do odkrycia. Rok temu dowiedziałem się o Mars One i sposobie wyboru kolonizatorów. I już wiedziałem. To jest to. Muszę tam lecieć!

Ma 27 lat. Pochodzi z Nowego Targu, mieszka w Krakowie, gdzie skończył studia informatyczne. Pracuje jako specjalista IT. Pasjonuje się podróżami, grammi komputerowymi i motocyklami. Czy mu nie żal porzucić Ziemi? Swoich bliskich, dotychczasowego życia? - W dniu startu pojazdu na Marsa będę miał niecałe 40 lat - tłumaczy. - Mam nadzieję, że do tego czasu uda mi się przeżyć i zobaczyć na Ziemi tyle, że nie będę tak za nią tęsknił.

Dalekie podróże we krwi ma Łukasz Wajs, oficer wachtowny na statku handlowym. Jego jednostka zaopatruje platformy wiertnicze na Mo-

rze Północnym. Pochodzi z Gdyni, gdzie ukończył Akademię Morską, jest magistrem elektrotechnikiem oraz inżynierem transportu morskiego. Fan japońskich animacji i mangi. Zaliczył międzynarodowy egzamin Japanese Language Proficiency Test. - Interesuję się astronomią, astronawigacją, hydroponiką i aeroponiką oraz wszelkimi zagadnieniami związanymi z praktycznymi aspektami eksploracji kosmosu - wyjaśnia. Hydroponika to uprawa roślin w środowisku wodnym. Aeroponika - hodowla bez środowiska wodnego i podłoża ziemnego. - Fajnie by było, gdyby jednym z pierwszych na Marsie był Polak - marzy się Wajsovi.

Wśród 200 tys. ochotników jedynym dziadkiem z Polski i jednym z kilku dziadków ze świata (tak sam o sobie mó-

W 2016 r. ma wystartować bezzałogowa misja zaopatrzeniowa. Dwa lata później na Marsie wyląduje łazik, który znajdzie miejsce dla statku z ludźmi.

FIRMA MARS ONE NIE POZOSTAWIA ŻŁUDZEŃ

Dla osób, które wylecą, będzie to podróż w jedną stronę. Nie przewiduje się, przynajmniej na razie, biletów powrotnych.

marzec 2014

5

Czerwona planeta imienia boga wojny

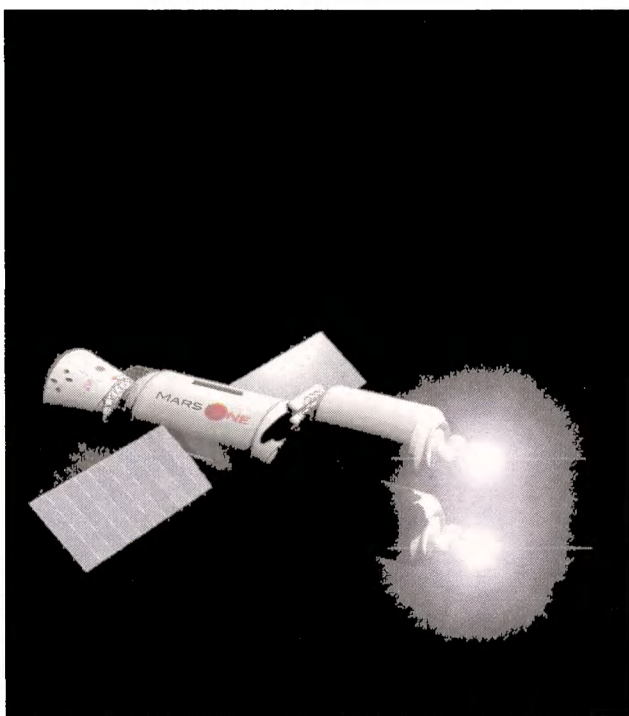
Mars to czwarta według oddalenia od Słońca planeta Układu Słonecznego. Nazwa planety pochodzi od imienia rzymskiego boga wojny - Marsa. Z wdzięczą ją swej barwie, która przy obserwacji z Ziemi wydaje się rdzawo-czerwona i kojarzyła się starożytnym z pożogą wojenną. Postrzegany odcień wynika stąd, że powierzchnia planety zawiera tlenki żelaza. Mars jest planetą wewnętrzną z cienką atmosferą, o powierzchni usianej kraterami uderzeniowymi, podobnie jak powierzchnia Księżyca. Występują tu także inne rodzaje terenu, podobne do ziemskich: wulkany, doliny, pustynie i polarne czapy lodowe.

Do czasu pierwszego przelotu sondy Mariner 4 obok Marsa w 1965 r. spekulowano na temat obecności ciekłej wody na powierzchni planety. Podstawą spekulacji były obserwowane okresowe zmiany jasności obszarów powierzchni, w szczególności w pobliżu biegunów, które w obserwacjach teleskopowych wydawały się morzami i kontynentami. Długie ciemne linie na powierzchni, nazwane kanałami marsjańskimi, były interpretowane przez niektórych jako kanały nawadniające wybudowane przez istoty rozumne. Ich obserwacje wytłumaczono później jako złudzenie optyczne, ale ze wszystkich planet w Układzie Słonecznym poza Ziemią, występowanie na Marsie wody, a tym samym warunków do życia, jest najbardziej prawdopodobne. Badania geologiczne zebrane przez bezzałogowe misje sugerują, że Mars posiadał kiedyś duże zasoby wody na powierzchni, a małe wypływy wód podobne do gejzerów mogły mieć miejsce w ciągu ostatniej dekady. W roku 2005 dane radarowe wykazały obecność dużych ilości lodu zarówno na biegunach, jak i na średnich szerokościach geograficznych. Lądownik Phoenix 31 lipca 2008 r. stwierdził bezpośrednio obecność wody w próbce regolitu, pobranej w okolicach biegunowych.

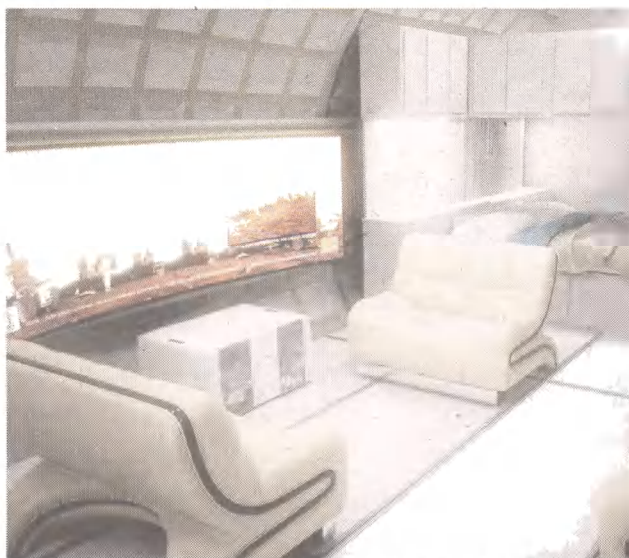
Mars ma dwa księżyce, Fobos i Deimos, które są małe i mają nieregularny kształt. Wokół Marsa krążą trzy sztuczne satelity, 2001 Mars Odyssey, Mars Express i Mars Reconnaissance Orbiter. Na powierzchni są aktywne łaziki misji oraz kilka nieaktywnych lądowników z zarówno udanych, jak i nieudanych misji.

oprac. (zeb)

źródło: www.wikipedia.pl



W dwóch etapach polecieć ma 20 śmiałków, starannie wyselekcjonowanych spośród 200 tys. kandydatów z całego świata.



Na Marsie każdy ma mieć pokój o powierzchni 50 mkw.

wi) jest Kazimierz Błaszczak. 67 lat, emeryt, mgr inż. technologii drewna. Z żoną Wiesławą mieszka w Wieruszowie w Łódzkiem. Córka osiadła w USA. Syn jest kompozytorem i uznanym twórcą muzyki do gier komputerowych. Pan Kazimierz nie bez przyczyny szczegółowo opisuje rodzinę. Swojej szansy w eliminacjach upatruje w tym, że jako dziadek pomoże stworzyć pełną rodzinę na Marsie. - Jak się urodzą pierwsze dzieci na Marsie, to będę je niańczył, bo ich mamy będą miały mnóstwo pracy - planuje. Widzi już swoje miejsce w marsjańskiej wiosce. Podczas, gdy inni będą pracowali na zewnątrz, on głównie zajmie się utrzymywaniem bazy. Przeglądaniem i konserwacją sprzętu, sprzątaniem, uprawą roślin i hodowlą zwierząt. - Po rozmowach z żoną, córką i synem uzyskałem ich zgody na udział w misji - zapewnia. I dodaje, że o kosmicznych podróżach marzył od dzieciństwa. - Pamiętam, że 21 lipca 1969 r. w telewizji oglądałem lądowanie ludzi na Księżycu. Od tego czasu czekam na lot ludzi na Marsa.

W ciągu zaledwie pięciu miesięcy rekrutacji Mars One

dostał 202 586 zgłoszeń ochotników z całego świata. Najwięcej - 24 proc. z USA, 10 proc. z Indii, 6 proc. z Chin. 1 proc., a dokładnie 1942 osoby to Polacy. Ponadto m. in. Brazylijczycy, Rosjanie, Hiszpanie, Kanadyjczycy, Brytyjczycy, Turcy, Ukraińcy. Wkrótce spośród nich zostanie wybranych 40 osób. Zamieszkają w marsjańskiej kolonii na Ziemi zbudowanej w celach treningowych. W 2016 r. ma wystartować bezzałogowa misja zaopatrzeniowa z 2,5 tonami żywności i innym sprzętem. Dwa lata później na Marsie ma wylądować łazik, który znajdzie odpowiednie miejsce do lądowania statku z ludźmi. Rok 2021. Sześć statków Dragon i kolejny łazik dowiozą na Marsa dwie kapsuły mieszkalne, dwie kapsuły zaopatrzenia i dwie podtrzymujące życie.

Rok 2025. Wyleci pierwsza grupa astronautów. Według planów będą podróżować w zmodyfikowanej kapsule Dragon. Dwa lata później - polecą druga grupa. W 2033 r. kolonię na Czerwonej Planecie ma zamieszkiwać 20 osób. Wybrani szczęśliwcy przejdą drobiazgowo badania medyczne, potem czeka

Wśród 200 tys. ochotników jedynym dziadkiem (tak sam o sobie mówi) z Polski i jednym z kilku dziadków ze świata jest Kazimierz Błaszczak. 67 lat, emeryt, mgr inż. technologii drewna. - Jak się urodzą pierwsze dzieci na Marsie, to będę je niańczył, bo ich mamy będą miały mnóstwo pracy - planuje.

ich kilka lat szkolenia i treningów w marsjańskiej grupie. Wszystko w warunkach, w których w przyszłości mają mieszkać kolonizatorzy.

- Na Marsie każdy ma mieć własny pokój o powierzchni 50 mkw. wyposażony w piękne, tapicerowane meble. Jedną ze ścian będzie wielkim ekranem do całonocnej łączności elektronicznej z rodziną, przyjaciółmi i znajomymi - mówi pan Kazimierz.

Mars One nie pozostawia złudzeń. Dla osób, które wylecą, będzie to podróż w jedną stronę. Nie przewiduje się, przynajmniej na razie, biletów powrotnych. - Boję się tego - przyznaje Tomasz. - Jest to jednocześnie fascynujące i przerażające. Jeżeli uda mi się dostać do grupy wybranych, to po wylocie już nigdy nie będę chodził po trawie, nie będę kąpać się w morzu, a resztę życia spędzę na pustyni z dala od bliskich. Życie tam będzie wyglądać inaczej - rozważa Tomasz. Jednak ma nadzieję, że w ciągu kolejnych lat rozwój techniki pozwoli na powrót na Ziemię. - Przecież kiedyś podróż na inny kontynent też była wyprawą w jedną stronę - twierdzi Kamil Owczarski. Pan Łukasz, marynarz, jest

przyzwyczajony do spędzania długich miesięcy w podróży. - Dom można stworzyć tam, gdzie się jest - twierdzi.

- W 1620 roku pasażerowie statku Mayflower popłynęli do Ameryki, by pozostać tam na stałe. Stworzyli Nowy Świat, do którego dzisiaj ciągną miliony ludzi - przekonuje pan Kazimierz. Powodów, aby podróżować na Czerwoną Planetę, zdaniem entuzjastów Mars One, jest wiele. Dlaczego Krzysztof Kolumb podróżował na Zachód, a Marco Polo na Wschód? Lądowanie na Marsie będzie kolejnym gigantycznym krokiem ludzkości!

Wszystko wskazuje na to, że prace nad misją będą trwały. Bas Lansdorp kilka tygodni temu ogłosił konkretne plany dotyczące Mars One. Firmom Lockheed Martin i Surrey Satellite Technology zlecono już opracowanie koncepcji marsjańskich kapsuł mieszkalnych. Koszty misji szacuje się na 6 mld dolarów.

Skąd pieniądze? Lansdorp chce je uzyskać od prywatnych sponsorów.

Norbert Ziętał

„Nowiny”

6
mld dolarów
ma kosztować
misja

Skąd pieniądze? Lansdorp chce je uzyskać od prywatnych sponsorów. M.in. poprzez emisję na cały świat reality show z kilkuletnich przygotowań do misji. Dla Mars One pracuje już jeden z pomysłodawców „Big Brothera”.

Jak Kasia sołtysem została

Katarzyna Mędrala od dwóch lat sołtysuje we wsi Kietlice na Opolszczyźnie. Prócz tego studiuje na uniwersytecie, matkuje siostrzeńcowi i pomaga ojcu w gospodarstwie. - Niektórym każe szybciej wy dorosnąć - mówi.

Zycie Kasi mocno się skomplikowało ponad 10 lat temu. Zachorowała wtedy jej siostra, Barbara. Nagle i bolesne ataki migreny okazały się objawami choroby nowotworowej - Basia miała guza mózgu. Jej życie od tej pory to była długa i pełna cierpienia kuracja, wielotygodniowe pobyty w szpitalach. Pobytu w domu też były wypełnione cierpieniem. Basia bardziej wymagała pielęgnacji, niż sama mogła pomóc.

Tymczasem na 12-hektarowej gospodarce, wcale nie za wielkiej, jest jednak zawsze coś do roboty. I jeszcze w domu był synek Basi - Kamil, który szykował się do zerówki. - Byłam od niego o siedem lat starsza. Wystarczająco dużo, aby się nim zająć i doskonale rozumieć jego szkolne problemy, bo przecież sama przez nie dopiero co przechodziłam - wspomina Katarzyna. - Razem przygotowywaliśmy się do szkoły, chodziliśmy do niej, razem odrabialiśmy lekcje. I tak przez lata.

Choroba nowotworowa siostry się rozwijała, terapia nie uratowała jej życia. Na nowotwór zmarła też mama siostr. W domu pozostało dwóch wdowców, Kamil, Kasia i babcia. - Mąż Basi bardzo ją wspierał, jest z nami do tej pory, tylko musi pracować za granicą. Babcia dbała, by zawsze na czas były smaczne posiłki, schludne ubrania. Daje nam dużo ciepła i poczucie stabilności. Bracia też nam pomagają, ale już wyszli z domów, mają własne rodziny, pracę, obowiązki... - mówi Kasia.

Trud wychowania Kamila spadł w dużej mierze na nią. - Pamiętam, jak raz mały obudził mnie o piątej rano. Za oknem jeszcze noc, po winniśmy się budzić za jakieś półtorej godziny, a on zaaferowany prosi mnie: „Kasia, zapomniałem o ważnym zadaniu domowym. Pomóż mi, bo chcę mieć dobrą ocenę” - wspomina dziewczyna. Pomogła. Kamil dostał piątkę.

Kietlice. Wioska jest mała, kilka domów przy drodze, w tle wzgórze, na nich pola, ale wiosną i latem z tych wzgórz, po rześzystych ulewach, lubi spływać błoto. Ulica pusta, jakby wszyscy siedzieli w domach lub gdzieś wyjechali. - Jest 100 mieszkańców, młodych mało: ja i 14 dzieci czy nastolatków - uśmiecha się Kasia. - Pozostali dawno stąd wyjechali do miasta lub za grani-



Pani sołtys szykuje się do napisania pracy licencjackiej. A potem? - Na pewno interesuje mnie praca w samorządzie, chyba bardziej niż dziennikarstwo - wyznaje.

mam czasu na zabawę. Często w środy czy w czwartki przyjeżdżam do domu, żeby jeszcze w dniu roboczym załatwić sołeckie sprawy, potem wracam jeszcze do Opola, na zajęcia - opowiada sołtys Kasia. - W rodzinnym domu zajęłam się sprzedażą części naszych ziemniaków, truskawek, fasoli, cebuli. To uprawy ekologiczne i mam już stałych klientów, którzy doceniają smak natury.

cę. Przez lata patrzyłam, jak wioska się wyludnia, a dla młodych nic nie ma, co mogłoby im umilić życie. Szkoły też zamykano, jedna za drugą - za mało uczniów było, nie opłacało się utrzymywać placówek oświatowych. Nawet na ogrzewanie świetlicy wiejskiej nie można było zdobyć pieniędzy.

Kasia była energiczna i nie bała się roboty. W domu nie można było sobie pozwolić na leniuchowanie, babcia zawsze namawiała ją do działania, do robienia czegoś także dla innych.

- Byłam ministrantką w kościele, lektorką i kościelną. Często pomagałam w różnych sprawach na parafii - mówi dziewczyna. Gdy zdała maturę, były proboszcz miał powiedzieć, pół żartem, pół serio: - Kasia, na studia nie idź, bo ja cię tutaj potrzebuję.

Wybrała dziennikarstwo, bo tak jak inne dziewczynki w telewizji lubiły oglądać programy o wyborach miss, tak ona - reportaże i programy publicystyczne, prowadzone przez telewizyjne dziennikarki. Babcia nawet powtarzała: Będziesz panią z telewizji!

Poszła więc na studia, a gdy w weekendy czy na parę dni wolnego wracała do domu, zawsze chętnie podpowiedziała, jak napisać pismo, do których drzwi zastukać, by załatwić sprawę. Pomagała przy organizacji imprez. Kiedy poprzedni sołtys zapowiedział, że rezygnuje z funkcji, natychmiast ludzie zaczęli do niej dzwonić i przychodzić z propozycją: Kasia, zostań naszą sołtyską. U nas nic się nie dzieje, tylko psy bezpańskie biegają: rzeka wylewa, bo zabrudzona, sylwestra nie ma komu urządzić. Ani festynu wiejskiego czy dożynek.

- Taka jestem, że nie boję się odpowiedzialności, lubię wyzwania i chętnie działam - mówi dziewczyna. - Ale miałam także świadomość, że wobec sołtysa są ogromne oczekiwania, że trudno im sprostać. Przekonały mnie panie, które obiecały, że zawsze pomogą.

Zgodziła się, ale obiecanej pomocy nie dostała. - Cóż, takie życie, że nie każdy dotrzymuje słowa - mówi. - Trzeba się i tego nauczyć. Ja chętnie przyjmuję naukę od losu.

Festynów wiejskich czy dożynek na wsi nie ma, bo do tego trzeba zaangażowania wielu ludzi, a nie tylko krytykowania. No i większych funduszy. Jednak Kasia nie jest sołtysem, który tylko pobiera podatki. Zaczęła od wyremontowania placu przed świetlicą, doprowadziła do oczyszczenia miejscowej rzeczki pełnej liści i gałęzi, żeby wreszcie przestała wylewać do sąsiednich gospodarstw. Zadbała, aby głęboczyńska straż miejska interweniowała także w przypadku bezpańskich psów waleśających się po wsi. - Najpierw sama przygarnęłam trzy kundelki, szkoda mi ich było, nie chciałam, aby zdziczały - mówi.

Sołtys to funkcja, która nie należy do wdzięcznych. Pensja zerowa, fundusze sołeckie symboliczne, raptem 8 tys. w roku, a oczekiwania mieszkańców największe. I największe też pretensje - bo sołtys to przecież człowiek z sąsiedztwa, najłatwiej do niego zastukać z żalami.

- Ludzie przychodzą w różnych sprawach - opowiada. - Podczas tzw. rewolucji

śmieciowej prosili, by wypełnić im deklaracje śmieciowe. Wypełniłam, bo sołtys jest przecież od pomagania. Sołtys jest od załatwiania spraw małych, ale najbliższych mieszkańcom. - Uznałam, że w naszej wsi potrzebny jest plac zabaw dla tych nielicznych dzieci, jakie mamy - twierdzi Kasia. - Ogrodowa huśtawka czy piaskownica to za mało. Ważne, aby miały gdzie pójść i pobawić się z rówieśnikami. A nie siedzieć gdzieś z nimi po kątach, nudzić się i sięgać po używki, teraz sięga się po nie w coraz młodszych wiekach.

Funduszu sołeckiego było za mało, sołtys napisała więc wniosek o pieniądze z funduszu przeciwalkoholowego. Za te pieniądze kupiono już stół bilardowy do świetlicy. Plac zabaw też ma powstać. - Z tego cieszę się najbardziej - mówi Kasia. - I z tego, że jeśli już z kimś współpracuję, czy to w gminie, czy w starostwie, zawsze traktuje się mnie poważnie, nie zbywa mnie na zasadzie: małolata można traktować z góry.

Ewa Bilicka
„Nowa Trybuna Opolska”

Rzeź po polsku

Polacy kłusują wszystko, co się rusza: jastrzębia do wypchania, łosia na mięso, wilka na cenną skórę.

Łagajnik pod Michowem (Lubelskie) jest usłany drucianymi pętlami. Kłusownicze szubienice czyhają tu na zające. Tuż przy ziemi. - Ludzie nie kłusują z biedy. Tak zostali wychowani - uważa Michał Chomiuk, prezes stowarzyszenia Zielona Swoboda z Michowa. - Choć nie mogą już przejeść skradzionej dziczyzny, wciąż idą do lasu zastawić sidła, potrzaski, wnyki.

Patrole Zielonej Swobody przeczesują lasy, tropiąc konstruktorów tych pułapek - morderców zwierząt. Stowarzyszenie jest pomysłem Chomiuka. Ten zdeklarowany wegetarianin od lat zdejmuję sidła. W Lasach Janowskich przez miesiąc spał w paśnikach i na ambonach. Wystraszył armię kłusowników. Swą pasją zaraził kilkunastu młodych z okolic. Choć nie tylko. - Na nasze leśne patrole przyjeżdżali ludzie ze Śląska, z Ukrainy. Razem chodziliśmy tropić kłusowników - opowiada. Raz uratowali usidloną sarnę, robiąc jej... sztuczne oddychanie. Sarna wpadła w stalową pętlę, która ją dusiła. Pomogła metoda usta-usta.

Codziennie patrol stowarzyszenia wyrusza w las. Przeczesuje bory w powiatach lubartowskim, parczewskim, radzyńskim, zamojskim i włodawskim. - Z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej dostaliśmy grant na nasz projekt ochrony dzikich zwierząt - mówi Chomiuk. - Teraz mamy pieniądze na paliwo, buty, kurtki i coś na ząb dla obywatelskich strażników. Bo jeść trzeba. Codziennie patrole pokonują piecho od 20 do 40 km.

Łada niva z trudem odpala po mroźnej nocy. Silnik kasze, wyrzucając kłęby siwego dymu. Ruszamy w las. Na patrolu są Bartek i Adrian. Skracamy w leśny trakt. Krajobraz jak z landszaftu: błękitne niebo z wielką żarówką słońca kontrastuje z ciemną ścianą lasu. Brakuje tylko stada sarenek i brykających po śniegu zające. Po kilku kilometrach jazdy stajemy na polance. Wokół są świeże tropy saren, zające. I ślad kłusownika. Idziemy tym tropem. Po kilometrowym marszu zanurzamy się w świerkowy zagajnik. Wprawne oczy obywatelskich strażników dostrzegają pierwsze wnyki. Druciane pętle są zamocowane tuż przy ziemi. - To na zające. Wnyki wręcz tworzą ścianę. Szaraki nie mają szans - mówi Adrian. Przez dobre pół godziny strażnicy rozprawiają się z wnykami. - Złapaliśmy nawet mśliwego. Zakładał



Bywa, iż kłusownik przyłapany na podejmowaniu zwierzyny twierdzi, że właśnie ją znalazł i chciał powiadomić leśników.

Słyszeliśmy, że nielegalnie pozyskane mięso trafia także do restauracji - mówi Michał Chomiuk. - Ceny dziczyzny w legalnym obrocie są wysokie. Polędwica i comber jeleni kosztują ponad 80 zł za kilogram. Polędwica sarny jest o kilka złotych droższa. Schab z dzika kosztuje ok. 60 zł za kg.

wnyki i potrzaski - opowiada Michał Chomiuk.

Kłusownicy grożą strażnikom. - Przez ludzi docierają do nas groźby, że nie dożyjemy przyszłego roku - potwierdza Chomiuk. - Jesienią dwóch kłusowników pogoniło nas szpadlami. Nie mamy broni, ale mamy szybkie nogi - dodaje Adrian. Kilometr dalej w kolejnym zagajniku wnyki zrobione z linki kłusownicy postawili na sarny i jelenie. - Zwierz we wnykach się dusi, przeżywa bolesne katusze - mówi Michał Chomiuk.

Kłusownictwo to także biznes. - Słyszeliśmy, że z nielegalnie pozyskane mięso trafia także do restauracji - mówi Michał Chomiuk. - Ceny dziczyzny w legalnym obrocie są wysokie. Polędwica i comber jeleni kosztują ponad 80 zł za kilogram. Polędwica sarny jest o kilka złotych droższa. Schab z dzika kosztuje ok. 60 zł za kg.

W zeszłym roku Straż Leśna Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie ujawniła 25 przypadków kłusownictwa. Straty oszacowano na 80 tys. zł. Najczęściej w stalowych pułapkach ginęły dziki i sarny. - To tylko nikła część kłusownictwa. My o tym wiemy. Ale udowodnienie winy kłusownikowi nie jest łatwe. Straż Leśna musi mieć twarde dowody przestępstwa - mówi Jerzy Reja, inspektor Straży Leśnej w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie. - Bywa, iż kłusownik przyłapany na podejmowaniu zwierzyny twierdzi, że właśnie ją znalazł i chciał powiadomić leśników.

Obywatelska straż regularnie patroluje też lasy państwowe. - Kłusownicy wiedzą o tym. Przenoszą się do prywatnych lasów lub zagajników rozrzuconych wśród pól - dodaje Jerzy Reja. - Walka z tymi ludźmi jest trudna, a proceder nie ustaje. Kłusownik to nie tylko chłop w gumofilcach, ale i szanowany obywatel mieszkający w mieście. Bo współczesne kłusownictwo to także terenówka i sztucer z noktowizorem albo termowizorem.

- Kłusownicy w „białych kołnierzykach” są bogaci, zwykle nie podejmują zastrzelonej zwierzyny. Zabijają dla sportu, dla adrenaliny - mówi Wiesław Lipiec, rzecznik prasowy lubelskich leśników. - W zeszłym roku Straż Leśna wyniosła z lubelskich lasów 48 sztuk rozmaitego sprzętu kłusowniczego.

Paweł Puzio
„Dziennik Wschodni”

Krakowski śmigłowiec Mi-8, który służył papieżowi Janowi Pawłowi II w czasie jego pielgrzymek po Polsce, został odnowiony. Przywrócenie śmigłowcowi świeżości i odmalowanie w pierwotne białoczerwone barwy nieodpłatnie przeprowadzono w Przedsiębiorstwie Usług Komunalnych Artur Zys w Pławcach koło Środy Wielkopolskiej. - Została zdjęta cała powłoka lakiernicza, śmigłowiec został pomalowany specjalnym lakierem kwasowym, podkładem i lakierem ostatecznym - powiedział Zys. Odnowienie helikoptera jest inicjatywą związaną ze zbliżającą się kanonizacją Jana Pawła II. Maszyna wróciła już do Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie. Planuje ono udostępnienie helikoptera jeszcze w kwietniu tego roku, przed dniem kanonizacji Jana Pawła II.

ŚLAWNE PARY PRL- OPIŚANE W KSIĄŻCE

Zofia i Krzysztof Komedowie, Kalina Jędrusik i Stanisław Dygat, Alicja i Piotr Jaroszewiczowie, Halina Mikołajska i Marian Brandys, Maryla Rodowicz i Daniel Olbrychski - to tylko niektóre sławne pary, które na przekór szarej, peerelowskiej rzeczywistości żyły kolorowo i intensywnie. Ich losy opisuje Sławomir Koper w książce „Sławne pary PRL”. Ukazała się nakładem wydawnictwa Czerwone i Czarne.

OSZUKAŁ SIEDEM KOBIET, BIORĄC NA NIE POŻYCZKI

Krakowska policja zatrzymała 37-letniego mężczyznę, który oszukał siedem kobiet, biorąc na nie pożyczki. Postawiono mu zarzuty dokonania oszustw, za co grozi do 8 lat więzienia. Zdaniem funkcjonariuszy poszkodowanych może być znacznie więcej.

(PAP Life), oprac. (zeb)

65
lewych pożyczek
zaciągnął mężczyzna
na szkodę siedmiu
kobiet

Mężczyzna był już poszukiwany przez inne jednostki w kraju do podobnych spraw, a krakowscy policjanci sprawdzają, ile jeszcze osób mógł w ten sposób oszuka.

Haracz za drogę do domu



- To jedyna droga do mojej posesji, korzystam z niej od ponad pół wieku - mówi Piotr Antonowicz.

Chcesz jechać leśną drogą? To musisz zapłacić. Tego chce nadleśniczy ze Szczebry (Podlaskie). I zapowiada, że jeśli ludzie odmówią, to drogę zagrozi szlabanami. - Jeśli leśnicy chcą wojny, to niech idą do sądu. Bo tu nie chodzi o pieniądze, tylko o rzecz - twierdza rolnicy. - Korzystaliśmy z tych dróg przez wiele lat. Dlaczego teraz chcą haraczu?

Rolnik Piotr Antonowicz zapowiada, że jeśli sąd wyda niekorzystny dla nich wyrok, to leśną drogę wykupi. Tyle tylko, że wtedy nie pozwoli nikomu z niej korzystać. - Na plecach będą wynosić drewno z lasu - grozi. - Jeśli mamy uprzykrzać sobie życie, to proszę bardzo.

Decyzją nadleśniczego ze Szczebry zaskoczony jest Waldemar Jedliński, szef Rady Gminy w Nowince, na terenie której mieszka większość zaniepokojonych rolników. - Jeśli prawo tak stanowi, że trzeba pobierać opłaty, to należy zmienić prawo - uważa. - Ludziom i tak żyje się bardzo trudno. Po co rzucać kolejne kłody pod nogi? A las to przecież nasze wspólne dobro.

Podnowinka to niewielka wieś w gminie Nowinka, na terenie Nadleśnictwa Szczebra. Do zabudowań Piotra Antonowicza jedzie się najpierw drogą gminną, a później leśną. Ta ostatnia ma około 400 m. Połowa trasy znajduje się na terenie innego leśnictwa. Ale nadleśniczy ze Szczebry chce pieniędzy za całą drogę. Piotr Antonowicz mieszka w tej wsi od dziecka. W latach 80. przejął od rodziców gospodarstwo rolne, a lat później zbudował dom. Wtedy nadleśnictwo na piśmie zgodziło się, by korzystał z leśnej drogi. - W tym dokumencie nie ma ani słowa o opłatach - przypomina rolnik. Trzy lata temu odbudowywał garaż, który spłonął. Wtedy także nadleśniczy dał Antonowiczowi zgodę na korzystanie z leśnej drogi. W tym dokumencie również nie ma ani słowa o opłatach. - Dopiero teraz dostałem pismo, że za dojazd muszę płacić - opowiada. - Sądziłem, że to jakieś nieporozumienie.

Ale niedawno w gminie było spotkanie zainteresowanych stron. Nadleśniczy przedstawił sprawę jasno: ci, którzy nie mają dostępu do dróg publicznych i korzystają z leśnych, muszą podpisać z nadleśnictwem umowę dzierżawy albo uzgodnić tzw. służebność przejazdu. Tak czy inaczej trzeba będzie wnieść roczną opłatę. Wcześniej geodeta musi wytyczyć drogę, a rzeczoznawca ją wyliczyć. Dopiero wtedy nadleśnictwo będzie mogło podać rolnikom konkretne stawki. Nadleśniczy wyliczył, że w takiej sytuacji, jak Antonowicz jest około 30 właścicieli posesji położonych w lesie. Mieszkają w Podnowince, Strękowiznie i w rejonie Augustowa. - Paradoks polega także na tym, że niektóre drogi kilka lat temu gmina przekazała nadleśniczemu - przypomina Jedliński. Wojciech Stankiewicz kieruje Nadleśnictwem Szczebra od niespełna dwóch lat. Powołuje się na ustawę, która mówi jasno: drogami leśnymi można za darmo dojeżdżać tylko do gruntów rolnych lub leśnych. A jeżeli właściciel posesji nie ma innej drogi, to za korzystanie z leśnego traktu musi zapłacić. - Nie ja to wymyśliłem - przestrzega. - Ale ja muszę respektować prawo.

Helena Wysocka
„Gazeta Wschodnia”

Trochę Żyda i Afrykańczyka

- W całej populacji Polaków jest mniej więcej tyle osób, których DNA nosi cechy właściwe dla Aszkenazyjczyków i mieszkańców północnej Afryki - mówi prof. Tomasz Grzybowski, genetyk z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

- Co pana inspirowało do badań nad Słowianami? Prowadzony od dziesięcioleci spór o „polskość” Biskupina?

- Bynajmniej. Spór o kulturę lużycką, choć ciekawy, wydawał mi się nierozwiązywalny na gruncie badań genetycznych. Przyczyna była bardziej prozaiczna. Jako genetycy sądowi potrzebowaliśmy wyników badań częstości genów u Słowian dla potrzeb naszych ekspertyz wykonywanych na zlecenie wymiaru sprawiedliwości i organów ścigania. W przypadku niektórych rodzajów DNA, zwłaszcza dziedzicznego w linii żeńskiej, większość danych z naszej części Europy pochodzi właśnie z naszego laboratorium. Okazało się, że dane te można wykorzystać również do zrekonstruowania genetycznej historii ludów słowiańskich.

- Przypuszczał pan, że badania genetyczne mogą wprowadzić zakłopotanie archeologów? Przecież niemal całkowita wymiana ludności na naszych terenach około piętego wieku była dotąd archeologicznym dogmatem.

- „Dogmatem” była jedynie dla tzw. archeologii kulturowo-historycznej. Przyjmuje ona za pewnik, że zmiany w kulturze materialnej muszą być wynikiem dyfuzji lub migracji ludności przybyłej „z zewnątrz”. Ten sposób myślenia w archeologii nie jest jednak dzisiaj jedynym, ani tym bardziej dominującym. Bo zmianom kulturowym niekoniecznie muszą towarzyszyć poważne zmiany ludnościowe.

- Wyjaśnijmy, co dokładnie pan zbadał.

- W opracowaniach takich jak nasze, pojęcie „Słowianie” odnosi się do puli genowej współczesnych populacji Europy Środkowej i Wschodniej mówiących językami słowiańskimi. Nie jest to zatem pojęcie kulturowe czy językowe, lecz ściśle biologiczne - genetyczne.

- Przebadaliście tysiące ludzi...

- Ponad 2,5 tys. W ciągu kilku lat nasz polsko-rosyjski zespół poddał badaniom osoby reprezentujące wszystkie trzy grupy językowe współczesnych Słowian - zachodnią (Polacy, Słowacy, Czesi), wschodnią (Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini) i południową (Serbowie, Chorwaci, Słoweńcy). Skupiliśmy się na wspomnianym mitochondrialnym DNA, tworzącym matczyną genealogię,

ale zbadaliśmy też większość tych osób pod kątem chromosomów Y, dziedziczonych wyłącznie z ojca na syna.

- Czy wreszcie wiemy, jak „powstawali” Słowianie?

- W zbadanych przez nas europejskich haplogrupach odnaleźliśmy wiele mniejszych podzbiorów, które najprawdopodobniej powstały tu, w Europie Środkowo-Wschodniej. Zaczęły się one kształtować bardzo dawno, w niektórych przypadkach aż 6-7 tys. lat temu. Co do niektórych linii żeńskich charakterystycznych dla współczesnych Słowian możemy więc mówić o ciągłości w Europie Środkowo-Wschodniej od epoki brązu i żelaza. Wygląda na to, że zrobiliśmy pierwsze kroki na drodze do wykazania ciągłości linii żeńskich w naszej części Europy. Co ciekawe, podobną ciągłość wykazali antropolodzy fizyczni. Przeanalizowali oni cechy morfologiczne szkieletów odkrytych w dorzeczu Odry i Wisły z okresu rzymskiego i wczesnego średniowiecza i nie znaleźli w nich żadnych istotnych różnic.

- Ile nas łączy z innymi Słowianami?

- Słowianie tworzą pod względem genetycznym grupę bardzo jednorodną. Pewne różnice dotyczą jedynie populacji zamieszkujących na południu i północy kontynentu. Trudno tu mówić o jakiegokolwiek odrębności Polaków.

- No wie pan... „Polski my naród, polski lud, królewski szczerp piastowy”.

- Długo zastanawialiśmy się, czy w ogóle istnieją jakieś cechy, które odróżniałyby Słowian od innych Europejczyków. W latach 2000-2005, kiedy prowadziliśmy badania na niższym poziomie rozdzielczości, wydawało się nam, że takie cechy nie istnieją. Przekonanie to zmieniło się z chwilą, kiedy jako pierwsi w Polsce przeprowadziliśmy populacyjne badania pełnych genomów mitochondrialnych. Okazało się, że takie subtelne odmienności da się wyróżnić, a dotyczą one pewnych rodzajów cząsteczek obserwowanych w populacjach Środkowej i Wschodniej Europy, choć bez wskazania określonych grup etnicznych w rodzinie słowiańskiej. Gdy jednak patrzymy na linie męskie, widzimy nieco więcej odrębności. Ciekawostką jest na przykład, że Czesi i Słowacy sytuują się nieco bliżej populacji germańskojęzycznych niż Polacy. Może to wy-



- Czesi i Słowacy sytuują się nieco bliżej populacji germańskojęzycznych niż Polacy. Może to wynikać z pewnego przepływu genów - mówi Tomasz Grzybowski, kierownik zakładu genetyki molekularnej i sądowej w Collegium Medium UMK.

nikać z pewnego przepływu genów pomiędzy przodkami naszych południowych sąsiadów a plemionami germańskimi we wczesnych okresach formowania się Słowiańszczyzny, co zostało szczególnie uwidacznione ze względu na niewielką liczebność ówczesnych populacji.

- Jak często pojawiali się w naszej populacji ludzie bez słowiańskich korzeni?

- Tego rodzaju domieszki pochodzą przede wszystkim z populacji azjatyckich i wynoszą około 1,5 proc. ogólnej puli DNA współczesnych Słowian. Bardziej problematyczne jest wskazanie okresu, z którego domieszki te pochodzą - niektóre mają swe źródło w prahistorii, inne w czasach historycznych, np. we wczesnośredniowiecznych kontaktach populacji Środkowej Europy z plemionami altajskimi. Zawartość domieszek aszkenazyjskich wynosi u Polaków około 1 proc. A o połowę mniej jest u nas DNA o rodowodzie afrykańskim.

- Czyli mamy w sobie jeden procent z Żyda i pół procenta Afrykańczyka?

- W całej naszej populacji jest mniej więcej tyle osób, których DNA nosi cechy właściwe dla Aszkenazyjczyków i mieszkańców północnej Afryki.

Słowianie tworzą pod względem genetycznym grupę bardzo jednorodną. Pewne różnice dotyczą jedynie populacji zamieszkujących na południu i północy kontynentu. Trudno tu mówić o jakiegokolwiek odrębności Polaków.

- Terytoria krajów zamieszkałych przez Słowian, a Polski w szczególności, były przez wieki miejscem niezliczonych wojen. Pozostały po tym ślady w naszych genach?

- Raczej nie, jeśli pominie my wspomnianą śladową zawartość linii azjatyckich. Epizodom wojennym towarzyszyły migracje, jednak jest mało prawdopodobne, aby tego rodzaju ruchy na małą skalę i dokonujące się w stosunkowo krótkiej perspektywie czasowej zostawiły jakiś ślad w puli genowej współczesnych populacji naszej części Europy. Muszę tu jednak wspomnieć o wynikach badań międzynarodowego zespołu, w których uczestniczyli również badacze z naszej jednostki, a które dotyczyły chromosomów Y w populacjach Polski i Niemiec. W badaniach tych wykazano istnienie swoistej genetycznej granicy pomiędzy Polską i Niemcami, która, o dziwo, pokrywała się z obecną granicą polityczną. Było to zaskakujące, gdyż różnice w częstościach genów pomiędzy obszarami geograficznymi mają zwykle postać klina, tzn. częstości zmieniają się stopniowo. Sugerowano, że taka niezwykła genetyczna granica wytworzyła się bardzo niedawno, na skutek masowych przesiedleń ludności ze wschodu na zachód po drugiej wojnie światowej. Na razie jednak, przynajmniej moim zdaniem, nie przedstawiono na to przekonujących dowodów.

- Słowianie są na swoim od epoki brązu?

- Wypada mi uściślić: niektórzy przodkowie dzisiejszych Słowian w linii żeńskiej zamieszkiwali tu nawet od epoki brązu. Co do przynależności etnicznej, pytanie bardzo kłopotliwe, gdyż moim zdaniem genetycy nie powinni się zajmować wprost rozwiązywaniem problemów kulturowych. Dziedzictwo biologiczne jest przecież zaledwie jednym z elementów etniczności. Daleki byłbym od wskazywania, że określone typy DNA są „markerami” dla jakiejś kultury czy języka. Musimy zawsze pamiętać, że pula genowa Polaków, tak jak i innych Europejczyków, ukształtowała się na wspólnym genetycznym podłożu, które jest o wiele starsze niż dziedzictwo kulturowe współczesnych grup etnicznych.

Usteckie plaże znane są z występowania jantaru.
Znaleźć można go najczęściej jesienią lub na wiosnę,
zaraz po sztormach.

Ekstra Magazyn
| marzec 2014

9



„Profesjonalni” bursztyniarze nie czekają, aż morze wyrzuci bursztyn na sam brzeg...



... „przeczyszczają” wodę podbierakami. Warto zwrócić uwagę na woreczek przy szyi...



- Bursztyn, który mam w ręku, kosztuje 300 zł - mówi zbieracz.

Największa znaleziona
bryła bursztynu
bałtyckiego waży 9,75
kg. Najczęściej spotykany
jest bursztyn żółty,
rzadsze są odmiany
bezbarwne, czerwone,
zielonkawe. Ich
przejrzystość zależy od
zawartości drobnych
pęcherzyków powietrza.



Od sztormu na plaży praktycznie cały czas ktoś przeszukuje to, co wyrzuciło na brzeg morze.

Sztorm wyrzuca złoto Bałtyku

Na plaży w Ustce znów zaroilo się od bursztyniarzy. Po sztormach na wschodnią plażę morze wyrzuca ogromne ilości drewna i wodorostów. Wśród nich znajduje się złoto Bałtyku, którego miłośników, pomimo chłodu, nie brakuje.

Bursztynowe eldorado zaczęło się wieczorem. Od tego momentu na plaży praktycznie cały czas ktoś przeszukuje to, co wyrzuciło na brzeg morze. Najlepsi i najsprawniejsi bursztyniarze mogą zarobić całkiem duże pieniądze. - Bursztyn, który mam w ręku, kosztuje około 300 zł. Ja sam od wczoraj znalazłem go bardzo dużo - mówi jeden z nich i pokazuje to, co udało mu się znaleźć. Po chwili na piasku leży około 2 kg bursztynu. Niektóre z bryłek są wielkości pięści.

Usteckie plaże znane są z występowania jantaru. Znaleźć można go najczęściej jesienią lub na wiosnę, zaraz

po sztormach. Wtedy to właśnie morze wyrzuca na brzeg skamieniałą żywicę w postaci bursztynu. Ma różne kolory - od głębokiej czerwieni, wpadającej w bordo, po żółte i złote odcienie.

Jak odróżnić bursztyn od zwykłego kamienia? Dla laika nie jest to łatwe zadanie. Bursztyn jednak - w odróżnieniu od innych kamieni - pływa w stężonym roztworze soli kuchennej. Zwykły kamień oraz sztuczna żywica, z której wykonywane są podróbki, utonie. Świeżo wyszlifowany bursztyn da się odróżnić również przy pomocy fali światła ultrafioletowego - będzie w nim bowiem świe-

cił intensywnie niebieskim światłem.

Bursztyn tworzy nieregularne bryłki. Największa znaleziona bryła bursztynu bałtyckiego waży 9,75 kg. Najczęściej spotykany jest bursztyn żółty, rzadsze są odmiany bezbarwne, czerwone, zielonkawe, a ich przejrzystość zależy od zawartości drobnych pęcherzyków powietrza. Bryłki bursztynu zawierają niekiedy pochodzące z okresu kredy i kenozoiku szczątki zwierząt lub roślin, tzw. inkluzje. Inkluzje stałe są reprezentowane przez różne minerały np. piryt czy kwarc, oraz owady, rzadziej pajęczaki, drobne płazy i gady, rośliny i ich szczątki. Inkluzje sta-

nowią cenny materiał badawczy dla biologów i paleontologów.

Najbardziej ceniony w jubilerstwie bursztyn bałtycki, znany od pradziejów, po raz pierwszy włączony do wykazów mineralogicznych przez Breithaupta w XIX wieku, inaczej zwany jest sukcyntem. Ze względu na niewielką twardość ulega szybko zarysowaniom oraz zmatowieciu na wypolerowanej powierzchni w przypadku kontaktu z twardszymi materiałami, np. ziarenkami piasku zawartymi w kurzu i powietrzu. Bursztyn jest przedmiotem handlu. Największe międzynarodowe targi bursztynu na świecie Ambe-

rif odbywają się w Gdańsku. W medycynie ludowej dym bursztynowych kadzidełek zabijał zarazki, a noszone na szyi korale zapobiegały bólowi gardła i głowy oraz wzmacniały tarczę. Ogrzane grudki bursztynu stosowało się do wyciągania z oczu ciał obcych: muszek, pyłków. Utłuczony proszek zażywano jak tabakę, co miało oczyścić zatoki i pomóc w pozbyciu się kataru. Współczesna litoterapia stosuje bursztyn jako nalewkę w leczeniu chorób tarczycy, gardła, przy chrypce i reumatyzmie.

Mariusz Surowiec, (zeb)
„Głos Pomorza”

60
odmian bursztynu
(około) jest dziś znanych
i opisanych

- Najstarsze z nich pochodzą z utworów dewońskich; najmłodsze są znajdowane w Ameryce Południowej, Afryce, Australii i Nowej Zelandii - podaje Wikipedia.

Torzewscy: - Zawsze ogień

- Żona to najdroższy menedżer świata. Bierze sto procent. Ale za to pilnuje, żebym włożył czapkę i szalik, albo żebym nie pił za dużo kawy - mówi tenor Marek Torzewski. Barbara: - Marek wynosi śmieci, gotuje, pomaga. W domu nie ma gwiazdy.

Panie Marku, czy podrywał pan dziewczyny na śpiew?

- Marek Torzewski: - Jako młody śpiewak przyjechałem z Poznania do Łodzi na galę operową i w hotelu spotkałem piękną blondynkę. Trzy dni później śpiewałem na scenie właśnie dla niej. Jesteśmy razem już 30 lat.

- Barbara Torzewska: - Nasze spotkanie było iście filmowe. Po skończeniu „Filmówki” i rozpoczęciu pracy w Teatrze Powszechnym mieszkaliśmy w domu aktora. Pewnego razu na korytarzu spotkałam fajnego chłopaka. Dostał pokój obok mojego. Od razu mnie skomplementował i pochwalił się, że jest śpiewakiem. Nie pozostałam mu dłużna i przyznałam, że jestem aktorką. Potem znowu spotkaliśmy się na korytarzu, zamykając drzwi. Okazało się, że Marek nasłuchiwał, kiedy wychodzę.

Marek Torzewski: - Już nie spuściłem z niej oka. To była miłość od pierwszego wejrzenia.

Barbara Torzewska: - Przy kolejnym zamykaniu drzwi zapytał, czy mam telewizor w pokoju (akurat miałam pożyczony) i wprosił się na mecz naszej reprezentacji piłkarskiej. Ten mecz bardzo nas zblżył.



Barbara Romanowicz - Torzewska i Marek Torzewski, śpiewak operowy i jego żona, jednocześnie menedżerka.

- A po meczu?

Barbara Torzewska: - Pocałował mnie w rękę, elegancko się pożegnał i wyszedł.

Była pani rozczarowana?

Barbara Torzewska: - Zaskoczona. Znałam wielu aktorów, reżyserów. W tym środowisku zaloty na ogół były dosyć obcesowe, a tu taka delikatność. Pomyślałam, że to świetny chłopak. Następnego dnia na butelce mleka pod drzwiami (wtedy tak się mleko zamawiało) znalazłam bukiecik fiołków.

- W tym roku obchodzicie państwo perłowe wesele. Jaka jest recepta na taką sielankę?

Marek Torzewski: - To nie była cały czas sielanka. Zwłaszcza w tym zawodzie to nie jest łatwe. Ale trzeba się kochać niezależnie od okoliczności. Bywało lepiej i gorzej, lecz nigdy nie przekroczyliśmy takiej granicy, poza którą już nie da się naprawić tego, co się zepsuło.

Barbara Torzewska: - My jesteśmy takim włoskim małżeństwem. Oboje bardzo emocjonalni. U nas zawsze jest ogień - i w miłości, i w złości.

Marek Torzewski: - A pani myśli, że dlaczego mam takie

Jeśli zdarzy nam się pokłócić a kłócimy się o wszystko, bo to jest wliczone w miłość - Marek-przeprasza mnie gotowaniem. Mężczyźni, jak wiadomo, mają problem ze słowem „przepraszam”. Marek w takiej sytuacji mnie karmi. Może dlatego tak wyglądam - śmieje się Barbara Torzewska.

długie włosy? Żeby łatwiej było za nie ciągnąć (śmiech).

- A tak poważnie, skąd pomysł na zapuszczenie włosów?

Marek Torzewski: - Nie lubię peruk na scenie. Mam dużą głowę - w obwodzie prawie 60 cm. Jak założę perukę, to głowa robi się dwa razy większa. Pewnego razu powiedziałam: „Dosyć. Zapuszczam włosy”. Jestem bardzo niezależny - nawet w kwestii włosów. I nie lubię zakładania masek.

- Jest pan znany z sympatycznego luzu, który odbiega od stereotypowego wizerunku śpiewaka operowego.

Barbara Torzewska: - Powaga jest tarczą głupców. W operowym świecie artyści lubią pogwiazdorzyć, ale my nie chcemy być sztucznie poważni.

Marek Torzewski: - Pracowałem z artystami z najwyższej półki i proszę mi wierzyć, że prawdziwa wielkość to skromność, dystans do siebie i pokora. Nigdy nie zapomnę pierwszego spotkania z Placido Domingo, który okazał się bardzo dostępnym i miłym człowiekiem, o żartobliwym sposobie

bycia. To było w mediołańskiej La Scali. Po próbie generalnej siedzimy w garderobie i nagle pukanie do drzwi. Powoli się otwierają i wychyla się nieśmiało głowa. Placido Domingo! Mówi: „Przepraszam, nie chciałem przeszkadzać, ale przyszedłem ci pogratulować. Znakomicie śpiewałeś”.

- No, no. Ma pan zaledwie 25 lat, za chwilę debiut w jednej z najbardziej prestiżowych sal operowych świata i gratulacje składa sam Placido Domingo. Może się przewrócić w głowie.

Marek Torzewski: - Każdy śpiewak chce choć raz stanąć na scenie La Scali - tam, gdzie zaczynał Verdi, gdzie śpiewał Pavarotti, Domingo, gdzie dyrygował Zubin Meh-ta, Claudio Abbadi. To taki Olimp, a dla artysty prawdziwa weryfikacja. Mimo to nigdy mi się nie przewróciło w głowie.

- Na swojej stronie internetowej jako motto umieścił pan fragment hymnu o miłości z pierwszego listu św. Pawła do Koryntian. Miłość jest ważniejsza od kariery?

Marek Torzewski: - Oczywiście. Gdybym miłości nie miał, nic bym nie miał. Scena, kariera, sukcesy to rzecz względna. Były cudowne wydarzenia, ale też trudne i bolesne, których do życiorysu się nie wpisuje. Gdyby nie miłość, to bym z nich nie wyszedł. Ojców sukcesu jest zawsze wielu, ale kiedy doznaje się porażki, nagle ulatniają się sprzymierzeńcy i zostają już tylko najbliższe osoby. Dlatego najważniejsza jest miłość.

- Z miłości pojechał pan w 1984 r. na festiwal im. Jana Kiepury do Krynicy i zgarnął tam worek nagród?

Marek Torzewski: - Do Krynicy pojechałem po pralkę. A ściślej - żeby wygrać pieniądze, za które mógłbym ją kupić. Byliśmy młodzi i biedni, a za dwa tygodnie miała się urodzić nasza córka Agata. Wiadomo, że bez pralki przy dziecku ani rusz. Gdyby nie Agata, to nie zjadłbym się w Krynicy, niczego bym nie wygrał, nie usłyszałby mnie Cesare Mazzonis, dyrektor La Scali, i nie zaprosił. Nic by się nie zaczęło. Więc widzi pani - gdybym miłości nie miał, nic bym nie miał.

- Oboje państwo byliście artystami, ale bardzo szybko okazało się, że tylko jedno może robić karierę. To była trudna decyzja?

Marek Torzewski: - W 1986 r. dostałem angaż do Opery Królewskiej w Brukseli. Wyjazd za granicę w tych czasach oznaczał dla Basi całkowitą rezygnację z ukochanego zawodu. Dała mi tym największy dowód miłości.

- Broni pani męża przed nadmiernym entuzjazmem fanek?

Barbara Torzewska: - Jesteśmy nad morzem, idziemy razem, a tu nagle wrzask, pisk, tumult. Byliśmy przyzwyczajeni do wielbicieli, ale to był jakiś dziewczęcy obłęd. W ogóle mnie nie zauważały. Gdy siedzieliśmy obok siebie, wciskała się w środek taka pannica, mówiąc: „Pani się posunie”. Albo: „Panie Marku, można zrobić zdjęcie? To pani zrobi” - i wciskały mi aparat. Nie odmawiałam, ale jak ktoś był szczególnie bezceremonialny, brałam aparat z szerokim uśmiechem i fotografowałam... same nóżki.

Iwona Kłopocka-Margasz
„Nowa Trybuna Opolska”

Zmiany zaczęliśmy od pozbycia się wszystkich gwoździ z twarzy i włosów. Ściąłem je i ufarbowałem na czarno. I chyba była to zmiana na gorsze – mówi Michał.

I po czerwonym

- Mam piątkę dzieci na utrzymaniu. Jestem statecznym panem po czterdziestce - mówi Michał Wiśniewski.

Nie zrozum mnie źle, ale co ci się stało w głowę?

- (Śmiech) już od pewnego czasu nosiłem się z zamiarem, żeby coś w sobie zmienić. Jednak ciągle żyłem nadzieją, że w kwestii Ich Troje coś się wydarzy, a przecież moja czerwona czupryna była znakiem rozpoznawczym zespołu. W końcu Dominika powiedziała „dość”. Stwierdziła, że nie jestem żadnym anarchistą, żeby do końca życia nosić te pióra. Ściąłem je i ufarbowałem na czarno. Nie znaczy to jednak, że czerwony okres uważam za zmarnowany.

- Ta zmiana wizerunku wiąże się z solową płytą „La Revolución”, która ujrzała światło dzienne?

- Myślę, że ta muzyka bardziej zgadza się z moim obecnym wyglądem. Choć nie różni się ona aż tak diametralnie od tego, co robiliśmy z Ich Troje.

- Przez ostatnie lata było o tobie nieco ciszej. Co działa się przez ten czas?

- To fakt, ostatnia płyta zespołu ukazała się w 2008 r. Mieliliśmy nagrywać kolejną, ale dwa lata później rozstałem się z Anią. Musiałem się z tego otrząsnąć. I szedł mi rok. Dalej czekałem na powrót Ich Troje. Kiedy znów nic z tego nie wyszło, razem z Andrzejem Wawrzyniakiem, bardem ze Zduńskiej Woli, nagraliśmy pierwszy z trzech zaplanowanych albumów z piosenką poetycką, zatytułowany „Sweterek, czyli 13 postulatów w sprawie rzeczywistości”. Cały czas zbieraliśmy też z Dominiką budżet na moją płytę.

- Czyli to już koniec Ich Troje?

- Nie! Za dwa lata będziemy świętować 20-lecie grupy. Myślę, że będzie to dobra okazja, żeby wydać nową płytę. Jacek w domowym zaciszu w spokoju tworzy materiał na nowy album Ich Troje. Nasze piosenki mają to do siebie, że nigdy się nie starzeją, nie tracą na aktualności, więc spokojnie mogą te dwa lata poczekać. Co do wokalistki... Jest nią obecnie Marta Milan, która na stałe mieszka w Nowym Jorku. Zanim ukaże się nowy krążek, z pewnością pogramy trochę koncertów.

- Do tej pory były one prawdziwym scenicznym show.

- Czerwone włosy były jedynie drogowskazem, gdzie w danym momencie jestem. Przynajmniej mam taką nadzieję, że ważniejsze są na-



Michał Wiśniewski ma 42 lata. Lider Ich Troje.

Wiśniewski zakładał Polski Związek Pokera, jest pasjonatem lotnictwa i rajdów samochodowych. Był żonaty z Magdą Femme, Martą „Mandaryną Wiśniewską” i Anną Świętaczak. Obecnie z Dominiką Tajner – Wiśniewską, córką byłego trenera Małysza, Apoloniusza Tajnera.

sze piosenki. Z kolei na koncertach solowych będę się pojawiał jako zwykły „chłopak z sąsiedztwa”. Nie znaczy to wcale, że nie będę na nich śpiewał na przykład „A wszystko to, bo ciebie kocham”. Będę, ale utwory zespołu zabrzmiały na nich zupełnie inaczej niż na płytach. Postanowiłem ostatecznie skończyć z wizerunkiem buntownika. Dziś wolę pisać o czymś przyjemniejszym.

- Śledzisz to, co dzieje się u byłych wokalistek zespołu?

- Jakież śladowe wieści do mnie docierają. Justyna została radną sejmiku w Zduńskiej Woli. Magda próbuje tworzyć coś z raperem znanym jako Syn Prezydenta. I nawet mi się to w pewien sposób podoba. Natomiast nigdy nie zapomnę jej tych wszystkich oszczerstw, którymi obrzuciła mnie jakiś czas temu w mediach. Z Anią, która zresztą tydzień po mnie też wzięła ślub, mam dwie wspiane córki, więc utrzymujemy kontakt. To najlepszy głos, jaki do tej pory mieliśmy w Ich Troje, ale z tego, co wiem, nie realizuje się muzycznie.

- A Mandaryna? Co prawda nie była głosem zespołu, ale też łączy was dzieci.

- Marta postanowiła zakończyć karierę muzyczną i w pełni poświęcić się stworzonemu przez siebie szkółom tanecznym dla dzieci. Świetnie jej to idzie. Od pewnego czasu nasze stosunki uległy poprawie. Tak więc wszyscy stworzymy teraz wzorcową rodzinę patchworkową.

- W zeszłym roku po raz czwarty stanąłeś na ślubnym kobiercu.

- I mam nadzieję, że po raz ostatni. Dominika ma własne wyrobione nazwisko. To wspaniała kobieta, twardo – jak to góralka – stąpająca po ziemi. W końcu nadszedł czas, kiedy ktoś prowadzi nasz dom, a nie tylko ja mam wszystko na głowie. Trzyma kasę! Jak chcę sobie coś kupić, to ona mi mówi, kiedy to mogę zrobić. To także świetny menadżer. Ostatnio wzięła pod swoje skrzydła Wojtka Chuchalę, wicemistrza kraju w rajdach samochodowych. Dominika jeśli w coś wierzy, to idzie do celu jak taran, ale jest przy tym niezwykle cierpliwa. Ciągłe mi powtarza, że jak ta płyta nie wyjdzie, to nagramy następną. Przy niej czuję psychiczny komfort. Jestem szczęśliwy, że mam u swego boku tak wyjątkową kobietę.

Marcin Kalita
„Nowiny”

W TUNELACH METRA BĘDĄ UPRAWIANE... WARZYWA

W nieczynnych tunelach londyńskiego metra będzie się uprawiać... warzywa. Mistrz francuskiej kuchni Michel Roux uznał plon zebrany około 30 m pod ziemią za „smaczny i pożywny”. U sufitów zamontowane będzie energooszczędne oświetlenie LED, a specjalne filtry będą wzbraniać dostęp owadom. Pierwsza dostawa na rynek spodziewana jest z końcem lata.

NAUKOWCY POTWIERDZAJĄ: ZAKUPY POPRAWIAJĄ HUMOR

Zakupy mogą być skutecznym sposobem na poprawę nastroju – twierdzą naukowcy z Uniwersytetu Michigan. Ich eksperyment wykazał, że kupienie sobie czegoś trzy razy bardziej skutecznie poprawia nastrój niż jedynie przeglądanie sklepowego asortymentu.

CZY SAMOCHÓD POLICYJNY MOŻE REKLAMOWAĆ PASTĘ DO ZĘBÓW?

W mieście Robin Hooda – Nottingham policja, zmuszona do tego pustką w kasie, zastanawia się nad dopuszczeniem różnych form reklamy i sponsoringu. Okazuje się, że potencjalnym reklamodawcom i sponsorom ma do zaoferowania wiele możliwości. Wśród opcji branych pod uwagę jest wykorzystywanie firmowych logo na policyjnych pojazdach, umieszczanie reklam na ogrodzeniach wokół policyjnych budynków i na internetowych witrynach. Precedens ustanowił w 2008 r. pisarz kryminalnych dreszczowców podarowując policji w Sussex, samochód z reklamą swojej własnej książki.

BUDGEE – ROBOT DO NOSZENIA ZAKUPÓW

Sympatyczny robot o nazwie Budgee wyręczy nas w noszeniu ciężkiej siatki z zakupami i będzie za nami podążać krok w krok. Konstruktorzy urządzenia, które może pomóc zwłaszcza osobom starszym i niepełnosprawnym, zbierają pieniądze na jego masową produkcję. Robot będzie podążać za daną osobą, wioząc siatki z supermarketu.

PAP Life, oprac. (zeb)



Urządzenie można złożyć i przewieźć w bagażniku samochodu. Do sterowania służy czujnik bądź specjalna aplikacja na smartfony i tablety.

| marzec 2014

Ciągną do nas wilki ze wschodu



Na Mazurach żyje ponad 100 wilków.

- Po przygranicznych lasach i łąkach krążą watahy wilków. - Jeden rolnik już stracił 50 owiec - ostrzega Stanisław Kosiński, sekretarz gminy Dubeninki.

Głodne wilki zagryzły też ponad 20 krów - dodaje Kosiński. Wielu gospodarzy widziało nad ranem watahy biegające po polach w poszukiwaniu żeru. Według szacunków leśników na Mazurach może być nawet 100 wilków. W 2000 roku było nie więcej niż 50. Zdaniem specjalistów rosnąca liczebność wilków w przygranicznych wsiach może być wynikiem migracji zwierząt ze wschodu. Dziennie wilk może pokonywać nawet 30 km. W Rosji wilki nie są objęte ochroną. Rozmnożyły się tam ponad miarę. U nas niedawno władze samorządowe gminy Dubeninki wystąpiły do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska o zgodę na odstrzał jednego wilka. Po kilku tygodniach do urzędy gminy przyszła odmowa.

- Dyrekcja ochrony środowiska pozwoliła jedynie na grodzenie pól wysokimi siatkami. Radziła rolnikom, żeby owce zabierać na noc do przydomowych zagrod - relacjonuje sekretarz gminy. Odszkodowanie za zwierzęta zagryzione przez wilki należy się jedynie wtedy, gdy wilki grasowały za dnia. Jeśli zaatakowały stado nocą, gdy nie bronił go człowiek, gospodarz nie dostanie ani złotówki.

Paweł Tomkiewicz
„Gazeta Współczesna”

Skromne kobiety siebie nie chwala

Normy skromności sprawiają, że kobiety niechętnie opowiadają o swoich osiągnięciach - wynika z ostatnich badań. Naukowcy z Montana State University w Stanach Zjednoczonych zaobserwowali, iż kobiety mają skłonność do pomniejszania swoich zasług, ale chętnie opowiadają o osiągnięciach innych ludzi. Mężczyźni nie mają za to oporów przed prezentowaniem własnych dokonań. Jessi L. Smith, współautorka badania, tłumaczy, że za taki stan rzeczy odpowiadają normy kulturowe dotyczące płci. Smith podkreśla, iż społeczeństwo negatywnie odnosi się do kobiet, które chwala się osiągnięciami. Z kolei mężczyźni, którzy nie ukrywają swoich zasług, są uważani za pewnych siebie i kompetentnych.

Przeprowadzono eksperyment, podczas którego studentki stanowego uniwersytetu Montany miały za zadanie napisać esej o celu otrzymania stypendium naukowego. Część uczestniczek pisała o własnych osiągnięciach, pozostałe opowiadały o zasługach swoich przyjaciół. Następnie esaje zostały ocenione przez sędziów (maksymalna nagroda wynosiła 5 tys. dolarów). Okazało się, że wypracowania dotyczące własnych osiągnięć oceniono gorzej niż te, które odnosiły się do zasług innych ludzi. Nagroda była niższa przeciętnie o półtora tysiąca dolarów.

(PAP Life)

Co psy chcą nam powiedzieć?

- Psa zdecydowanie lepiej jest nagradzać za dobre zachowania niż karać za złe. W szkoleniu pozytywnym karą dla psa jest pozbawienie go nagrody - mówią Olga Wszędobył i Karolina Koprowska, instruktorki szkolenia psów.



fol. Andrzej Skoch, „Głos Szczeciński”

Karolina (z lewej) i Olga ze Szczecina przekonują, że aby mieć pojęcie o tym, co pies chce nam przekazać, musimy obserwować jego postawę, a nie patrzeć tylko na ogon.

Powiedzcie, kiedy powinniśmy zacząć szkolić psa? Czy jest na to najbardziej dogodny moment?

Olga: - Od razu, gdy pies do nas trafi. Zaczynamy od ustalenia reguł i zasad, których będziemy przestrzegać my i pies oraz od budowania relacji pomiędzy psem i człowiekiem. Ale nie zapominamy o zabawie, bo zabawa jest niezwykle ważna. Jeśli mamy szczeniaka, najważniejsza będzie jego socjalizacja.

- Co to znaczy socjalizacja psa?

Olga: - To zapoznanie go z otoczeniem i tym wszystkim, co w przyszłości pies może spotkać na swojej drodze. To nauczanie psa, że spotkanie innych psów podczas spaceru na smyczy i głaskanie jest czymś przyjemnym. Socjalizacja to również obserwowanie szczeniaka i reagowanie w sytuacjach, które są dla psa niekomfortowe lub wywołują w nim lęk.

- A co z dorosłymi psami, które przygarniamy ze schroniska? Dla nich jest za późno na szkolenie?

Olga: - Nigdy nie jest za późno na szkolenie psa.

Starszemu psu albo takiemu po traumatycznych przeżyciach może być trudniej przyswoić wiedzę z powodu zaniedbań, do jakich mogło dojść wcześniej. Nie oznacza to jednak, że dorosłego psa niczego już nie nauczymy. Psy ze schronisk też są pojętne i bardzo dobrze się je szkoli. Jednak nauka dorosłego psa z reguły trwa dłużej niż szczenięcia.

- Jak motywować psa do nauki?

Karolina: - Poprzez jedzenie, zabawę i kontakt z właścicielem. Zazwyczaj jedzenie jest dla psów najsilniejszym motywatorem. Psa zdecydowanie lepiej jest nagradzać za dobre zachowania niż karać za złe. W szkoleniu pozytywnym karą dla psa jest pozbawienie go nagrody.

Olga: - Trzeba pamiętać, że psy nie mają złych zamiarów. Nie jest tak, że pies na nas skacze, gdy wracamy do domu, bo chce nam pobrudzić nową kurtkę. On skacze, bo się cieszy. Czasem pies w ogromnej swej radości nie rozumie komendy. Nie wie, co to znaczy „siad”, bo nikt go tego nie nauczył. Psy nie rodzą się z wbudowanym ludzkim słownikiem - mówi Olga.

Trzeba pamiętać, że psy nie mają złych zamiarów. Nie jest tak, że pies na nas skacze, gdy wracamy do domu, bo chce nam pobrudzić nową kurtkę. On skacze, bo się cieszy. Czasem pies w ogromnej swej radości nie rozumie komendy. Nie wie, co to znaczy „siad”, bo nikt go tego nie nauczył. Psy nie rodzą się z wbudowanym ludzkim słownikiem - mówi Olga.

- Jakie błędy najczęściej popełniają właściciele psów?

Karolina: - Wielkim błędem jest to, że ludzie zazwyczaj nie zdają sobie sprawy, co psy chcą im „powiedzieć”. Nie nawiązują relacji. Poświęcają im za mało czasu albo żyją w przekonaniu, że człowiek musi utrzymać pozycję „alfa”. Dlatego ludzie stosują przymus fizyczny.

Olga: - Często też traktują psa jak człowieka albo dziecko. Zdarza się, że podczas wychowywania i szkolenia psa ludzie bez niezbędnej do tego wiedzy i umiejętności używają narzędzia - kolczatki. A kolczatka często powoduje pogłębienie problemów. Kolczatki są przyczyną agresji psa wobec ludzi i innych psów.

- Jak oduczyć psa ciągnięcia nas na smyczy?

Karolina: - Trzeba zająć się szkoleniem i zainwestować w nie trochę czasu oraz pracy, zwłaszcza jeśli najpierw pozwoliliśmy psu ciągnąć nas na smyczy, a nagle chcemy to zmienić. Żeby oduczyć psa ciągnięcia na smyczy, zaczynamy od nauki podążania i skupienia uwagi psa na właścicielu. Co to oznacza? Że musimy nagradzać psa, kiedy

reaguje na nasze wołanie czy ruch. Robimy z psem ćwiczenia z zawracania i małymi krokami uczymy go nieciągnięcia na smyczy. Dodatkowo ciągnięcie na smyczy może być objawem zupełnie innego problemu - za dużego pobudzenia na spacerze lub lęku. Chodzenie na smyczy nie jest naturalną umiejętnością psa.

- Co robić, jeśli nasz pies niszczy meble, gdy zostaje sam w domu?

Olga: - Pies się miota, bo nie jest wystarczająco wybiegany, nie ma rozrywek, czuje się samotny. Rozładowuje napięcie na meblach czy butach. Trzeba pamiętać, że pies nie jest stworzeniem przyzwyczajonym do samotności. Potrzebuje naszego towarzystwa.

- Na jak długo można psa zostawić samego w domu?

Karolina: - Nie dłużej niż na kilka godzin.

- Zdarza, że psy nie tolerują kotów. Co zrobić, jeśli mamy w domu kota i przygarniamy psa, który kotów nie toleruje. Jest szansa, by się dogadały?

Karolina: - Zanim weźmiemy do domu psa, dobrze byłoby podpytać wcześniej

szych jego opiekunów lub wolontariuszy w schronisku o reakcję na koty. Jeżeli dorosły pies poluje na koty, to trudno będzie go nauczyć obojętności wobec nich. Są też rasy, które mają predyspozycje do silnych zachowań łowieckich, czyli polowania. Jeżeli natomiast wybrany przez nas pies w umiarkowany sposób zwraca uwagę na koty, ale nie próbuje ich schwytać, to jest szansa, że „dogada się” z kotem domowym.

- Merdanie ogonem zawsze oznacza psią radość?

Olga: - Nie zawsze. Merdanie ogonem może być wynikiem radości, silnego pobudzenia, frustracji, lęku. Sposoby merdania ogonem są różne i mają różne znaczenia.

Karolina: - Psi ogon nie jest osobną częścią psa. Aby mieć pojęcie o tym, co pies chce nam przekazać, musimy obserwować jego postawę, a nie patrzeć tylko na ogon. Każdy psi gest coś oznacza: ziewnięcie, machnięcie pyskiem, polizanie nosa. Na wszystkie sygnały wysyłane przez psa trzeba zwracać uwagę równocześnie.

Paulina Targaszevska
„Głos Szczeciński”

- Na pewno nie dzieje się tak, że po zdjęciach budzę się w łóżku i nie wiem, kim jestem. Ale pewne stany gdzieś tam w środku zostają - mówi aktorka.

POPULARNOŚĆ WCALE NIE JEST NAJWAŻNIEJSZA

- Po „Tańcu z Gwiazdami” ode-
tchnęłam z ulgą, bo przekonałam
się, że nie o popularność mi cho-
dzi - mówi Agata Kulesza.

Ekstra Magazyn
| marzec 2014

Nie lubię siebie na okładce

- Krytykowanie aktorów za to, że grają w serialach, jest nie na miejscu. Seriale pozwalają nam się utrzymywać. Dzięki temu, że grywałam w telenowelach czy serialach, jestem bardziej sprawna technicznie - mówi Agata Kulesza.

Aktorstwo to dla pani sposób na życie czy jednak tylko i wyłącznie praca?

- To moja pasja, ale także mój zawód. Na pewno nie jest jednak posłannictwem, nie mam poczucia misji. Jest rzemiosłem, ale czasami jest świetnie, gdy poziom rzemiosła zostanie podniesiony do artystycznego wykonania. Jestem przekonana, że wszyscy aktorzy czekają na ten moment, choć może on się nie zdarzyć przez całe życie. I wtedy pozostaje tylko tęsknota i smutek. Mnie się zdarzyło, więc mogę mówić o wielkim szczęściu.

- Co pani sądzi o graniu w serialach?

- Oczywiście jako aktorka wolę role bardziej złożone, ale dzięki temu, że grywałam w telenowelach czy serialach, jestem bardziej sprawna technicznie. Wiem, gdzie jest światło i jak je „łapać”, wiem, jak i co trzeba zrobić, by nie zasłaniać partnera z planu. Tego nauczyłam się w serialach. W serialach muszą grać - bardzo sprawni aktorzy. Na pewno krytykowanie ich za to jest nie na miejscu. Poza tym, że seriale pozwalają nam się utrzymywać.

- Nie sprawia pani wrażenia gwiazdy żadnej rozgłosu, zdecydowanie jest pani skromną osobą. Dlaczego została pani aktorką?

- Bo lubię ten zawód i lubię występować. Po „Tańcu z Gwiazdami” odetchnęłam z ulgą, bo przekonałam się, że nie o popularność mi chodzi. Z dnia na dzień stałam się popularna, w znaczeniu: rozpoznawalna, ale to nie jest to, o czym marzę i za czym tęsknię. Mam miłe spotkania z ludźmi, rozmowy, ale absolutnie to nie jest coś, o co dbam, o co walczę. Obowiązki medialne bardziej mnie irytują niż cieszą. Nie lubię okładek, na których czasem jestem, bo to obowiązek zapisany w umowie promocji pewnych rzeczy, które robię. Ale denerwuje mnie, jak przechodzę obok kiosku i widzę na okładkach siebie. I jeszcze na dodatek rodzina się ze mnie śmieje.

- Jak na aktorkę jest pani nietypowa - żadnych skandali, ciągle ten sam mąż... Czym jest dla pani rodzina?

- Rodzina jest najważniejsza, choć zawód też jest ważny. Na pełnię mojego życia składają się mój mąż, dziecko, moi rodzice, moja siostra i moi przyjaciele, których mam wielu. A z drugiej stro-



- Oczywiście jako aktorka wolę role bardziej złożone. Ale dzięki temu, że grywałam w telenowelach czy serialach, jestem bardziej sprawna technicznie - mówi Agata Kulesza, aktorka.

ny mam zawód, który jest moją pasją, i zależy mi, by dawał satysfakcję. Dzięki Bogu nie muszę stawać przed wyborem: rodzina czy zawód.

- Ostatnio grywa pani kobiety o złożonych osobowościach, przykładem jest bohaterka filmu „Ida”. Wanda to kobieta obciążona wieloma traumatycznymi doświadczeniami. Jak przygotowuje się pani do takich ról?

- Do roli Wandy przygotowałam się z pełną świadomością. Przeczytałam „Kobiety władzy PRL” Sławomira Kopera, zapoznałam się z historią Julii Brystygier, funkcjonariuszki aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej, choć jest mało danych o tej kobiecie, poza oczywiście zjadliwymi komentarzami w internecie. Pomógł mi też reżyser „Idy”, Paweł Pawlikowski, który znał Helenę Wolińską-Brus, polską działaczkę polityczną pochodzenia żydowskiego, prokuratorkę biorącą udział w procesach politycznych okresu stalinizmu. Ale oczywiście Wanda jest postacią fikcyjną, a nie którąś konkretną prokurator.

- Zawsze przygotowuje się pani w taki sposób?

- Tak, bo taki jest proces mojej pracy. A już szczególnie, kiedy dostaję dużą rolę. Jestem osobą analityczną. Szukam między innymi książek, które pozwolą mi przygotować się do roli, czytam literaturę związaną z tematem. Pracuję także na znajomych. Wyobrażając sobie osobę, którą odgrywam, szukam cech charakteru w moich znajomych, obserwuję, jak się zachowują i z tego przygotowuję to, co może mi się przydać w pracy.

- Czy bohaterki, zwłaszcza te „złożone”, miały wpływ na pani życie poza pracą?

- Oczywiście, że mają. To jest tak, jak się przeczyta dobrą książkę, czy jak się skupi na temacie, który budzi refleksję. Jestem jednak świadomą aktorką. Na pewno nie dzieje się tak, że po zdjęciach budzę się w łóżku i nie wiem, kim jestem. I mimo że ostatnio musiałam się skupić na sprawach mało wesołych, ale niezwykle istotnych, wiem, że nazywam się Agata Kulesza, wiem, kto jest moim mężem, wiem, że mam dziecko i mieszkam w Warszawie. Ale pewne stany gdzieś tam w środku zostają.

Anna Białęcka
„Gazeta Lubuska”

„Jestem skromną blondynką”. Tak się poluje w internecie

Aż 41 proc. ankieterów przyznało, że zdarzyło im się randkować on line. Ponad połowa zaprezentowała się tam lepiej niż w rzeczywistości.

szustów jest dwoje. Ona ma 22 lata. Pochodzi z podsuwalskiej wsi. Rodzice, szanowani w okolicy, prowadzą niewielkie gospodarstwo. Liczą każdy grosz. Dziewczyna ukończyła zawodówkę. Mogłaby pracować w gastronomii, ale nie chce. Bo robota jest ciężka i marnie płacą. On, jej partner w życiu i oszustwach, jest o cztery lata starszy. Też pochodzi ze wsi, tyle że z powiatu augustowskiego. Wykształcenie średnie, bez zawodu. Od kilku miesięcy mieszkał w Suwałkach, w wynajmowanym mieszkaniu. Przyjechał tutaj, bo się w niej zakochał. Tyle tylko, że i ona, i on nie mieli na chleb. Kto z nich wpadł na pomysł, by w internecie polować na miłotne ofiary? Tego prokurator ujawnić nie chce - ze względu na dobro prowadzonego śledztwa. Potwierdza jedynie, że oboje w kwietniu 2013 r. zamieścili anonse na portalu randkowym. Ona napisała, że jest fajną blondynką o zielonych oczach (w rzeczywisto-

ści - brunetką). I że chce poznać dojrzałego chłopaka do prawdziwej przyjaźni. Dodała, że gardzi przelotnymi romansami. On podał, że jest miły i wesoły. I że marzy o szczerzej i wrażliwej kobiecie do stałego związku. Na odzew nie musieli długo czekać. Marian (imię zmienione) dobiega trzydziestki. Kilka lat temu rozstał się z żoną. Rzucił się w wir pracy, ale po ciachu marzył o kolejnej znajomości. Ucieszył się, gdy na stronie internetowej lokalnego radia znalazł ogłoszenie blondynki o zielonych oczach. Zatelefonował. Miała ciepły głos, opowiadała o rodzinie. Mówiła, że jest ekonomistką, ale pracy jak na lekarstwo, haruje więc w markecie. Bo nie wyobraża sobie, że mogłaby być na garnuszku schorowanej matki. To poniżej jej godności. - Wydawało mi się, że jakoś nam blisko do siebie - przyznaje Marian. - Była ambitna, pracowita. Przeciwnieństwo mojej byłej żony.

Parę tygodni później, gdy Marian ponownie zadzwonił, dziewczyna była we łzach. Opowiedziała, że przydarzyło się nieszczyćście: złodziej wyrwał z jej rąk torebkę. Straciła wszystkie oszczędności. Mówiła, że muszą zakończyć krótką znajomość, bo nie ma za co doładować karty telefonicznej... Nieco później przesłał nieznajomej trochę pieniędzy na jedzenie i lekarstwa. Bo blondynkę dopadła jakaś „wirusówka”. Jaka? Marian nie pytał o szczegóły. Wkrótce dziewczyna zasugerowała, że przydałby się jej laptop, by wieczorami rozmawiać z Marianem na Gadu-Gadu. - Pomyślałem, że to świetny pomysł - opowiada mężczyzna. - Było mi nawet trochę głupio, że sam na to nie wpadłem.

Gdy wysłał jej komputer, dziewczyna przestała się odzywać. Zaniepokojony Marian napisał do niej SMS: „martwię się, nie wiem, czy żyjesz”. Odpowiedziała, że ich związek nie ma sensu. A

CATFISHING - TAK OKREŚLA SIĘ PROCEDER POLOWANIA W SIECI

Termin ten wymyślił pewien amerykański dziennikarz, który opisywał oszustów działających w internecie. Z jego obserwacji wynika, że ci najbardziej aktywni zakładają kilka, niekiedy kilkadziesiąt, fałszywych kont w portalach społecznościowych. MTV Polska zleciła badania na temat oszustw matrymonialnych w sieci. Aż 41 proc. ankieterów przyznało, że zdarzyło im się randkować on line.

gdy poprosił o zwrot pieniędzy i laptopa, nie odbierała telefonu, nie odpisywała.

- A ja uświadomiłem sobie, że nie wiem nawet, gdzie jej szukać - ze wstydem przyznaje Marian. - W markecie nikt o niej nie słyszał.

Niedawno dziennikarze MTV Polska opowiadali historię Anny, która na portalu randkowym poznała 30-letniego Jacka. Wysokiego bruneta, piszącego piosenki, które chwytają za serce. Codziennie rano na swojej poczcie Anna miała linka do jednej z nich. Czasem nie mogła spać, była tak ciekawa, co Jacek dziś jej podaruje. Po półrocznej znajomości Jacek napisał, że już kupił zaręczynowy pierścionek. Teraz szuka im wspólne gniazdko. Wspomnił, że mogliby zamieszkać na Mazurach. Jeden z tutejszych rolników jest bowiem w podbramkowej sytuacji i bardzo pilnie chce sprzedać parę hektarów gruntu. Ale trzeba szybko się decydować, by nikt nie zgar-

nał ich sprzed nosa. Problem w tym, że Jackowi brakuje trochę pieniędzy. Anna wysłała mu 5 tys. zł. W rewanżu usłyszała, że w nowym domu spędzą nadchodzące wakacje. Tyle tylko, że rolnikowi trzeba jeszcze trochę dopłacić... Kobieta odmówiła, ale chciała utrzymywać znajomość. Jacek jednak przestał odbierać telefon.

Parą oszustów z Podlasia, którzy zamieścili fałszywe anonse, zajęła się prokuratura. - Pokrzywdzonych zostało osiem osób - mówi Wojciech Piktel, prokurator rejonowy w Olecku. Śledczy nie mają wątpliwości, że większość ofiar wstydzi się swej naiwności i woli milczeć. Prokuratura zarzuca suwalczance, że oszukała pięć osób. - W jednym przypadku w grę wchodzi usiłowanie wyłudzenia - precyzuje Piktel. - Podejrzana prosiła o samochód, ale go nie dostała.

Helena Wysocza
„Gazeta Współczesna”

Po tym, jak na igrzyskach pokazał wala, w amerykańskiej prasie pisali: „Kozakiewicz pokazał moskiewskim zwierzętom, co naprawdę o nich myśli”.



- Największą sympatię i uczucie mam dla młodzieży i dzieci. Być może to wyczuwają i Igną do mnie - mówi Władysław Kozakiewicz, mistrz olimpijski z Moskwy i rekordzista świata w skoku o tyczce.

Bohater jak połowa banity

- Zabrali mi wszystko, nawet mieszkanie w Gdyni. A ja przez lata startowałem dla Polski za zero i byłem najlepszy na świecie. Każde kolano operowałem trzy razy, mam zoperowane stopy, sztuczny prawy bark - mówi Władysław Kozakiewicz.

Przez wiele lat był pan legendą za sprawą wymownego gestu pokazanego radzieckim kibicom na igrzyskach w Moskwie.

- W Moskwie Polska bardzo długo czekała na złoty medal. Byłem tym pierwszym naszym złotym medalistą, a oprócz tego pobiłem rekord świata. A ludzie pytali mnie o tego „wala”. Nie wiedziałem, że w tak emocjonalny sposób to odebrali. Po kilku tygodniach powiedziałem sobie: „ależ narozrabiałem”.

- Planował pan to?

- Zrobiłem to automatycznie, bez zbytniego myślenia. W tym momencie to był gest, który pokazał Polsce, że można w Moskwie pokonać tych Sowietów. W amerykańskiej prasie pisali: „Władysław Kozakiewicz pokazał moskiew-

skim zwierzętom, co naprawdę o nich myśli”.

- To proszę powiedzieć, jak się jeździło obiecanych polonezem? Polacy byli przekonani, że po udanych igrzyskach sportowcy zostali należycie nagrodzeni.

- Wygrałem olimpiadę, pobiłem rekord świat, mniejsza o to, co pokazałem, ale więcej nie można sobie wymarzyć. Przyjeżdżam do kraju i w moim klubie - Bałtyku Gdynia, dla którego wszystko zrobiłem, nie dostałem ani jednej złotówki. Prezes mi powiedział: „Po co, i tak masz”. A piłkarze byli wtedy na trzech etatach. Ja na jednym - byłem kompletatorem narzędziowym w stoczni. Zaprośili nas do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Ówczesny premier Edward Babiuch przyjął trzydziestu paru medalistów i w pierw-

Wygrałem olimpiadę, pobiłem rekord świat, mniejsza o to, co pokazałem, ale więcej nie można sobie wymarzyć. Przyjeżdżam do kraju i w moim klubie - Bałtyku Gdynia, dla którego wszystko zrobiłem - nie dostałem ani jednej złotówki - mówi mistrz.

szych słowach do nas mówi: „Musimy oszczędzać”. No dobra, ale o co chodzi? - zapytałem. „Wiecie, tych samochodów nie będzie, co myśłyście wam obiecali”.

- Nic nie dostaliście?

- Dostaliśmy po trzy tysiące rubli. W tamtym czasie to było 500 dolarów. Tyle to ja wydawałem na bankiet po dobrym zagranicznym starcie. To nie był zarobek. Oczywiście w przeliczeniu na wypłatę kompletatora narzędziowego w stoczni to było dużo.

- Wiele plotek i mitów towarzyszyło pańskiemu wyjazdowi do Niemiec. Zatem: zdrajca czy bohater?

- Jestem połową banity. Bohaterem, który nie został wpuszczony do kraju. Wówczas miałem zaproszenia z całego świata. Wyjechałem na mityngi do Niemiec, legalnie.

Jednak po starcie zostałem zdyskwalifikowany za to, że pojechałem bez pozwolenia Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Paradoks polega na tym, że bez zgody PZLA nie mógłbym nigdzie pojechać, bo nie miałbym paszportu. PZLA wiedział, w jakich konkursach planuję startować. Tylko że pan prezes dwa tygodnie wcześniej mi powiedział: „Panie Władku, pan wyjedzie, jak pan będzie wysoko skakał, jak nie, to pan nie pojedzie”. Popukałem się w głowę. Powariował, czy co... Nie wiem, czy chciał, żebym mu nowe buty przywiózł, czy koszulkę adidas. Bo takie wtedy czasy były. Stwierdziłem, że nie będę się prosił. Nie ja. Miałem paszport i wizę, którą załatwił mi PZLA. I wyjechałem.

- Czemu pan nie wrócił?

- Po drugim starcie zostałem zdyskwalifikowany. Naj-

pierw przez Bałtyk Gdynia, potem przez PZLA. W Polsce pisali, że wystąpiłem o azyl u Niemców, że zdrajca. Po krótkim czasie zabrano mi wszystko, co miałem w Polsce. Mieszkanie w Gdyni, do tego rzekomo zalegałem z podatkami. Naliczono 5 mln, które szybko urosło do 12 mln. Gdybym wrócił, pewnie za te podatki i rzekomy azyl trafiłbym do więzienia. Zadzwońmy do brata. Edek powiedział, żebym przeczekał, może się uciszy. I tak czekałem. Nigdy nie byłem azylantem, nigdy o azyl nie prosiłem. Żona miała dziadków, którzy urodzili się na tych terenach i pracowali w Niemczech. Dostała obywatelstwo, ja byłem dłużej niż pięć lat jej mężem i dostałem automatycznie. Do dzisiaj mam dwa obywatelstwa i nie mam z tym problemu.

Ówczesny premier Babiuch mówi: „Musimy oszczędzać”.
No dobra, ale o co chodzi? – zapytałem. „Wiecie, tych samochodów nie będzie, co myśmy wam obiecali”.

Z OJCEM NIE MIAŁEM O CZYM ROZMAWIAĆ

– Kiedyś pobiłem rekord Europy. Wróciłem do domu, a ojciec z pretensją, dlaczego nie pobiłem rekordu świata – wspomina Kozakiewicz.

Ekstra Magazyn
| marzec 2014

15

Zawsze miałem własne zdanie

– Zawsze miałem własne zdanie i może dlatego w polskim związku nie za bardzo mnie tolerowali. Bo się z nimi sprzeczałem. W tamtym czasie mogło być tylko tak, jak myślą ci, którzy rządzą polskim związkiem i sportem, czyli komuniści. Tylko oni mogli decydować, co mamy robić. Ja z tym się kłóciłem – mówi Władysław Kozakiewicz. – Na szczęście o jednym mogłem decydować sam. O zaangażowaniu w trening. A tego nigdy mi nie brakowało. W moim życiu – także prywatnym – zawsze chciałem być tym, który decyduje o swoim losie. Pamiętam, jak musiałem strofować teściową. U mnie w domu – gdzie były siostry, córki, szwagrostwo – przy stole wigilijnym wstała i chciała wygłosić przed rodziną pierwszą mowę. Skończyłem wtedy 50 lat i powiedziałem, żeby usiadła, bo głową rodziny jestem ja i ja będę tym, który złoży pierwsze życzenia.

Kozakiewicz to jednak również kawalarz, dusza towarzystwa, chętny do pomocy. Taki równy chłop... – Trudno o siebie tak mówić, ale ludzie, którzy blisko przy mnie byli, pewnie to potwierdzą. Szybko się zaprzyjaźniałem, bo ludzi traktowałem tak, jak sam bym chciał być traktowany. To jest także moja krzywda, bo kilka razy w życiu przez taką postawę byłem oszukiwany i dostawałem po krzyżu. Kiedy wyjechałem do Niemiec, to zbrałem się z Polakiem, który tam mieszkał i przyjął nas do siebie. Po kilku miesiącach okazało się, że oskubał mnie do nitki. Takie jest życie. Ale do żartów i zabawy jestem zawsze. Nie muszę pić alkoholu, żeby się dobrze bawić. Oczywiście jak jesteśmy w towarzystwie, to nie wylewam za kołnierz. Mam mocną głowę. Jak mój ojciec. Może mocniejsza.

Pan Władysław każdemu by życzył „w taki sposób przeżyć życie, jak ja”. – Kiedy zacząłem być dobrym sportowcem, najlepszym na świecie, zapomniałem o przykrych sytuacjach i chciałem dobrze przeżyć życie. Nigdy nie spoglądałem do tyłu. Nawet jak mnie okradziono w Niemczech, powiedziałem: „trudno, mam dwie ręce i będę pracował dalej, by utrzymać moją rodzinę”.

Roman Stęporowski
„Nowa Trybuna Opolska”



Dzieciaki kochają pana Władka za luz i pełen spontan.



Władysław Kozakiewicz do dziś jest dla wielu bohaterem.

– Sportowcy, politycy, muzycy często piszą autobiografie, by podreperować stan bankowego konta, odkurzyć swoje nazwisko. A pan? Dlaczego napisał pan „Nie mówcie mi, jak mam żyć”?

– Niedawno przeczytałem w internecie: „napisał książkę, bo chciał się dorobić”. Rozbawiłem się. Nie potrzebuję do życia ekstrakasy. No chyba, że na nowy rower. Moja książka to forma spowiedzi, sprostowania plotek i mitów. Wiele i różnie się o mnie mówiło. Najwięcej po wyjeździe do Niemiec, ale również w czasie dochodzenia do szczytu i w moich najlepszych okresach sportowych. Jednak nie zawsze mówiło się prawdę, a już na pewno nie całą prawdę.

– To znaczy?

– Nikt nie mówił na przykład o tym, że z olimpiady w Monachium mnie wykreślono, bo ówczesny szef szkolenia PZLA Ludomir Nitkowski, który nie znalazł się na tycze, uważał, że jestem za słaby, za młody, nie progresywny. A ja byłem coraz silniejszy i poprawiałem swoje wyniki. Takie rzeczy bardzo mnie bolały, podobnie jak moje dys-

kwalifikacje. Trenowałem bardzo mocno po to, by być dobrym. Próbowałem żyć na sportowo, a mimo wszystko dostawałem w dupę. Nawet nie przez tego moskiewskiego „wała”, wcześniej też. I nie wiem, dlaczego. Myśmiałem, że startowali za zero i byliśmy najlepsi na świecie. Chciałem pokazać, że w tamtych czasach nasze życie nie było usłane różami. Oczywiście ja zawsze byłem zadowolony, uśmiechnięty, rozrywkowy. Kiedy mogłem, to korzystałem z życia. Żyłem pełną piersią i nie zaoszczędziłem ani grosza. Ale także z tego powodu, że gdy wyjechałem do Niemiec, to w Polsce skonfiskowano całe moje mienie. Nie zwracałem na to uwagi, bo chciałem żyć i startować. Całe szczęście, że mogłem to robić długo, bo byłem zdrowy. Teraz odczuwam skutki. Każde kolano operowałem trzy razy, mam zoperowane obydwie stopy, dwa razy wstawiany sztuczny prawy bark, lewy jest do zrobienia.

– Kiedy zrodził się pomysł na książkę?

– Dojrzał w mojej głowie dwa, trzy lata. Zastanawiałem się, co w niej zawrzeć.

Ojciec był dla nas katem, a dzieciństwo wspominam jako łanie na okrągło. Byliśmy dla niego balastem, bo jak wracał z pracy, to chciał tylko napić się wódki z kompanami. Był silny i jak komuś z nas przywalił, to ładowaliśmy po drugiej stronie pokoju. Koszmar – wspomina Kozakiewicz.

Przecież o sporcie ludzie bardzo dużo wiedzą. Wiedzą, jak zawodnicy trenują, jak im czasami jest ciężko. O sportowcach, którzy dochodzą na szczyt i zdobywają medale, dużo się mówi. Postanowiłem więc opowiedzieć o sprawach, których ludzie nie znają. I wyszła książka biograficzna, w której nie próbo-

wałem prostować swojej drogi. W swym opowiadaniu dotarłem do czasów, kiedy byłem bardzo mały. Zaczynałem przypominać sobie wszystkie sytuacje najładniejsze i najciekawsze. Takich w tamtym czasie nie było za dużo. Zaczęłem także przypominać te smutne. Poruszyłem bardzo smutny wątek mojego życia.

– Ojca, który nie stronił od alkoholu i znęcał się nad rodziną...

– Był dla nas katem, a dzieciństwo wspominam jako łanie na okrągło. Byliśmy dla niego balastem, bo jak wracał z pracy, to chciał tylko napić się wódki z kompanami. Najwięcej obrywała mama, ciągle miała na ciele siniaki. Był silny i jak komuś z nas przywalił, to ładowaliśmy po drugiej stronie pokoju. Koszmar.

– Sport był odskocznią od domowych awantur. Podobno trenował pan do upadłego, a do domu wracał z konieczności.

– Na pierwszy trening nie poszedłem z własnej woli. Brat trenował w Bałtyku Gdynia, wziął mnie za łeb i zaprowadził na trening. Choć

do stadionu było ponad 6 km, a myśliśmy piechotą, to już na drugi raz czekałem na brata, żeby z nim iść. To było oderwanie się od życia codziennego, które nie zawsze było przyjemne. 24 godziny, jak ojca nie było, to było fajne. A następne 48 człowiek musiał uważać i lepiej było coś innego robić. Tak się to rozpoczęło i znalazłem się w grupie lekkoatletycznej Bałtyku Gdynia. To był odskok od życia domowego. Tam dawałem z siebie wszystko. Chciałem być lubiany przez ludzi i pokazać, że nie jestem taki zły, jak mi się wydawało. Miałem niską samoocenę, bo w domu ciągle za coś dostawałem. Zacząłem trenować systematycznie. Systematycznie może niż wszyscy.

– Relacje z ojcem się zmieniły, kiedy zaczął pan odnosić sukcesy?

– On nie interesował się tym, co robię. Kiedyś, po kolejnym starcie, w którym pobiłem rekord Europy, wróciłem do domu. Mówię mamie, że pobiłem rekord Europy. Mama się cieszyła ogromnie, bo śledziła moje występy. Ojciec spytał, w czym ten rekord pobiłem. Powiedziałem, że w tycze. A on z pretensją,

dlatego nie pobiłem rekordu świata. Ojciec w niczym nie był partnerem. Nie mieliśmy o czym rozmawiać.

– Mam wrażenie, że dzisiaj chce pan innym dać z namiązką to, czego sam nie miał. Przy okazji opolskich festiwali skoków, podczas zabaw dla przedszkolaków, rywalizuje pan z dziećmi, a one wręcz do pana łgną.

– To olbrzymia przyjemność, której ja w życiu nie miałem. Przyjemność dać dzieciom poczucie koleżeństwa, pokazania, że traktujemy je na równi ze sobą. W Niemczech od wielu lat pracuję w szkole. Z uczniami żartuję, bawię się w sport. Przez to oni bardzo chętnie uczestniczą w zajęciach. Dzieciństwo jest piękne. Kiedy przychodzi do córki, to bawię się z wnuczką. Siedzimy na kanapie i robimy psikusy. W normalnym życiu też cały czas żartuję. Żona czasami się wkurza i krzyczy, że nigdy nie można ze mną poważnie porozmawiać. Można, ale nawet te poważne sprawy można żartem rozwiązać.

Roman Stęporowski
„Nowa Trybuna Opolska”

Graj w „Odjazdowej Loterii Głosu”

odjazdowa
LOTERIA GŁOSU



Wygrywaj samochody, skutery, rowery, sprzęt komputerowy i fotograficzny oraz inne cenne nagrody!

GŁOS KOSZALIŃSKI
Dziennik Pomorza Środkowego

GŁOS POMORZA
Dziennik Pomorza Środkowego

GŁOS SZCZECIŃSKI
Dziennik Pomorza Zachodniego

PARTNER LOTERII



osób zamordował
co najmniej Richard
Kukliński i, polski
zabójca. >>IV-V

HISTORIA MAGAZYN

marzec
2014

DLA MIŁOŚNIKÓW PRZESZŁOŚCI

www.historiamagazyn.pl | dla prenumeraty bezpłatny

112

czołgów 7TP mieliśmy
w 1939 r. A mogły
odmienić losy wojny
>>III

Tajemnica śmierci filmowego amanta Eugeniusza Bodo

Był konferansjerem, aktorem,
piosenkarzem, twórcą scenariuszy,
reżyserem i producentem.
Był prawdziwym idolem, amantem
podziwianym i kochanym przez tłumy.
Najpopularniejszy aktor przedwojennej
Polski (na zdjęciu w filmie „Czy Lucyna
to dziewczyna”) zmarł w łagrze >>VI-VII

Bornholm kapituluje w Polsce

Hitlerowcy bronili duńskiej wyspy aż do 9 maja 1945 r. Rosjanie zbombardowali Bornholm i wysadzili tam desant. W przepędzaniu Niemców pomagał duński ruch oporu. Akt kapitulacji podpisano w... Kołobrzegu.

Bornholm był pod okupacją niemiecką od kwietnia 1940 r. Można było stąd kontrolować żeglugę na Bałtyku. Na Bornholmie Niemcy zbudowali bazę okrętów podwodnych i lotnisko. 25 stycznia 1945 r. do sztabu garnizonu na Bornholmie dotarł z Berlina rozkaz przygotowania wyspy do długotrwałej obrony. Na czele niemieckiego sztabu stał 43-letni komandor Gerhard von Kamptz. Na brzegach ustawiono osiem potężnych baterii artylerii dalekiego zasięgu. Żołnierze błyskawicznie rozbudowali posterunki radiolokacyjne i hydroakustyczne, pozwalające wykrywać radzieckie okręty podwodne. Dwutyśięcną załogę wzmocniły oddziały sformowane głównie z żołnierzy jednostek rozbitych na froncie wschodnim.

Wyspy broniło kilkanaście tysięcy żołnierzy wojsk lądowych, lotnictwa i marynarki. Z Helu na Bornholm prze-transportowano oddział piechoty morskiej oraz lekarzy i pacjentów tamtejszego szpitala polowego. Z Kurlandii ewakuowano na wyspę wojska IX Korpusu, wraz z ich dowódcą - generałem Rolfem Wuthmannem.



Niemiecy uchodzący w styczniu 1945 r. Dla wielu z nich Bornholm był etapem ucieczki przed Armią Czerwoną.

Tymczasem Rosjanie szykowali się do desantu na ostatni skrawek Danii okupowany przez wojska niemieckie. Oddziały Armii Czerwonej miały być zaokręgowane w Kołobrzegu, który po zdobyciu (18 marca) był pod komendą radziecką. Projekt ataku na Bornholm powstał w sztabie 2. Frontu

Białoruskiego. Tam również zapadła decyzja o przekazaniu dowodzenia komendantowi portu - Jewgienijowi Guskowowi, kapitanowi pierwszej rangi. Dowodzenie flotą inwazyjną powierzono szefowi sztabu - kapitanowi trzeciej rangi Osieckiemu.

7 maja 1945 r. na Bornholm dotarła wiadomość, że

namaszczony na następcę Adolfa Hitlera, wielki admirał Karl Dönitz, skapitulował wobec sił koalicji. Ale na wysłane z Kołobrzegu żądanie poddania wyspy, komandor von Kamptz odpowiedział „nie”. Twierdził, że złoży broń jedynie przed delegacją Wielkiej Brytanii, która wyzwołała Danię dwa dni wcześniej.

Niedługo potem niemiecka artyleria przeciwlotnicza ostrzelała samoloty rozpoznawcze z czerwonymi gwiazdami na kadłubach. Rosjanie byli wściekli. 7 i 8 maja przeprowadzili naloty bombowe na dwa największe miasta wyspy: Nexø i Ronne. Zniszczyli prawie 500 domów i zabili 10 bornholmczyków. Ku wyspie popłynęły cztery radzieckie kutry torpedowe.

Wczesnym rankiem 9 maja sześć radzieckich jednostek z desantem wyszło z portu w Kołobrzegu, biorąc kurs na Bornholm. Zajmowanie wyspy, przy wsparciu duńskiego ruchu oporu i biernej postawie niemieckiego garnizonu, trwało 15 godzin.

Gdy klęska była już nieuchronna, komendę garnizonu Bornholm przejął najstarszy stopniem gen. Wuthmann. To on poddał się Rosjanom. Ale zdobywcy Bornholmu nie przyjęli kapitulacji. Kazali Wuthmannowi wstroić się w galowy mundur i płynąć do Kołobrzegu. Nocą z 9 na 10 maja 1945 r. w siedzibie radzieckiej komendatury portu, w kamienicy przy ul. Spacerowej 39, podpisał akt kapitulacji Bornholmu.

Łukasz Gładyski
„Głos Koszaliński”

Radziecka okupacja
Bornholmu trwała do
5 kwietnia 1946 r.

W modlitwach ofiar „Vater unser” mieszało się z „Ojcze nasz”

W styczniu 1945 r. na Śląsk Opolski weszła Armia Czerwona. Nie tylko po to, by walczyć z Wehrmachtem.

Wnocy dwaj ruscy żołnierze załomotali w drzwi - wspomina pani Genowefa, mieszkanka Groszowic. - Po chwili wyleciała szymba, wybita kolbą karabinu. Weszli. Wrzasnęli na mnie i kazali się rozbić. Zgwałcili mnie i poszli. Nawet dobrze nie widziałam ich twarzy.

Poczęte z gwałtu dziecko pani Genowefy żyło tylko dwa miesiące. Zanim mąż wrócił z amerykańskiej niewoli, pochowała je. Zgwałcona kobieta nigdy nie wyzbyła się lęku. Do dziś nie otwiera drzwi nieznanym.

Po przejściu radzieckiego wojska w niektórych powiatach Opolszczyzny 80 proc. kobiet Tragiczny los nie ominął sióstr zakonnych - nawet tych najstarszych, 80-letnich. Żołnierze zgwałcili ponad 150 nyskich elżbietanek. Wiele kobiet przyznaje, że niekiedy udawało się udaremnić gwałt - jeśli ktoś z bliskich ofiary zdążył przywołać radzieckiego oficera. Bywało, że za gwałt żołnierz był rozstrzelany natychmiast.

Boguszyce, gdzie zginęło około 360 osób i niewielki podopolski Zakrzów, w którym zamordowano sto kilkanaście osób, są symbolami tej hekatombi. Sowietci wchodziłi do każdej miejscowości i niemal wszędzie byli ich ofiary. Zabijali, gdy sforsowali drzwi budynku lub piwnicy, w której ukrywali się ludzie. Kule można było dostać za mówienie i po niemiecku, i po polsku. Nawet deklaracja: „jo jest Polokym” niekoniecznie ratowała życie. Rosjanie strzelali do członków Związku Polaków w Niemczech i powstańców śląskich. Ginełi także robotnicy przymusowi. Bywało, że szybciej niż Ślązacy, bo ci byli mniej pokorni i mniej skory do spełniania żądań Rosjan. Czasami - niczym francuscy rewolucjoniści - żołnierze oglądali ręce kandydatów do rozstrzelania. Kto miał na nich odciski od fizycznej pracy, ten był traktowany łagodniej. Od razu ginęli ci, którzy nosili mundury

- nie tylko wojskowe. Rozstrzelivano nawet kolejarzy. Kto nie miał zegarka, wódki albo roweru, ten miał mniejsze szanse na przeżycie. Jego dom i gospodarstwo stawało w ogień.

Radziecki żołnierz, który pokonał tysiące kilometrów, nauczył się zabijać wrogów, nie wolno mu było cofnąć się do okupu, bo cofanie się to zdrada, znalazłszy się w „wot etoj priakliatoj Giermanii”, dawał upust najgorszym instynktom. Wielu oprawców mściło się za niemieckie zbrodnie na wschodzie. Takie postawy podsycała radziecka propaganda. „Nie licz dni, nie licz kilometrów. Licz tylko zabitych przez siebie Niemców - o to się modli twoja matka. Zabij Niemców - o to woła twoja rosyjska ziemia. Nie wahaj się. Nie ustawaj. Zabijaj” - pisał na łamach „Czerwonej Gwiazdy” Ilja Erenburg.

Pani Annie z Nowej Wsi Królewskiej Rosjanie kazali się wynosić z domu. Wraz z

rodziną uciekła do Dębskiej Kuźni. Wrócili dwa miesiące później. Niemal cały ich dobytek był rozkradziony albo zniszczony. Szafy leżały na podłodze. Wyglądały tak, jakby ktoś próbował w nich spać. Ocalała maszyna do szycia ostatecznie i tak zabrali Rosjanie.

Pani Gertruda z Raszowej opowiada, że Rosjanie wprowadzili z ich gospodarstwa cztery konie i krowy. Ojciec pobiegł, by ratować dobytek, ale szybko zrezygnował. We wsi płonęło kilkanaście domów. Nie miał wątpliwości, co spotka jego rodzinę, jeśli nie dobytek odda.

Kuźnicę Ligocką strażnicy i milicjanci otoczyli we wczesny sierpniowy poranek w 1945 r. Walili pięściami w drzwi, wyciągali ludzi z łóżek. Kazali zabierać rzeczy. Tyle, ile człowiek może unieść. Mieszkańcy usłyszeli, że pojedą do Berlina. Z domów zabierali pościel i jedzenie. Kto miał, brał biżuterię. Rosjanie pognali ich do

20 - 90

tys. - takie liczby internowanych pojawiają się w opracowaniach historycznych

Liczbę Ślązaków wywiezionych „krowiakami” do pracy w kopalniach i fabrykach Donbasu, Syberii i Kazachstanu, bardzo trudno oszacować. Ostatni z wywiezionych wracali na Opolszczyznę dopiero w latach 50. Wielu skonało na nieludzkiej ziemi.

obożu w Łambinowicach. Podczas marszu modlitwa „Vater unser” mieszała się z „Ojcze nasz”. W obozie odebrali im dobytek. Wypędzeni zapamiętali strach, głód, biście, tyfus i pożar baraku, który był pretekstem, by strzelać do więźniów.

Pan Wiktor z Krasiejowa miał 9 lat, gdy Sowietci zabrali mu ojca na Sybir. Nie pamięta daty. Wie, że było święto, bo właśnie poszedł z mamą do kościoła, gdy ludzie przybiegli z krzykiem, że chłopów wywożą. Ledwie zdążyli podać ojcu kawałek chleba na drogę. Od sąsiada, któremu udało się wrócić po latach, pan Wiktor dowiedział się, że w wagonie jadącym na wschód ojciec martwił się, jak żona da sobie radę z piątką dzieci. Na Sybir nie dojechał. Jego ciało Rosjanie wyrzucili z wagonu - wraz z innymi trupami. Pochowano ich w masowym grobie.

Krzysztof Ogiński
„Nowa Trybuna Opolska”



On mógł zmienić losy wojny

7TP był jednym z najlepszych czołgów na świecie. Zbudowany na podwoziu brytyjskiego Vickersa miał szereg nowatorskich rozwiązań. Przewyższał większość niemieckich jednostek, ale mieliśmy takich czołgów tylko 112...

Krótkie, ale zażarte walki z września zostały dokładnie opisane, jednak wciąż nie brakuje tajemnic. Wśród znalezisk z okresu wojny za najcenniejsze uchodzą właśnie te z 1939 r. Trudno się dziwić. Polskie muzea eksponatów z tego okresu mają jak na lekarstwo. Nie ocalały żadne egzemplarze choćby bombowca PZL-37 Łoś, PZL-23 Karaś czy broni pancernej, poza nielicznymi tankietkami. Każdy egzemplarz to unikat na światową skalę. Co prawda nawet podczas rekonstrukcji bitew w Skarżysku widzowie mogli oglądać np. samochód pancerny Wz.34, ale to współczesne, wierne repliki wykonane przez zapalczewców. Obiektem pożądania muzealników i kolekcjonerów jest wyjątkowy pojazd, czołg 7TP.

7TP na początku wojny był jednym z najlepszych czołgów na świecie. Zbudowany, podobnie jak wiele modeli różnych państw, na podwoziu brytyjskiego Vickersa, posiadał szereg nowatorskich rozwiązań - m.in. peryskop umożliwiający załodze obserwację pola bitwy w zakresie 360 stopni i wysokoprzęny silnik. Polski pojazd produkowano najpierw w wersji dwuwieżowej, potem z jedną wieżą, za to z doskonałym działkiem przeciwpancernym kaliber 37 mm, produkowanym na licencji szwedzkiego Boforsa. Tej broni nie mógł się we wrześniu oprzeć żaden niemiecki czołg. Niestety, wojsko polskie w 1939 r. miało zaledwie 112 7TP w wersji jednowieżowej. Mimo to nasze tanki mocno dały się we znaki Niemcom. Artur Buńko opowiada o starciu, w którym nasi pancernicy przy stracie jednej maszyny zniszczyli kilkanaście wrogich.

Co ciekawe, nieliczne ocalałe z kampanii egzemplarze Niemcy wcielili do swoich oddziałów. Przynajmniej jeden 7TP zdobyli Rosjanie. W instytucie w Kubince radzieccy naukowcy przeprowadzili drobiazgowo testy. Wykazały, że polski czołg jest znacznie lepszy od sowieckiego T-26, też zbudowanego na podwoziu Vickersa. Właśnie w muzeum broni pancernej w Kubince znajdował się jedyny na świecie 7TP. W niewyjaśnionych okolicznościach zaginął w latach 70. ubiegłego wieku. - Dziś żadne muzeum na świecie nie ma tego modelu - mówi Artur Buńko, dyrektor Muzeum Orła Białego w Skarżysku.

Poszukiwania zaczyna się od dokładnej analizy przemarszów wojsk, miejsc bitew

i zbierania relacji najstarszych mieszkańców. Tak skarżyscy muzealnicy wraz z fundacją Było nie Minęło trafili pod Ryczywół. Właśnie tu skończył swój szlak 1 Batalion Pancerny. Jednostka dysponowała 49 czołgami 7TP, walczyła w składzie Armii Odwodowej „Prusy”. Od 6 do 20 września w ciągłych walkach, batalion bił się, aż utracił wszystkie pojazdy. Artur Buńko szczegółowo zna wydarzenia z 10 września 1939 r. Część batalionu próbowała przedostać się przez Wisłę. - W Maciejowicach most był wysadzony. Na podstawie niektórych odnalezionych tam elementów jest rekonstruowana replika 7TP (rekonstrukcja dobiegła końca - HM). Kolejny czołg oddział stracił w okolicy miejscowości Ryczywół, obecnie w powiecie kozienickim. Odnaleziono tam części blach i hełmy. Los kilku czołgów jest nieznany - relacjonuje historyk.

Pancernicy próbowali przeprawy brodem. Wiadomo, że wobec perspektywy braku paliwa załogi zepchnęły czołgi z wislanej skarpy i pomaszerowały bronić Warszawy. Od dwóch lat skarżyszczanie wraz z fundacją Było nie Minęło szukają właśnie tych egzemplarzy. Specjalizująca się w odszukiwaniu militariów organizacja ma duże możliwości. Wyznaczone tereny oglądano z samolotu, prowadzono badania najnowocześniejszym sprzętem. - Porównywaliśmy też mapy przedwojenne z aktualnymi. Mieszkaniec jed-

Polski pojazd produkowano najpierw w wersji dwuwieżowej, potem z jedną wieżą, za to z doskonałym działkiem przeciwpancernym kaliber 37mm, na licencji szwedzkiego Boforsa. Tej broni nie mógł się we wrześniu oprzeć żaden niemiecki czołg.



Pluton czołgów 7TP z armatką czołgową Bofors wzór 37 kal. 37mm w czasie ćwiczeń w 1939 r.



Czołgi 7TP w wersji dwuwieżowej, porzucone w 1939 r. z powodu braku paliwa wraz z ciągnikami artyleryjskimi. To prozaiczna przyczyna wyeliminowania polskich sił pancernych z działań wojennych.



Październik 1938 roku. Czołgi 7TP na ulicach czeskiego Gieszyna podczas aneksji Zaolzia.



Zrekonstruowany 7TP uruchomiony został po raz pierwszy w 2011 r. W tym roku wziął też udział w rekonstrukcji bitwy pod Łomiankami.

nej z wsi stwierdził, że w 1939 r. Wisła płynęła inaczej niż teraz. Jej dawny nurt to dziś ogromna, piaszczysta łacha - opowiada Artur Buńko. Poszukiwacze byli na miejscu już kilka razy. Wiele wskazuje na to, że udało się im wyznaczyć miejsce, gdzie 10 września woda skryła polskie czołgi.

- W jednym z miejsc aparatura wykazała, że pod nami znajduje się przynajmniej kilka ton żelaza - zdradza Artur Buńko. Dodajmy, 7TP ważył niespełna 10 ton. Czy to legendarny czołg? Prawdopodobnie, choć nie pewne. - Istnieje relacja, według której podczas przeprawy z promu do rzeki zsunęło się działo. Nawet, jeśli byłoby to ono, to bardzo cenne znalezisko - przyznaje dyrektor skarżyskiego muzeum. Można się spodziewać, że to, co znajduje się pod ziemią, będzie w dobrym stanie. Muł szczególnie zakrywa, przez co stalowe przedmioty nie korodują. Trwają przygotowania do wydobywania, choć terminu jeszcze nie znamy. Jak się dowiedzieliśmy, jeśli odnaleziony zostanie jeden czołg, trafi do warszawskiego Muzeum Wojska Polskiego. Ale wiadomo, że w Ryczywole jest kilka czołgów. Pozostaje mieć nadzieję, że wysiłki pasjonatów historii zostaną zwieńczone pełnym sukcesem. Wówczas i Muzeum Orła Białego będzie mogło się poszczycić polskim 7TP.

W 2011 r. zaprezentowany został imponujący efekt rekonstrukcji słynnego polskiego czołgu lekkiego 7TP, dokonanej przez Fundację Wojskowości Polskiej. Grupa pasjonatów w ciągu kilku lat odtworzyła legendarny czołg, wykorzystując przy rekonstrukcji nieliczne niestety oryginalne części odnajdywane na polach bitew Września 1939 r. Na stronie fundacji czytamy o idei tego unikalnego przedsięwzięcia: „Podstawowe pytanie - dlaczego? Kulturowanie tradycji własnego narodu, osiągnięć, wiedzy i zwyczajów to podstawowy obowiązek tożsamy z rozwojem całej cywilizacji (...). Najważniejszą zaś przyczyną jest prozaiczny fakt iż, żaden pojazd tego typu nie zachował się w zbiorach muzealnych. Nie tylko polskich, ale w ogóle. A warto by współczesne pokolenie, szczególnie młodzież mogła zetknąć się z żywą historią w postaci takich właśnie eksponatów, szczególnie jeśli to są w pełni sprawne eksponaty.

Mateusz Olechowski
„Echo Dnia”

Od cyngla do bossa: gangstersk

Marcina Mroza zabił facet, któremu słynny muzyk Bob Dylan poświęcił później swój album. Król amerykańskiego podziemia i zlecił zabójstwo Fidela Castro. A Rysiek Kozina wciąż jest jednym z dziesięciu najpotężniejszych mafiosów świata.



Meyer Suchowliński vel Meyer Lansky w 1958 r.



Policjant z przechwyconym transportem bimbrow. Na handlu nielegalnym alkoholem rosły w Chicago fortuny gangsterów z polskim pochodzeniem

W tej historii spotkam romantycznych gangsterów i sadystycznych zwyrodniałców, godnych wiecznego potępienia. Opowieści, w których pragnienie zemsty zastępuje rozum, a zaufanie miesza się ze zdradą. A wszystko to podlane sosem pachnącym milionami dolarów i wieczną sławą.

Wyrzucił z baru zabójcę Jesse'ego Jamesa

Marcin Mróz przyszedł na świat w miejscowości Panna Maria w Teksasie 24 listopada 1861 roku. Kilka miesięcy wcześniej jego rodzice Barbara i Walenty Mrozowie przyjechali do USA spod Strzelec Opolskich. To był czas wielkiej emigracji Ślązaków do Ameryki, którzy osiedlając się w Teksasie, zakładali osady o polsko brzmiących nazwach.

Pewnego dnia młody Marcin wybrał się wraz z dziadkiem Laurentym Plochym i swoją matką na targ do San Antonio. Szlaki wędrowne w Ameryce były wówczas bardzo niebezpieczne. Na pustyni zostali zaatakowani przez bandytów. Dziadek,

próbujący chronić rodzinę, zginął na miejscu, matka cudem uniknęła śmierci. Najgorsze dla Marcina było jednak to, że główny sprawca napadu został bardzo szybko wypuszczony z więzienia. - Jeśli samemu nie zapewnisz sobie sprawiedliwości, to nikt ci jej nie zapewni - pomyślał w duchu Marcin i wziął to sobie głęboko do serca.

Następne lata przynosiły kolejne rozczarowania nowym światem, w jakim przyszło żyć osadnikom z Opolszczyzny. Pewnego razu krowy należące do rodziny Mroza weszły w szkodę na polu niemieckich emigrantów. Niemcy przywłaszczyli sobie zwierzęta. To jeszcze bardziej sfrustrowało Marcina Mroza, którego Amerykanie zwali po swojemu Martin McRose, bądź Morose (co w dosłownym tłumaczeniu oznacza „ponury”).

W rewanżu Martin zaczął kraść krowy sąsiadom. W tym celu opracował nowatorski pomysł przebijania znaków identyfikacyjnych, jakie wypalano zwierzętom na zadach. Już jako nastolatek został za to skazany na więzienie, jednak szybko wypuszczono go z więzienia. Na wolności kontynuował swój proces,

a z czasem dorobił się na tym sporych pieniędzy.

Miejscowy sędzia wystawił za nim list gończy. Przed wyrokiem sprawiedliwości McRose skrył się w mieście El Paso na granicy z Meksykiem. Tam kupił swój własny zajazd, po amerykańsku zwany saloonem. U tubylców cieszył się sporym poważaniem i choć miał rewolwer, to

Słynny amerykański gangster Al Capone latami walczył z gangiem z North Side, na którego czele stał też Heniek Wojciechowski. To na wypadek starcia z polskim gangsterem skonstruowana została słynna opancerzona limuzyna Capone.

nie miał go. Podobno nigdy nikogo nie zabił, co na Dzikim Zachodzie wcale nie było takie oczywiste. Bez rozlewu krwi udało mu się nawet przepędzić z baru Boba Forda, bandytę, który zabił wcześniej legendarnego Jessy'ego Jamesa.

Swojej żonie (pознаł ją w burdelu) dał skrzynię złota, prosząc, aby pojechała z nią do sędziego, który wystawił za nim list gończy. Ten podarek miał przekonać go do odstąpienia od ścigania kowboja z Panny Marii. Małżonka podjęła się zadania, jednak nie wywiązała się z niego najlepiej. Wszystko przez to, że przystawił się do niej niejaki John Wesley Harding.

- Harding był mordercą gotowym zabić kogoś tylko dlatego, że głośno chrapał w jego obecności - opowiada Korneliusz Pacuda, popularyzator muzyki country, autor wielu programów telewizyjnych i radiowych na jej temat. Pacuda napisał scenariusz i libretto do musicalu „Historia kowboja Martina Mroza”, który swą premierę miał cztery lata temu na pikniku Country w Mrągowie. Zniecierpliwiony Martin w przebraniu wyostał się z miasta El Paso, by udać się do

żony i zapytać, jak długo po trwa sprawa udobruchania sędziego. Nie wiedział, że został zdradzony. - Wpadł w pułapkę zastawioną przez Hardinga i jego ludzi. Zginął zastrzelony przy moście nad Rio Grande - wyjaśnia Korneliusz Pacuda. Sam Harding (zginął niedługo później, bo nie rozliczył się z pieniędzmi za zabójstwo Mroza) stał się inspiracją dla Boba Dylana, który w całości poświęcił mu jeden ze swoich albumów.

Wojna polsko-polska nad jeziorem Michigany

Przenieśmy się do Chicago. Tu w 1898 roku przyjechał sześćdziesięcioletni Żyd Abraham Sycowski. Wraz z rodzicami wyemigrował z miejscowości Wielgomłynów, oddalonej o 50 km na północny wschód od Częstochowy. Chicago było wówczas największą rzeźnią świata, którą wypełniał smród ton odchodów bydłych, krwi i gnijącego mięsa. W slumsach zamieszkałych przez imigrantów grasowały miliony szczurów. Dla Amerykanów żyjący tam ludzie niewiele różnili się od zwierząt. Aby przeżyć w tych koszmarnych warunkach, imigranci zrzeszali się w gangi. Amerykańskie państwo

niejako samo im pomogło, wprowadzając prohibicję. Jankesi bowiem wcale nie mieli zamiaru rezygnować z prawa do szklaneczki whisky, a dostęp do niej mogły załatwić tylko zorganizowane grupy przestępcze.

W tej rzeczywistości świat nie odnalezili się polscy Żydzi, którzy przemysł mieli we krwi, organizując go wcześniej w podzielonej zaborami Polsce. - Imigrant z Wielgomłynów stał się szanowanym kupcem, wchodząc we współpracę z neapolitańczykami. Oni dawali mu ochronę i zbyt na towary - opowiada Jarosław Kapsa, były opozycjonista i poseł na Sejm kontraktowy, który badając dzieje ziemi częstochowskiej, spisał historię Alexa Sycowskiego.

Mało znaną, ale niezmiernie interesującą, bowiem Sycowski pracował dla Al Capone, najsłynniejszego gangstera na świecie, stając się z czasem jego prawą ręką. Wspomniany Capone, którego majątek wynosił dziesiątki milionów dolarów, rządził i dzielił w Chicago w latach 20. Bał się tylko jednego człowieka - Henryka Wojciechowskiego, w Stanach znanego lepiej jako Hymie „Earl” Weiss. Urodził się na terenie za-

Zaliczany do 10 najpotężniejszych gangsterów na świecie Kozina za ujawnienie mafijnych układów dostał tylko 10 lat więzienia. Za pięć ma wyjść na wolność.

PONURY BANDYTA
RODEM Z POLSKI

Marcina Mroza Amerykanie zwali po swojemu Martin McRose, bądź Morose, co w dosłownym tłumaczeniu oznacza „ponury”.

Ekstra Magazyn
| marzec 2014

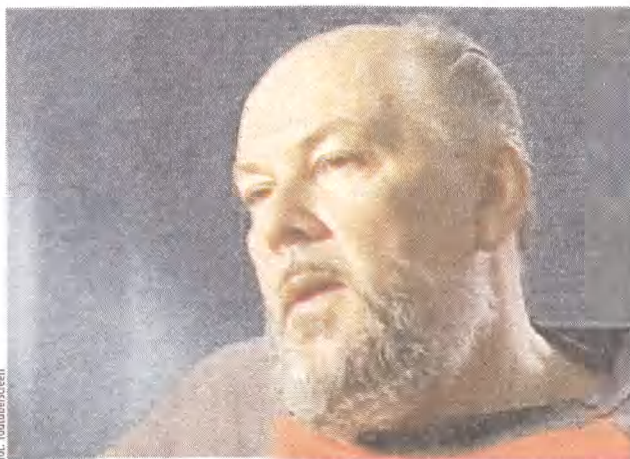


La elita z polskim rodowodem

Al Capone drżał ze strachu na samą myśl o Heńku Wojciechowskim. Meyer Suchowliński zbudował potęgę Las Vegas. Polacy starannie zapisali swoją czarną kartę w historii światowej gangsterki.



Robert Ford, zabójca słynnego Jesse'ego Jamesa, nie zrobił żadnego wrażenia na Marcinie Mrozie, który bezceremonialnie wyrzucił go z salonu.



Ryszard Kukliński, jeden z najbardziej znanych zabójców mafii, spokojnie opowiadał o swoich zbrodniach przed kamerami stacji telewizyjnych

boru pruskiego, do Ameryki przyjechał w wieku trzech lat. Rodzina Wojciechowskich najpierw osiadła w Bufalo, a z czasem przeniosła się do Chicago.

W przeciwieństwie do Sycowskiego Wojciechowski nie był Żydem, choć tak właśnie często przedstawiano go w kryminalnych kronikach Chicago. Jako nastolatek wspólnie z Irlandczykiem Charlesem Deanem O'Banionem założył gang North Side. Zaczynali od rabowania jubilerów i kradzieży aut, ale dopiero wprowadzenie prohibicji sprawiło, że stali się wpływowymi i bogatymi gangsterami. Mówiono o nich, że to najbardziej ześwirowany gang w Ameryce. Pewnego razu jeden z jego członków - niezbyt rozgarnięty mechanik samochodowy - zaczął aspirować do wyższych sfer. W tym celu uczył się m.in. jeździć konno.

Podczas jednej z przejażdżek spadł z konia, a zwierzę nie szczęśliwie uderzyło go kopytem w głowę, wskutek czego mechanik zmarł. Kompani z gangu uznali, że tę śmierć trzeba pomóc. W tym celu napadli na stadnię, porwali konia, a następnie... rozstrzelali.

Henryk Wojciechowski, który brał udział także w egzekucjach na ludziach, był wyjątkowym mordercą. Nigdy nie opuszczał niedzielnej mszy, a w kieszeni płaszcza zawsze nosił krucyfiks i różaniec. Lokalna prasa żartowała, że swoim wrogom zawsze był gotowy udzielić ostatniego namaszczenia.

W Chicago nie było jednak miejsca dla dwóch potężnych gangów. O'Banion zaproponował więc ludziom Ala Capone, że wycofa się, jeśli odkupią od niego tajną rozlewnię piwa. Ci zgodzili się i zapłacili za nią pół miliona dolarów, ale Irlandczyk zagrał na nosie konkurencji, bo w momencie przejęcia browaru wpadli do niego naślani wcześniej agenci federalni. Al Capone postanowił posłać do piachu cwanego Irlandczyka. Płatni mordercy rozstrzelali go w jego kwaciarni 10 listopada 1924 roku.

Kule nie miały się Ala Capone

Szefem gangu został Wojciechowski. Próbował dopaść Ala Capone dwa miesiące później przed jedną z restauracji na terenie miasta. Żadna z 26 kul nie dosięgła jednak króla Chicago. Capone

nie wiedział, że „Hymie” zrobi wszystko, by go zabić, zamówił więc opancerzonego Cadillac i bynajmniej nie czuł się bezpiecznie, gdy musiał wysiąść z tej opancerzonej fortecy.

Gdy jadł obiad w miejscowości Cicero, przed knajpą zajęchało osiem aut, z których wystawiono kilkanaście luf karabinów maszynowych. Napastnicy wystrzelili ponad tysiąc kul. Al przeżył, bo własnym ciałem zasłonił go ochroniarz.

- Kto do pana strzelał? - zapytali dziennikarze szefa chicagowskiej mafii.

- Zagłębiam się do nekrologów, tam wkrótce pojawiają się ich nazwiska - odpowiedział Capone.

Wojciechowskiego zastrzelili tzw. cyngle, którzy specjalnie na potrzeby egzekucji wynajęli pokoje niedaleko kwaciarni O'Baniona, do której wciąż zaglądał Heńka. Al Capone, likwidując resztę gangu Wojciechowskiego, urządził prawdziwą masakrę, która wstrząsnęła Ameryką. To był początek końca najsłynniejszego mafiosa świata, któremu co prawda sądy nie potrafiły udowodnić ani jednego morderstwa, ale skazały go za niepłacenie podatków. Do upadku Ala Capone mógł się przyczynić Sycowski, sprzedając FBI informacje o swoim szefie.

Bojąc się zemsty ze strony wciąż żyjących członków konkurencyjnego gangu, Alex z Wielgomłynów wrócił do Polski. Tu chwalił się, że jest przykładem na karierę w iście amerykańskim stylu. Na dowód tego sypał zielonymi na prawo i lewo. Chciał m.in. ufundować teatr w Częstochowie. - Władze niepodległej Polski nie podzieliły jednak tego uznania, mają dosyć swoich żydowskich gangsterów. Bezceremonialnie wyrzucono go z Polski, jako niemile widzianego cudzoziemca - opowiada Jarosław Kapsa. Potem wyjechał jeszcze do Paryża (gdzie handlował opium) i Rumunii, a następnie wrócił do Gdańska.

Kapsa dotarł do archiwalnego numeru „Głosu Porannego” z 13 lutego 1937 roku. Gazeta pisała, że „W jednym z hoteli gdańskich władze policyjne dokonały sensacyjnego aresztowania współnika Ala Capone”. Dalszy los Sycowskiego nie jest jednak znany.

Las Vegas swą potęgę zawdzięcza Polakowi

Meyer Suchowliński to pierwowzór Hymana Rotha z drugiej części „Ojca chrzestnego”, założyciel Las Vegas.

Bojąc się zemsty ze strony wciąż żyjących członków konkurencyjnego gangu, Alex z Wielgomłynów wrócił do Polski. Tu chwalił się, że jest przykładem na karierę w iście amerykańskim stylu. Na dowód tego sypał zielonymi na prawo i lewo. Chciał m.in. ufundować teatr w Częstochowie.

Po premierze filmu Suchowliński zadzwonił do Lee Strasberga, który odgrywał rolę Rotha. - Mogłeś być sympatyczniejszy - powiedział.

Opowiedziano tam historię Majera Suchowlińskiego, który urodził się w polskim Grodnie 4 lipca 1902 roku. Mając 9 lat, wraz z matką i bratem wyemigrowali do USA. Meyer Lansky, jak zwanego go w Ameryce, był matematycznym, geniuszem, dlatego też zabrał się do hazardu.

Budował kasyna w Las Vegas, wnosząc w ten sposób światową mekkę hazardzistów. Salony gier lokował także na Kubie, gdzie zarobił fortunę. Kres jego interesom położył Fidel Castro, który pozamykał wszystkie kasyna. Lansky wydał za to wyrok na Castro, oferując za jego głowę milion dolarów. Nikomu jednak nie udało się zabić El Comendante.

Suchowliński miał tyle tupe, że tuż po premierze II części „Ojca chrzestnego” Francisco Forda Copolli, która miała miejsce 12 grudnia 1974 roku, zadzwonił do Lee Strasberga, odtwórcy roli Hymana Rotha. - Gratuluję, fajnie mnie zagrałeś - pochwalił na wstępie aktora, ale zaraz potem pokiał mu jednak palcem. - Mogłeś być jednak nieco bardziej sympatyczny - dodał. Zmarł w 1983 roku w swojej wili w Miami Beach.

Rodzina na otarcie łez została w spadku 300 milionów dolarów.

200 ofiar „głupiego Polaczka”

Richard Kukliński to wyjątkowo parszywa postać, ale nie sposób jej pominąć w naszym bestiariuszu. Urodził się w polsko-irlandzkiej rodzinie w New Jersey (w rok 1935), był synem Stanisława i Anny Kuklińskich. W Ameryce wołali na niego „głupi Polaczek”. Od małego przepelniała go gorycz i złość do wszystkich, także do ojca, który po pijanemu znęcał się nad nim. Rodzinę zastąpiła mu ulica. Jego pierwszą ofiarą był przywódca ulicznego gangu, który przeszkrobał, namawiając się z odstających uszu Richarda. 14-letni Kukliński zmasakrował mu twarz kijem bejsbolowym, a następnie wrzucił jego ciało do jeziora, wcześniej odcinając mu wszystkie palce. Miejscowa bandyterka szybko przekonała się, że z tym facetem nie ma co zadzierać.

Takich właśnie ludzi do czarnej roboty potrzebowała mafia. O usługi poprosiła go rodzina Gambino, obecnie jeden z największych i najbogatszych klanów mafijnych w Stanach Zjednoczonych. Ciała zabitych osób kroili i zamrażał w lodówce, aby śledczy nie znaleźli dowodów zbrodni. Z tego powodu dostał ksywę „Iceman” - człowiek z lodu. Nie lubił jednak używać piły mechanicznej. - Z piłą jest tylko bałagan. Po co mam mieć koszulę pobrudzoną kawałkami mięsa - zwykł mawiać. W ciągu 20 lat zamordował co najmniej 200 osób.

Pat Keyn, detektyw z New Jersey, musiał się z nim najpierw zaprzyjaźnić, aby wreszcie udowodnić jego winy. Kuklińskiego zatrzymano w 1986 roku, dostał dożywocie, zmarł w 2006 roku. Za kratami zdążył jeszcze zabić dwóch współwięźniów. Jedną z teorii mówi, że w więzieniu podano mu kadm, bo podobno nosił się z zamiarem ujawnienia tajemnic mafii.

Schwarzenegger przyjeżdżał do Ryśka

Ryszard Kozina vel Ricardo Fanchini, zaliczany do grona dziesięciu największych współczesnych gangsterów. Współpracował z neapolitańską mafią i kolumbijskimi kartelami. Aresztowano go w 2007 roku, wyjdzie za pięć lat w nagrodę za owocną współpracę z FBI i DEA.

Ryszard Kozina urodził się w 1956 roku w Katowicach,

jego matka była bufetową na tamtejszym dworcu kolejowym. Jak w przypadku większości bandziorów, to właśnie bieda zachęciła go do tego, aby nie szanować prawa. Pierwsze duże pieniądze zarabiał w Budapeszcie na słynnym dworcu Keleti, który za komuny był mekką cinkciarzy. Rolował tam turystów, wciskając im pocięte gazety zamiast prawdziwych banknotów, po czym ulatniał się. „Kręcił wały” wraz z kolegą z podwórka Zbigniewem Nawrotem. W latach 80. Kozina wyjechał do USA, gdzie zaczął pierwsze interesy z rosyjską mafią, a Nawrot zajął się importem z Niemiec do Polski wielkiej ilości spirytusu Royal. Wykorzystywał w tym celu luki w przepisach podatkowych. Tzw. sznaps-gate była pierwszą aferą gospodarczą III RP.

Nawrot zginął w listopadzie, kiedy w Hamburgu pod jego ferrari testarossa wybuchła bomba. Kozina wrócił do Polski i przejął majątek kolegi z podwórka. Nie zamierzał rezygnować z handlu alkoholem. Wspólnie z rosyjską mafią zorganizował w kraju produkcję podrabianej markowej belgijskiej wódki Rossija. Rozlewano ją nielegalnie w Raciborzu, korzystając z aparatury nieistniejącego już Polmosu. Stamtąd trafiała na rosyjskie salony.

Gangsterom przedstawiał się jako Ricardo Fanchini. Nazwisko wziął po ojcu, Włochu, którego poznał dopiero jako 16-latek. Fanchini vel Kozina nawiązał też współpracę z neapolitańską mafią i kartelami narkotykowymi w Kolumbii. Mimo to jego interesem życia stała się kolejna wódka, konkretnie Kremlyowskaya. To on zainwestował w jej produkcję i rozreklamował markę na świecie. Na imprezę promocyjną, którą zorganizował w Monte Carlo, przyjechali specjalnie Sylvester Stallone i Arnold Schwarzenegger. Kremlyowskaya przyniosła mu dziesiątki milionów dolarów zysku. Po piętach jednego z najpotężniejszych mafiosów świata, jakim stał się, handlując alkoholem i narkotykami, zaczęła wreszcie deptać FBI i DEA (amerykańska agencja do walki z handlarzami narkotyków).

Aresztowano go w 2007 roku i osadzono w amerykańskim więzieniu. Zaliczany do 10 najpotężniejszych gangsterów na świecie Kozina w zamian za ujawnienie wielu mafijnych układów dostał jednak tylko 10 lat. Za pięć lat ma wyjść na wolność.

Tomasz Kapica
„Nowa Trybuna Opolska”

Jak zginął Eugeniusz

Najpopularniejszy aktor przedwojennej Polski skonał w łagrze pod Archan-gielskiem. Tajemnicę udało się ujawnić po 70 latach.

Występował w najsłynniejszych rewiach warszawskich i kabaretach: „Qui Pro Quo”, „Morskie Oko”. Śpiewał wielkie przeboje: „Umówiłem się z nią na dziewiątą”, „Baby, ach te baby”, „Tyle miłości”, „Już taki jestem zimny drań”, które nucimy do dziś. I nagle w czerwcu 1941 r. we Lwowie, w sercu wielkiego miasta, niemal w środku Europy, ta najwybitniejsza postać polskiej kultury masowej, ikona polskiego filmu, zniknęła bez śladu. Zrodziło to wielką tajemnicę, którą przez całe dziesięciolecie próbowano odkryć, ujawnić jej kulisy. Chciały ją poznać tysiące wielbicieli talentu Eugeniusza Bodo. Płynęły lata, mnożyły się domysły, powstawały nowe wersje wydarzeń, czasem zupełnie się wykluczające.

Z upływem lat sprawa wydawała się beznadziejna. Aż wreszcie w 2011 r. dziennikarze „Superwizjera”, programu śledczego, w reportażu „Tragedia amanta” ujawnili pełną prawdę o śmierci Eugeniusza Bodo. W tym śledztwie trwającym latami miałem swój udział.

Eugeniusz Bodo, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Bogdan Eugene Junod, urodził się 29 grudnia 1899 r. w Genewie. Jego ojcem był Teodor Junod, szwajcarski inżynier-wizjoner, kierownik kabaretów i kin, a jednocześnie zapalony propagator i fanatyk filmu. Matką natomiast - Polką, Jadwigą Dorotą Dylewską.

W 1903 r., gdy Gienek miał cztery lata, Junodowie osiedli w Łodzi, gdzie jego ojciec otworzył jedno z pierwszych kinoteatrów w Polsce, o nazwie „Urania”, a później wy-

budował teatr „Variete”. Był też właścicielem kina objazdowego, z którym przemierzył ogromne przestrzenie imperium rosyjskiego. Bodo jako chłopiec towarzyszył ojcu i nauczył się wówczas dobrze języka rosyjskiego. Żył w świecie kina i teatru. Wyrastał w cieniu teatralnych kurtyn i sal kinowych. Od najmłodszych lat pociągała go scena. W Łodzi chodził do szkoły handlowej. Matka marzyła jednak, aby został lekarzem. Gdy miał 17 lat, uciekł z domu i przystąpił do trupy teatralnej w Poznaniu.

W 1918 r. pojawił się w Warszawie i zaczął występować jako pieśniarz i tancerz w podrzędnych teatrzykach rewiowych. Matka długo nie mogła się pogodzić z „niepoważnymi ciagotkami aktor-skimi” swego jedynaka, ale gdy związał się z teatrami warszawskimi i osiadł w stolicy, zamieszkała z nim, akceptując w końcu jego wybór. Od początku swych występów na scenie używał pseudonimu Bodo - od dwóch początkowych liter swego imienia Bogdan i matki Dorota. W 1925 r. zadebiutował w filmie „Rywale”. I od tego momentu zaczęła się jego zadziwiająca kariera aktorska. Popularność, jaką osiągnął w przedwojennej Polsce, porównywano ze sławą Maurice’a Chevaliera we Francji. Grał w ponad 30 filmach, spośród których do najgłośniejszych należały: „Wiatr od morza”, „Jego ekscelencja subiekt”, „Czy Lucy na to dziewczyna”, „Pieśniarz Warszawy”, „Paweł i Gawel”.

Bodo nie był mężczyzną specjalnie urodziwym, co w czasach, gdy gwiazdoramini byli aktorzy „żurnalowo” przystojni, w stylu Roberta Taylora czy Gary Coopera, mogło budzić zdziwienie.

Miał twarz zbyt szeroką, o nieregularnych rysach, przeciężkową sylwetkę, ruchy nieco niezgrabne i pozbawione naturalnego wdzięku. A mimo to grał z wielkim powodzeniem romantycznych kochanków, czarujących uwodzicieli, czasem bohaterów tragicznych, typy spod ciemnej gwiazdy.

Dobrze czuł się w konwencji komediowej (w filmach muzycznych). Miał ładny głos i piosenki śpiewane przezeń stawały się w Polsce szlagierami. Był szarmancki, uwodzicielski, dbał o nienaganny ubiór. Gdziekolwiek się pojawiał, otaczały go tłumy wielbicieli. Filmy z jego udziałem przynosiły duże zyski. W małżeństwie nie miał szczęścia. Żonaty z ekscentryczną Tahi-tanką Reri, po kilku latach się rozwiódł. Kochał matkę i swego potężnego doga Sambo. Miał poczucie humoru i był mistrzem w tworzeniu dowcipów sytuacyjnych. Pewnego razu, gdy wszedł do sklepu ze swoim Sambo, przerażone wielkością psa ekspedientki uciekły w kąt, na co Bodo powiedział: „Szanowne panie! Nie ma się czego bać! On już dzisiaj zjadł jednego człowieka na śniadanie”.

Tuż przed wybuchem wojny Bodo zaczął pisać scenariusze i reżyserować filmy, w których grał główne role: „Królowa przedmieścia”, „Za winy niepopelnione”. Był też producentem i współwłaścicielem wytwórni filmowej. Zagładę jego uporządkowanego, dostatniego świata przyniósł wybuch wojny. Gdy Polskę zaczęła zalewać nawała hitlerowska, setki tysięcy Polaków szukało ratunku w ucieczce na wschód. Miałem, które uznano za symboliczną „arkę Noego”, „matecznicę bezpieczeństwa”, był Lwów. Tam też schronił się

Bodo, uciekając z Warszawy. Pod koniec września 1939 r. Lwów potroił liczbę mieszkańców. Z dnia na dzień stał się potężnym zbiorowiskiem inteligencji z całej Polski. Znaleźli się tam w nadziei przetrwania wojennej zawieruchy pierwszorzędni twórcy polskiej literatury, sztuki i nauki, wybitni uczeni i artyści. Środowisko aktorskie było szczególnie liczne.

Wkrótce Lwów zajęli Rosjanie, ale w przeciwieństwie do Niemców w Warszawie, pozwolili tworzyć teatrzyki rewiowe, a aktorom grać w teatrze. Wtedy też powstało we Lwowie kilka zespołów teatralnych i kabaretowych o różnych nazwach, m.in. Teatr „Miniatury”, którym kierował Konrad Tom (reżyser głośniejszych filmów, m.in. „Mam wry miłosne”), Tea-Jazz Henryka Warsa (kompozytora szlagierów takich jak „Miłość ci wszystko wybaczy”, „Tylko we Lwowie”, „Już nie zapomnisz mnie”) oraz Kolejowy Jazz, którego twórcą był Feliks Konarski, używający pseudonimu Ref-Ren (późniejszy twórca piosenki „Czerwone maki na Monte Cassino”). W teatrzykach tych występowali m.in. Renata Bogdańska, późniejsza żona gen. Władysława Andersa, Zofia Terne (wylansowała szlagier „Kiedy znów zakwitną białe bzy”), Gwido Boruński, Zbigniew Kurtycz. Konferansjerem w Tea-Jazzie Henryka Warsa był Bodo.

Wszystkie te zespoły polskie, gdy ich programy schodziły z afisza we Lwowie, wysyłano na tournée w głąb ZSRR - do Kijowa, Charkowa, Moskwy i Leningradu. Cieszyły się tam dużą popularnością ze względu na oryginalność prezentowanej muzyki i wysoki poziom aktorski.



Eugeniusz Bodo jako Inspicjent i Nora Ney jako Maria, jego żona w jednej ze scen filmu „Czerwony błazen” (1926). Zdjęcie z Narodowego Archiwum Cyfrowego (sygn. 1-K-12257).



Skecz „Mary Lou” z rewii „Publiczność ma głos” w Teatrze „Morskie Oko” w Warszawie, fragment sceny tańca hawajskiego (1928). Od lewej: Tadeusz Olsza, Loda Halama, Eugeniusz Bodo. Zdjęcie z Narodowego Archiwum Cyfrowego (sygn. 1-K-11344).



Bodo jako rzeźbiarz w filmie „Człowiek o błękitnej duszy” (1929). Zdjęcie z Narodowego Archiwum Cyfrowego (sygn. 1-K-12258-1).

W Łodzi chodził do szkoły handlowej. Matka marzyła jednak, aby został lekarzem. Gdy miał 17 lat, uciekł z domu i przystąpił do trupy teatralnej w Poznaniu.

NAZWISKO BODO WZIĄŁ
OD BOGDANA I DOROTY

Od początku na scenie aktor używał pseudonimu Bodo – od dwóch początkowych liter imion: swego – Bogdan i matki – Dorota.

Ekstra Magazyn
| marzec 2014



Bodo, gwiazda kina

W lutym 1941 r. przygotowano komedię muzyczną „Muzyka na ulicy” z udziałem Eugeniusza Bodo. Banalna fabuła była pretekstem do śpiewania piosenek z przedwojennych rewii i filmów. Po kilkutygodniowych występach we Lwowie 43-osobowy zespół Warsa miał wyruszyć w 10-miesięczną trasę po całym Związku Radzieckim. Niespodziewanie Bodo odmówił udziału w wyjeździe. „Bodo – wspominał po latach w Londynie jego przyjaciel, aktor Gwido Borucki – oświadczył, że nie chce wyjeżdżać z teatrem do Rosji, ponieważ jako obywatel szwajcarski pragnie wyemigrować do Ameryki. Dla członków naszego zespołu było to zaskoczeniem, bowiem nikt z nas nie wiedział o tym, że Bodo był Szwajcarem z pochodzenia. Staraliśmy się go namówić, abyjechał z nami, ale Bodo uparł się”.

Bodo pozostał we Lwowie, bo – jak niektórzy przypuszczają – postanowił czekać na wymarzony paszport do Ameryki. I w tym momencie urywa się ślad, jak gdyby sławny aktor zapadł się pod ziemię.

Zetknąłem się z tą sprawą po raz pierwszy w 1980 r. we Lwowie podczas rozmowy z wybitnym historykiem sztuki prof. Mieczysławem Gębarowiczem w jego mieszkaniu przy ulicy Senatorskiej 9. Profesor, wiedząc, że zbieram materiały do dziejów Cmentarza Łyczakowskiego, ujawnił mi wówczas miejsce masowej mogiły na Łyczakowie, w której pochowano niezidentyfikowane ofiary masakry, jakiej dopuścili się w czerwcu 1941 r. uciekający przed Niemcami enkawudziści w lwowskim więzieniu przy ulicy Łackiego.

„Przypuszczalnie – mówił Gębarowicz – do tej masowej mogiły wrzucono zwłoki lwowskich generałów, organizatorów lwowskiej straży

obywatelskiej, Mieczysława Lindego i Władysława Jędrzejewskiego oraz aktora Eugeniusza Bodo, ale nie mam na to dowodu. Tak mówią mi znajomi, którzy tę informację mają też z drugiej ręki”. Nie mając żadnych innych dowodów, nie zaryzykowałem umieszczenia tej informacji w mej książce o Łyczakowie.

Pierwszą noszącą znamiona wiarygodności wydała mi się relacja, którą otrzymałem 12 lat później od mieszkającego w Opolu Józefa Misiaka (1919-1992) – lwowianina, przed wojną piłkarza Pogoni Lwów, przyjaciela z boiska Zbigniewa Kurtycza (znane go piosenkarza – „Cicha woda”). W 1946 r. po opuszczeniu Lwowa Józef Misiak osiedlił się w Opolu i tu do emerytury pracował w Wojewódzkim Urzędzie Telekomunikacyjnym. Futbol pozostał jego wielką pasją. Przez wiele lat był sędzią w meczach I-ligowych. On to właśnie dostąpił zaszczytu prowadzenia 2 maja 1959 r. pierwszego meczu piłkarskiego w Polsce nocą – przy sztucznym świetle. Grały wówczas Polonia Bytom (spadkobiercy tradycji Pogoni Lwów) i Polonia Bydgoszcz. Nie wiedziałem wówczas, że Józef Misiak był na granicy życia. Zostało mu pięć miesięcy. Nosił w sobie śmiertelną chorobę i postanowił opowiedzieć mi przed śmiercią tajemnicę, której nie odważył się wcześniej zdradzić. Spisałem ją 10 marca 1992 r., a dwa tygodnie później, po opublikowaniu jej w „Trybunie Opolskiej”, stała się ona sensacją, przedrukowaną m.in. w londyńskim „Dzienniku Polskim” i krakowskim „Przekroju”.

Według relacji Józefa Misiaka Bodo został aresztowany przez patrol NKWD 25 czerwca 1941 r. około godziny 11 w centrum Lwowa, przy pomniku Agenora Gołuchowskiego. Trwała już wów-

czas wojna niemiecko-sowiecka. We Lwowie, do którego lada chwila mieli wkroczyć Niemcy, po opustoszałych ulicach krążyły patrole rosyjskiej ariergardy. W więzieniach na Łackiego i w Brygidkach enkawudziści likwidowali świadków swych zbrodni. We Lwowie wprowadzono stan wojenny. W tych warunkach poruszanie się osób cywilnych po mieście było bardzo ryzykowne. Mimo to Eugeniusz Bodo pojawił się w centrum miasta w towarzystwie młodej dziewczyny. Ten jego ostatni spacer widział właśnie Józef Misiak – wówczas pracownik lwowskich telefonów, wysłany przez Rosjan ze specjalną przepustką, aby naprawił uszkodzony kabel telefoniczny. W relacji, którą mi ułożył, Misiak twierdził, iż ukryty za krzakami w parku Jezuitskim widział moment, jak Bodo ze swą towarzyszką wpadli w ręce trzech umundurowanych Rosjan tuż przy pomniku Gołuchowskiego. Enkawudziści rozdzielili ryzykaną parę. Boda miano odprowadzić w głąb parku, gdzie po pewnym czasie padły dwa strzały. Zmroźony strachem Józef Misiak był przekonany, iż strzały te przecięły życie aktora.

Równoległe z moimi poszukiwaniami prawdy o śmierci Boda, twórca znakomitego programu telewizyjnego „W starym kinie”, krytyk filmowy, autor wielu książek poświęconych dziejom polskiej kinematografii Stanisław Janicki zwrócił się do telewidzów z prośbą o pomoc w ustaleniu ostatecznej wersji śmierci artysty. Otrzymał wówczas kilkadziesiąt listów.

Niestety, jak to często bywa, zawarte w nich było wiele różniących się, a wręcz wykluczających wersji. Jedni twierdzili, że został zabity w więzieniu w Śniatynie, inni – że w Ho-rodence, po zatrzymaniu go przez enkawudzistów, gdy zmierzał w kierunku

Bodo nie był mężczyzną specjalnie urodziwym. Miał twarz zbyt szeroką, o nieregularnych rysach, przyciężkawą sylwetkę, ruchy nieco niezgrabne i pozbawione naturalnego wdzięku. A mimo to grał z wielkim powodzeniem romantycznych kochanków, czarujących uwodzicieli, czasem bohaterów tragicznych, typy spod ciemnej gwiazdy.

ku granicy rumuńskiej. Pojawiła się wersja, że był przy śmierci Tadeusza Dołęgi-Mostowicza w Kutach i wrócił do Lwowa, by tam jednak przeczekać wojnę. Twierdzono też, że został zastrzelony przez Niemców w Przemyslu po zejściu ze sceny, gdzie opowiadał dowcip o antyhitlerowskiej wymowie. W jednym z listów były listonosz przekonywał, że widział zastrzelonego Eugeniusza Bodo w jego lwowskim mieszkaniu. Z kolei dentysta lwowski, który leczył aktora, twierdził, że zamordowano go w więzieniu przy ulicy Łackiego i zmasakrowane zwłoki rozpoznał na podstawie stanu użębienia.

Stanisław Janicki, który tajemnicy śmierci Boda poświęcił wiele lat i nakręcił na

ten temat w 1997 r. film dokumentalny „Za winy nieopelnione”, tę mnogość wersji tłumaczył niebywale silną legendą, jaką osnuta była postać Boda. Ludzie, którzy choćby przypadkowo się o niego otarli w ostatnich latach jego życia, na swój sposób próbowali wyjaśnić, co się z nim stało. Świecie wierzyli w swoje wersje, które z czasem uległy nasilającym się procesom samokreacji.

W tym samym mniej więcej czasie, po moim artykule o Bodo w londyńskim „Tygodniku Polskim”, opublikowano list mieszkającego w Nowym Jorku Aleksandra Feinera, w którym pisał: „Bodo zmarł w obozie sowieckim 24 grudnia 1943 r. Obóz nazywał się Peresyljnyj Punkt nr 1 i znajdował się w Bołtince koło Kotasu, archangielskaja obłast. Powodem śmierci była pelagra i głód. Ja o tych faktach wiem, ponieważ też tam byłem – a mój ojciec, Leon Feiner, umarł w tym samym dniu na sąsiedniej przycz”.

Po 1989 r. do śledztwa w sprawie śmierci Boda włączyła się jego krewna (ze strony matki) Wiera Rudz. Zaczęła pisać listy do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, do prezydentów Lecha Wałęsy i Borysa Jelcyna, marszałków Sejmu i Senatu. Na polecenie kancelarii prezydenckiej w Moskwie odpowiedź przyszła od rosyjskiego Czerwonego Krzyża. Znalazł się tam dokument stwierdzający, że Bodo zmarł 7 października 1943 r. w łagrze w Kotasie pod Archangielskiem. Do informacji dołączone były dwa wstrząsające zdjęcia. Bodo w brudnym łachu więziennym, z ogoloną, owrzodzoną głową, postarzały, z zarośniętą, szarą, ziemistą, wychudzoną twarzą. Dawnego Boda przypominały tylko żywe, gorejące oczy.

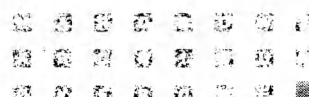
Długo można by jeszcze snuć te historie zagmatwa-

nego śledztwa w sprawie miejsca i okoliczności śmierci Boda. Sprawa została ostatecznie zamknięta w tych dniach dzięki Grzegorzowi Jakubowskiemu – nieżyjącemu już historykowi IPN, który otrzymał od zażyjnego wysokiego urzędnika archiwum rosyjskiego kserokopie pełnej dokumentacji ostatnich przesłuchań Boda. Jest to obszerny stenogram, notatki śledczych i akt zgonu. W oparciu o ten materiał dziennikarze Maciej Duda i Daniel Walczak stworzyli znakomity dokument filmowy „Tragedia amanta”, wyemitowany w „Superwizjerze”.

Konkludując, należy stwierdzić, że Bodo (chcąc wydostać się z okupowanego Lwowa), obrał fatalną drogę. Sądził, że pomoże mu w tym paszport szwajcarski – państwa neutralnego. Nie przewidział, że spowoduje tym podejrzliwość enkawudzistów, którzy przyjęli wersję, że skoro ma podwójny paszport, to jest szpiegiem. Tym bardziej, że znał wiele języków i był często jako producent filmowy w Berlinie. Chcąc wymusić na nim przyznanie się do rzekomego szpiegostwa, poddano go okrutnym zabiegom, a nawet torturom, które w sumie trwały prawie dwa lata. Gdy zmarł wskutek głodu i wycieńczenia, jego nagie zwłoki wrzucono do głębokiej jamy – anonimowego grobu wielu podobnych doń nieszczęśników.

Stanisław S. Nideja
„Nowa Trybuna Opolska”

NAC



W roli subiekta Jurka w filmie „Jego Eksceleńca Subiekt” (1933). Zdjęcie z Narodowego Archiwum Cyfrowego (sygn. 1-K-12285).



„Wiatr od morza” (1930). Zdjęcie z NAC (sygn. 1-K-12374-6)



Michał Victor Varconyi jako rzeźbiarz Czesław (z prawej) i Bodo jako Frandczek, jego pomocnik, w jednej ze scen filmu „Kult ciała” (1929). Zdjęcie z Narodowego Archiwum Cyfrowego (sygn. 1-K-12296-6).

Karty loteryjne dla Prenumeratora

CZYTELNIKU! Poniżej znajduje się 5 kart loteryjnych na marzec, które dają dodatkowe szanse w „Odjazdowej loterii Głosu”. Każda z nich to równowartość 10 kuponów z gazety. Wytnij, podpisz i włóż do osobnych kopert!



KARTA DLA PRENUMERATORÓW III/1

IMIĘ I NAZWISKO

ADRES ZAMELDOWANIA

KOD POCZTOWY, MIEJSCOWOŚĆ

NR TELEFONU*

ADRES E-MAIL*

Niniejszym wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych na potrzeby „Odjazdowej loterii Głosu” przez Media Regionalne Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie (00-838) przy ul. Prostej 51 zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29.08.1997 r. (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 926 z późniejszymi zmianami). Zostałem poinformowany o prawie dostępu do treści moich danych oraz ich poprawiania oraz o dobrowolnym charakterze ich udostępnienia. Oświadczam, iż ani ja, ani członkowie mojej najbliższej rodziny (małżonek, rodzeństwo, wstępni, zstępni oraz osoby pozostające w stosunku przysposobienia) nie jesteśmy pracownikami oraz współpracownikami organizatora. Jestem osobą pełnoletnią.

Podpis

Niniejszym wyrażam zgodę na wykorzystywanie moich danych osobowych przez Media Regionalne Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie (00-838) przy ul. Prosta 51 w celach marketingowych i reklamowych produktów i usług własnych spółki Media Regionalne i innych podmiotów, a także na udostępnianie tych danych spółkom powiązanym z nią kapitałowo. Oświadczam, że zostałem/am poinformowany/a o prawie dostępu do treści moich danych, ich poprawiania oraz o dobrowolnym charakterze ich udostępniania. Zawartość pola nie będzie udostępniana publicznie.*

Data i podpis.....

* pole nie jest wymagane



KARTA DLA PRENUMERATORÓW III/3

IMIĘ I NAZWISKO

ADRES ZAMELDOWANIA

KOD POCZTOWY, MIEJSCOWOŚĆ

NR TELEFONU*

ADRES E-MAIL*

Niniejszym wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych na potrzeby „Odjazdowej loterii Głosu” przez Media Regionalne Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie (00-838) przy ul. Prostej 51 zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29.08.1997 r. (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 926 z późniejszymi zmianami). Zostałem poinformowany o prawie dostępu do treści moich danych oraz ich poprawiania oraz o dobrowolnym charakterze ich udostępnienia. Oświadczam, iż ani ja, ani członkowie mojej najbliższej rodziny (małżonek, rodzeństwo, wstępni, zstępni oraz osoby pozostające w stosunku przysposobienia) nie jesteśmy pracownikami oraz współpracownikami organizatora. Jestem osobą pełnoletnią.

Podpis

Niniejszym wyrażam zgodę na wykorzystywanie moich danych osobowych przez Media Regionalne Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie (00-838) przy ul. Prosta 51 w celach marketingowych i reklamowych produktów i usług własnych spółki Media Regionalne i innych podmiotów, a także na udostępnianie tych danych spółkom powiązanym z nią kapitałowo. Oświadczam, że zostałem/am poinformowany/a o prawie dostępu do treści moich danych, ich poprawiania oraz o dobrowolnym charakterze ich udostępniania. Zawartość pola nie będzie udostępniana publicznie.*

Data i podpis.....

* pole nie jest wymagane



KARTA DLA PRENUMERATORÓW III/2

IMIĘ I NAZWISKO

ADRES ZAMELDOWANIA

KOD POCZTOWY, MIEJSCOWOŚĆ

NR TELEFONU*

ADRES E-MAIL*

Niniejszym wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych na potrzeby „Odjazdowej loterii Głosu” przez Media Regionalne Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie (00-838) przy ul. Prostej 51 zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29.08.1997 r. (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 926 z późniejszymi zmianami). Zostałem poinformowany o prawie dostępu do treści moich danych oraz ich poprawiania oraz o dobrowolnym charakterze ich udostępnienia. Oświadczam, iż ani ja, ani członkowie mojej najbliższej rodziny (małżonek, rodzeństwo, wstępni, zstępni oraz osoby pozostające w stosunku przysposobienia) nie jesteśmy pracownikami oraz współpracownikami organizatora. Jestem osobą pełnoletnią.

Podpis

Niniejszym wyrażam zgodę na wykorzystywanie moich danych osobowych przez Media Regionalne Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie (00-838) przy ul. Prosta 51 w celach marketingowych i reklamowych produktów i usług własnych spółki Media Regionalne i innych podmiotów, a także na udostępnianie tych danych spółkom powiązanym z nią kapitałowo. Oświadczam, że zostałem/am poinformowany/a o prawie dostępu do treści moich danych, ich poprawiania oraz o dobrowolnym charakterze ich udostępniania. Zawartość pola nie będzie udostępniana publicznie.*

Data i podpis.....

* pole nie jest wymagane



KARTA DLA PRENUMERATORÓW III/4

IMIĘ I NAZWISKO

ADRES ZAMELDOWANIA

KOD POCZTOWY, MIEJSCOWOŚĆ

NR TELEFONU*

ADRES E-MAIL*

Niniejszym wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych na potrzeby „Odjazdowej loterii Głosu” przez Media Regionalne Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie (00-838) przy ul. Prostej 51 zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29.08.1997 r. (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 926 z późniejszymi zmianami). Zostałem poinformowany o prawie dostępu do treści moich danych oraz ich poprawiania oraz o dobrowolnym charakterze ich udostępnienia. Oświadczam, iż ani ja, ani członkowie mojej najbliższej rodziny (małżonek, rodzeństwo, wstępni, zstępni oraz osoby pozostające w stosunku przysposobienia) nie jesteśmy pracownikami oraz współpracownikami organizatora. Jestem osobą pełnoletnią.

Podpis

Niniejszym wyrażam zgodę na wykorzystywanie moich danych osobowych przez Media Regionalne Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie (00-838) przy ul. Prosta 51 w celach marketingowych i reklamowych produktów i usług własnych spółki Media Regionalne i innych podmiotów, a także na udostępnianie tych danych spółkom powiązanym z nią kapitałowo. Oświadczam, że zostałem/am poinformowany/a o prawie dostępu do treści moich danych, ich poprawiania oraz o dobrowolnym charakterze ich udostępniania. Zawartość pola nie będzie udostępniana publicznie.*

Data i podpis.....

* pole nie jest wymagane

Jak grać o samochody w loterii?

■ Od piątku, 11 października codziennie w „Głosie” ukazują się kupony. Każdy kupon jest numerowany (od 1 do 200), oznaczony datą wydawniczą oraz dniem tygodnia.

■ By mieć szansę na zdobycie jednego z 5 samochodów lub innej nagrody wystarczy zebrać zestaw 10 kuponów z kolejnych następujących po sobie wydań „Głosu”.

■ Do wzięcia udziału w losowaniu nagród upoważnia minimum jeden zestaw złożony z 10 kolejnych, oryginalnych wyciętych z gazety kuponów.

Im więcej zestawów kuponów, tym większa szansa na wygraną!

Czytelnicy mogą zwiększyć swoje szanse na wygraną przez zgromadzenie jak największej liczby zestawów kuponów. Mogą to być zarówno zestawy złożone z kuponów, z kolejnych wydań, jak też ich zwielokrotnienie. Każdy z uczestników loterii może nadesłać dowolną liczbę zestawów. Każdy komplet kuponów powinien być przesłany w osobnej kopercie.

W czasie loterii odbędą się trzy losowania nagród dodatkowych i jedno główne losowanie w Koszalinie.

W każdym losowaniu nagród dodatkowych będzie można wygrać Citroena C1, telewizory, kina domowe, notebooki, zmywarki, meble ogrodowe, rowery, skutery, tablety, aparaty fotograficzne i ekspresy do kawy.

Trzecie losowanie nagród dodatkowych odbędzie się 23 kwietnia 2014 r., kupony należy dostarczać do 18 kwietnia 2014 r., a losowanie główne odbędzie się 28 czerwca 2014 r.

Koperty z kuponami można przysyłać lub dostarczać pod jeden z podanych poniżej adresów biur loterii:

- „Głos Koszaliński” ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin
- „Głos Pomorza” ul. H. Pobożnego 19, 76-200 Słupsk
- „Głos Szczeciński” ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin

Ważne, aby na kopercie dopisać „Odjazdowa loteria Głosu”.

Wszelkie informacje o loterii dostępne w serwisie prenumeratora pod bezpłatnymi numerami tel. 800 20 35 35 lub 94 347 35 37 (w godz. 9 – 15).



KARTA DLA PRENUMERATORÓW III/5

IMIĘ I NAZWISKO

ADRES ZAMELDOWANIA

KOD POCZTOWY, MIEJSCOWOŚĆ

NR TELEFONU*

ADRES E-MAIL*

Niniejszym wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych na potrzeby „Odjazdowej loterii Głosu” przez Media Regionalne Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie (00-838) przy ul. Prostej 51 zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29.08.1997 r. (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 926 z późniejszymi zmianami). Zostałem poinformowany o prawie dostępu do treści moich danych oraz ich poprawiania oraz o dobrowolnym charakterze ich udostępnienia. Oświadczam, iż ani ja, ani członkowie mojej najbliższej rodziny (małżonek, rodzeństwo, wstępni, zstępni oraz osoby pozostające w stosunku przysposobienia) nie jesteśmy pracownikami oraz współpracownikami organizatora. Jestem osobą pełnoletnią.

Podpis

Niniejszym wyrażam zgodę na wykorzystywanie moich danych osobowych przez Media Regionalne Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie (00-838) przy ul. Prosta 51 w celach marketingowych i reklamowych produktów i usług własnych spółki Media Regionalne i innych podmiotów, a także na udostępnianie tych danych spółkom powiązanym z nią kapitałowo. Oświadczam, że zostałem/am poinformowany/a o prawie dostępu do treści moich danych, ich poprawiania oraz o dobrowolnym charakterze ich udostępniania. Zawartość pola nie będzie udostępniana publicznie.*

Data i podpis.....

* pole nie jest wymagane